

370.
G Ł O S
O B Y W A T E Ł A
D O R Z E S W E Y O Y C Z Y Z N I E Z Y C Z Ą C E G O
D O
N A R O D U
P O Ł S K I E G O
Z A D O B R E M P U B L I C Z N Y M ,
P R Z E C I W K O
P R Y W A T N E M U Y W S Z E L K I E Y
N I E S Ł U S Z N O S C I .
D L A K R O T S Z E G O w N I M R Z E C Z Y Z E B R A N Y C H
W Y R A Z U
R Y M E M U Ł O Z O N Y ,
Y
D O D R U K U
P O D A N Y :
R O K U 1784



W K A L I S Z U .



586203

Mag. St. Dr.

Venenum amicitiae Veritas.

Prawda, innym pomaga, ale sobie szkodzi,
Gdyż w społeczeństwie niechęć i nienawiść rodzi.
Kogo ona zawstydza; ma ten ją w ohydzie.
A kto się w niej zakochał, na Świecie jest w błąd.
Ponieważ na tę Cnotę Człek zły silił wije,
Przeto, Autor tej Księgi swoje Imię kryje.

586203

Mag. St. Dr.

1966 K 5 St. Dr.

bipl. Jag.

DO
JASNIE OSWIECONEGO
KIEŚCIA JMCI
P R Y M A S A.

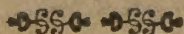
Библиотека

Сергѣя Петровича Зубакина]

Oczywista Matka licznych Dzieci jest Własnością,
Więcej jej zdrowiu zarządzać Synów powinnością.
Ze mnie wychodowało, żywi na swym łonie,
Wdzięczna za to, nabratem Ziół w obiedwie dłonie.
Abym z Hipokratessem mógł uleczyć Matkę,
Choćbym dla Niey dotożył z Domu mego płatkę.
Arz się do pomyślności Jej przyczynić chcemy,
Lecz nie wszyscy Posłami na Sejm być możemy.
Choćbym Postem mógł stanąć z Litwy, czy Korony,
Cóż z tego? gdybym został w Izbie zagłuszony.
Alboby się Kolegom mógł Prawdę narazić,
Głosy na się obrzucić, od swego odrazić.
Przeto cichą, cieką odbyć do Narodu moję,
Złożyć w Izbie Poselskiej Lekarstwa domowe.
Ty pierwszy w Duchowieństwie, co nosisz Purpurę,
Co zasiadasz w Senacie po Monarsze wtóry.
Przeczyj moje Recepta, jeśli znaydziesz zdrowe,
Wesprzyj swoją Powagą myśli myśli osnowę.

Massuko

Choćby



Choćby się i zdawały przykrego koloru,
Ale barzo skuteczne, acz proste z pozoru.
Przeto niechciey odrzucać moiego przepisu,
Zciągnij raczey Łaskawą Rękę do podpisu.
Gdy dasz Księdze zbawiennej swoią Aprobatę,
Przygotuie Ci za to, Król Królów zapłatę.
Bądź Dobra Protektorem Cny Xiążę Prymasie,
Doczesnego, wiecznego w tym krytycznym czasie:
Już Libertyn na Kościół miota wyrok frogi,
Więc niech Ciótek Herbowny przytrze jego rogi,
Y cóż knuie dobrego Libertyńska Głowa,
Niech myśl swą zaстанowi na te Boskie słowa:

Wzywam Swiatkow dziś Nieba i Ziemię, żem po-
łożył przed Was, Żywot, i Smierć, Błogosławień-
stwo, i Przekleństwo, obierayże tedy Żywot, abyś
i Ty żył, i Nasienie Twoie. Deut: 30. v. 19.



Łaska
Wtys,
Znayd
Drug
Czyta
Acz w
Gdy d
Odmie
Popraw
Pamięt
Celem
Które
Trzeb
Jąc się
Dalby
Boby
Ja za
Wyte



DO CZYTELNIKA.

Laskawy Czytelniku, co stoisz przy cnotcie;
Tyś, który w światowej rozkochał się pŕocie,
Znajdziesz pierwszy rozrywkę, i ducha zabawy;
Drugi pewne prawidła, do życia poprawy,
Czytaj jeno z uwagą me rady Cywili,
Acz w ŕkładzie Rymopismym, lecz prawdy nie mylnie,
Gdy do siebie stosowną tu dostrzeżesz mowę,
Odmień sposób myślenia, przyimij rady zdrowe,
Popraw przeszłe pomyłki, rządź tve lepiej rzeczy,
Pamiętaj na swą przyszłość, miej onę na pieczy.
Celem mego pisania jest Dobro Publiczne,
Które występki Ziemian osiodłały liczne,
Trzeba się Ziomkom postrzedz, i te siodło zrzucić,
Jąć się wszystkim za ręce, prywatę porzucić.
Dałby BOG! by me słowa nie na skałę padły,
Boby tam bez pożytku oschły, i przepadły;
Ja zaścieię, lecz Pan BOG niech owoce zrodzi,
Występki wykorzeni, a cnotę osłodzi.

DO ZOILA.

Kędy Pszczółka miód zbiera, Pająk jadu szuka,
 Nicować cudze słowa, nie jest wielka sztuka,
 Nie trzeba mu nauki, ni rozumney pracy,
 Rzecz dobrą zepfuć może, każdy człek ladaey,
 Łatwiey cudzą rzecz ganić, jak swoją uczynić;
 Trudniey się explikować, niż kogo obwinić.
 Zawisły sławy Krytyk, acz nie ma przyczyny,
 Wszelako ma w nałogu, ganić cudze czyny,
 Ten to tłumacz przewrótny i w najlepszym dziele
 Zwykł zawsze upatrywać dość defektów wiele,
 Najsświętsze Pismo wszakże zły człek znienawidzi,
 Przenicucie, spotwarzy, na resztę wyszydzi;
 Twój to przymiot Zoilu! czernieć cudze dzieło,
 Aby one skopcone, szacunku nie wzięło;
 Nie zbrudzay przez swą psotę słów moich wylewy,
 Pomniąc na to, iż mogą mieć ziarna i plewy,
 Nie gardź zdaniem wieśniaka ufając swey głowie;
 Prędzey on bowiem prawdę niż Literat powie:
 Nie ćwiczyłem się w modney nigdy świata szkole,
 Przeto wybac! że prawdą twe oczy wykole.
 Nie jest rzeczą człowieka zwłaszcza rozsądnego,
 Ganić pomyłki, ale poprawić co złego;

Nie

Nie piśzę Wierszem szumnym bystrego Poëty,
 Bo nie szukam z nich żadney dla siebie zalety;
 Niechce, by uwieńczono Laurem moje skronie,
 Y przeto w naturalnym prawdę nucę tonie.
 Kto chce prawdę powiedzieć, nie radzi się wrogów,
 Więc nie gabnę mym Rymem Poetyckich Bogów,
 Niech Bogowie, Boginie, bawią Szkolnych Zaków,
 Ja chcę być zrozumianym, nawet od prostaków:
 Nie znajdziesz tu Romanfów, ni w wierszu wyfady,
 Lecz potrzebne Morały, i zbawienne rady;
 Nie tym końcem piśałem, bym się wierszem wślawił,
 Lecz by się Narod postrzegł, swe błędy poprawił;
 By dawnieysze Kraiowe naganne zwyczaje,
 W przykładnieysze odmienił nowe obyczaje.
 W takim tedy zamiarze, jeźlim w zdaniu zbłądził,
 Lub mylnym przekonaniem rzecz opak osądził,
 Popraw raczey, a nie gań, o to ciebie proszę,
 Niechże i ja pożytek z twoich zdań odnośzę,
 Lecz gdy myśleć nie lubisz i leniwyś w dziele,
 Nie przyganiayże nigdy cudzym sprawom śmieie.



PRZEDMOWA DO N A R O D U.

Poëtowie zwyczajnie śpiewają wierszami;
Ja zaś wołać poczynam, moimi Rytmami,
Przerwę baśnie i wróżki, słodko-brzmiające pienia,
Dla Dobra Publicznego Narodu dźwignienia;
Wołać będę do Stanow, i Gminnego Ludu,
Lecz podobno nie wskuram, bez Boskiego cudu?
Nie doprowadzę żądań do mego zamiaru,
Bez Twey Boskiej pomocy, i wymowy daru;
Prawdę mówić ja będę, ale tylko w ufzy,
Więc Ty BOŻE przemawiaj do serca i duszy!
Sam nawracaj do siebie swemi instynktami,
Bo bez nich pewnie memi zdrażniłbym słowami,
Będę dawał zdrożnościom powierzchne przycinki;
Lecz Twój głos niech sprawuje wewnętrzne upominki!
Łaska koóperuje w sercu Czytelnika,
Niech głos Twój naydzielniejszy sumnienie przenika;
Narodzie! nie dziwuy się! że tu głos mój pierwszy!
Do BOGA ułożony z stu trzydziestu wierszy,
Czytać będziesz nayıpierwiey, wszakże kiedy trwoga,
Pośpolicie na ów czas wołamy do BOGA.

GŁOS PIERWSZY

Czyli raczey Przedmowa wyobrażająca nieograniczoną Jego Wszchemocność, Dobroć i Opatrzność, z przyłączeniem proźby o dar Ducha, tudzież za KROLA i Narodem.

Bez początku i końca Tyś sam jeden BOZE,
 Nie dościgłą Istotę, któż Twą pojąć może?
 Nie pojął, i nie poymie Ciebie żaden Święty;
 Bo w Tajemnicach swoich jesteś niepoięty,
 Tyś sam jeden przez siebie, sam jeden przedwieczny,
 Jesteś Święty, Wszchemocny, nieśmiertelny, wieczny,
 Tyś o! Zródło Mądrości! Tyś o! Sędzio prawy!
 Bo Ty jeden przenikasz, samych myśli sprawy,
 Mądry sprawco wszech rzeczy! Ty BOZE jedyny,
 W Tobie Dobroć i Cnota nie ma żadney winy.
 Chwała Twoja Naywyższa, pochodzi od Ciebie,
 Y wszędy się rozszerza, po ziemi i Niebie.
 Wielbią Ciebie stworzenia, jako Stwórcę swego,
 Ze onych potworzyłeś JESTEŚTWA z niczego,
 Ześ opatrzył rozumem, i nadał przywilej
 Na nieśmiertelność ducha, przeto Twoią miley
 Rozważamy Wszchemocność, dobroć niekończoną,
 Przestąpieniem zakazu cięższko obrażoną

Przez

Przez Adama Rodzica Ludzkiego rodzaju,
 Y Ewy pierwszej Matki, osadzonych w Raju;
 Nie trudno Tobie było, świat stworzyć z niczego,
 Więc go mogłeś przywrócić do stanu pierwszego;
 Siła człeka przed Tobą niby paieczyna,
 Taby nie zaśloniła, gdy w nim była wina,
 Acz sprawiedliwość Dekret śmierci dyktowała;
 Lecz miłosierdzie człeka jeszcze zachowała;
 Dla zgładzenia więc grzechu zstąpiłeś na ziemię,
 Byś go wydarł biesowi, zwrócił mu zbawienie;
 Wziołeś w drugiej Osobie człowieka naturę,
 Byś i w ludzkim wziął ciele nad szatanem górę;
 Zmyłeś Krwią plamę grzechu, dałeś nam przykłady:
 Jak zwyciężać szatana, idąc Twemi ślady;
 Z tryumfem powróciłeś, w Niebieskie krainy,
 Byś nam drogę storiwał z Jozefat doliny.
 O! jakżeś nas ukochał, niewdzięczne stworzenia!
 Ukrzyżować dałeś się dla nas odkupienia,
 Nad czym zdumiewają się Niebieskie Istoty,
 Obracając Twą mocą świata kołowroty;
 Gdyż panowanie Twoje bez końca wysokie,
 Bez brzegów jest szeroke, bezdennie głębokie.
 Nie masz Twojej potędze zamierzonych granic,
 Wszystkie sily światowe są u Ciebie za nic;
 Nie ma krefu, ni mety, Tobie wielki Boże!
 Ciebie Niebo i ziemia ogarnąć nie może;
 Jesteś w swej ogromności niezym niezmierny!
 Bo rozciągasz mocarstwo sam na wszystkie strony;

Two

Twe to naypotężniejszy Niebios, ziemi Panie,
 Bez końca, nieskończone nigdy panowanie;
 Blask Twego Maieftatu przytępia rozumy,
 Przed Twoią Twarzą stracił duch wynioſły dumy;
 Lucyper gdy pomyślił podnieść Tron wyſoko,
 Twoią mocą ſtracony, znalazł ſię głęboko.
 Y któż ſię oprzeć może Twoiey Boſkiej mocy,
 Albo ſię od niey ſkryje wednie, czyli w nocy,
 Wſzytkie widzisz ſkrytoſci, co ſię w myſłach roi,
 Więc przed Twoią potęgą nicht ſię nie oſtoi:
 Karzeſz piekłem wyſtępki, uwielbiaſz zaſługi,
 Pierwſzy odbiera chłoſtę, wieczną roſkoſz drugi.
 Uwielbieni Duchowie, których nie maſliku,
 Sprawuią ſwą powinnoſć, w pięknym ſtoiąc ſzyku,
 Oſwiecaią poięcie, Ciebie *Cherubini*;
 Zapalaią miłośćią Twoią *Serafini*;
 Maieſtatowi Twemu aſyſtuia *Trony*,
 Pouczaiąc ſtworzenia, jak czynić pokłony.
 Gromią Bieſow Mocarſtwa, czynią cuda *Cnoty*,
 Dekreta exekwować *Pańſtwa* ſą roboty;
 Krain-ſtrzegą *Xiążęta*; lecz *Archaniołowie*
 Samych Rządcow piaſtuia, a lud *Aniołowie*:
 Twoiey to Opatrznoſci wſzytko widzi oko,
 Co ſię czołga po ziemi, lub lata wyſoko;
 Ty na wſzytkich poglądaſz, acz ſam nie widziany!
 Szleſz dary na ubogich, równie i na Pany;
 Ty żyrem opatruieſz powietrzne ptaſzęta,
 Karmiſz wodne żywioły, i ziemne zwierzęta:

Nie

Nie przypominasz żywić Muszeczki maluchne,
 Ledwie okiem doyrzane Robaczki drobniuchne;
 Cokolwiek biega, lata, albo w wodzie pływa.
 Wszystko to z Opatrzności Twych darów używa.
 Tyś stworzył Niebo, ziemię, i na nich żywioły,
 Tyś Niebo w gwiazdy, ziemię przyozdobił w zioły;
 Ty ziemię napoiłeś różnemi sokami,
 By one wysysając, drzewka korząkami,
 Na pośilek człowieka frukta urodziły,
 Y ku wszelkiej wygodzie onemu służyły:
 Od Ciebie dane mają sokociągi krzewy,
 By plon ziarna wydały zbożowe utiewy;
 Tyś pozwolił używać w pocie czoła chleba,
 Więc by ziemia rodziła, uprawiać ją trzeba;
 Drzewa i zioła rodzić ziemi przykazaleś,
 A w nasionach ich rodzaj wszelki zachowałeś;
 Tyś nadał i zwierzętom udzielną naturę,
 By plemie wyradzały podobnej postury.
 Lecz z Człkiem uczyniłeś cuda nad cudami,
 Iż wszyscy z odmiennemi rodzą się twarzami.
 Pierwsza natur Przyczyno, Najwyższa łito!
 Tworze Twego Potomek, proszę Ciebie o to:
 Oświeć rozum w ciemnościach, orzeźw słabe myśli,
 Niech me piero skwapliwe samą prawdę kryśli,
 W Twoich tylko wyrokach, jest prawda niemylna,
 Więc niech piórem kieruję mym, Twa ręka silna,
 By prawda przekonała światowe rozumy,
 By człowiek sam to poznał, że jest próżney dumy;

Ze

Ze ten tylko rozumny, kto się Ciebie boi,
 Ze ten tylko szczęśliwy, kto się z Tobą spoi.
 Duchu Święty day mądrość, i praw twych zrozumienie!
 Rzuc na serce Polaków łask swoich promienie,
 By się w Cię rozkochali, w błędach oświecili,
 Jeli się rzeczy dobrych, złe precz odrzucili,
 By Cię czcili, chwalili, Króla szanowali,
 Oycyznie zaradzili, i Prawa słuchali.
 Co władasz Niebem, ziemią, powietrzem, wodami,
 Masz wręku śmierć i życie, bądź za Polakami.
 Którzy przez swe niesłaski w przepaści staneli,
 Powołał do jedności, by nie zagineli,
 Którzyśmy się zbłąkali, i stali się złemi,
 Przecie postąp jak Oyciec z Synami błędnemi;
 Pobłogosław twój Kościół, Rzymskie Duchowieństwo,
 Day nad Libertynami Onemu zwycięstwo;
 Oycz! Oycu Narodu błogosław Tronowi,
 Udziel mocy, sił, męstwa, jako Ministrowi
 Swemu, przez którego nami władać chciałeś,
 Bo nam Króla mądrego, cnotliwego dałeś,
 Posadziłeś na Tronie u wolnego Ludu,
 By On Narod podźwignął, nie ubliżay cudu;
 Cudownieś od nieszczęścia Pomazańca schronił,
 Z rąk Go zbóyców wyrwałeś, by on nas obronił,
 Acz niesfornych zgromiłeś, nie bez Polskiej szkody,
 Przecie my się cieszymy, ze złotej swobody;
 Za co Ci Narod winien nieskończone dzięki,
 Ze ma KRÓLA mądrego z Twey opatrney ręki.

PRZED.

PRZEDMOWA
DO
K R Ó L A.

KRÓLU! Boski Miniſtrze, z najlepſzych wybrany.
Od Narodu całego wielce ukochany;
Wielka Twoja potęga niezrównane ſiły,
Boś BOGU, Narodowi, i Sąsiadom miły:
Możny Król co Poddanych rządzi umyſłanni;
Lecz Ty Panie; możniejszy; gdy władałſz ſercami.
Niech wielbią ſwych Monarchow, lecz Twa więkſza
Ze Narod wolny kocha Ciebie Stanisława, (Sława,
Łatwiej kędy panować, lecz tu trzeba pracy,
By jedno rozumieli z ſwym Królem Polacy,
Trzeba tu rozumować, wiele mówić, piſać,
By wolnego Narodu zdania ukołyſać.
Łatwo tam rozkazywać, gdzie Rząd jedno-władny,
Lecz z trudnością przychodzi, kędy ten jeſt ſkładny.
Tam Poddani Monarchę z bojaźni ſłuchaia;
Lecz tu w ten czas poſłuszni, gdy Króla kochaia.
Przecie co dokazuią inni ſurowością.
Ty Królu! Rząd kieruięz ſamą łagodnością.
Któż inaczej rozumieć może ſwym przeſądem,
Ze Polſka jeſzcze ſtoia. Twym rozumnym Rządem;
Aleś

Aleś Królu śmiertelny! co się z Polską stanie?
 Kiedy ją ościerocisz w niebeśpiecznym stanie.
 Obyczaje zdziczałe, sumnienie zmulane,
 Żołnierz śpi, Rycerz skacze, męstwo zaniedbane,
 Miłość dobra ośtygła, prywatą się kręci,
 Same intrygi płodzi, i spokoyność męci,
 Jednomyślność zerwana, w niczym nie ma zgody,
 Do czegoż nasze złote zmierzają swobody?
 Jeśli takie nieszczęścia, nad Polską się frożą,
 Czyż nie bliskim upadkiem Narodowi grożą?
 Ziemia Polska ściśniona, skarb goly, Kray nagi,
 Czyż nie warta Ojczyzna Twę Pańskięy uwagi?
 Co należy poprawić, a co precz odrzucić,
 Słabemu Narodowi by moc pierwszą zwrócić;
 Lepiej złemu zapobiec, wcześniej się ratować,
 Niż po czasie narzekać, płakać i żałować,
 Duchem Patryotyzmu od prywat daleki,
 Chciałbym Dobru zaradzić, dać recept na leki:
 Będę wołał do Stanów, przychyl swoje żądze;
 Zwrócą się Polskie sily, Woysko i pieniądze.
 Powiem prawdę każdemu, lecz bez uymy sławy.
 Bo nie sięgam po honor, ale chcę poprawy
 Obyczajów, sumienia, Praw, Rządu w Narodzie,
 By miłość, jedność z cnotą odziedziczyć w zgodzie;
 Zgoda wewnętrzna Kray zmacnia, trwałość utrzymuje,
 Niechcąc Narod osłabia, Królestwo ruynuje;
 Zaszczyt, sława Narodu w połączonych silych,
 Sceptra Purpury grzebie niezgoda w mogilach.

W zgo-

W zgodzie kwitną Narody, wszystko u nich rośnie,
 Ale my przez niejedność ginie my żałość,
 Kędy Prawa zgwałcone, kędy same waśnie,
 Tam pomyślność Narodu, jako świeca gaśnie.
 Zyi długo dobry Królu! dla Narodu sławy!
 Popraw Synow niewiernych obłąkane sprawy,
 Spraw Panie! co jaśniejsz z Polskiej Konchy Perłą!
 By w domu pozostało w późne wieki Berło.
 Póki Piaśń, Jagiełłończyk, Tron Polski dziedziczył,
 Póty Narod waleczny swe zwycięstwa liczył,
 Nim zabiorę me głosy! za rzecz słuszną sędzę,
 Przodków czyny wystawić, lecz gdy w czym pobłądzą,
 Daruy Królu! mi winę, gdyż ja nie ze złości,
 Zboczyć atoli mogę, z rzeczy niepewności,
 Choć się sam o to trwożę, i w zdaniu się chwięę,
 Przecież ja tu położę, Przodków Twoich dzieię,
 Zobacz Królu! jak Polska w górę się wzbijała,
 Y pod jakim ta Rządem, znowu upadała,
 A zważywszy tu ówdzie upadku przyczyny;
 Zachoway Narod Polski od przyszłej ruiny.

HISTORIA

NARODU POLSKIEGO

Co do dzieł znakomitszych z różnych Autorow wybrana, z okolicznościami do prawd podobnemi skombinowana, a dla krótszego w niej rzeczy wyrazu, na wiersz Polski

PRZEŁOŻONA.



Wandalus Syn Negnona, Pra-Prawnuk Jafeta,
Któremu Słowiańskiego Języka zaleta,
Przy owej dostała się Babilońskiej Wieży,
Która pod górą Seunar tak nazwaną leży,
Obrał dla swych siedliska koło Rzeki Wisły,
Od tej Ziemi Wandalow zwycięstwa zawisły:
Bo ci, Rzym, Hiszpanią, Afrykę podbili,
A dopiero w swym szczęściu, Wisłę opuścili,
Tegoż Negnona Synow inne Pokolenia,
Których na ów czas Grecy lękali się cienia,
Bo były dzikie, straszne, jaszczurczego wzroku,
Y przeto z niemi Grecy nie chcąc stanąć w kroku,
Opuściwszy swe Domy w Lasły uciekali,
Y z tąd Sauromatami one nazywali;
Te na Wschód, Północ idąc Granicę szerzyły,
Bo w boju były mężne, wielkie miały siły,

Za

Za czafem na udzielne Państwa podzielone,
 Ponapełniały pola ludnością przestrone;
 Gdy nie mogła Sarmatow obić Dalmacya,
 Ani też rozludnionych Mężow Kroacya;
 Owimeżni trzy Bracia Lech, Czech, Rus, Wódzowie,
 W fercach których odwaga, a rozum był w głowie,
 W Bohemią orężem drogę sprostowali,
 Dość prętko i szczęśliwie ją zawoiowali,
 Osiadł w niej ze swoiemi Czech pomocnikami,
 Lech się daley posunął z swemi namiotami,
 Poszedł, stanął, i obiał Wandalow siedliska,
 Lecz gdy zayzdrosć sąsiadow, nań swe groty ciska;
 Bije, płoszy, poraża, nieprzyiacioł goni,
 Zawsze gotow do boju z hufcami przy broni,
 Ze pod ów czas na polu w Namiotach mieszkali,
 Sarmatow Polakami, Sąsiedzi przezwali;
 Polacy z mężnym Wodzem wszystkich zwyciężyli,
 Śląsk, Sadow, Pomeranow, Prusakow podbili.
 Tak to Lech ze swoiemi nieprzyiacioł dłał.
 Samego wodza Niemcow, w poiedynku zabił.
 Nie tylko cudzą ręką, ale własną dłonią,
 Granicę rozpostrzenił, i opatrzył bronią;
 Wziół Herb Orła Białego, szczęśliwie Panował,
 Od Gniazd Orlich nazwane Gniezno wybudował.
 Niech się wstydzą co Lecha między bayki liczą.
 Wszak to jego zakłady Polacy dziedziczą.

W yzim
 Przepraw
 Zbił Duń
 Gdańsk z

G dy F
 W rzęd
 Lecz gdy
 Narod k
 Y gdy z
 Bo przez
 W tym i
 Y dwuna

K rakus
 Od gran
 Miasto k
 Gdzie fi
 Cielęcą
 Który k

Wyzimirz Syn Lecha.

Wyimirz Wodz Narodu, Lecha mężne plemie, (mie,
Przeprowadził się przez morze, z wojskiem w Duńską zie-
Zbił Duńczyków, Hollendów, i Szwedów zwoiował,
Gdańsk założył, Miast wiele i Wysp opanował.

Dwunaśtu Woywodów.

Gdy Familia Lecha panować ufała,
W rząd dwunaśtu Woywodom Polska się dostała,
Lecz gdy ci dla prywaty Publiczności szkodzą,
Narod kłóca, i we krwi swych współ Braci brodzą,
Y gdy z tego sąsiedzi wiele korzystają,
Bo przez przodków nabyte Kraie odrywają;
W tym nieszczęściu Polacy na Sejm się zbrali
Y dwunaśtu Woywodom z Rządu pozrzucali.

Krakus Wnuk Czecha.

Krakus Wodzem obrany, spokojność przywrócił,
Od granic Polskich Niemców, Francuzów odwrócił,
Miasto Kraków zbudował pod górą Wawelem,
Gdzie smoka szkodliwego, tym zgubił fortelem:
Cielącą skórę siarką, i ogniem zaprawił,
Który konfekt smok połknął, ale go nie strawił.

Lech

Lech drugi Syn Krakusa młodszy.

Krakus następca Tronu, na łowach zabity,
Ustąpił Panowania Lechowi zażyczyty.
Lecz kiedy Bratobójstwo zdradliwe doyrzano,
Z Rządu Lecha strącono, wygnaniem karano.

Wanda Siostra Xiążęcia, a Córka Krakusa.

Wanda cnotliwa Panna, gdy Polską rządziła,
Rytygiera Xięcia przyjaźnią wzgardziła,
Ta gdy na zemstę Niemców sprowadzonych zbila,
Panieństwo dla swych Bożków w Wisle poświęciła.
Pod Krakowem jey ciało gdy z żalem chowano,
Mogilę dla pamiątki wielką usypiano.

Dwunastu Woywodow do rządu obrano.

Po Wandzie Rządy Państwa Woywodom oddano,
Lecz znowu jako pierwicy, tego żałowano,
Bo ci o swą prywatę z sobą się klócili,
A tym czasem sędzi Polkę pustożyli.

Przemysław Leszkiem nazwany.

Przemysław w Sandomirskim, mąż męstwem wslawio-
Ze Złotnika na godność pierwszą wyniesiony, (ny,

- 33 -

Za to, że on swą sztuką nieprzyjaciół zdradził,
Pod lysą górą Moraw i Pannonow zgładził;
Ten Rycerz od Narodu za Wodza obrany,
Ze szczęśliwie panował, przeto był kochany.

Leszek Drugi.

Po zesłłym Przemysławie, taki tryb obrano,
Kto wprzód stanie u mety, by mu Rząd oddano;
Leszek drugi uprzedził, oszukał Polaków,
Pierwszy dobiegł tey mety, przez zasadę hakow,
Lecz za excess ten zdrayca, dość drogo przypłacił.
Gdy tak Państwo nabyte, jako życie stracił.
Wieśniak co zdradę odkrył, Xiążęciem obrany,
Objął Rządy, panował, Leszkiem drugim zwany.

Leszek Trzeci Syn Leszka Drugiego.

Leszek trzeci po Oycu objął Rządy Państwa,
We wszystkich sprawiedliwość czynił dla poddaństwa.
Lat piętnaście szczęśliwie nad Polską panował,
Lecz o tym niewiadomo, jeżeli z kim wojował.

Popiel Pierwszy.

Po Leszku, gdy Popiela za Wodza obrano,
Wiele Ziem od Polaków w on czas odebrano. (szczenia
Przez Niemców, Węgrow, Moraw, z Niebios dopu-
Gdyż Popiel za rozpustę, Boskie ściagnął mśczenia;
B Y gdy

Y gdy ten niecnota dobrał grzechow miary,
Nagłą śmiercią skarany, musiał pójść na maryl.

Popiel Drugi.

Popiel drugi lubieżnik, gdy się źle sprawował,
Od Stryiów upomniony, onych pomordował;
Lecz gdy Stryiów potracił, Myszy z Okolicy,
Y z tych trupow wylazłszy ziadły go w Kruświcy;
Niebeśpieczna z rozpustą okrucieństwa liga,
Gdyż za zbrodnie przykładna kara Boska ściga.

Piaśt

Taką śmiercią Popiela, Narod zatrwożony,
Komuby Rząd powierzył, gdy był zakłócony;
Ziechali się Polacy na Sejm do Kruświcy,
Gdzie cnotliwy Piaśt mieszkał w bliskiej Okolicy;
Ten Wieśniak w czasie głodnym za zrządzeniem Nieba,
Jeden wszystkim dostarczył Seymuiącym Chleba;
Temu we trzy dni pierwiej, jak przepowiedziano,
Tak zgodnemi głosami, Wodzem go obrano.
Ten Wodź, że nie popełnił żadney nieprawości,
Tron dziedziczył w Potomkach, sam umarł w starości.

Ziemowit Syn Piaśta.

Ziemowit sławny Rycerz i Rządca łaskawy,
Będąc Wodzem, poprawił Wojska swego sprawy,

Z nim

Z nim Polacy szczęśliwie wszędy wołowali,
Za Popielow stracone Ziemie odzyskali,
Niemców, Moraw i Węgrow swym orężem zbili,
Męstwa, i sztuk Rycerskich od Wodza nabyli.

Leszek Czwarty Syn Ziemowita.

Gdy Leszkowi czwartemu Narod Rząd powierzył,
Ow po Morze Bałtyckie granicę rozszerzył;
Zwojował Pomeranow, podbił i Kaszuby,
Te wojenne zostały po tym Wodzu chluby.

Ziemonyst Syn Leszka czwartego.

Po Leszku lat pięćdziesiąt Ziemonyst panował,
Rządził Państwem szczęśliwie, z nikim nie woował;
Ten Wodz lubo w Pogaństwie, ale żył cnotliwie,
Za co jemu nadgrodził Pan Bóg dobrotliwie;
Slepo urodzonemu w lat siedym Mieszkowi,
Wzrok przywrócił zupełny, jego Potomkowi.
Z tej radości kiedy się u Wieszczkow radzono;
Powiedzieli: że Polska będzie oświeconą
Jak te Dziecie, tak Narod w krótkie Wiara Świętą,
Co się potym zysciło, gdy Chrzcizm z nim przyięto.
Mieszko jeszcze w Pogaństwie Polskim Wodzem został,
Lecz gdy nie miał Potomka po Dąbrowkę posłał,
A gdy poiół za Zonę Córke Bolesława,
Oświecony z Chrzcizmem przyjął Imię Mieczysław a:

Ten Polakom dał przykład, Bramy Piekła wzruszył,
Narod Bogu pozyskał, Bożyszcze pokruszył,
Bałwochwalnie wywrócił, Kościoły zbudował,
Nie mieczem, ale Krzyżem szatana zwoiował.

Bolesław Chrobry Syn Mieczysława.

Król Bolesław szczęśliwie wojował z Niemcami,
Bił Prusakow, Rusinow, wygrywał z Czechami,
Nie dał się zawoionąć, ani Cesarzowi,
Bo się oparł po dwakroć razy Henrykowi:
Misnią także, Magdeburg, i Mękleburg razem
Jutlandyą, Slewisk, Holsztyn podbił swym żelazem,
Gdy rozszerzył granice, zwycięstwem się wstawił,
Nad Salą, Elbą, Dnieprem, kolumny wystawił;
O Koronę Bolesław nikogo nie prosił,
Gdy był Panem potężnym, Królem się ogłosił,
Y na Głowę swą włożył sam Koronę złotą,
Któżby jemu zaprzeczył? Gdy on niedbał o to:
Święte Ciało Woyciecha, w Gnieźnie ulokował,
Stolicę swego Państwa w Krakowie fundował.
Gdy się widział z Ottonem wspaniałey ozdobie,
Cesarz Królem go uznał przy Świętego Grobie.

Mieczysław Drugi syn Bolesława Chrobrego.

Mieczysław drugi chociaż Berłem Polskim władał,
Lecz gnuśnie, nieszczęśliwie; wiele Ziem postradał,
Przez Oyca wzięte Czechy oddał, i Morawy,
Bo mu się nie udały wojenne zabawy,

Kray

Kray nad Salą i Elbą Woyskiem spustoszony,
Od lenności Lużackiey, został oddalony.
Lubo się nie powiodły, Marfowe mu tany,
Przecie z pomocą Węgrow, zgromił Pomerany.

Kazimierz Syn Miecysława z Mnicha Królem.

Po zesłłym Mężu, Ryxa gdy Rządy dostała,
Panom się naraziwszy z Synem ujachała,
Lub się go Kluniackie Opactwo zdobyło
Lecz staranność Polaków z niego wydobyło;
Kazimierz z Mnicha na Tron gdy został wezwany,
Odzyskał w Bez Królewiu, Śląsk zawoiowany:
Toż Mazowsze, które się z pod Polski wybiło,
Pod moc swoją przyciągnąć, zbroyną zdołał siłą.

Bolesław Drugi śmiały Syn Kazimierza.

Bolesław drugi śmiały Narody plądrował,
Królów dawał, sam mało z Woyny profitował;
Ten Monarcha z dzieł słynął, po Narodach wzięty,
Lecz od Oyca Świętego gdy został wyklęty,
Za zabicie Biskupa, i ohydzon w Kraiu,
Udał się na pokutę, by dostał Raiu.
Błagał Boski Maiestat, w przykładney pokorze,
Y świętobliwie umarł, w Osiackim Kłasztorze.

Wła-

Władysław Herman Syn Bolesława.

Po ustąpieniu z Tronu Króla Bolesława,
Narod swoim ogłosił Panem Władysława,
Ale ten zuchwałości Braterskiej przypłacił,
Gdyż za excess zabójstwa, Tytuł Króla stracił:
Lub Władysław nie Królem, lecz Xiążęciem zwany,
Przecie poraził Prusy, zgromił Pomerany.

Bolesław Trzeci Krzywousty Syn Władysława.

Bolesław Krzywousty Zbigniewa wywołał;
Siły Niemców potargał, i Cesarza zdołał;
Te mieysca gdzie Cesarzkie Woyska porażono,
Swiatopelka zabito, Psiem polem okrzczono,
Ze Psy na boiowisku trupów pożerały,
Hundsfeld ten plac fatalny Niemcy nazywały.
Pokoy z Polską Cesarza w Bamberku zawarty,
Dodał ferca Xiążęciu, wojować i z czarty;
Zbigniew gdy śmiał knuć zdradę, życie mu ukrócił;
Pomeranow z Pogaństwa do Wiary nawrócił;
Świętybor gdy z Narodem skłonił się hołdować,
Nie wzbronil się wolnością jego udarować.
Wszystko dobrze uczynił, lez wtym zle zacielił,
Ze Państwo czterem Synom przy zgonie podzielił;
Ten podział Braci skłócił, przywiódł do niezgody,
Polskie siły osłabił, nie bez znaczney szkody;

W kilku

W kilku
Przez

W

Władysław
Broń n
Ucieka
Z nim

Bolesław

Bolesław
Sądził
Ale ci
Zdradę
Stracił
Lecz i

Miecz

Po nim
Od Nar
Polako
Przeto
W lat
Ale po

W kilkudziesięciu potyczkach Wódz niewyciężony,
Przez Haliczan porażon, umarł zasmucony.

Władysław Drugi Syn starszy Bolesława.

Władysław drugi Xiążę za podniętą Zony,
Broń na Braci podnosi, lecz sam porażony,
Ucieka do Konrada, Zony swoiey Brata,
Z nim razem następuje i Śląska utrata.

Bolesław czwarty Syn drugi Bolesława Krzywoustego.

Bolesław czwarty Rządy Państwa obcemuie,
Sądzi się z Władysławem, Prusaków wojuie,
Ale ci w białowochwałstwo skoro powrócili,
Zdradą go porazili, Henryka zabili.
Stracił Bolesław Brata, sam za nim pośpieszył;
Lecz i jego następcę nie długo się cieszył.

Mieczysław Syn trzeci Bolesława Krzywoustego.

Po nim Mieczysław stary, dla powagi zwany,
Od Narodu do Rządów najwyższych wezwany,
Polaków uciemięzał, nie słuchał przestrogi,
Przeto na się obruszył, ściągnął wyrok frogi;
W lat cztery panowania z Tronu go złożono.
Ale po Kazimierzu, znowu mu wrócono.

Kazi-

Kazimierz Drugi Sprawiedliwy.

Po trzecim Mieczysławie, gdy Tron zawakował,
Od Narodu Kazimierz wezwany panował,
Sprawiedliwy, pobożny, na Ziomków łaskawy,
Uciążliwe zniósł Brata Podatków ustawy,
Xiążąt Ruskich poraził, Prusaków przymusił
Do posłuszeństwa, pożar rokoszy przyduśił.
Gdy Władysław bunt podniósł, Kazimierz łaskawie,
Mało-Polskę ująwszy, zapobiegł tej wrzawie,
Łagodność tego Wodza tak serca uieła,
Ze nawet Partyzantów prętko przyciągnęła.
Po zeyściu nagłym z świata, Polacy płakali,
Z nieznosnym żalem ciało w Krakowie schowali

Leszek biały Syn Kazimierza.

Leszek Syn Kazimierza, tak rzeczony Biały,
Na Tron Polski nastąpił, a że jeszcze mały,
Matce jego tym czasem w Rząd Państwo oddano,
Do Rady Senatorów wszelako przydano,
Biskupa Pełkę z Bratem, i Gwórkę Trzeciego,
Woywodów Krakowskiego i Sendomirskiego;
Ci o Tron natrętnego Mieczysława zbili,
Y Woyłka pod Mozgową resztę rozproszyli;
Gdy siłą nic nie wskórał, inny sposób bierze,
Z nieostrożną Kobieta zawiera przymierze;

Ten

Ten to
W opie
Xiężną
Taką z

Miecz
Wnet fi
Y gdy fi
Leszkow
Chociaż
Falsz fi
Trzy r
A po tr
Wład

P o Mi
Gdy G
Wolał
Lecz ta
Władys
Leszek
Lecz te
Bo Lesz
Gdy Le
Wnet fi

Ten to chytry Mieczysław, póki Leszek młody
W opiekę jest u Matki, rządzą się Woywody.
Nieżną Helenę Matkę, podchlebstwem uymuie,
Taką zdradą Tron Polski znowu obeymuie.

Mieczysław Trzeci powtórnie na Tronie.

Mieczysław gdy zawarte Pakta swoje zrywa,
Wnet strąceniem Go z Tronu, karze ręka mściwa,
Y gdy flusznie Onemu rządy odebrano,
Leszkowi Mitrę Polską powtórnie oddano.
Chociaż Narod obruszył, lecz się znow wykrcił,
Fałsz swój chitrze ukształcił, a prawdę zamęcił,
Trzy razy był na Tronie, dwa razy zrzucony,
A po trzecim wstąpieniu za rok pogrzebiony.

*Władysław Trzeci Łaskonogi Syn Mieczysława
Trzeciego.*

Po Mieczysławie Leszka na Tron zaproszono,
Gdy Gworkę nie oddalił, Łaskonodze dano;
Wolał Leszko Tron stracić, niżli Przyjaciela,
Lecz tak dziś przywiązanych, trudno znaleźć z wiela,
Władysław Łaskonogi po Oycu panuie,
Leszek i temu prawa swego usteępuje,
Lecz ten z cudzey własności niedługo się cieszył,
Bo Leszkowi na pomoc los szczęścia przyśpieszył;
Gdy Leszko Haliczanow szczęśliwie zwojował,
Wnet się Narod przywiązał, na Tron go zwokował.
Wła-

Władysław wprowadzić Rządy złożył dobrowolnie,
Boby potym ustąpić musiał poniewolnie.

Leszek Piąty Syn Kazimierza.

Gdy po trzeci raz Leszek na Tron Polski wstąpił,
Konradowi Mazowsza i Kujaw ustąpił,
Ten od Prus nagabany, sprowadził Krzyżaków,
W Ziemi Chełmskiej osadził, by bili Prusaków,
Gdzie mieszkając Krzyżacy, kiedy się zmocnili,
Za czasem całe Prusy pod siebie podbili;
Ruś, Pomorze zwyciężać nie trudno Leszkowi,
Lecz Pomorza gdy zlecił rząd Swiatopełkowi,
On daniny dać niechce, sam się tylko wzmacza,
Y o tytuł Xiążęcia, Leszka się domaga,
Leszek chcąc się rozprawić, Sąd składa w Gązawie,
Swiatopełk z Woyskiem wpada, i naciera żwawie,
Poległ Leszek na placu w utarczce zabity;
Henryk Xiążę Wrocławski, wziął szwanek sowity,
Swiatopełk Dobroczyńcę, wszak swojego traci,
Tak to zawsze niewdzięcznik, złym za dobro płaci.

Bolesław Wsłydlivy Syn Leszka.

Bolesław małoletni z więzow się wywija,
Uchodzi od Konrada, złośliwego Stryja,
Lecz do kąd? do Henryka, ten go woyskiem wspiera
Tak uzbroiony Państwo z rąk Stryja wydzierają,
Lecz

Lecz go
Henryk
Jadziwi
Od Tata
Ci Polsk
Woysko
Słazakow
Tamże
Bolesław
Tym cz
Lecz gd
Posłusze
Po Xię
Z kąd b
Który
V prze
Leszek
F
Leszek
Lecz Ko
Leszek
Litwę z
Porwał
Lecz W
Toż Pol
Dwadzie

Lecz gdy młody Bolesław rozrzutnością błądzi,
Henryk stary na Śląsku, Państwem jego rządzi;
Jadźwingow na Podlasiu do wiary nakłonił,
Od Tatarskiej przemocy, aż się w Węgrzech schronił.
Ci Polskę spłądrowali, mówiąc krótkim słowem,
Wojsko Polskie stawione, znieśli pod Szydłowem,
Ślążaków pod Lignicą dużo porazili,
Tamże Henryka, z Mistrzem Krzyżackim ubili;
Bolesław Kray opuścił, w Węgrzech rezydował,
Tym czasem Państwo jego Konrad uzurpował:
Lecz gdy Narod uciążał, za ręce się wzięli:
Pośluszeństwo Polacy. Mu wypowiedzieli;
Po Xięcia Bolesława do Węgier posłano,
Z kąd bez trudności Wodza swego odzyskano,
Który następcą Tronu Synowca mianował,
Y przeto Leszek czwarty, po śmierci panował.
*Leszek Czarny Xięże Sieradzkie Wnuk Konrada,
Prawnuk Kazimierza Sprawiedliwego.*

Leszek zniósł Haliczanów, Jadźwingów pokonał,
Lecz Konrada Drugiego zwyciężyć niezdolał,
Leszek Czarny lat dzieścięć nad Polską panował,
Litwę zgromił, ale zle z Mazowszem wołował,
Porwał się na Konrada Leszek dwakroć razy,
Lecz Wojska nie załonił swego od porazy.
Toż Polskę Tatarowie całą spłądrowali,
Dwadzieścia jeden tyśiąc, w plon Panien zabrali:
Które

Które kłęski Narodu, tak Leszka zmartwiły,
Iż dla wnętrzney gryzoty, śmierć mu przyspieszyły
*Przemysław Xiąże Wielkopolskie, Syn Xiążęcia
Poznańskiego, Wnuk Mieczysława starego.*

Po Leszku na Łokietka choć Państwo spadało,
Bolesław obiół Państwo, lecz się nie udało;
Kraków bojąc się zemsty za Brata Konrada,
Wskok sprowadza Henryka, tego z Tronu zładza.
Henryk krótko Panując, z otruty umiera,
Przemysław po sobie Następcę obiera.
Ten mając szczuple siły, prawa Wacławowi
Dobrowolnie ustąpił Czeskiemu Królowi;
Lecz Władysław Łokietko stawa na przeszkodzie,
Przez trzy lata klóć się Polacy w Narodzie;
Przemysław po Henryku lub ustąpił Prawa,
Lecz gdy między Wacławem, Władysławem wrzawa,
Y gdy Narod w obraniu Pana się rozdzielił,
Wkrzesił tytuł Królewski, klótnie zaspokoił,
Ten stracone odzyskał Królewskie zaszczyty,
Lecz od Brandeburczyków sam poległ zabity.
*Władysław Łokietek Brat Leszka czarnego Xiąże
Sieradzkie.*

Pod Łokietkiem Polacy zostając w ucisku,
Bunt podnoszą, i wszyscy wiążą się do spisku,
Króla

Króla Cz
Królewne
Wacław
Sprawiedl
Wacław
Ale Rząd

Wla

Gdy po
Brandebu
Gdańsk M
Lecz za
Co nie m
Gdyż or
Choć Ja
Aby Zie
Gdy się t
Polskie V
Na dwad
Owych
Przecie
Pomoroki
Władysław
Jak tego
Przeto f
Ily Pom
Ten Kro
A gdy b

Króla Czeskiego na Tron Polski zapraszaia,
 Królowę ofiaruią, sami się poddaia.
 Wacław Rycę zaślubia, Rządy obeymuie,
 Sprawiedliwość Polakom wszelką zachowuie,
 Wacław lat sześć panuiąc, lubo w Pradze mieszkał,
 Ale Rządu Polskiego w niczym nie omieszkiał.

Władysław Łokietek powtórnie na Tronie.

Gdy powtórnie Władysław Polskim Berlem włada,
 Brandeburczyk z potęgą do Pomorza wpada,
 Gdańsk Miałto opanował, i Zamku się kusi,
 Lecz za przyściem Krzyżaków, ustępować musi:
 Co nie mógł Brandeburczyk, to wzięli Krzyżacy,
 Gdyż onym niewrócili nakładow Polacy;
 Choć Jan Dwónasty Papież nakazał Krzyżakom:
 Aby Ziemię Pomorską zwrócili Polakom,
 Gdy się takim nakazom Krzyżacy oparli,
 Polskie Woyska z Łokietkiem na onych natarli,
 Na dwadzieścia tysięcy acz pod Pałowcami
 Owych hardych Krzyżaków poległo trupami,
 Przecie się przy uporze swoim utrzymali,
 Pomorskiey Ziemi z Gdańskiem Polszcze nie oddali.
 Władysław nie w swym zgonie bardziey nieżałował,
 Jak tego, że Krzyżaków sam nie zawoiował;
 Przeto synowi swemu przyzalecił pilnie,
 By Pomorze odzyskać starał się usilnie.
 Ten Król Orła białego, Order ustanowił,
 A gdy był zaniedbany, August go odnowił.

Kazimierz Wielki Syn Władysława.

Kazimierz Wielki z Rusią i Litwą wołował,
 Klócił się z Krzyżakami, ale się zmiarkował,
 Ustąpił im Pomorza, Ziemi Chelmskiej razem,
 Kujawy, Dobrzyń zyskał, łaską, nie żelazem.
 Zrzekł się Kazimierz prawa, do Xięstwa Śląskiego,
 A Król Czeski na wzajem tytułu Polskiego.
 Zaspokoił Cesarza, oddał mu Buczynę,
 Przymusił Ziemowita, by płacił daninę,
 Zniósł nierząd, prawa wskrzesił, i sądy poprawił,
 Tron Polski dla Ludwika Sięstrzeńca zostawił.

*Po ustaley Linii Męskiej Piasła na Kazimierzu,
 spadła sukcesya Tronu na Ludwika Króla Wę-
 gierskiego, Sięstrzeńca Kazimierza Wielkiego.*

Ludwik swe panowanie dla Polaków siodzi,
 Władysława Opactwem i summami godzi,
 Zaśluzonym w Oyczyźnie, Starostwa rozdaie,
 Tudzież dla Szlachty Polickiej wolności nadaie,
 Czyni ulgę podatkom, i poradney płatce,
 Rządy Państwa poleca, odieżdżając Matce;
 Potym te Biskupowi zleca Krakowskiemu,
 Z przydaniem Kasztelana i Woywody kniemu.
 Urzędy, Dołżnoieństwa, Polakom rozdaie;
 Xięstwo Słonkie dla Czechow na wieczność przyznaie.

Król

Król Jagiello Xiąże Litewski.

Gdy po śmierci Ludwika, Córka Tron posiada,
 Tu Jagiello gorące chęci opowiada,
 Iż Chrześć przyimie, Kray złączy, z Polską zawrze ligę,
 Byleby mu za żonę oddano Jadwigę.
 Takowemu związkowi dość radzi Polacy,
 Królownę na to skłonić nie żałują pracy,
 Skoro tylko Chrześć przyjął, zaraz dostał Zonę,
 Jednegoż dnia otrzymał i Polską Koronę,
 Wziął Imie Władysława, zniósł Bożkow ofiary,
 Litwę całą nakłonił do przyięcia Wiary;
 Swirgiełkę lub Xiążęciem nominował Litwy,
 Lecz gdy przyszło z Witoldem o Mitrę do bitwy,
 Król Witolda tą Mitrą skronie przyozdobił,
 Wołochow na Podolu plądrujących pobił;
 W tey bitwie Hospodara tamego złapano,
 Królom Polskim hołdować wiecznie nakazano;
 Ruś Czerwoną przez Oyca z Węgami złączoną
 Starannością Królowey, Polszcze przywrócono.
 Śmiercią Zony z połogu, gdy się Król zatrwożył,
 Y gdy pewną utratę Tronu swego wrożył,
 Poiąć mu Kazimierza Wnuczkę doradzono,
 Unią Polskicy z Litwą Szymem utwierdzono.
 Bił Władysław Krzyżaków, wzgardził Czeskim Tronem,
 Dla przyiaźni Cesarza, niechciał być Hufsonem.

Y Po-

Y Polacy Zygmunta przymierza niechcieli,
 W siłach swoich ufając, obcych nie przyieli,
 Cesarz zatym stara się Litwę z Polską skłócić
 Oderwaniem Witolda, Polskie siły skrócić,
 Chwycił się tego Witold, starał się Korony, (ny,
 Lecz mu śmierć przeszkodziła, przyspieszywszy zgo-
 Prócz śmierci i Polacy temu się oparli,
 A po nim Swidrygielle Podole wydarli,
 Porwał się ten za Ogrę z pomocą Krzyżaków,
 Ale Xięstwo utracił, zbity od Polaków,
 Ten Litwin Król Władysław z Polską ziednoczyni,
 Za swego Pañowania, pojął cztery Zony,
 Wiele dobr rozdarował, Szlachcie swobod nadał,
 Ze był dobrym, syn jego przeto Berłem władał.

Władysław Trzeci Syn Władysława Jagiełły.

Władysława trzeciego za Króla obrano,
 Ale Prokuratorow młodemu przydano,
 Gdyż wstąpił na Tron Polski roku dzieśiątego,
 Lecz Panować rozpoczoł, roku czternastego,
 Wolność Szlachecką stwierdził, swobodom dogodził,
 Woywody Wołoskiego, dwóch synów pogodził
 Kłócących się o Państwo, gdyż Eliażowi
 Multany, a Wołochy oddał Stefanowi,
 Pod warunkami hołdu, i roczney daniny,
 Za Oycy popelnione na Podolu winy;

Swi.

Swidrygie
 Y z pomoc
 Władysław
 Y pokoy
 W tym W
 Król na T
 Lecz Kró
 Ułożeniu
 Wolala T
 Niżli za n
 Kazimierz
 Powrócił
 Władysław
 Dla Alber
 Eugenie
 Y z całą
 Poszedł,
 Lecz w la
 By się zer
 Bo nieche
 Ażi w zga
 Iżecz Jul
 Złamał T
 Ale nie ty
 Lecz sam
 Kogo Pan
 Król na p
 Kardynał

Swidrygieł gdy powtóre Litwę obegryma,
 Y z pomocą Krzyżaków o Xięstwo wzięta,
 Władysław go poraził, z Państw swoich wywołał,
 Y pokoy z Krzyżakami wieczny ufundował.
 W tym Węgierską Koronę Węgrzyn ofiaruje;
 Król na Tron Kazimierza Brata promowuje;
 Lecz Królowa, gdy Syna wkrótce porodziła,
 Ułożeniu Węgierskich Panow zaprzeczyła;
 Wołała Tron dla Syna swojego zachować,
 Niżli za mąż poszedłszy, na onym panować.
 Kazimierz po Zygmuncie Xięciem ogłoszony,
 Powrócił do swej Litwy, nie pojowszy żony.
 Władysławowi tedy Rząd Węgier oddano,
 Dla Alberta małego, Państwo warowano,
 Eugieni prosi Króla, by Węgrow uśmierzył,
 Y z całą swą potęgą na Turkow uderzył,
 Poszedł, zbił Amurata, Pokoy mu nakazał,
 Lecz w lat cztery z wycieństwa swe Władysław zmazał,
 By się zerwał z przymierza, dał się Król namówić,
 Bo niechciał Cesarzowi wschodniemu odmówić;
 Ani wzgardzić dyspensy, od Papieża daney,
 Przez Juliana z Rzymu, do Węgier przyślaney;
 Złamał Traktat z Turkami, Król zaprzyśiężony,
 Ale nie tylko z Wojska został obnażony,
 Lecz sam poległ pod Warną, od Tureckiey broni,
 Kogo Pan Bog opuści, któż jego załoni?
 Król na placu marsowym Rycerz znakomity,
 Kardynał Radca jego, w ucieczce zabity.

Zły koniec potpolicie zwykła miewać zdrada,
Kto pod kim dołek kopie, sam weń pierwszy wpada.

Kazimierz Czwarty Syn Jagielly Xiążę Litewski.

Smiercią Króla Polacy frodze zasmuceni,
Ci bardziey ieszcze klęską woyska potrwożeni,
Kiedy się do Sieradza na radę ziechali,
Kazimierza następcą Tronu mianowali,
A zatym do Korony Xięcia zapraszają,
Lecz Panowie Litewscy jemu odradzają,
Xiążę myśli co czynić, komu ma dogodzić,
Jakowymby sposobem Litwę z Polską zgodzić;
Gdy się długo odcigał, Polacy przezornie,
Ziachali się w Piotrkowie, na radę powtórnie,
Gdzie obrać Bolesława gdy postanowili,
Na ów czas Kazimierza do Tronu skłonili;
Kazimierz od Polakow ukoronowany,
Wszelako do swey Litwy został przywiązany;
Litwa dość przychylnego widząc Króla sobie,
Chcę korzystać od Polskiej w swey pomyślney dobie,
Lecz gdy ani Podolskiej Ziemi niezyskała,
Końcem się oderwania do Wilna zebrała.
Gdy chce obrać Xiążęcia Litwa nieomylnie,
Aby temu zapobiedz, Król Seym składa w Wilnie:
Na ów czas kiedy Litwa przy uporze stoi,
Król swoją łagodnością zaiętrzenia koi.

By

By Król
Pewnie
Gdy Lit
Bełską i
Rozruch
By Król
Król po
Prawa
Państwo
Tu Krz
Y dług
Lecz ni
W czter
Król Ch
Do Pol
Co dok
Chociaż
Kiedy c
Y z tey
Jakże d
Król pi
Papież
Jan Xi
Wacław
Jan Alb
Y onyc
Kardyna
Z Arcy

By Króla obietnice Litwę nie ujely,
 Pewnieby ta roztrzygła ów węzeł Jagielly.
 Gdy Litwę zaspokoił, rozterki zakończył,
 Belską i Płocką Ziemię do Polskiej przyłączył.
 Rozruch w Prusiech powstaie, poddał się Stany,
 By Król zrzucić dopomógł Krzyżackie kaydany,
 Król pod swoją Opiekę Prusakow przyimuie,
 Prawa Onych potwierdza, podatkow uymuie,
 Państwo Pruskie na cztery, gdy Woywodztwa dzieli
 Tu Krzyżacy zaraz się oręza ujeli,
 Y długo się Polskiemu Woysku opierali,
 Lecz niemogąc wytrzymać w reszcie się poddali,
 W czternastym Roku Woynę z Krzyżakami skńczył,
 Król Chelmsk, Malborg, Pomorze, Warmią przyłączył
 Do Polskiego Królestwa, przez Traktat zawarty,
 Co dokazał, Prusakow poddaniem się wsparty.
 Chociaż długo wojował, ale dobrze skńczył, (czył.
 Kiedy częśćkę Państw Wschodnich Krzyżakom wylą-
 Y z tey Ziemi nakazał Polakom holdować;
 Jakże dziś Brandeburski Dom zaczął Panować.
 Król pisze za Rudolfem do Oyca Świętego,
 Papiież zaraz przysyła Kapelusze dla Niego.
 Jan Xiążę Oświęcimskie swe Xięstwo przedaie,
 Wacław Xiążę Zatorskie hold Polszcze oddaie.
 Jan Albert na Podolu Tatarow poraża.
 Y onych od dalszego wpańnienia odraża,
 Kardynał Oleśnicki choć się o Prym wadził
 Z Arcybiskupem, ale Król temu zaradził,

Gdy na Seymie Piotrkowskim, ambit tych dwóch wo-
 Uznał kołey w Senacie, a tak onych zgodził; (dził,
 Na tym Seymie Biskupom wolności uięto,
 Po Kapeluszu do Rzymu drogę im przecięto;
 Nad samym Duchowieństwem Król zaczął panować,
 Na tym Seymie Biskupow poczał nominować.
 Kazimierz sześciu Synow, siedym Córerek spłodził,
 Więc on Bogu i ludziom Potomstwem wygodził.
 Władysław Syn najstarszy na Tron Czeski wziętym;
 Kazimierz w Niewinności został w Wilnie świętym;
 Jan Albert po swym Oycu lat dzieścię panował;
 Alexander z Zygmuntem po nim następował;
 Fryderyk Arcy-Biskup w Gnieźnie umieszczony;
 Kardynałską Godnością został zaszczycony.
 Jadwiga zaślubiona Xięciu Bawarskiemu;
 A Zofia Margrabi też Brandeburskiemu;
 Elżbieta iest wydana Xięciu Lignickiemu;
 A Wdową dostała się Rządcy Maltańskiemu;
 Annę Bogusławowi Xięciu Szczetyńskiemu;
 A Barbarę wydano Xiążęciu Saskiemu;
 Dwie Córki małe jakby nie były na świecie,
 Gdyż one śmierć zerwała, w samym ieszcze kwiecie.
 Przez lat czterdzieci i pięć panując łagodnie,
 Kazimierz wślawiwszy się, życie skończył w Grodnie.

Jan Albert, Syn Kazimierza Czwartego.

Gdy w Wilnie Alexandra na Xięstwo wezwano,
 Jana Alberta Królem w Piotrkowie obrano.

Jan Al
 Ale nie
 Dla sw
 Ni Bra
 Lecz g
 Gdy W
 Y kied
 W ten
 Zgodzi
 Y przy
 Alexan
 Król A
 Ani te
 W tym
 Y o S
 Przeci
 Cóż A
 Zbron
 Zator
 Lecz o
 Ten M
 Jan Al
 Alexan

Alex
 Był uk

Jan Albert gdy był Królem, był dumnym, ambitnym,
 Ale nie był Rycerzem, ani Wodzem bitnym,
 Dla swoiey wyniosłości nie miał przywiązanych,
 Ni Braci panujących, ani też poddanych;
 Lecz gdy się nie udała wyprawa z Turkami,
 Gdy Woysko porażono pod Bukowinami,
 Y kiedy Tatarowie do Polskiey wpadali,
 W ten czas się między sobą Bracia poiednali;
 Zgodził się z Alexandrem. Władysławem Bratem,
 Y przyiaźń zaparczył w Horodlu Traktatem.
 Alexander utwierdził związek z Polską Litwy;
 Król Albert przeciw Turkow nie miał podnieść bitwy;
 Ani też oney kończyć bez konsensu Braci;
 W tym czasie porażona Litwa Siewierz traci.
 Y o Smoleńsk od Moskwy trzykroć tentowano,
 Przecie ieszcze pod ów czas Moskwie odpor dano.
 Cóż Albert dla Polakow uczynił dobrego?
 Zbroniono Dobr kupować Mieszczanom za niego,
 Zatorskie Xięstwo kupił, Płockie z Polską złączył,
 Lecz o hold z Fryderykiem sprawy nie zakńczył;
 Ten Mistrz w Rzeszy ufając, kiedy się opiera,
 Jan Albert niespodzianie w Toruniu umiera.

*Alexander Drugi Syn Kazimierza Wielki Xiążę
 Litewski.*

Alexander ogłoszon za Króla w Piotrkowie,
 Był ukoronowanym, przez Brata w Krak . . .

Gdy zanim Tatarowie do Polskiej wpadali,
 Polacy zbroyną ręką wraz onych przegnali.
 Y Woywoda Multański, że pomagał skrycie,
 Polskim Woyskom w swej Ziemi, przypłacił sówicie.
 Wiarołomne Multany znow zawojowano,
 Mistrzowi Krzyżackiemu hołdować kazano.
 Ale ten nieposłuszny, swą powinność zwleka,
 A tym czasem do Niemiec, czym prędzey ucieka;
 Król na Seymie Lubelskim gdy przyszło do sporow,
 O pierwszeństwo w Senacie zgodził Senatorow,
 Duchowieństwu Prym uznał, toż za Namieśnikow;
 Po Powiatach kreował Ziemskich Urzędnikow;
 By Ci sprawiedliwości Szlachcie przyspięceniem,
 Wszelkie sprawy sądzili Królewskim Imieniem.
 Wyiachał Król do Litwy, chcąc Tatarow zgromić,
 Płądrujących po Litwie hultaio w poskromić,
 Lecz przybywszy do Wilna, kiedy zachorował,
 Zdał Komendę Glińskiemu, by z Hordą wołował;
 Gliński bez swych utraty Tatarow w rozprawie,
 Dwa tysiące położył, pod Kleckiem na trawie.
 Choć pomyślną wiadomość Król chory odbiera,
 Ale zdęty słabością, w tym punkcie umiera.

Zygmunt Pierwszy Syn Trzeci Kazimierza.

Zygmunt po Alexandrze skoro na Tron wstąpił,
 Na Michała Glińskiego turowie nastąpił,
 Który Litwę zbuntował przeciwko Królowi,
 Sam do Moskwy udał się z Mińska ku Dnieprowi;

Za Nim Moskwy sześćdziesiąt tysięcy stanoło,
 Z których w bitwie, czterdzieści tysięcy zginęło;
 Reszta ušlo Moskalow, Glinńskiego schwytano,
 Od mienia odsądzono, z Kraiu wywołano,
 Zamki przez Moskwę wzięte, Litwie powrócono,
 Z nieprzyjacielem Woynę pomyślnie skończono.
 Wołosi, z Multanami do Polskiej wpadaia,
 Polacy Inwazorom mężny odpor daia;
 Ze Lwow, Halicz, Kamieniec dobyć tentowali,
 Polacy w Kray wkroczywszy, na nich zwetowali,
 Wołoskie i Multańskie Woyska porazili,
 Ich Woywodę do hołdu Polsce przymusili.
 Moskwa Woynę podnosi i Smoleńsk wydziera,
 Lecz ciężko porażona, Traktaty zawiera;
 Lubo ta u Polakow o pokoy prosiła,
 Przecie Smoleńsk zabrany, onym nie wróciła;
 Albrecht kiedy się z hołdem Królowi opiera,
 Zygmunt Pierwszy z Cesarzem przynierze zawiera.
 Z hardym Mistrzem wojuje; Cesarz go nakłania,
 Margrabia Brandeburski, Woyłkiem się załłania,
 Albrecht zostawszy Lutrem, ów z Mistrzow ostatni
 Wykręca się iak węgorz z hołdowniczey matni;
 Sławny Zakon Teutońskich Kawalerow znosi,
 O nadanie lennością Ziemi Pruskiej prosi;
 Gdy Lisa przed Zygmuntem ułłacie posturę,
 Na Xięstwo Pruskie bierze tak Inwestyturę;
 Przyrzekł Woysko przystawić, pod czas woyny przecie,
 Lecz tego nie dotrzymał, iak zwyczaj na świecie.

Woy-

Woywodę Wołoskiego Rusi naiezdniaka,
 Sławny Hetman Tarnowski z Rycerstwem potyka,
 Woysko jego poraża, i wypędza z Rusi,
 Jako słabszy mężnemu, ustępować musi.
 Senatorowie, Szlachtę dzielą na dwie klasy,
 Lecz onych przytłumiają Rycerskie hałasy;
 W Gdańsku klótnie powstaia, Król one uśmierza,
 Rząd Xięstwa Litewskiego Synowi powierza.
 Y następcą go Tronu po sobie mianuje,
 A tym czasem wojować z Moskwą się gotnie.
 Szlachtę Polską do Łwowa na wyprawę wiedzie
 Gdy się Ta zgromadziła, Król zoffaie w biedzie.
 Bo nie myśli o weynie, lecz rokosz podnosi,
 Praw swobodom przeciwnych, o zniszczenie prosi,
 Instrument na Mazowsze Królowey wydany,
 Usilnie domaga się, by był skasowany;
 Kiedy rozruch powstaie po całym Narodzie,
 Wołochy odpadaia w takowey niezgodzie,
 Do uśmierzenia Szlachty, Król środkow używa,
 Lecz Szlachta zażalona, z ugody się zrywa,
 Y kiedy się daleko w sprzeczkę zapędziła,
 Zaiętrżona do Domow swoich powróciła.
 Kmitowie, Zaborowscy z innemi Panami,
 Tey niezgody wewnątrzney byli Auktorami,
 Które ledwo Królewic w Krakowie ukoil,
 Przyślągl Prawa poprawić, Narod uspokoił;
 Zygmunt wielkich przymiotow, będąc w lata syty,
 Zdał za życia Synowi, Królewskie zażczyty:

Umiał

Umiał
 Nieprz
 Nieby
 Oddal
 Zyg

Rzady
 Anguste
 Woleli
 Niż prz
 Który
 Kiedy
 Z Ryšk
 W ten
 Ze Kie
 Dostał
 Przyhłą
 Tudzie
 Infanty
 Y z Rz
 Acz za
 Przecie
 Eryka
 Arcy-B
 W króte
 Z Koad

Umiał Zygmunt powagę Królewską utrzymać,
 Nieprzyjacioly gromić, Zdraycow swoich imać,
 Niebył jednak Polityk, kiedy Albrechtowi
 Oddał Prusys lennością, Nieprzyjacielowi.

Zygmunt August Syn Zygmunta Pierwszego.

Rzady Państwa po Oycu kiedy się dostały,
 Augustowi Inflanty same się poddały;
 Woleli dobrowolnie poddać się Królowi,
 Niż przemocą dostać się Caru Iwanowi.
 Który wkroczył do Inflant w czasie upatrzonym,
 Kiedy Zakon Krzyżacki został zakłóconym.
 Z Ryckim Arcy-Biskupem, za Albrechta sprawą
 W ten czas Iwan Bazyli, natarł na nich żwawo
 Ze Kietler Mistrz Krzyżacki skłonił Inflantczykow,
 Dostał za to Lennością z holdem Kurlantczykow;
 Przyśiągł zatym ten Xiążę na wierność Królowi,
 Tudzież z Koadjutorem Ryckim Narodowi.
 Inflanty wraz objęto, Litwie przyłączono,
 Y z Rzeczą-Pospolitą one ziednoczono;
 Acz za to długą Wojnę Król z Moskałem toczył,
 Przecie z ogniom Marłowych z Tryumfem wyskoczył;
 Eryka Brunświckiego Xiążęcia odprawił,
 Arcy-Biskupa z więzow Rosyjskich wybawił;
 W krótcie Eryk Król Szwecki wszedłszy w skryte rady,
 Z Koadjutorem Ryckim, użył go do zdrady,

By

By on Rewel mu poddał z Luftonią razem,
 Tak Szwed Fortec tych dostał, zdradę nie żelazem,
 Schwytal Król Wiarołomcę, w Rawie go osadził,
 Lecz na Seymie uwolnił, chociaż Narod zdradził.
 Lubo Zawoy Turecki, nieco Króla trwożył,
 Przecie Wołoskiej Ziemi, hołd na Piotra włożył.
 Król składa Seym w Piotrkowie, lecz na sprzeczkach
 Ze się skrycie ożenił, Narod go rozwodzi, (schodzi,
 Radziwiłłównę poiol Imieniem Barbarę,
 Opierał się Polakom, zachowując wiarę,
 Wolał Narod obrużyć, niżli zrzec się Zony,
 Przecie za to nie stracił Berła ni Korony,
 Owszem na Drugim Seymie połowicy skronie
 Ozdobiwszy Koronę żył w zgodzie do zgłonne.
 Na tymże samym Seymie, przez warunek zgody
 Zażądane, potwierdził Szlacheckie swobody,
 A na Seymie Lubelskim postąpił beśpiecznie,
 Kiedy Narod Litewski, z Polskim złączył wiecznie;
 Aby Litwa nie miała zayzdrości powodow,
 Prerogatywy zrównał obu tych Narodow;
 Do Praw i Przywilejow przypuścić ją raczył,
 Woywodztwom Pruskim miejsce w Senacie wyzna-
 Tudzież Inwestyował Albrechta solennie, (czyli;
 Dozwalał mu Pruskie Xięstwo trzymać lennie;
 Zmocnił Woyłkiem Kwarcianym Narodowe siły,
 By Woyłska połączone, Granice stwierdziły,
 Załoniły Kray Ruski od wycieczek Ordy,
 Y wszelkie nieprzyjazne rozpędały Hordy,

Granice

Granice
 Lecz no
 Gay m
 Niepraw
 Akademi
 Y do Sz
 Gdzie n
 Różnyc
 Za powr
 Gdyż Pe
 Jedri sek
 A drudz
 Jnni do
 Nawet
 I sam K
 A Wiar
 Kiedy r
 Ustępow
 Już pel
 Dysurite
 Zbierają
 Powstał
 Gdy re
 Biskupi
 Lecz gd
 Biskupi
 Gdy ta
 Zygmunt

Granice zabezpieczył, zamknął drogi, ścieżki,
 Lecz nowe napaściły wewnętrzne zamieszki;
 Gdy młodzież Narodowa, Krakowicy Studenci
 Nieprawiedliwą karą kryminału tknięci,
 Akademią z Miastem razem opuszczają,
 Y do Szkół Zagranicznych wszyscy wyjeżdżają.
 Gdzie nauką Kacerką błędną napojeni,
 Różnych Sekt maxymami będąc zarażeni,
 Za powrotem do Domów, Narod zarażają,
 Gdyż Polacy nowości pretko się chwytają.
 Jedni sektę Luterką chwalą, zalecają,
 A drudzy przy Kalwińskiej żwawie obitawiają;
 Jnni do Aryańskiej fercy swoje kleją.
 Nawet wszyscy Panowie idź się w Wierze chwieją,
 I sam Król pobożaniem w podeyrzenie wpada,
 A Wiara prawowierna słabieje, upada.
 Kiedy różnym Kacerstwom otworzono wrota,
 Ustępować poczyną staro-Polska cnota.
 Już pełno po Narodzie lichich Aryanów,
 Dysunitów, Husytów, gorzłych Socjanów,
 Zbierają się do Polski takż Anseniści,
 Powstała między niemi bez wiary Deści.
 Gdy te Sekty wspomniane szerzą się bez miary,
 Biskupi sądzą sprawy, tyczące się Wiary;
 Lecz gdy Domy przednieysze na onych powstaia,
 Biskupi swoje sądy na Rok zamykają.
 Gdy ta burza straszliwa, grom na Polskę ciska,
 Zygmunt August wyjeżdża do Prus na Jgrzyska;

Lecz

Lecz gdy stanie w Królewcu, strach na Króla padnie.
 Bo Xiążę Wiszniowiecki przy boku upadnie,
 Gdy Pufkarcz Królewiecki salutuie Króla,
 Xięcia Wiszniowieckiego wnet spotyka kula,
 Skoro z nieustróżności ów to Pufkarcz huknie,
 Krwią mozgiem ubitego, pryska Króla suknie.
 Nie losiem jakim stał się ten przypadek frogi.
 Ale Bóg tak go zrządził, dla Króla przestrogi,
 Aby on Dyfidentom nie faworyzował,
 Starey się Wiary trzymał, nowey nie przyimował;
 Kalwini z Husytami związek uczynili,
 Y swę schackę w Kozminie Synodem okrzčili;
 A potym w Sędomirzu nie czekając iutra,
 Do swey ligi przyieli gromadnego Lutra;
 Uchwalone Ustawy w Trydeńskim Soborze
 Kardynał w tym nadwozi; lecz Prymas w uporze.
 Dla czegoż Duchowieństwo Kacerstwom sprzyjało?
 Bo karności Kościelney nie bardzo się chciało.
 Owa rzadkich przymiotow Cnotliwa Matrona,
 Opuszcza zarażony Kray, Królowa Bona,
 Do Włoch iedzie i z sobą pieniądze zabiera,
 Na utściwe swe życie, lecz wkrótce umiera;
 Ta w Neapolitańskim gdy Państwie mieszkała,
 U Króla Hiszpańskiego Summę lokowała,
 Ze czterechkroć trzydzieści tysięcy złożoną
 Dukatów, które wywieść z Polski dozwolono.
 Król widząc Dobra stołu przez Matkę z szczupłone,
 Statutem Alexandra odzyskuje one,

Acz

Acz z S
 Przyjac
 Dobra
 Bo po n
 Kiedy o
 Won c
 Król z v
 A z nim
 Zygmant
 Ganie fi
 Czy już
 Następni
 Już Ser
 Jedni z
 Innym
 Na tym

Henry

Gdy
 Narod
 W ten c
 Y gdy
 Płast Be
 Cioł fi
 Henryk
 Już Jen

Ale z Statutu Panowie tego nie kęćci,
 Przyiąć muszą, gdy Szlachta przyłączyła chęci,
 Dobra stołu na ów czas znacznie powiększono.
 Bo po nim i Dziedziczne, do tych przyłączono.
 Kiedy ostatnią kęczył Król z Moskwą rozprawę,
 W on czas Eryk wziął Hospal, Lechał i Parnawę.
 Król z wojny powracając, umiera w Reyszynie,
 A z nim sława Narodu i szczęśliwość ginie;
 Zygmunt August dwadzieścia i pięć lat panował,
 Granic strzegł, ziem przyczynił, szczęśliwie wojował;
 Gdy już Dom Jagielloński na Zygmuncie gaśnie,
 Następnią zamieszki za Koronę właśnie.
 Już Senat targowiskiem, a Berło towarem,
 Jedni z Francuzem, drudzy targuią się z Carem;
 Innym z Węgier przysłane złoto w oczy wpada,
 Na tym prawie Jarmarku; Piaśt już z Tronu spada.

*Henryk Walezyusz potym Król Francuski, pięć
 Miesięcy panował.*

Gdy wielu Kandydatów było do Korony,
 Narod na cztery części został podzielony.
 W ten czas kiedy Polacy zstąpią w niezgodzie,
 Y gdy Intrzygi czynią rozruch po Narodzie,
 Piaśt Berło traci, Moskal po nim spada z tonu,
 Choć się Cesarz opiera, bliższy Francuz Tronu,
 Henryk wżyskich przemaga, do siebie nakłania,
 Już lemu uśiępują i przeciwnych zdania;

W tym

W tym Henryk od Prymasa gdy nominowany
 Królem. Konarski Biskup z Połami wysłany.
 Króla na Tron prosi, Król Pakta zaprzyśięga,
 Y ten razem Artykuł, co Pokoju sięga,
 Wnętrznego Dyssydentow, stwierdza i waruje,
 Lecz się Biskup Konarski tu manifestuje;
 Ow to Rycerz Duchowny obstaie przy wierze,
 Król iedzie do Krakowa, i Koronę bierze;
 Na tym Seymie Agryppa, chociaż Łaską władał,
 Lecz do Stanow za niego, Czarakowski gadał,
 W Senacie rozruch, zwada, Tęczycki wyzwany,
 Wapowski co chciał zgodzić, wziół śmiertelne rany,
 Zborowski iął się miecza, o coś rozgniewany,
 Za co został od Króla z Kraiu wywołany,
 Ale Senatorowie obrażają dotknęci,
 Z tak prętkiego wyroku Króla niekatęci;
 Do Zborowskich Królewskie ganią przywiązanie,
 Z kąd niechcąc między Królem. Narodem powstanie;
 Narod Króla osiżęga, o rozrzutność, zbytki,
 Ze chować zauszukow, iest to zwyczaj brzydki
 Ze się trzeba w expensach zbytnich zmenażować,
 Łowow, rozrywek, biesiad, nie zawsze pilnować;
 Król przestroż wysłuchawczy nie bardzo przyjemnie,
 Zaczyna Narodowi wymiatać wzajemnie;
 Niepokojność umysłow, przyiażn niestateczną,
 Popędliwość w zapale i chciwość zbyteczną;
 Gdyż o iedne Starostwó zbiegło się trzydzieściu,
 Toż niewierność Polakow wyczytule z gestu:

Gdy

Gdy ta
 W tym
 Które
 Y od S
 Król z
 Senat n
 Na Sey
 Proiekt
 Lecz b
 W Lifa
 Król sw
 Sam w
 Jan Ka
 Lecz p
 Tym K
 Jakub
 Na mo
 Wicę g
 Na tym
 Y do ni
 Jeżeli
 Iż zap
 Wyflan
 Y Usta
 Henryk
 Lecz ni
 Zatyń
 Y tam

Gdy takowe powstaia z Stanami Turnieie,
W tym Król Listy odbierał i wnet się zachwieie,
Które czyta publicznie Smierć Brata niofące,
Y od Stanow Francuskich na Tron go proszące,
Król żąda od Senatu na czas uwolnienia,
Senat mówi: że trzeba Stanow pozwolenia,
Na Seymie postarać się: lecz Król niechcąc czekać,
Projekt w Głowie układa, sekretnie uiechać.
Lecz by się Narodowi nie okazał winy,
W Listach swych zostawionych, wyklada przyczyny,
Król swych Dworzan opuszcza, czasu nie przewleka,
Sam w kilka poufających z Krakowa ucieka,
Jan Kasztelan Tężycki lubo w Pilźnie zgonił,
Lecz powrócić do Polskiej Króla nienakłonił;
Tym Króla wyiachaniem, gdy się Narod strwożył,
Jakub Uhański Frymas, Seym w Warżawie złożył;
Na mocy Prawa pierwicy sobie nadanego,
Więc gdy było potrzeba, zażywał Onego,
Na tym Seymie powrotu czas był zamierzony,
Y do niego warunek taki przytoczony;
Jeżeli Król nie zasiądzie Tronu w swym terminie,
Iż zapewnie go Polska Korona ominie,
Wyśłano do Paryża Posłow z doniesieniem,
Y Ustawą Seymową Króla zapewnieniem,
Henryk się deklarował do Polskiej powrócić
Lecz niemógł w interesach Francuskich się zwrócić,
Zatym Seym dla Polakow w Stężycy złożono
Y tam Tren wakujący Polski, ogłoszono;

Wt ym

Wtym bez-Krolewitu, bieda do Narodu lezie,
 Lecz bez Wodza obronę trudno mieć w żelazie.
 Tu Podole okryte, tu Ruś Tatarami,
 Tu wewnętrzna niespokojność trwa z Dyszydentami;
 Po Zygmuncie Augustie rząd reformę bierze,
 Lecz gdyby on, był lepszy, ia temu niewierze;
 Bępiecznieysza Publiczność w Domu Piastów była;
 Szczęśliwiew Jagiellońskim Tronem się rządziła.

Stefan Batory Xiążę Siedmiogrodzki.

Gdy Tron Polski wakuie, bez Króla zostać,
 Wraz sześciu Kandydatow, do Korony fraie;
 Jakub Uhański Prymas z Senatem Duchownym
 Y z Swieckim na Cefarską już stronę zamownym,
 Oddała Kandydatow, z niemi i Stefana,
 Ci za Króla mianuią Maxymiliana;
 Tu powstań rozruchy, Senat się rozdwoi,
 Część za Cefarzem, druga przy Erneście stoi;
 Lecz się Szlachta obruszy na Senat w tey dobie,
 Nie innego chcąc obrać, tylko Piaśta sobie:
 Y gdy się rozpoczyna ze Szlachtą rozprawa,
 Jan Zamoyfki na czele, śmiało u niey stawa.
 Co widząc Partyzanci z Marszałkiem, Prymasem;
 Obwołali za Króla, Cesarza tym czasem:
 Lecz Zamoyfki ze Szlachtą tym niezatrwożony,
 Córkę Króla Zygmunta wzywa do Korony.

Annę

Annę, przez Sienińskiego tu nominowano
 Królową, za Mążąka Stefana przybrano.
 Posłowie Batorego co na Sejm przybyli,
 O Łasce swego Pana Szlachtę zapewnili,
 Iż Król wszystko uczyni, przychyli się gwoli,
 Ze Polaków wykupi z Tureckiej niewoli:
 Ze Długi Narodowe wszystkie uspokoi,
 Pokoy z Turkiem uczyni, Tatarów ukoi,
 Ze od Moskwy zafloni, potęgę ukróci,
 Y ziemie oderwane Polakom przywróci,
 Prawa, swobody, wolność Szlacheckie potwierdzi,
 Y Rzeczy-Pospolitey Granice utwierdzi;
 Summę zaliczy, zniesie Narodowe ciężę,
 Y Pakta Poprzednika całkiem zaprzyśnie.
 Po takowym układzie, z Posłami rozmowie,
 Zjazd determinowano na Sejm w Andrzeiowie.
 Prymas chcąc się utrzymać, Sejm w Łowiczu składa;
 Lecz do poparcia sprawy, Projekt się nie nada,
 Wielu się Senatorów od Niego zerwało,
 Do Andrzeiowa razem ze Szlachtą zjechało;
 Gdzie Elekcyą Anny, Stefana stwierdzono,
 A Sejm Koronacyjny w Krakowie złożono.
 Ktoby temu był sprzecznym na jakim Urzędzie,
 Ten za Nieprzyjaciela ogłoszonym będzie.
 Tym wyrokiem Sądowym intrygow ujęto,
 Dla wewnętrznej spokojności śródki przedsięwzięto.
 Tu Senat gdy zostaje na słabey zawadzie,
 Stefan Batory sława, we Świetney paradzie,

Zaślubia sobie Annę, z nią Koronę bierze,
 A Prymas już w Łowiczu odprawia Pacierze.
 Król owych Partyzantów do siebie przeciąga,
 Dla bezpieczeństwa Rejment Gwardyi zaciaga,
 Szefnaštu Senatorów do boku przydano,
 A dwóch do Ratysbony w Poselstwie wysłano,
 Jan Zamoyskitym czałem zostaje Kancelerzem:
 Co był potym Statystą i mężnym Rycerzem;
 Bierze słuszną nadgrode Zamoyski, aliści!
 Od Zborowskich zostaje za to w nienawiści.
 Prymas dla Partyzantów zjazd składa w Warszawie,
 Stawa i Król ze Szlachtą tamże ku rozprawie,
 Gdzie się Litwa poddaie, i Prymas z Senatem,
 Idą Prusy za niemi, lecz nie koniec na tem,
 Cesarz Maksymilian jeszcze się opiera;
 Gdańsk jego utrzymuje, w tym czasie umiera:
 Dozwalaia Królowi zgromadzone Stany,
 Aby Gdańszczanom pokoy był wypowiedziany;
 Gdańszczanie ogłoszeni za nieprzyjaciele,
 Wraz stawiają do boiu zuchwale i śmieie,
 Niektóre Poczty Woyska Królewskiego pioszą,
 Przeciw Monarze swemu, tu ręce podnoszą,
 Lecz ich Stefan Batory bronią upokarza,
 Gdy się nie spodziewaia wsparcia od Cesarza:
 Poddaia się Gdańszczanie, Króla przeproszaia,
 Y nakłady wojenne sówite zwracaia;
 Król im winę przepuszcza, stwierdza Przywileie,
 Zuchwale uspokaja Gdańszczanów turnieie.

Pod

Pod czas wojny Fryderyk Anspacki Margrabia ,
 Nad podeszłym Albertem Opiekę wyrabia:
 Król na to niezważając, do czego On zmierza,
 Rząd Mu Xięstwa Pruskiego w tym czasie powierza.
 Ten o Inwestyturę gdy na Seymie prosi,
 Szlachta przeciw Aktowi Manifest zanosi:
 Do przyięgi Chorągiew w tym gdy rozwineli,
 Posłowie Brandeburscy kratkiem się dotkneli:
 Takie było Polakow pierwsze oszukanie,
 Z którego Brandeburczyk na potym powstanie:
 Naiazdowi Tatarow, Batory zaradza,
 Dla załonienia Kraiu, Kozakow osadza;
 Formuie lekkie Wóysko, swobody nadaie,
 Byleby tyle strzegli Pograniczne Kraie;
 Obracć sobie Hetmana onymże dozwala,
 Któremu do mieszkania Trechnirow wyzwała,
 Toż na służbę Woiczną wydziela im Ziemi,
 Ale na potym wiele będzie biedy z niemi:
 Nietrudniąc sobie czasu Król Stefan Batory,
 Trybunały utwarza, by sądziły spory,
 Wprzód w Piotrkowie, Lublinie, a na potym w Wilnie,
 Tatarow ułagodzić stara się uślnie.
 Moskalow wkraczających do Infant, odwraca;
 Połock szturmem dobywa, do Litwy przywraca;
 Tamże inne wydarłszy trzy Zamkowe Wieże,
 Wóysko Polskie uwalnia na Zimowe leże.
 Batory dla poparcia rozpoczętej sprawy,
 Spieszna podróż odbywa na Seym do Warszawy.

Gdzie pobory na Woynę dalszą uchwalono,
 Do Wóyska Cudzoziemcow zebrać dozwolono.
 Gdyż na ów czas Piechota nie była w polorze,
 Tylko żwawo stawała przy swoim ferworze,
 Jazda Polska dość straszna i nie zwyciężona,
 Która ze samey Szlachty była zgromadzona;
 Król wyjeżdża do Litwy; pobory wybiera,
 Jan Zamoycki w Koronie onych nie doziera;
 Król wybrawszy Rekrutow z Dóbr swojego Stołu,
 Wraz do Wóyska odsyła mieszając pospołu;
 W tym Iwan Wasilewicz, już o pokoy prosi;
 Lecz mu Stefan Batory dalszą Woynę głosi;
 Wielkie Łuki zabiera, Nowel, Jezierzyszcze,
 Cóż z tego? gdy to potym Wasilewicz zyszcze;
 Zawołocie objęte, Wieliż i Uświata,
 Moskwa zewsząd uchodzi gdzieś tam w koniec świata.
 Gdy tak Wóyska Moskiewskie były rozproszone,
 A Polskie zwycięstwami famemi znużone,
 Proszą Króla Polacy, na Warszawskim Seymie,
 Skończyć Woynę w tym Roku. Król życzy uprzej-
 Wprzód Inflanty od Moskwy całe ciwobodzić, (mie,
 A dopiero przyrzeka z Carem się pogodzić.
 Jan Zamoycki Statysta popiera tą sprawę,
 Ostrow szturmem dobywa, i bierze Bulawę;
 Stefan Pleškow oblega; lecz dozor powierza
 Nowemu Hetmanowi, sam ku Litwie zmierza;
 Tu Iwan Wasilewicz postać Liśa bierze,
 Skłania się do Kościoła, by tylko przymierze

Grze-

Grzeg
 Papię
 Za wd
 Moskw
 Próż
 Do Lit
 Trzy
 Urzęd
 Dla S
 Ducho
 O Eu
 Szwed
 Szlach
 Przy
 Król
 Taż
 Król
 Lecz
 Zboro
 Niezw
 Do Oy
 Lecz
 Jan Za
 Jako
 Y swy
 Potym
 Z trze
 Lecz d

Grzegorz Papież wyrobił, i pokoy uczynił,
 Papież pokoy przywrócił, lecz mu Car zawinił;
 Za wdaniem się Grzegorza wraz pokoy zawarło,
 Moskwie wszystko zwrócono, co Woyną wydarło:
 Prócz Połocka, Inflantow, które przyłączono
 Do Litewskiej Krainy, pokoy uczyniono;
 Trzy Woywództwa z tych Inflant tam ograniczono,
 Urzędami Narodu Szlachtę zaszczyciono,
 Dla Swieckich fundowano Sądy Grodzkie, Ziemskie,
 Duchownym utworzono Biskupstwo Wendeńskie.
 O Eufonią Stefan tu się upomina,
 Szwed się wykrecą; Woyny Król nierozpoczyna;
 Szlachta prosi Stefana, by sposob obmyślił,
 Przyszłych Królów obrania porządek okryślił;
 Król chęciom dogadzając, gdy zasiada w Radzie,
 Taż sama Szlachta potym stawa na zawadzie;
 Król o Ziemie Piltyńską z Duńczykiem się kłócił,
 Lecz wyliczeniem summy, spokoyność przywrócił,
 Zborowski za Henryka z Kraiu wywołany,
 Niezważając na Dekret na się ferowany,
 Do Oyczyzny powraca, spisek rozpoczyna,
 Lecz tu jego zuchwała karę bierze wina,
 Jan Zamoyski Starosta nikogo nie pyta,
 Jako Praw gwałciciela Zborowskiego chwyta,
 Y swym Dekretem Grodzkim każe ściąć bez zwłoki.
 Potym Brata Seymowe ubiły wyroki;
 Z trzecim Bratem o spisek sprawę odłożono,
 Lecz dla kłótni ze Szlachtą oney nieporozum.

Poprawa Kalendarza bunt w Inflantach rodzi,
 We dni Święte do Świątyń Poświętstwo nie chodzi,
 Gwałci Święta i gani Astronomów zdanie,
 Wy szydzają Duchownych naybarzciey Ryżanie.
 Car umiera, Batory nayprędzey Seym składa,
 Y do swoich zamyśłów Proiekta układa;
 Naradza się z Narodem, chce Moskwę przyłączyć,
 Ale śmierć nie dozwala tych układów kończyć;
 Stefan chce iść na Moskwę z swym Narodem zgodnie,
 Gdy to myśli, umiera sam na Seymie w Grodnie,
 Tak to Człek myśl układa, Proiekt w głowie snuie,
 Lecz Bóg inaczey rządzi, rzeczy decyduje;
 Był to Król dośc czynny, Narodowi miły,
 Zgromił nieprzyjaciela, stargał Cara fity,

Zygmunt Trzeci Król Szwedzki.

Polacy rozdwoieni po zmarłym Stefanie,
 Tu się znowu zobaczą w niebieśpicznym stanie;
 Zborowskich, na Zamoylskich, ów Dom zaiętrzony,
 Austryaka na zemstę wiedzie do Korony;
 Cóż w tym czyni Zamoylski? myśli o Zygmuncie,
 Ze krwi jest Jagiellońskiej, stawa na tym gruncie.
 Lecz niektórzy Panowie ciągną z przywiązaniem,
 Do Maxymiliana za Zbororowskich zdaniem. (dzie;
 Zamoylski Hetman z Wóyskiem szczupłym na Seym je-
 Zborowski zbroynych dzieśięć też tyśięć wiedzie:

Zbo-

Zborowscy. Szlachtę burzą przeciw Zamoykiemu,
 Lecz się mściwych niechwytą, przychyła się kniemu;
 Owszem ta na Zborowskich sarka za intrygi,
 Dla prywaty podięte, związek czyni ligi;
 Zamoycki rozegrzaną tu Szlachtę wstrzymuie;
 Prymas do Elekcyi Króla przystępuje.
 Posłowie Zagraniczni Austryaka radzą;
 Inni Zygmunta na Tron Królewica sadzą;
 Spor rozdwaia Polaków, Elekcyą zwleka,
 Litwa się odłączywszy, na Polaków czeka,
 Na kogo się ci pierwsi między sobą zgodzą.
 Gdy się w tym Partyzańci na Radę rozchodzą:
 Prymas Królem mianuie Zygmunta trzeciego;
 Przeciwni, Austryaka, przez Woronieckiego;
 Strony Pakta Konwenta do swych posyłaia
 Elektów, których na Tron Polski zapraszaią.
 Gdy zawarto z Posłami Zygmunta przymierze,
 Hetman Zamoycki Krakow pod swoją moc bierze:
 Co Maxymiliana przybycia czekali,
 Tym czasem dla ochrony Wiślicę porwali;
 Gdy tak rzeczy zostaią w dwójstronowicie,
 Polacy ziaehawszy się na Radę w Krakowie,
 Do Maxymiliana Posłów wysyłaia,
 Wkroczenia do Ziemi Polskich jemu odradzaia;
 Lecz on tego nieśłucha, z Wóyskiem swoim dąży,
 Z pomocą Partyzantów, gdy Krakow okraży,
 Gdy się szturmem dobywać oblężonych kusi,
 Tu z Wałów przywitany, ustępować musi,

Za-

Zamoyſki od Eortecy mężnie go odpiera,
 Ow rażony uchodzi, ani ſię oziera;
 Gdy ſię Polacy bią, klęca ſię w ſwey biedzie.
 W tym z Sztokolmu do Gdańska Zygmunt trzeci iedzie:
 Gdzie przychylni Panowie Króla ſpotykają,
 Y wſpaniale przyioſwzy jemu ſię poddają:
 Król ſwierdza obietnice dane Narodowi,
 Prócz Euſtonii, którą zeſławia Oycowi;
 Ale po ſmierci jego, gdy obeymie Szwedy,
 Euſtonią przywrócić deklaracie wtedy;
 Skoro Króla w Krakowie ukoronowano,
 Ordynans Zamoyſkiemu Hetmanowi dano.
 By Maxymiliana z Polſkiej wyrugował,
 Y wſzędzy jego ſcigał, Woſkiem prześladował:
 Pod Bukowinami go Zamoyſki dopędza,
 Woſko jego poraża do Hiaſta zapędza,
 Sciśniony nieprzyiaciel nie umie ſię bronić,
 Więć ſię muł mu poddać, zwycięſcy ſię ſklonić;
 Hetman z Partyzantami w niewolę go bierze,
 Lecz by zawarł z Narodem pokoju przymierze,
 Niewolników prowadzi, do Krakowa ſpieſzy,
 Seymuiący tam Narod ſwym zwycięſtstwem cieſzy;
 Po przyſiędze na wierność, Polaków puſzczono,
 Lecz herſztow Zborowſkiego, Gworkę oſadzono.
 Za meſtwo Zamoyſkiemu dwa Staroſtwa dano:
 Krzeſzowſkie i Zamechſkie na wieczność przyznano.
 Za wdaniem ſię Ceſarza, gdy pokoy zrobiono,
 Arcy Niecia z Krakowa zaraz uwolniono.

Wſzy.

Wszystkim tu Partyzantom amnestyą dano,
 Zborowskiego, odjęciem Urzędu skarano.
 Tu Zamoycki Zborowskich przed Narodem bronił,
 Głównych swych nieprzyjaciół powagą załonił;
 Miał w ręku prześladowców, Zborowskich obalił,
 Przecie ich życie, sławę, majątek ocalił,
 A inni malkontenci co się sprzeciwili,
 Prętko się tu do Króla wszyscy przychyliłi:
 Król z Polaków, a Narod już się z Króla cieszy,
 Lecz w tym konkol niezgody swe żniwo przyspieszy,
 Gdy Król z Polski wyedzie w Rewlu się zabawi,
 Podeyrzenie niejakie tu o sobie sprawi;
 Tym czasem plądrujących Tatarów zgromiono;
 Rabunkiem wzrzuconego Turka zagodżono;
 Król pomyślnie skończywszy z Narodem swe sprawy,
 Tron z Krakowa przenosi Królów do Warszawy;
 Zygmuntowi to Miasto winno poleżenie,
 Y w kwitnącym dziś stanie wielbić powodzenie.
 Lecz gdy Turczyn po chwili po daninę lezie,
 W tym Polska cała, szuka obrony w żelezie;
 Już się Turcy gotuią na Polskę do broni,
 Ale Pośel Angielski tu onę załoni;
 Który pod czas rozruchów tych był w Carogrodzie,
 Y Sołtana utrzymał z Polakami w zgodzie.
 Zygmunt kiedy powrócił z Rewla do Warszawy,
 Seym złożono, na ów czas z Królem do rozprawy.
 Narod wszelkie postęпки Królewskie nieucie,
 Król się mu ze wszystkiego piśmem explikuje,

Przy-

Przychyla się do żądań Polskiego Narodu,
 Więc niema już przyczyny dalszego wyvodu;
 Seym żwawie rozpoczęty, szczęśliwie się skończył,
 Narod z Królem pogodził, i zdania połączył.
 Jan Król Szwedzki umiera, Tron Zygmunta czeka,
 Narod Króla uwalnia, Król czasu niezwleka;
 Wyjeżdża wraz z Warżawy, do Sztokolmu śpieszy,
 Lecz z Państwa Dziedzicznego krótko się ucieszy,
 Zygmunt prawem Dziedzicznym Tron Szwedzki ośia-
 Y Koronę w Uspalu na swą głowę wkłada; (da,
 Prawidła ustanawia, w interesia wзира,
 Włada całym Narodem; lecz gdy się wybiera!
 Rządy Państwa powierza Król swemu Stryiowi,
 Lecz Stryi zdradę uknuie prętko Synowcowi;
 Póki się Król w Sztokolmie zatrudnia i bawi,
 Prymas Posłów Cesarzkich tym czasem odprawi,
 Którzy po to przybyli, by Traktat zawarli,
 Przeciw Turkom, Tatarom, by się też oparli;
 Prymas acz do powrotu Króla, Traktat zwleka,
 Bronić przeyscia! Tatarom do Węgier przyrzeka.
 Lecz Tatarowie gwałtem przechodząc pustoszą,
 A Posłowie powtórnie o przymierze proszą;
 Xiążę Zygmunt Batory przywłaszcza Multany,
 Zamoyski mu wydiera Kray zawojowany,
 Y te Jeremiowi Mohyle oddaie,
 Ten pod warunkiem holdu Multany dostaie;
 Gdy tu Xiążę Batory w nadziejach upada,
 Siedymdziesiąt tysięcy Tatarow przypada,

Na

Na wpa
 Gdyż W
 Zaym
 Na Ukr
 Rozruch
 Sam Wo
 Lecz dla
 Urodzili
 Przeciw
 Z Rzym
 Pieszad
 A powa
 Gdy się
 Nie ma
 Przecie
 Nalegan
 Ale Zyg
 Dla swe
 Ow Xią
 By się S
 Zmacnia
 Y Rząd
 Lecz go
 Tu Kar
 Y swoja
 Iż na S
 Zygmun
 Lecz Po

Na wsparcie Batorego, lecz to nie pomogło,
 Gdyż Wojsko Polskie i tych Tatarów przemogło.
 Zatem pokoy zawarto, Mohyle stwierdzono,
 Na Ukrainę wpadłych Kozaków zgromiono.
 Rozruch w Greckim obrządku na Rusi powstał,
 Sam Woywoda Kijowski w węń się znowu wdał,
 Lecz dla jakiej przyczyny i przeciwko komu?
 Urodziły się w Greckim te niesnaski Domu?
 Przeciw Duchownym, którzy i nią przyieli
 Z Rzymskim Kościołem, za co wiele uciarlieli:
 Prześladowie Duchownych Polspółstwo uparte,
 A powagą Xiążęcia Ostrogkiego wsparcie,
 Gdy się strony zawzięły, i oręża icły,
 Nie małym ambarasem Narod zaprzętnęły;
 Przecie to ieszcze dobrze, że skutku nie bierze,
 Naleganie Cesarza z Polską o przymierze;
 Ale Zygmunt z Karolem, gdy się tu pokłóci,
 Dla swego interesu, Pokoy Polszcze skróci.
 Ow Xiążę Sudormanij, gdy Rządy dostał,
 By się Szwedom podobał, sam Lutrem został.
 Zmacnia Sektę Luterską, Lutrzy go kochają,
 Y Rzadę dożywotnim, Seymem utwierdzają;
 Lecz gdy taki postępek Dziedzica obraża,
 Tu Karol Narod Szwedzki od Króla odraża;
 Y swoją subtelnością tak sforsował stany,
 Iż na Seymie sam Królem został obwołany.
 Zygmunt przekłada żale na Seymie w Warszawie,
 Lecz Polaków niemoże skłonić ku swej sprawie;

Cóż

Cóż czyni Król zostając z Karolem w niezgodzie?
 Sekretnie Wendeńskiemu zaleca Woywodzie,
 Ażeby Eufonia on Szwedom zaiechał;
 Lecz Karol obrażony, zemsty niezaniechał;
 Wraz wpada do Parnawy ów niewdzięcznik tanti,
 Y Miasta obeymuie, zabiera Inflanty;
 Polacy obruszeni, wojnę Mu wydaia,
 Wzięte Miasta w Inflantach gwałtem wydzieraią;
 Litwa Szwedów poraża, i Wendeń odbiera,
 Zamoyłki też z Wolmaru onychże wypiera,
 Weyfseberg, i Weyfsensten, same się poddaia,
 Potrwożeni o Pardon Hetmana błagaią;
 Przed Zamoyłkim już zewsząd uciekaią Szwedzi,
 Który Onych poraża, gdzie tylko wysledzi;
 Lecz gdy obległ Farenbach kulą przywitany,
 Sam odiechał do Polskiej, leczyć swoje rany,
 Zdawszy przecie Komendę męstwem wstawicznemu
 Onemu Chodkiewiczowi Staroscie Zmudzkiemu.
 Y ten Szwedów poraża, od Rygi odpiera,
 Inflanty oswobadza, Paktów nie zawiera;
 Ale kiedy Polacy z Królem się pokłóca,
 Niechcąc z czasu korzystać, wojować porzucą.
 Pokrewieństwa z Cesarzem lękały się Stany,
 Dla tey iedney przyczyny nie lubiły Anny.
 Gdy Królowa umiera, śmierć Jey głoszą dzwony,
 Król chce drugą zaślubić Siostrę zmarłej Zony,
 Lecz Narod Zygmuntowni solennie przeszkadza,
 Poiać Sankę Nigźniczkę Królowi doradza;

Król

Król Na
 Zamoył
 Głos na
 Za Nar
 Tym gło
 Z krzes
 Król z
 Cóż tu
 Perwie
 Y czego
 Tu wzię
 Zamoył
 „ Kro
 „ C
 „ Je
 „ r
 Tym gr
 Y zale
 Zamoył
 Tu Zyg
 Konstan
 Y iako
 Gdy się
 Na te go
 Rodzi si
 Iż Król
 Iż chce
 Jakby to

Król Narodu nie słucha, ślawa przy uporze,
 Zamoyski urażony, w nadarzonej porze
 Głos na Seymie zabiera, Królowi przycina,
 Za Narodem obstaie, grozi, upomina;
 Tym głosem obrażony, gdy się Król obruszy,
 Z krzesel i z ławek Stany Seymuiące wzruszy:
 Król z Tronu ustępuje, do oręża ma się;
 Cóż tu Senat uczyni z Zamoyskim wtym czasie?
 Porwie się z miejsca swego, z nim Posłowie razem,
 Y czegoż mają czekać? gdy sprawa z żelazem:
 Tu wszyscy Zamoyskiego oskoczą do koła,
 Zamoyski otoczony w te słowa zawoła:

„ Królu! nie rwi się do oręża, aby Ciebie Kaiem
 „ Cesarzem, Nas Brutusami nie nazwała Potomność;
 „ Jesteśmy stanowiciele Królów, a gromiciele Ty-
 „ ranów, Króluy, a nie panuy.

Tym gromem przerażony Król się uspokoił,
 Y żale łagodnością w tym razie ukoił.
 Zamoyski w krótkim czasie na Łożu umiera;
 Tu Zygmunt bez przeszkody Maryasz dociera,
 Konstancyą Szwagierkę za Zonę poymuie,
 Y iako połowicę swoją koronuie:
 Gdy się Zygmunt z Małżonką weseli, i cieszy,
 Na te gody Królewskie umartwienie śpieszy;
 Rodzi się podeyrzenie po całym Narodzie,
 Iż Król szkodzić zamyśla Szlacheckiej swobodzie;
 Iż chce Syna na Tronie za życia posadzić,
 Jakby temu zapobiec, Szlachta pocznie radzić:

Zebrzy-

Zebrzydowski Woywoda do Steżycy iedzie,
 Z Krakowskiego Woywodztwa Szlachtę z sobą wiedzie,
 Która gdy się zebrała, związek uczyniono,
 Przyśtąpieniem Woiewodztw mocniej ten stwierdzono;
 Szlachta związkowa skargi na Seymie podaie:
Król za swą niewinnością przed Narodem staie,
 Jedne zarzuty zbija, drugich się wypiera,
 Lecz się Szlachta tym czasem do Lublina zbiera;
 Gdzie związek potwierdziwszy, iuż rokosz podnosi,
 By dał sprawę swych Rządów, **Króla** o to prosi.
Król widząc, iż z tej kłótni następuje zwada,
 Swą rozprawę ze Szlachtą do Seymu odkłada;
 Lecz Szlachta rozegrzana, gdy niechce pokoiu,
Król do niey z Woyskiem ciągnie, i stawa do boiu:
 Aże Senatorowie w tę rozprawę wchodzą,
 Więc Szlachtę zatrwożywszy, od bitwy odwodzą:
 Lecz za to urażona kiedy się rozdaśa,
 Co wojnę odradzali, mało tych nie kąsa;
 Iuż się ma do oręża, z ugody się zrywa,
 Ale Zygmunt tym czasem na Sejm one wzywa;
 Przyrzeka na tym Seynie Tronu nie zasiadać,
 By każdy przed Stanami mógł skargi przekładać:
 Jeżeli **Król** w czym zawinił swemu Narodowi,
 Albo Tronu ustąpić zamyślał Synowi;
 Lub wolnościom Szlacheckim miał kiedy uszkodzić.
 Nicht się z Szlachty nie znalazł, by mógł co dowodzić.
Król zatym chcąc oddalić nawet czeze mniemanie,
 Szlachcie wolność potwierdza, **Królow** obieranie:

Ta powolność Królewiska Szlachtę uzuchwali,
 Więc zatym Rokoszenie porwą się do stali,
 Już owych co przy Królu słusznie obstawali,
 Za głównych nieprzyjaciół Ojczyzny uznali,
 Już głoszą bez-Królewie, i Tron wakujący;
 Król biedny szuka zgody, pokoju pragnący:
 Lecz gdy stę jako Pszczoły bez Matki rozhuczą,
 Y kiedy swym hałasem Królowi dokuczają:
 Zygmunt dobędzie Miecza, Rokoszanów zbije,
 Niespokojnych wnet zgromi, harde złamie szyje,
 Pod Guzowem parazi, Szlachtę swoim męstwem,
 Y do siebie przychyli, zupełnym zwycięstwem.
 Lubo Wójsko zgromadził Podczaszy Radziwiłł,
 Lecz gdy cofnął Woywoda, tylko się zadziwił;
 Zebrzydowski poddał się, po nim Rokoszenie,
 Y Radziwiłł skłonił się, jeden nie zostanie:
 Więc Annetia zatym Narod uspokoi,
 A Król się tak na Tronie utwierdzi, ostoi.
 Gdy się Zygmunt z Narodem pojedna, pogodzi,
 Ow Pokoy wewnętrzny, Woynę zewnętrzną odrodzi:
 Borys Gudenow Szlachcie po zmarłym Fiedorze,
 Co Dymitra zatracił, i będąc przy Dworze,
 Zrobił wiele Przyjaciół, ujął Narod hruby,
 Sam się Carem ogłosił, Moskwę wziął w swe kluby;
 Po nim Syn jego Fiedor, chociaż na Tron wstąpił,
 Ale dla zmyślonego Dymitra ustąpił,
 Który onego z Tronu i życia pozbawił;
 Lecz gdy i ten niedługo na Tronie zabawił,

Nay-

Nayprzód za swoje zbrodnie Panowanie stracił;
 Potym Importunii swej życiem przypłacił:
 Był to Maich wielki ośzust, lecz u Mniška w stywie,
 Który zbiegłszy do Polski, zmyślił Dmitra imię.
 Uwierzył mu Woywoda na Tronie posadził,
 Lecz go Bazyli Szuycki, swą zdradą wyśadził;
 Ale ten Dmitr fałszywy, trwa ieszcze w uporze,
 Tuż i drugi zjawia się właśnie w owej porze,
 Obydwa pretendenci idą do Korony,
 Tu Szuycki na swym Tronie zostając strwożony,
 Cóż czyni w takim razie? zaradza niemocy,
 By się utrzymał, szuka od Szwedów pomocy;
 Ale Zygmunt chcąc z czaśu tego profitować,
 Y stratę Państw Dziedzicznych na Moskwie zwetować;
 Bazylemu Szuykiemu Woynę wypowiada,
 Zolkiewski Hetman z Wóyskiem Polskim w Moskwę
 Y Moskalow poraża, pod Smoleńskiem znosi, (wpada,
 Szuyckiego o wydanie nieodwłocznie prosi:
 Gdy mu trudnią; Stolicę Moskwę atakuie,
 Y Dmitr do tegoż Miasta także bąbarduie;
 Moskale dwóm potęgóm, gdy się opierają.
 Zolkiewskiego pokłócić z Dmitrem się starają:
 Lecz Zolkiewski poddać się gdy Moskwę przymusi,
 Dmitr ze swemi ucieczką salwować się musi:
 Gdy Stolicy dobyto, Szuyckiego wydano;
 Władysława tam Carem Moskiewskim obrano;
 Któremu gdy na wierność w Moskwie przygiężono,
 Kondycją przygięcia Wiary dołożono.

Gdy

Kiedy
 Władysław
 Lecz
 Y Syna
 Moskale
 Z pośr
 Król do
 Obłężon
 Kędy Z
 Cóż ucz
 Miałto
 O żołd
 A Zygm
 Bez kor
 Zolkiew
 Za Kró
 Lecz W
 Ni też p
 Z które
 Osman
 Mohyle
 Zolkiew
 Pokoy
 Bez Kr
 Przymie
 A Woy
 Władysław
 Y te M

Kiedy zmyślonych Dmitrow w tym pomordowano,
 Władysławą usilnie na Tron zapraszano:
 Lecz kiedy kondycyi owej przyiąć niechce,
 Y Syna nieuwalnia, żądze ważąc lechce:
 Moskale Władysławą pozbyć się staraia,
 Z pośród siebie Michała, Carem obieraia,
 Król dobywszy Smoleńska, na odsiecz nie idzie,
 Obłączonym Polakom zostaiącym w bidzie.
 Kędy Żołnierz nie płatny, Hetmani nie w zgodzie,
 Cóż uczynią Polacy w takowey przygodzie?
 Miało Moskwę opuścić, i związek uczynią,
 O żołd się swój upomną, i Króla obwinia;
 A Zygmunt zaniechawszy rozpoczętey sprawy,
 Bez korzyści pośpieszy na Sejm do Warszawy.
 Żółkiewski co Szuyskiego z dwóma Braćmi wiezie,
 Za Królem do Warszawy tryumfalnie wiezie:
 Lecz Woynę nieskończono, ani z Moskalami,
 Ni też pokoy zawarto z chytremi Szwedami,
 Z którymi gdy Chodkiewicz ieszcze się uciera,
 Osman Cesarz Turecki Multany zabiera,
 Mohylę z rządow strąca, a Tomszę osadza,
 Żółkiewski niechcąc bić się, źle temu zaradza:
 Pokoy czyni z Turkami Wołoszczyznę traci,
 Bez Króla zezwolenia, i dokładu Braci;
 Przymierze ze Szwedami na czas uczyniono,
 A Woynę przeciw Moskwie znowu podniesiono,
 Władysław z Hetmanami sam do Moskwy dąży,
 Y te Miasto Stołeczne swym Woyskiem okraży,

Moskale przyciśnieni, pokoy zawierają,
 Siewierz, Smoleńsk, Czerniechow Polakom oddają.
 Zygmunt Szwedow buntuie przeciw Gustawowi,
 W Niemczech Wóysko zaciąga chcąc pomoc buntowi;
 Gustaw Króla uprzedza, Inflanty zabiera,
 Za powróttem Wolmara, Król mu znów wydziera.
 Król Cesarzowi w sukurs Kozakow podsuwa,
 Gabor Xiążę nań Turkow Tatarow podszczuwa;
 Gracian o tey zdradzie Zygmuntowi powie,
 Lecz o tym ostrzeżeniu gdy się Osman dowie,
 Rozkaże jego łapać, urażony szkodzie,
 Już nań Wóysko wysyła, w tym Hospodar wtrwo-
 Prosi Hetmana w sukurs, ten gdy stanie skoro, (dze,
 Zaraz wyda potyczkę Turkom pod Cekorą.
 Gdzie Gracian z Żółkiewskim padł na placu trupem,
 A Hetman Koniecpolski został Turkow łupem:
 Wielu sławnych Polakow tam pomordowano,
 Resztę z ośmiu tysięcy w niewolę zabrano;
 Ale mężny Chodkiewicz onych oswobodzi,
 Kiedy Portę Turecką z Narodem pogodzi;
 Osman uzuchwalony Woynę wypowiada,
 Cóż tu czyni Król Zygmunt? Seym w Warszawie skła-
 Trzydzieści pięć tysięcy Wóyska uchwalono, (da:
 Tyleż niemal Kozakow zebrać zalecono,
 A nad Wóyskiem Kommandę Hetmanowi dano,
 Lubomirskiego w pomoc mężnego przy dano,
 Y Władysław, aby się przypatrzył rozprawie
 Chodkiewicza z Osmanem, był też w tey wyprawie:

Gdy

Gdy W
 Pieka
 W Wa
 Władys
 Oskocz
 Wywie
 Królob
 Y na z
 Sto tyl
 Osman
 Chodki
 Gdzie l
 Polacy
 Y w r
 Przecie
 Dość s
 Liczny
 Do zaw
 Tym pr
 Pokoy
 Lub W
 Z Chrz
 By żad
 by Min
 Nim Cl
 Gustaw
 Na lat
 Kraj: z

Gdy Woysko uzbroione marsz wzięło z Hetmanem,
 Piekarski dwakroć Króla uderzy Czekanem,
 W Warszawie wchodzącego na Mszą do Kościoła,
 Władysław zamach wstrzymał, a inni dokoła
 Oskoczyli Zygmunta, w głowę ranionego,
 Wywiedli na spoczynek we krwi zbrozzonego;
 Królobójcę śmiałego w tłumie porwano,
 Y na zaiutrz przykładną śmiercią ukarano,
 Sto tysięcy Tatarow, i trzy razy tyle,
 Osman Turkow prowadzi, mając sukurs w tyle;
 Chodkiewicz z szczupłym wóyskiem pod Chocimem sta-
 Gdzie Polakow z Turkami nastąpi spotkanie, (nie;
 Polacy chorobami chociaż osłabieni,
 Y w rysztyunek wojenny nie dość opatrzeni,
 Przecież się niezalękliwy gęstego zawoju,
 Dość śmiało i odważnie stawiają do boju,
 Licznym nieprzyjaciółom mężny odpor dają,
 Do zawarcia Traktatu, Turkow nakłaniają;
 Tym przymierzem Tatarom naieźdźać wzbroniono,
 Pokoy pierwey z Żukiewskim zawarty stwierdzono.
 Lub Wołochy odpadły, przecież warowano,
 Z Chrześcian Hospodarow, aby obierano,
 By żaden z owych Rządcow z Polską nie wojował;
 By Minister u Porty odtąd rezydował;
 Nim Chodkiewicz te zawrże z Turkami przymierze,
 Gustaw Rygi dobywa, Lullanty w moc bierze;
 Na lat dwie Pokoy czyni, i dla tey przyczyny,
 Kray zabrany przywraca, po tey stronie Dźwiny.

Lecz gdy się Narod z Królem na Seymie zakłóci,
 Chcąc z czasu profitować Gustaw, pokoy skróci,
 Nanowu z Polakami tu wojnę podnosi,
 Y Woytko pod Kommendą Sapiehy wraz znosi;
 Kurlandya podbija, i Litwę zabiera,
 Do Prus wpada, i tam mu nikt się nie opiera;
 Gdzie Miasta obeymuie i Toruń dobywa, (wa,
 Lecz Zygmunt śpiesznym marszem na odiecz przyby-
 Odparty od Torunia, spłoszony pod gniewem,
 Do Szwecyi powraca Gustaw Adolf z gniewem;
 Wszelako na swym miejscu porzuca Kanclerza,
 Y rząd zawojowanych Prus Jemu powierza:
 Seym Toruński zaradza, by Woytka przymnożyć,
 Na utrzymanie Woyny pieniędzy dolożyć.
 Elektor Brandeburki razem z Hollendrami,
 Chcą Gustawa Adolfa zgodzić z Polakami,
 Lecz to Dom Austriacki Królowi odradza,
 Król wygraney nadzieię na Flotcie zasadza;
 Choć Okręta zakupi, ale się oszuka,
 Bo Miast Hanseatyckich zapobieżę sztuka.
 Hiszpani na Bałtyckie Morze nieprzybyli,
 Duńczykowie Okrętów dziewięć zatopili;
 Gdy się Królowi bitwa Morika nie udała,
 Więc znowu ze Szwedami lądowa powstała,
 Y dobrze się Polakom w początkach nadarza,
 Gdy Hetman Koniecpolski straż tylną poraża;
 Lecz kiedy się pod Gorznem powinęła noga,
 Tu ściech padnie na Woytko. na Warszawę trwoga:
 Gdzie

Gdzie podatek na wsparcie Woyny uchwalono,
 Woyska siedym tysięcy z Austrii ściągniono,
 Gdy się Woysko Cesarzkie z Narodowym złączy,
 Acz szkodliwie dla Polskiej, przecież woynę skączy,
 Gdy Gustaw do Malborka lasem się wykrada,
 Woysko Polskie z Cesarzkim na niego napada,
 Które Szwedow pobiło, Gustawa schwytalo,
 Ale niewiem dla czego wolność darowało;
 Tu Gustaw z resztą Woyska, gdy się z rąk wysliznął,
 Wraz się wałem osypał, by go nikt nie liznął.
 Woysko Polskie z Gustawem bitwy się napiera,
 Lecz Pułkownik Harnheim z Woyskiem nie naciera;
 Owszem mocno odradza i woynę odwleka,
 A tym czasem z okopow swych Gustaw ucieka,
 Y Woysko pozostałe do Elbląga wiedzie,
 Dalszey woynie zaradzać do Sztokolma iedzie.
 Acz Króla podeyrzenie Kommendę zmieniło.
 Lecz mu to nie pomogło, gdyż po czasie było;
 W tym Francuski, Angielski, Brandeburski Dwory,
 Pogodziły do czasu Szwedzkie z Polską spory;
 Na lat sześć acz przymierze Pokoju zawarto,
 Lecz Instanty Polakom po Dźwinę wydarto.
 Kurlandą dla Polskiej przecie warowano,
 Ale przy Szwedach Malborg, Elbląg, zachowano.
 Na Xięstwo Siedmiogrodzkie Rakocy wstępuje,
 Orda mimo warunek, Kray Polski plądruie,
 Ale Ją Lubomirski Woywoda wygania,
 A Hetman Koniecpolski Kozakow nakłania:

Którzy

Którzy zbuntowawszy się Hetmana zabili,
 Narodowi Polskiemu nieszczęściem grozili,
 Upokarza. przywodzi ich do posłuszeństwa,
 Y na tym za Zygmunta kończą się zwycięstwa.
 Zygmunt trzeci był to Król dobry sprawiedliwy,
 Lecz w swoim Panowaniu bardzo nieszczęśliwy;
 Stracił Szwedzką Koronę, Tron Moskiewski, potym
 Wołochy i Inflanty, niech Potomność o tym
 Jako chce decyduje, ja to powiem przecie,
 Nie trwałego nie było, i nie będzie w świecie:
 Umarł Król niespodzianie, potraciwszy Ziemię,
 Zobaczmyż co uczyni po nim Jego Plemię.

*Władysław Czwarty Syn Zygmunta Trzeciego
 Sejm Konwokacyjny.*

Władysław po Zygmuncie Kandydatem stawa,
 Z Dyflydentami sprzeczka, tu powstanie żwawa,
 Krzysztof Radziwiłł Hetman swą sprawę popiera,
 Elektor Brandeburski przez Posła się wdziera
 Na Elekeyą Króla, lecz mu odmówiono,
 Ledwo głosu Posłowi jego dozwolono.
 Wojsko Kwarciane także doprasza się głosu,
 Gmin Kozacki stara się tegoż dla się łosu,
 Lecz pierwszych odrzucono, drugich srośowano,
 Jako swym Zoldownikom milczeć nakazano.
 W tym nadzieją Władysław, lecz Narod troskliwy
 Ofiarą wolność, gdy został na niego gniewliwy,

Wraz

Wraz prawo ustanowił, aby Kandydaci,
 Nie byli przytomnemi, Władysław przez Braci,
 Stara się o Koronę, lecz mu Gustaw przeczy,
 Żądając, aby pierwiey zrzekł się Szwedzkich rzeczy.
 Swobody Dystrydentom prawem zaręczono,
 Lecz tą Konstytucyą potym zaprzeczono:
 O co Religiańci tak się rozżalili,
 Iż woynę Domową mało niewzniečili,
 Kiedy się coraz barzicy kłóć z sobą Stany,
 Został przecie Władysław Królem obwołany.
 Konstytucyą w Pakta Konwenta włożono,
 Umowę Dystrydentską nadal odłożono,
 Król przyrzeka swobody Narodu zachować.
 Bez Stanow zezwolenia z nikim nie wojować,
 Ni Traktatow zawierać, ani pojąć Zony,
 Y w innych Artykułach Projekt ułożony,
 Zaprzysięga, Tron bierze, po Koronę iedzie,
 Lecz tu Król z Cnym Narodem zobaczy się w biedzie:
 Moskwa Smoleńsk obległa, i Turkow podszczęła,
 Ale Rzecz-pospolita będąc o to czuła,
 By przerwała te sieci, wybiła się z toni,
 Woynę Moskwie wydawszy, bierze się do broni,
 Amurat z Tatarami plon z Polskiej zabiera,
 Lecz Hetman Koniecpolski onemu wydziera,
 Y piędziesiąt tysięcy, gdy woyska poraża,
 Od Granic Polskich Turkow, Tatarow odraża,
 Nim Władysław wyiedzie obiać Państwa Ruskie,
 Tu mu Wilhelm hołd odda, jako Xiążę Pruskie.

Toż

Toż i Xiąże Pomorskie w tymże samym czasie,
 Jako Dzieńżawca oddać hold Królowi znaie.
 Władysław z woyskiem dąży, na odsiecz Smoleńska,
 Strach pada na Moskalow, już się zbliża klęska,
 Z kąd Moskale uchodząc, by nie pogineli,
 Zebrali się do kupy, obozem staneli,
 Ale mężni Polacy onych oskoczyli,
 Y w obozie zamkniętych odwagą dobyli,
 Lecz jeńcom pod warunkiem życie darowali,
 Aby przez fześć Miesięcy ci nie wołowali.
 Król Miałta podbijając, do Stolicy zmierza,
 W tym Michał Fiedorowicz ma się do przymierza,
 Prosi Króla o pokoy, czasu nie przewleka,
 Od Litwy oderwaną Ruś zwrócić przyrzeka.
 Pomyślnie dla Polaków, już tu idzie sprawa,
 Kiedy Car pretenzyi, wyrzeka się Prawa,
 Do Smoleńska, Siewierska, Starodubia, Biały,
 Drohobusz, Rostow zwraca, i Czerniechow cały.
 Zrzeka się i tytułu Xięcia Smoleńskiego,
 Wyzuwa się na zawsze, i Czerniechowskiego,
 Inflantkie Państwo całe Polakom przyznaie,
 Na zwróceniu nakładów Woiennych przeſtaie.
 Kiedy się tak zyskownie Woynę kończyć zdarza,
 Król w zaiem pretenzyą do Moskwy umarza,
 Gdy słuszną sprawiedliwość, Władysław oddaie,
 Fiedorowicza ſwierdza i Carem uznaie,
 Gdy takowe przymierze z Moskwą uczyniono,
 Z Amuratem dawniejsze traktaty ſwierdzono.

Po zawarciu pokoju, z Moskwą i Turkami,
 Starano się pogodzić Polaków z Szwedami,
 Nie tym końcem, by Polscze dobrze uczyniono,
 Lecz by Szwedzki interes, w Niemczech podźwignio-
 Francuz, Prusak, Angielezyk, i Holendrzy razem, (no;
 Kazali rozpisać się piórem, nie żelazem.
 Na lat dwadzieścia i sześć pokoy przedłużono,
 Lecz takowym przymierzem Polaków skrzywdzono.
 Gdyż Inflanty po Dźwinę Szwedom zoftawiono,
 Malbork i Elbląg Polscze tylko przywrócono,
 Ogdyby się Polacy orężem oparli,
 Pewnieby te Inflanty z rąk Szwedzkich wydarli,
 A możeby i całe Państwo Szwedzkie wzięli,
 Gdyby z czasu korzystać na ów czas umieli.
 Okoliczności same zdaia się sprzyjały,
 Ale stany uparte onemi wzgardzały.
 Władysław o Xieźniczkę Renu konkuruie,
 Król Angielski mu pomoc za to deklaruie,
 Odzyskać Szwedzkie Berło, zmocnić Polskie siły,
 Lecz takowe Małżeństwo Stany zaprzeczyły.
 Ze Luterkę chciał poiąć, dość było hałasu,
 Do zmocnienia potęgi Szwedom dano czasu;
 Władysław od Narodu, gdy tu dostał burkę,
 Poiąć musiał Cesarza Ferdynanda Córkę.
 Po śmierci Bogusława do Polskiej Intraty,
 Lemburski, i Bytowski przybyły Powiaty,
 Cła Morzkie w Kurlandyi, w Prusiech ustawiono,
 Lecz, zaraz od postronnych Narodow zbroniono,

W tym

W tym Tęczyckich Dom ganie, Ofsolińskich wstaje,
 Urban Papież mu tytuł Xiążęcia nadaie;
 Cesarz pomiędzy Xiążąt Rzymskich go policza,
 Ten Jerzy Ofsoliński godzien był oblicza
 Papieckiego, bo kiedy do Rzymu Posłował,
 Narodu nie zawstydził, gdyż Papież szacował,
 Lub nie trzeźwy miał mowę, lecz sławę ocalił,
 Bo za Mowę wyborną, Urban go pochwalił:

Tak rzekł Papież do niego: *Bene bibisti Et bene dixisti.* Na co on odpowiedział: *Sanctissime Pater, Si plus bibissem, melius dixissem.*

Osolinśki wziął za to Xiążęce zaszczyty,
 O dzieścicę sprawił, Bullę kompozyty,
 Tenże sam Ofsoliński w Radzie Prezydował,
 Gdy się z Dysydentami Narod rozprawował,
 Guldenstrier Lutrow bronił, nato uproszony,
 Zbigniew Gorayski stanął od Kalwińskiej strony.
 Biskup Zmudzki Tyszkiewicz słuchał kto co gadał,
 A dopiero na wszystko mądrze odpowiadał,
 Cóż dobrego wypadło z takowej rozmowy,
 Nienawiść ferca, upor, pozawracał głowy.
 Między Dnieprem, Samarą Fortecę nazwaną,
 Kaduk, kosztem publicznym gdy wymurowano,
 Kozacy załakłszy się, buntu się uieli,
 Y ten Zamek zburzywszy, straż Polską wycieli,
 Kozacy uciśnieni tego się lękali,
 By swobod starodawnych, swych niepostradali.

Potocki Hetman Polny gdy z buntownikami
Potka się za Korsuniem, gdzie pod Komeykami,
Porazi i zapędzi, aż do Borowicy,
Kozacy znaydują się na ciasney Ulicy.
Wydadzą Hersztow buntu, i Wodza Pauluka,
Za paręką Kisiela, której Hetman szuka,
Chociaż tych niewolników życie zaręczono.
Mimo prośbę Kisiela, wszelak potracono,
Za ten frogi postępek, Kozacy farkali,
Lecz swą zemstę do śmierci, Króla odkładali.
Gdy Królewic Kazimierz do Madrytu płynął,
Do brzegow Mar sylij Teulonu zawinął,
Y gdy Okręt rozkazał przybić swoy do Portu
Prowańskiey Prowincyi, niemając Praszportu,
Wraz od Gubernatora, był aresztowany,
Do Fortecy nad morskiey Cytersom oddany.
Kazimierz Brat Królewski gdy został w biedzie,
Władysław Czwarty do wod Mineralnych iedzie,
Lecz gdy nie opowiednie i bez Stanow wiedzy,
Za powodem swey woli, minął Polskie miedzy,
Wraz dla takiej przyczyny prawo ustawiono,
Wyjeżdżać za Granicę Królom zabroniono.
Tytuły Cudzoziemskie Polakom dawano,
Lecz od tąd zaszczycać się Szlachcie zakazano.
Królewic uwolniony, lecz pod warunkami,
By się krzywdy nie zemścił, walcząc z Francuzami.
Fryderyk Wilhelm Xiążę w Kurfirsztu postawie,
Inwestyturę bierze na Xięstwo w Warszawie.

Ko-

Konieczpolski Tatarow wpadających wita,
 Jednych biie, poraża, drugich żywcem chwyta.
 Władysław z Wenetami przymierze zawiera,
 Y na Turkow sekretnie Żołnierzy wybiera.
 Woyska czyni zaciągi, Papież z Xiążętami,
 Chce wojnę pińiężnemi wesprzeć posiłkami,
 Lecz się Stany Narodu, obawiając zdrady,
 Na Seymie zgromadzone, czule czynią rady.
 Przed całą powszechnością zanaszają skargi,
 Z kąd nowe między Królem Narodem zatargi:
 Król żołnierzy rozpuszcza i woyny się zrzeką,
 Bez Stanow zezwolenia nie czynić, przyrzeka.
 Gdy się Władysławowi Stany sprzeciwiały,
 Od tąd do spraw Publicznych wstąpił Królowi daly:
 Porzucił już Król myśleć o Polskim Narodzie,
 Bo od tąd swoiey tylko zaradzał wygodzie,
 Joł się miękkiey roszkoszy, co przywył w Obozie,
 Do naytwardszych niewczasow, przy upałach, mrozie,
 Ten, co Turkow, Tatarow, Moskwę upokorzył,
 Bunt Kozacki uśmierzył, i Szwedow potrwożył;
 Cofnął swe dalsze kroki z Marsowego pola,
 Y tu na się wzięł postać Król Sardynapola,
 Ten, co był na początku panowania czynnym,
 Okazał się napotym w krotofilach innym,
 Gdy tak zaczął nikczemnieć, i wgnusności drzymać,
 Nieumiał i powagi Królewskiey utrzymać;
 Niepotrafił hoyności z dochodem pogodzić,
 Ni panowania swego Kozakom ośłodzić.

Lecz

Lecz g
 Zefw
 Władys
 Zbrazu
 Sam za
 Zostaw

Ja

Gdy
 Do Po
 Kozacy
 Moska
 Co bu
 Rozju
 Kiedy
 Niespr
 Wybu
 Gdy K
 Bohda
 Miał a
 Kifiek
 Bohda
 Mógł
 Do wi
 Choci
 Mimo

Lecz godnego pamięci to uczynił przecie,
 Ze swą wdzięczność okazał, co jest rzadkim w świecie.
 Władysław Zygmuntowi Statuę w Warszawie,
 Z brązu ułać rozkazał, ku potomney sławie.
 Sam za Grodnem w Mereczu umarł niespodzianie,
 Zostawiwszy Ojczyznę w niebezpiecznym stanie,

Jan Kazimierz Syn Zygmunta Trzeciego.

Gdy Traktaty Westfalskie Narody cieszyły,
 Do Polaków nieszczęścia razem się skupiły.
 Kozacy Zaporowscy, co byli strasznemi
 Moskałom i Tatarom, Turkom okrutnemi,
 Co służyli Polakom, pod czas wojny wiernie,
 Rozjuszeni powstałi, na Narod niezmiernie.
 Kiedy do tej iskierki, które w fercach tlało,
 Nieprawiedliwość drewiek na podpał przydało,
 Wybuchnoł wielki pożar, z tąd domowey wojny,
 Gdy Kozak z Tatarzynem okazał się zbrojny.
 Bohdan, Chmielnicki Kozak, gdzieś koło Czechryna,
 Miał wieczyfity swoy Folwark, z kąd była przyczyna,
 Kisielowi zakarzyć, o bunt myślącego
 Bohdana przed Hetmanem, by Folwark dla niego
 Mógł się dostać przez sztukę, Bohdan przywołany,
 Do więzienia nieśluszenie Dekretem skazany,
 Chociaż się explikował i zbijał zarzuty,
 Mimo wszelkie wywody, w kaydany okuty,
 Siedząc

Siedząc, myślił o zemście nad swym zgubicielem,
 Uwolniony postąpił, iak z nieprzyjacielem,
 Mężnie mieczem natarłszy Czaplńskiego ranił,
 Lecz takowy potłępek kiedy Hetman ganił,
 Y gdy kazał stawić się oto do rozprawy,
 Domyślił się na iakie wzywano potrawy,
 Choć sam niechciał kosztować, lecz syn jego syty,
 Z rozkazu Hetmańskiego, umarł kiymi zbity.
 Uszedł Bohdan do Krymu i Hana nakłonił,
 By go, i jego Narod, swą siłą załłonił,
 Maiąc Plecy za sobą i sześć set Rybakow
 Przybrawszy, ogłosił się Obrońcą Kozakow.
 Tak tym uioł za ferca, za sobą pociągnął,
 Iż wraz został Hetmanem, gdy ich w kupę ściągnął.
 Oney zgrai rozkazał przez swą złość zawziętą,
 W tamtych stronach Polakow, aby w pień wyciętą.
 Tak gdy Narod Kozacki jowfzy się rokofzy,
 Ukrainę pładruie, niżczy i pułkoży,
 Hetman Wielki Potocki, chciał ten bunt poskromić,
 Lecz Syn jego wysłany nie potrafił zgromić:
 Wipartego posilkami owego Bohdana,
 Pod żółtymi wodami Kozakow wygrana,
 Dwa tyłące poległo. Potocki padł trupem,
 Sapieha, Szemberg z trzecim tu Czarneckim łupem
 Dołtała się Kozakom: nader załłżonym.
 Hetman kłofką takow, i gładąc rozżalonym.
 Z Kalinowskim Hetmanem pod Korfienem łacie.
 Czeka Włoch wierzchleg, odpor mężny dale,

Lecz

Lecz go
 Y nadz
 W ty
 Nie wie
 Rusza
 Ale zgr
 Zasadzk
 Cztery
 Woysko
 Potocki
 Dołtali
 O jak w
 Narod z
 Strach o
 Kozacy
 Zarym
 Nad tym
 Drugien
 W równ
 Kozacy
 Byleby
 Sprawie
 Polacy
 Byleby
 Do pol
 W korz
 Kiedy t
 W ten c

Lecz gdy Xiążę nie przybył, pożar Miasto spalił,
 Y nadzieie wygranej przypadek obalił,
 W tym stanie Hetman myśli o swej reysteradzie,
 Nie wiedząc, że go czeka zafadzka na zadzie.
 Rusza Woysko z Obozu, z nim śpieszno uchodzi,
 Ale zgraia Kozacka, drogę mu przegrodzi.
 Zafadzka przez Tatarów i Kozaków w lesie,
 Cztery tysiące jazdy, dwa piechoty zniesie,
 Woysko Polskie zgładzone zostało żelazem,
 Potocki, Kalinowski i Szaniawski razem,
 Dościli się Kozakom w fromotną niewolę,
 O jak wielkie przeszły serca Przodków Bole!
 Narod został otwarty, na łup wystawiony,
 Strach oblewał Polaków, żal nie utulony;
 Kozacy Ruś, Podole, i Litwę plądrują,
 Zatym nowe Polacy Woysko wystawiają,
 Nad tym Woyskiem Komendę Xięciu Zasławskiemu,
 Drugiemu Oskrogowi i Koniecpolskiemu,
 W równej randze i mocy kiedy już oddają,
 Kozacy w swoim szczęściu, pokoju żądają,
 Byleby im zwrócono dawniejsze swobody,
 Sprawiedliwość czyniono, przystępują do zgody.
 Polacy deklarują ktemu się przyczynić,
 Byleby zaprzestawszy dalszych buntów czynić,
 Do posłuszeństwa swego prętko powrócili,
 Pokorą, lecz nie zbroyną ręką łask profilili.
 Kiedy tak bliskie były strony do ugody,
 W ten czas właśnie rozstrzygły, zdarzone przygody.
 Wiż-

Wifzniowiecki do swego iedzie Niemirowa,
 Poddani nieprzyimuią, więc zwada gotowa,
 Wifzniowiecki wdziera się, poddanych wycina,
 Zkąd nowych klótni, sprzeczek rodzi się przyczyna,
 Kozacy na zerwanie ugody farkaią,
 Polacy na przypadek tę winę spychaią.
 Bohdan we sto tysięcy swych Kozakow idzie,
 Wifzniowiecki spotyka, nim mu sukurs przyidzie,
 Od Hana, Tatarskiego pismem zaręczony,
 Maiąc Woyska tysięcy trzydzieści z swey strony,
 Wifzniowiecki Kozakom dwa Zamki odbiera,
 Lecz kiedy Chmielnicki znow jemu wydziera,
 Coś się Wifzniowiecki do Konstantynowa,
 Lecz tam w noey gdy trwoga napadła jakowa,
 Woysko się Polskie w on czas całe rozsypało,
 Oboz z Działami na łup Kozakom oddało.
 Barzo tam Reymentarze pobredzili brzytko,
 Gdy bez żadney Potyczki potracili wszystko,
 Bagaże, ludzi lożnych, i kosztowne sprzęty,
 Które Polak prowadził ambitem nadęty.
 Bohdan z kontrybucyą z Miast powybieraną,
 Opuſzcza Ruś Czerwoną całą ſplądrowaną,
 Idzie na Ukrainę z plonem i Brańcami,
 Tu niezgoda powstaie między Polakami.
 Jedna część na Tron wiedzie Jana Kazimierza,
 A druga za Karolem swoje wota zmierza,
 Przecież gdy Jan Kazimierz Karola zagodził,
 Wnet się na Kazimierza cały Narod zgodził,

*Ustąpieniem dochodów z Xieństw, Raciborskiego i
Opolskiego, na Szląsku Władysławowi IV. od Ro-
ku 1647. zostawionych.*

Jan Kazimierz gdy został Królem ogłoszony,
Stara się, aby pożar mógł być ugaszony.
Gdy Woysk nie uchwalono, na nową wyprawę,
Pośłał Chmielnickiemu Bunczuk i Buławę,
Chmielnicki tym Prezentem Królewskim ujęty,
Prosi, by jego projekt pokoju przyjęty
Został od Seymujących, lecz pod warunkami;
Aby Metropolita siadł z Senatorami,
Toż Wojwoda, Kasztelan, Kijowski Starosta,
Greckich obrządkow byli, daley myśląc z prośbą,
Do czterdziestu tysięcy Kozaków Królowi,
Poświęcał na usługi, lecz nie Narodowi.
Więc takowe projekta z wżgardą odrzucono,
A tym samym do wojny żwawszey zapalono;
Gdy Seym zchodzi na sprzeczkach, na jakich niezbywa,
Perswadiue Moskalom, Tatarow odrywa,
Od związku z Kozakami, co się tylko ściąga
Do ostrożności, czyni, Zolnierzy zaciąga,
Gdy się Król z Kozakami wojować gotuie,
Przeciw onych Hetmanow z Woyskiem ordynnie,
We dwakroć sto tysięcy Tatarow, Kozakow,
Gdy się Bohdan okaże, przepłoszy Polakow,
Hetmani potrwożeni pod Zboraż cofneli,
Kozacy z Tatarami, tam ich ogarneli.

Król przybyciem na fukurs oblężonych cieszę,
 Y bez zwłoki na odsiecz z swoim Woyskiem śpieszy;
 Nie czekając posiłkow, pod Zborowem śtawa,
 Zkąd w bliskości nastąpi z Chmielnickim rozprawa,
 W półtorakroć sto tysięcy Tatarow, Kozakow,
 Bohdan Króla spotyka, Król grzeie Polakow,
 Aby się nie trwożyli, z placu nie cofali,
 Owszem z nieprzyjacielem mężnie się spotkali.
 Udało się Polakom uślać plac trupami,
 Tatarowie pierzchneli razem z Kozakami.
 Gdy się pierwsza udała Polakow wygrana,
 Król tu radę złożywszy piśze List do Hana.
 Chcąc go przez obietnicę skłonić do pokoju,
 Han dwakroć porażony, nie żądał też boiu;
 Chciał na zaiutrz dobyciem Zborowa wetować,
 Ale się musiał z tamtąd z klęską zreysterować.
 Han w resposie oświadcza skłonność do ugody,
 Toż Chmielnicki Poddaniestwo, i daie wywody.
 Pierwszy zaspokoił się haraczem kożuchow,
 Drugi Ziemią Czechryńską, i koniec rozruchow
 Uczynił Kozackich, wolnością zyskaną,
 Y gdy wierność zaprzyśiągł, amnestiją dano.
 Ten Traktat z Kozakami Seymem potwierdzono;
 Metropolicie krzesło, w Izbie dozwolono.
 Ale Senat Duchowny, kiedy się obruszy;
 Te krzesło między siebie umieyszczone, skruszy.
 Na tym Seymie wybrańcow z Królewszczyn znieśiono,
 A natychmiast podatek pieniężny włożono.

Zol.

Zolnie
 Któr
 Gdy K
 Aż tu
 Ow C
 Kazim
 Ordyn
 By zd
 Z któ
 Gdy w
 Potoch
 Sprzyt
 Potoch
 Y gdy
 Gdzie
 Myślą
 Kazał
 Wiaro
 O zgw
 Y do z
 Kazim
 Przez
 Iz che
 Lecz t
 Ta Kr
 Seym
 Pospol
 Na pow

Zołnierza z Dobr ufunoł, ten podatek nowy,
 Który potym zmienił się w tytuł Hibernowy.
 Gdy Kazimierz z Narodem w pokoju się cieszy,
 Aż tu znowu nieszczęście powracając spieszy.
 Ow Chmielnicki Moskalow i Turkow podszczuwa,
 Kazimierz o zamyślach, gdy jego przeczuwa,
 Ordynnie Hetmanow z Woyskiem pod Kamieniec,
 By zdarzyła Fortuna Im Laurowy wieniec,
 Z którego przez Kozakow zostali wyzuci,
 Gdy w śromotney niewoli siedzieli okuci,
 Potocki, Kalinowski i Czarnecki razem,
 Sprzyślegli się tę plamę zetrzeć swym żelazem.
 Potocki Heydamakow poskramia, poraża,
 Y gdy schwytac Mudrenko ich Herszta przydarza,
 Gdzieś tam czatującego z kilka Opryszkami,
 Myślącego o zdradzie, iak wyznali sami,
 Kazał śmiercią ukarać, co barziefy iątrzyło,
 Wiarołomcę Bohdana, i żółć w nim wzruszyło.
 O zgwałcenie Pokoju, zażkarżył Hetmana,
 Y do zemstwy pobudził pochopnego Hana,
 Kazimierz ostrzeżony zapobiega złemu,
 Przez Posłow swych donosi o tym Chmielnickiemu,
 Iż chce Traktat zawarty mieć nie naruszony,
 Lecz tych Posłow nie przyiōł gniewem zapalony
 Tu Krōl tracąc nadzieie, zgody i pokoju,
 Seym składa, Narod wzywa do krwawego boju,
 Pospolite ruszenie zaraz uchwalono,
 Na powiększenie Woyska, sposob obmyślono.

Kozacy niespokojni, wojnę poczynają,
 Polacy z Kalinowskim onych porażają,
 Pod Krasnym i Winicą spłoszywszy Kozaków,
 Kalinowski cofa się z garstką swych Polaków
 Pod Kamieniec, gdzie leżał Oboz Potockiego,
 Gotowy do odporu krokom Chmielnickiego.
 Kozacy acz Kamieniec wkrótce opasali,
 Lecz obronny znalazłszy, nic tam niewskurali.
 W tym w stu tysięcy Szlachty Król na pomoc iedzie,
 Zostającym Hetmanom od Kozaków w biedzie,
 Y z onemi pospołu gdzieś pod Beresteczkiem,
 Wielkim Obozem stawa pod małym Miasteczkiem,
 Z kąd wysła podstuchy, czy raczey podiazy,
 Ci donoszą iż trzykroć, więcej iedzie iazy
 Kozaków z Tatarami razem połączonych,
 Król ufając w Polakach wieścią niestrwożonych,
 Stawa na czele Woyska, ochoty dodaie,
 Przelamuje Tatarow, i Kozackie zgraie,
 Od Taboru Kozaków, Tatarow odpiera
 Plon Szlachcie zostawuie, harmaty zabiera.
 Tatarowie uciekli, Kozacy pierzchneli,
 Bojąc się, aby wszyscy razem nie zgineli.
 Poprzedzały tę bitwę Hufce na dotarczkach, (kach.
 Przez dziesięć dni trwających, lecz w małych utarcz-
 Nie umiała ta Szlachta z wygraney korzystać,
 Bo nie chciała do zdania Królewskiego przystać,
 Y kiedy się koniecznie do Domow naparła,
 Dalsze wszystkie korzyści wygraney wydarła.

Kiedy

Kiedy nie mógł utrzymać, Król Szlachtę opuścił,
 Koniec Losow tey wojny na Hetmanow spuścił,
 Radził Hetman Polny dobywszy Kijowa,
 Pod białą Cerkiew dąży gdzie zwada gotowa,
 Potocki z Kalinowskim, Chmielnickiego tropi,
 Ten się widząc opuszczon od Tatarow stropi,
 Prosi o Komisarzow z Potockim się godzi;
 Lecz w tym Gałga Brat Hana na sukurs przychodzi.
 Komisarze strwożeni, o ratunek proszą,
 Y prędko od obojga Woysk skutek odnoszą.
 Radził rozpoczyna, Kalinowski wspiera,
 Starosta Kamieniecki, swym Pocztem naciera,
 Ale Hetman Potocki w tym bitwy zapale,
 Coś Woysko z Korpusu, niechcąc bić się wcale,
 Choć Czarnecki przypada, perswaduie, radzi
 Hetmana od uporu, lecz nie odprowadzi.
 Przecie Pan Bóg poszczęścił, Polakow wygrana,
 Krwią Nieprzyjaciół ziemia, dostała się złana.
 Wiele padło Tatarow, lecz więcej Kozakow,
 Od walecznych Litwinow, i mężnych Polakow,
 Stanął pokoy z Chmielnickim, ale ku ruinie,
 Bo Hetman Kalinowski z całym woyskiem zginie.
 Traktat z Królową Szwedzką w tym się czasie zrywa,
 Z kąd nowe do Narodu nieszczęście przybywa,
 Powtarza się ten Traktat, lecz na niczym zchodzi
 Więc niezgoda z Szwedami, drugą wojnę rodzi.
 Po swej klęsce Chmielnicki przyszedłszy do zgody,
 Do Wołoskiego Poślow wyfyla Woywody,

Doma-

Domagając się z groźbą o Córkę dla Syna,
 Ta Hospodara nowa obraża nowina,
 Hospodar wymawia się swej Córkę młodością
 Chmielnicki o tę zwłokę rozjątrzony złością,
 Dla zemsty Syna z Wóyskiem, do Wołoch posyła,
 Która wyprawa Oyca i Córkę strwożyła,
 Hospodar Hetmanowi, o Liedzie donosi,
 O zwrócenie Kozakow, Króla listem prosi,
 Król ciesząc Hospodara, na list odpisuje,
 Lecz ten respons Królewski, Chmielnicki przeymuje,
 Ostrzega, wraz i grozi Synem Hetmanowi,
 By się cofnął, nieszkodził jego zamysłowi,
 Kalinowski pogardził Chmielnickiego groźbą,
 Ani dał się nakłonić swych Przyjaciół proźbą.
 Pod Batowem stanawszy, okopać się każe,
 Lecz tu sam z Wóyskiem zginie, i zwycięstwa zmaże,
 We dwakroć sto tysięcy, Chmielnicki napada
 Na dwadzieście tysięcy, już Polakom biada!
 Przerażeni potęgą, Polacy pierzchaia,
 Śmielli chcąc onych wstrzymać, do swych ognia dają.
 W tym zamęcie Polakow w pień wszystkich wycięto,
 A jeńcow po tyrańsku, nożami porznięto.
 Nikomu wyższej rangi nie pardonowano,
 Owszem im okrutniejsze męki zadawano.
 Nie chcąc żalu przyczynić, Imion nie wspominam,
 Gdyż to pisząc, sam łzami policzki obliwam.
 Gdy o tej klęsce Narod był uwiadomiony,
 Każdy o sobie myślił, w jakie uciec strony.

Acz Król Uniwersalem, zakazywał ściśle,
 Wszelako stały Statki gotowe na Wiśle,
 Gdy tak Narod rospacza po przegranej sprawie,
 Król myśląc na Kozakow o nowey wyprawie,
 Gdy wzywa Wiciami, Wodz do Piotrowina,
 Barziew Szlachtę przeraża ta ieszcze nowina,
 W takiej trwodze zoftaiąc, kiedy Narod wzdycha,
 Chmielnicki na Hetmana całą winę spycha.
 Ze jego ostrzeżenia miał sobie za fraszki,
 Więc Hetman był przyczyną Woysk Polskich porażki,
 Ze zamysłał uszkodzić Tymoteuszowi,
 Więc sam się exponował jego impetowi.
 Rozsyła przytym listy, by się Lud nietrwożył,
 Z przypadku pod Batowem dalszych klęsk niewrożył.
 Gdy tak Bohdan Chmielnic swe czernidło zmywa,
 Król cofnowszy swe wici, Narod na Sejm wzywa.
 Na którym Radzieewski z Listow przekonany,
 U Sądow Marszałkowskich był banizowany.
 Ze Szwecją protekcyą Bohdana nadymał,
 Przy buncie poskromionych Kozakow utrzymał.
 Na tym Seymie acz żywo o Dobru radzono,
 Lecz dla sprzeczek zwyczajnych nie uczyniono
 Król ostrzega Bohdana, by się upokorzył,
 On dobytciem Kamieńca ieszcze się osrożył,
 Ale nic niewskurawszy na Wołochy zmierzył,
 Gdzie zaślubił Rosandę, z Turkiem się sprzymierzył
 Lecz takową przyiaźnią cały Narod wzruszył,
 Duchowieństwo Kozackie na siebie obruszył.

Kazimierz,

Kazimierz chcąc korzystać z takowey niezgody,
 Nim wyprawę obmyśli, Czarneckiego wprzody
 Wyśłał na Ukrainę, acz się dobrze sprawił,
 Lecz kulą przywitany, nie długo się bawił.
 Król po Seymie z Narodem odprawionym w Litwie,
 Łagodząc swoje Pułki, stawia się ku bitwie
 Przecie bez krwi rozlania, tę wojnę zakńczył,
 Tatarow z Kozakami, daniną rozłączył.
 Owe Traktat z Kozakami Zborowski stwierdzono,
 Y ten zakładnikami im zapareczono.
 Nie zadługo Chmielnicki znów z Michałowiczem
 Carem Moskiewskim, będzie dla Narodu biczem.
 Ten gdy Cara pobudza, i na Litwę kuli,
 Narod prosić na Seymie Ratyżbońskim musi
 Przez wysłanych tam Posłow o pomoc dla siebie,
 Lecz próżnie i daremnie w tak nagley potrzebie,
 Gdy z potężnym swym wojskiem Car do Kraiu wpada,
 Król szukając ratunku, Seym w Wartyławie składa,
 Nieprzyjaciół nad barkiem już kuie kładany,
 Seym na siedmym tygodniu osycha zerwany.
 Stany się rozieżdżają jak w poszrod pokoju,
 Nie myśląc dla ratunku, by stanąć do boju.
 Do czterdziestu tysięcy, tyleż w Ukrainie,
 I leżą w Litwie Moskalow, już Kray prawie ginie,
 Bohdan z Carem się łączy, zawiera przymiere,
 Y Prawem hołdowniczym Peryesław bierze.
 Dr. hołusz, Nowel, Homel, owe piękne kraie,
 Bychow, Kijow, i Smoleńsk, Car prętko dońsie,
 Witepsk,

Witępsk, Mściśław, Mohilow, Rzeczycę podbia,
 Toż Połock, Braclaw, Humas, i Mozyr nie miia.
 Już pełno narzekania idących w Poddaństwo
 Moskiewskie, w górę, Polskie już upada Państwo
 Y coż warta tam wolność, mówiąc do słuszności,
 Gdzie ratować należy, a nie ma jedności.
 Już tu trwoga powstaie po całym Narodzie,
 Woysko w potrzebie żołdu, Hetmani w niezgodzie.
 Xiążę Radziwił Hetman chociaż się opiera,
 Cofać się wszakże musi, gdy go nicht nie wspiera,
 Król Seym powtórnie składa, lecz na sprzeczkach scho-
 Nie dla Dobra dobrego i ten nie urodzi; (dzi,
 Lwow, i Wilno dla żołdu wprawdzie wyznaczono,
 Lecz sposobu wybrania, alboż obmyślono?
 Gdy w takim nieporządku nasz Narod zostaje;
 Karol na Tron wstępuje i Woynę wydaie,
 Ostatniego Kazimierz chwyta się sposobu,
 Roześlawszy swe wici, do Narodow obu.
 Sam wyieżdża do Grodna, na ratunek wzywa,
 Lecz nicht tego nieśłucha, nicht mu nie przybywa,
 Coż czyni w takim razie, o Narod troskliwy
 Oyciec Synow Oyczyzny, i Pan miłościwy,
 Szuka Hana pomocy, o sukurs go prosi,
 Zawiera z nim przymierze i skutek odnosi.
 Ta nowina Hetmanom dodaie ochoty,
 We dwudziestu tysięcy i osim piechoty.
 Ruszają się z Obozu, i ciągną ku Baru,
 Przeciw lichym Koczakom, Potężnemu Caru.

Pułk Królewski Czarnecki za nimi prowadził,
 Który męstwem wślawił się. Oyczyźnie zaradził.
 Elektor Brandeburski z obowiązku holdu,
 Tyśiąc dwieście przyłączył ze swojego żoldu
 Woyska, pod Szarogrodem Pogranicznym Mieście,
 Gdy się złączą, przerażą nieprzyjaciół wieście;
 Tak dalece: iż sami Bramy otwierają,
 O miłosierdzie proszą, albo też pierzchaają,
 Lecz gdy pod Buszę Miasto Woysko podstąpiło,
 Mężnie naszym przyśięgu do siebie broniło,
 Przecie śmiały Czarnecki, po kilku odporach,
 Szturmem dobył to Miasto w skalistych zaporach.
 Gdy pardon odrzucono, a Fortecę wzięto,
 Do dwunastu tyśięcy Mieszkańców wycięto.
 Gdzie się żegnając z sobą sami zabijali,
 Domy palili, żony w studnie się rzucali.
 Gdy z Buszy do Wrocławia Woyska się ruszyły,
 Y tam nieprzyjacielskie potargały siły;
 Dostyc było tryumfu dla mężnych Polaków,
 Kiedy do dwóch tyśięcy poległo Kozaków.
 Bohdan trzech Pułkowników straciwszy w rozprawie,
 Tracąc nadzieje, uszedł o swoich poprawie.
 Po tej klęsce Kozacy Braclaw opuścili,
 Lecz uchodząc, część większą Miasta wypalili.
 Wały poruynowali, Działa potopili,
 Y Most po swej przeprawie na Bugu zrzucili.
 Nasi nie mając czaśu, Miasta do zmocnienia,
 Przymuszeni zostali go do opuszczenia.

Gdy

Gdy się ztąd w Ukrainę głębszą posuwały, (chały.
 Ze wsząd przed Woyskiem Polskim, Kozackie pierz-
 Osimnaście tysięcy na wsparcie Hetmana,
 Gdy przybyło Tatarow przyślanych od Hana,
 Kazał Hetman Potocki. Humań attakować,
 W tym odbiera wiadomość, że śpieszy ratować
 Oblężonych, Chmielnicki, z znaczną Woyska kwotą,
 Gdy się Woysko zatrwoży, zleża radę o to.
 Y na niey postanowił nieprzyjaciół zwiedzić,
 Pomieszać onych szyki, zamysły uprzedzić.
 Gdy Woyska rozporządza, i sam się wybiera,
 W tymże czasie wiadomość przez szpiega odbiera,
 Iż przez Tatar spotkany, śpłoszon Puszkareko,
 W Ochmatowie zehronił się, każe raniuteńko
 Sztrum przypuścić do Miasa, o samym świtanu,
 Kiedy Chmielnicki jechał po rannym śniędaniu,
 Z Baturlinem, sankami, lukiem ostrzeżony,
 Zemknowszy Pulki, ciągnął, z niebezpieczney strony,
 Osmdziesiąt tysięcy Moskiewskiej piechoty,
 A Kozackiey trzydzieści dodało ochoty
 Chmielnickiemu tu bitwę pod wieczor rozpocząć,
 Nie dając nadeciągnionym Polakom wypocząć.
 Hetman widząc tu swoich w stateczney ochocie,
 Nie tak się, jak męstwa zaufawszy enocie,
 Rozporządziwszy, kazał dać hasło do bitwy,
 Zaczęły się utarczki, wzajemne gonitwy.
 Trwa ogień przez pięć godzin w losie obojętnym
 Lecz nakoniec zostanie Moskalom pamiętnym,
Gdy

Gdy w tym dzielność Polaków Jazdę przełamala,
 Z placu Moskwę spędziwszy, Harmaty zabrala,
 Dziewięć tysięcy trupem nieprzyjaciół legło,
 A reszta potrwożonych od Zwycięzcy zbiegło.
 Chmielnicki swych zebrawszy, przez te resztę nocy,
 Stanął blisko Obozem, czując się na mocy,
 Hetman widząc mocnego, bitwą nie naciera,
 Lecz w koło opasałszy, w obozie zawiera,
 Tak mu broniąc żywności, gdy przez pięć dni trzyma,
 On zostając w rozpaczcy sposobu się ima;
 Wzywa do siebie w nocy Wodza Tatarskiego,
 Przekupuje go złotem, ażeby dla niego
 Bitne Woysko Tatarskie nie było w przeszkodzie;
 Jakże można zaufać tu w obcym Narodzie!
 Gdy się naszym wysliznoł z Karachmetem znową,
 Y uchodzi Chmielnicki ze swoiemi zdrowo.
 Hetman uwiadomiony za nim w pogoń idzie,
 Lecz gdy wpadnie do Miasta i sukurs mu przyidzie;
 Y gdy chętka Polaków, pod mury nie kuśi,
 Hetman Potocki, Woysko cofnąć nazad musi.
 Udał się zatym Hetman na zimowe leże,
 Opuściwszy Bohdana, i Humańskie wieże.
 Chmielnicki od Kozaków wsparty i zmocniony,
 Każe z kwater pospędzać, Hetman ostrzeżony,
 Uprzedza nieprzyjaciół, zachodząc im drogę,
 A ci się rozsypani, gdy uczynią trwogę,
 Wiele się Ukraińskich Miasteczek poddało,
 Po tej klęsce, spokojnie woysko zimowało;

Ale

Ale na wiosnę właśnie jak z ziemi robactwo,
 Tak się z chat wysypało rozładle Kozactwo.
 Które Komendy Polskie, czatą napadając,
 Wiele sił uymowało potrochu zrywając.
 Do tego i chorobka nie mało szkodziły,
 A praca, niedostatek, Zolnierza nudziły.
 Gdy tak wojsko poczyną nikczemnieć i drzymać,
 Nie mogą Komendanci onego urzymać,
 Nareszcie bez lenunku i słuchać niechciało,
 Mimo wszelkie zabiegi, Oboz opuszczało.
 Tak to jest: kto Zolnierza bezpłatnego wiedzie,
 Ten zwycięstwa fundament zakłada na ledzie;
 A w tym burza pułnocna, gdy rzuca bałwany,
 Czarnecki z częścią wojska został oderwany,
 A potem Lanckoroński od Króla wezwany,
 Opuścić wszakże musiał Aray zawoiowany.
 Lubo Hetman Potocki jeszcze z wojskiem został,
 Kozaków nie poskromił, sam jeden nie powitał.
 Krystyna Karolowi, gdy Tron rezygnuje,
 Przeciw temu Kazimierz Król manifestuje.
 Gustaw Następca Tronu, urażony srodze,
 O swej zemście zamysła, Król tu w nowey trwodze.
 Zapobiegając burzy, wysła Murshdyna,
 Lecz go tytuł obrazi, zkad kłótni przyczyna,
 Senat Szwedzki wymiata wielką nie uwagę,
 Ze ujęto w tytule, Królowi powagę:
 Ze Wandalow Królowi słowa nie dodano,
 Ale to na pomyłkę Piśarza zwalano.

Wyśłano Leszczyńskiego i Naruszewicza,
 Ale Ci nie rozpletli uwitego bicia,
 Lubo się Król z Narodem, od tey bitwy chronił,
 Lecz Karola do wojny Radziejewski skłonił, (dzi,
 Wittemberg z woyskiem Szwedzkim gdy do kraju wcho-
 Tu Szlachta zgromadzona drogę mu zachodzi,
 Y gotowa do bitwy bez najmniejszych sporow,
 Wygląda Ordynansu od swych Senatorow.
 Lecz zamiast przewodnictwa, została zrażoną
 Przękładem niebezpieczeństw, przez Wodzow strwo-
 Którzy od Wittemberga byli uprzedzeni, (żoną.
 Y na tronę Karola prętko nakłonieni,
 A zatym bez potyczki i krwawego boju,
 Podpisano haniebne punkta do pokoju,
 Co Wodzowi Szwedzkiemu Radziejewski radził,
 To on wszystko dopełnił, i Polakow zdradził,
 Trzymają się tey rady, Polakow częstował,
 Lecz ten traktament drogo aż nadto kosztował. (no,
 Poznań, Gniezno, Miedzyrzyc, Kalisz, Włchowa Lesz-
 Przykładem Pryncypałow, poszły w tropy śpieszno.
 Lecz gdy kontrybucye z tych Miast nakazano,
 Na ów czas na swe losy ciężko narzekano,
 Niewolniczego jarzma, gdy gorycz uczuli,
 Załowali, że sami kaydany pokuli.
 Były przed czasy zdrady, o których czytamy,
 Tym podobne zdarzenia, i my pamiętamy.
 Dałby Bóg, byśmy więcej zdrad niedoswiadczyli,
 Owszem siłą złęzoną z jarzmą się wybili.

Gdy

Gdy fi
 Cały N
 Natych
 Królow
 Król K
 Czarne
 Przyby
 Rusza
 Wyfyla
 By do
 Wyfyla
 Z oświ
 Karol
 Ale da
 Zatym
 Pod P
 W kró
 Gdy z
 Lecz K
 Rusza
 Wraz
 Gdy b
 Gdy fi
 Karol
 Agdy
 Y w po
 Karol
 Udaie fi

Gdy się tak Wielkopolska w niewolę podała,
 Cały Narod załękł się, Warszawa zadrżała.
 Natychmiast Senatorską gdy radę złożono,
 Królowę do Krakowa, zaraz wyprawiono.
 Król Kazimierz gdy myśli o swoiey ochronie,
 Czarnecki z Woyskiem stawa, przy Królewskiej stro-
 Przybywa Lanekoroński takóž z Ukrainy. (nie,
 Rusza się Król z Warszawy, lecz niehcąc ruiny.
 Wyśla Czarneckiego do Wielkopolanow,
 By do Króla przychylił wiarołomnych Panow.
 Wyśla Przyemskiego tež do Napaſtnika
 Z oświadczeniem Przyiaźni, że woyny unika;
 Karol przed Poſtem Króla, choć się ekuzował,
 Ale dał się w tym poznać, że politykował.
 Zatym z kilką Pułkami Czarnecki wyſłany,
 Pod Piątkiem poraża ten Wielkopolany,
 W krótcie potym i Szwedom dał poznać ſwe Męſtwo,
 Gdy z garstką Poczty ſwoiey otrzymał zwycięſtwo.
 Lecz Karol tą poraſzką barziefy udrażniony,
 Rusza się do Warszawy, Wesel oſtrzeżony.
 Wraz opuszcza Warszawę dla Radzieiewskiego,
 Gdyż był nieprzyiacielem oſobiſtym jego.
 Gdy się tak opuszczona Warszawa doſtaie,
 Karol Radzieiewſkiemu w rząd onę oddaie,
 A gdy Warszawianie Szwedom się doſtali,
 Y w poblížszych miaſteczkach Bramy otwierali.
 Karol widząc się w pięciu dniach Mazowsza Panem,
 Udaie się za Królem Kazimierzem Janem.

Król

Król by się przygotował lepiej do rosprawy,
 Tamcie narodził się przez Rzekę przepawy.
 Y dobrze się tam Pułkom Królewskim udało,
 Bo Szwedów poraziwszy od Rzeki przegnało.
 Lubo Szwedów w utarczce do dwiestu poległo,
 Jednak dalsze zwycięstwo Polaków odbiegło.
 Za przybyciem fukursu, cofneli się w lasy.
 Gdy doszły usz Królewskich strwożonych hałasy,
 Los na Lanckorońskiego swego Woyska spuszcza,
 Szukając bezpieczeństwa, sam Oboz opuszcza,
 Hetman chcąc się opierać, choć serca dodaie,
 Lecz od wszystkich opuszczon sam ieden zostaie.
 W tym Wodz musiał pomyśleć o swej reysteradzie,
 Oboz, sprzęty i wozy zostawiwszy w zadzie.
 Ten haniebny przypadek kiedy był już głośny,
 Udał się do Krakowa, Kazimierz żałosny.
 Szlachta rosypała się szukając ochrony,
 Król tulaczem zostaie bez żadney obrony.
 Woysko Kwarciane w krótcie, chociaż się zebralo,
 Lecz bez żołdu, prętko się i tezbuntowało.
 Nietylko Król sam w biedzie, lecz i Przyjaciele.
 Już od Radzieewskiego cierpieć muszą wiele.
 Kiedy dobra naieżdża, niszczy i pustoszy,
 Broń dla Szwedów zabiera, i sam się panoszy.
 Król z rospaczy już myśli w Mieście się zawierac,
 Y tam z Przyjaciółmi żyć, albo umierać.
 Przywiązani, to iemu wszyscy odradzają,
 By się na czas usunął, zdrową radę dają.

Uku-

Uśluchawszy tey rady, swą Ludwikę wprzody,
 Biedną na Szląsk wyprawia, wszak nie na wygody.
 Sam się jeszcze wstrzymuie, sądząc być w zaciszy,
 Lecz w tym gdy o Karolu ścigającym słyszy,
 Składa znaki Królewskie, tu Lubomirskiemu,
 Rząd Krakowa powierza, z frażą Czarneckiemu.
 Natychmiast za swą Zoną, i sam się udaie,
 Z nieznosnym żalem Polskie opuszczając kraie.
 Czarnecki wpięć tysięcy w Krakowie zawarty,
 Reparuie wnet mury, dubeltuie warty;
 Domy okolne zrzucac, albo każe palić,
 By się mógł ze swoiemi, sam w mieście oralić.
 Król postrzegłszy ten pożar, szle do nieba ięki,
 Y dziękuje, że uszedł od Zwycięskiej ręki.
 Jeszcze się na Przedmieściu Krakowskim dymiło,
 Kiedy Woysko gotowe do szturmu przybyło;
 Pośpieszył i sam Karol też na zajutrz rano,
 Gdzie o zemknięciu Króla, gdy mu wiedzieć dano,
 Kazał zaraz Piechocie przystąpić pod mury,
 Sam się rzucił za Królem, chcąc porwać wpazury.
 Uszedł Król Lwa Szwedzkiego, lub z Prymasem zdro-
 Lecz Kalinowski został rozproszon nanowo. (wo,
 Przegnawszy Karol z Kraju Króla Kazimierza,
 Gdy znowu do Krakowa swoje kroki zmierza.
 Gdy na różne przypadki zastanawia zdanie,
 Odbiera w tym wiadomość, że Szwedów w Kościanie,
 Szlachta nie cierpiąc iarzma, wpien wszystkich wycieła,
 Chcąc się wybić z niewoli, oręża się iela.

Ze nawet Fryderyka Hrabiego ubiła,
 Niepomyślna nowina ta Króla strwożyła.
 Lecz gdy Listem pogroził Szlachcie, Karol Gustaw,
 Zalaższy się, musiała powrócić do ustaw.
 Kiedy postrach rzucony broń z ręki wyrывał,
 W ten czas śmiało Król Szwedzki Krakowa dobywał.
 Po kilka-krotnym szturmie, gdy został odparty,
 Mieć z Czarneckim rozprawę, poznał, że nie żarty:
 Wyśłał zatym do niego trębacza w ten dobie,
 By obrał łaskę lub gniew od Zwycięscy sobie,
 By się nie exponował na niebezpieczeństwo,
 Gdyż w ręku jest Karola pewne już zwycięstwo.
 Obieceniec by najmniej tym nie ustraszony,
 Odpowiada, że dawno jest przyzwyczajony
 Do łuku harmat, i że nie ma żadney trwogi,
 Ani się zaleknoł, na tak wyrok srogi.
 Odbiera list Kanclerza, acz Cnotę chwalcący,
 Wszelako Karolowi poddać się radzący.
 Y tym stały Czarnecki nie był poruszyny,
 Lecz Magistrat ogłosem rzuconym strwożony,
 Ze pod Miastem już Szwedzi podszadzili miny,
 Więc się śmierci lękając i Miasta ruiny,
 Idzie do Czarneckiego, podać Miasto prosi,
 Ze zabrakło żywności, oraz to donosi,
 By ludu nie wystawiał na los nieszczęśliwy,
 Ze lepiej gdy Król weydzie łaskaw, nie gniewliwy,
 Donosi także Leszczyński właśnie o tym czasie,
 Ze i biedny Kazimierz zle na Szląsku na się.

Ze

Ze fily
 Ze prz
 Ze Sz
 Toż c
 Cóż t
 A tym
 Gdy c
 Zaraz
 Po ow
 Ale p
 Jakie
 Te z
 Dopio
 Y po
 Lecz
 Poiec
 Jadł
 Bo c
 Pożeg
 Gdy
 Wyfz
 Przy
 Gdy
 Przed
 Do F
 Przy
 Broch
 Przek

Ze siły Ukraińskie, zostały stargane,
 Ze przeszło do Karola i woysko Kwarciane,
 Ze Szwed obiół Polakow, a Moskwa Litwinow,
 Toż caley Ukrainy Chmielnicki Rusinow.
 Cóż tu czyni Czarnecki, list do Króla pisze,
 A tym frogóść Karola, prętko ukołysze.
 Gdy o tym uwiadomił Karola swym Listem,
 Zaraz go obdarował ósmiodniowym frysztem,
 Po owym doniesieniu, już nie szturmowano,
 Ale punkta ugody zaraz układano;
 Jakie tylko Czarnecki zwyciężcy przepisał,
 Te z ukontentowaniem, i chętnie podpisał,
 Dopiero był ciekawy widzieć Czarneckiego,
 Y posłał zakładnika do kwatery jego.
 Lecz Czarnecki nie przyioł, zausawszy w słowie,
 Poiechał, był przyiętym, poważanym w mowie,
 Jadł obiad z samym Królem, dyszkurował wiele,
 Bo cnotliwych kochają i nieprzyjaciele.
 Pożegnał Król łaskawie, więc go nie zasmucił,
 Gdy w Karecie Królewskiej do swoich powrócił,
 Wyszedł z przyzwoitemi z Miasta honorami,
 Przy odgłosie trąb, kotłów, z bronią, Chorągwiemi.
 Gdy opuścił już Miasto Waleczny Czarnecki,
 Przed sobą wysłał Woysko wieżdżając Król Szwedzki
 Do Fortecy Krakowskiej; Miasto go spotkało,
 Przywitawizy Karola, hołd mu swoy oddało.
 Brochowski tam przytomny od Króla przyślany,
 Przekładał Karolowi, by los oplakany

Kazimierza nakłonił, już go do pokoju;
 Nie przewlekając woyny do krwawego boju; (ki,
 Karol na ów czas milczał, lecz po trzech dniach zwo-
 W odpowiedzi dał słyścić, takowe wyroki.
 Iż nie pierwiey z nim pokoy będzie uczyniony,
 Aż się spuści na łaskę, zrzecze się Korony.
 Gdy się Krakow tak dostał, bojąc się kabaly,
 Wszystkie Miasta, Woywodztwa, Szwedom się podały.
 Karol z tey pomyślności zostawiając w-dumie,
 Ze jest Panem Polakow, tak sobie rozumie,
 Więc się z tąd rychło zabrał w podróż do Warszawy,
 Dla poparcia zamyśłow, zakończenie sprawy.
 Stanowšzy na Wjazdowie, termin Seymu: złożył,
 Lecz gdy mało przybyło, nadal go odłożył.
 Czy raczey bliżey wnosząc z takowey przyczyny,
 Ze pod ów czas odebrał, z Prus Polkich nowiny.
 Iż tam Obywatele zawarli przymierze
 Z Fryderykiem Wihelmem, rezolucyą bierze:
 By do Prus bez odwłoki z swoim woyskiem wtargnąć,
 By tę resztę Narodu pod moc swą zagarnąć.
 Nim się ruszył z Obozem, kazał Milerowi,
 Maszerować czym prędzey woysk Generałowi,
 By dobył Częstochowy, skarby pozabierał,
 Lecz gdy Zakon-tameczny Bramy pozapierał,
 Przykazał Zakonnikom, aby go wpuszczono,
 Lecz te harde rozkazy prętko odrzucono;
 Więc szturmem postanowił, tey Twierdzy dobywać.
 Lecz Zakon ośmielił się importuna zbywać,

Do-

Dobrze
 Kiedy
 Pod
 Był za
 Kazał
 Y stan
 Lecz
 Y Mil
 Kiedy
 Sądził
 Karol
 Fryde
 Toruń
 Grudz
 Malbo
 Bo go
 Gdy
 Ofzuk
 Gdy
 Na Zi
 Gdy p
 W ter
 Zacz
 Jak si
 Kazim
 Sciąg
 By za
 Y Tr

Dobrze tam Zakonnicy jego przywitali,
 Kiedy go od swoich murów daleko przegnali.
 Pod czas tego ataku, gdy ciągnął Czarnecki,
 Był zagarnął swym wojskiem Miler go zdradziecki.
 Kazał przyśiądz na wierność Królowi Szwedzkiemu,
 Y stanąć przed murami ku pomocy jemu,
 Lecz odważny Czarnecki z ręką się mu wywinął,
 Y Miler też niebawiąc swe Chorągwie zwinął.
 Kiedy przeciw warunkom, Stefan był zdradzonym,
 Sądził od obowiązków, już być uwolnionym.
 Karol tym czasem wojska, skoro do Prus ściągnął,
 Fryderyka na stronę, wraz swoją przeciągnął,
 Toruń obronne Miasto niechcąc dać odporu,
 Grudziądz, Chełm hołd oddały, bez żadnego sporu,
 Malborg przecie się oparł Karolowi mężnie,
 Bo go bronił Woywoda, Malborski potężnie:
 Gdy Narod podatkami został obciążony,
 Oszukany, zdradzony, jarzmem przyciśniony.
 Gdy miota nieprzyjaciel grożące pociski,
 Na Ziomków skarżących się o swoje uciski,
 Gdy prawie rządy Szwedzkie, już kaydany kuły,
 W ten czas Polak z natury o swobody czuły,
 Zaczął się z sobą znosić, i myśleć powoli,
 Jak się z jarzma wyłamać, wybić się z niewoli.
 Kazimierz korzystając z Szwedów panowania,
 Ściąga Panów do siebie, by użył ich zdania,
 By zaradził Ojczyźnie, wyrwał z Szwedzkiej ręki,
 Y Tron oswobodziwszy oddał Bogu dzięki,

Gdy

Gdy stała umowa, wydał Obwieszczenie,
 Na ratunek Ojczyzny wzywając solennie
 Obywatelów wszystkich, przecie tak skutecznie,
 Iż związek Tyfzowiecki, jest pamiętnym wiecznie;
 Który Szlachta Lubelska, najprzód uczyniła,
 Ustawy, Przywileje, Szwedzkie znikczemniła,
 Ten związek, gdy od wielu został podpisany,
 Natych miast Tyfzowiecki do Szląska wysłany,
 Zapraszał Króla, by się z swym Narodem złączył,
 Y wojnę rozpoczętą z Karolem zakńczył.
 Niektórzy wstrzymywali, nim się zmocnią siły,
 Lecz proźby Ludowiki Króla zniewoliły,
 Ruszył się Król z Opola, acz w szczupłym konwoju,
 Spieszył jednak czym prędzey do krwawego boju.
 Na Zywiec, Duklę, Łancuń zmierzając do Lwowa,
 Gdzie Szlachta go spotkała, do wojny gotowa,
 Król Konfederacyą Tyszowiecką stwierdził,
 Sciągnął Obywatelów, i siły utwierdził
 Woytkiem, od służby Szwedzkiej prętko oderwanym,
 Y Czarneckim za Wodza zgodnie obranym.
 Póki ieszcze sił wszystkich wkupę nie zebrano,
 Czarneckiego na przeciw Szwedów wraz wysłano.
 O czym gdy Karol w Prusiech był uwiadomiony,
 Pod czas naytęższych mrozów, gniewem rozpalony.
 Ruszył się z swym Obozem, na Łowicz do Solca,
 Gdzie Czarnecki dodawał, do pobudek kolca:
 By się Obywatele do oręża mieli,
 By wolność i swobody swe bronić umieli.

Karol

Karol żąda go schwytać, gdy mu stanie w oczy,
 Lecz Czarnecki tu iemu trochę w stronę zboczy.
 Czarnecki acz nie stawa przed Karolem w kroku,
 Przecie iego urywa, to z tyłu, to z boku.
 Karol każe go ścigać, pod Gołębim rano,
 Gdy straż płoszą, tym czasem koni posiadano.
 Duglas General Szwedzki czymprędzey dociera,
 Czarnecki go spotyka razi i odpiera.
 Lecz gdy Karol z piechotą na sukurs przychodzi,
 Gdy razi kartaczami, Czarnecki uchodzi.
 Po tey rozszypce Szwedzi swoy tryumf głosili,
 Powiększeniem zwycięstwa, Publiczność trwożyli.
 Lecz te zwycięstwo Szwedom kosztowało drogo,
 Kiedy Krystiern śmiercią, Adalf kupił nogą.
 Nie wielkie i z tey miary zwycięstwa zaszczyty,
 Kiedy Wódz pierwszej straży Wilkison zabity.
 Karol chcąc zostać Panem obuch brzegow Wisły,
 Chce tu twierdzę Zamoyską wziąć w swój attak ściśły.
 Podprowadza swe Woysko i liczne harmaty,
 Ale nieprzystępując dla Woyska utraty,
 Grozi surową zemstwą po Fortecy wzięciu,
 Ale mężny Zamoyski bronić w przedsięwzięciu,
 Wyśła Generała podać twierdzę prosi,
 Lecz gdy nie podług myśli odpowiedź odnosi
 Poznawszy Zamoyskiego stałego umysłu,
 Odprowadzono Króla od tego zamysłu.
 Więc ztąd do Jarosławia, sam się Król udać,
 A swemu Duglasowi Ordynans wydać,

By Przemyśl opanował, lecz tam porażony,
 Z hańbą uciekać musiał, kiedy był pędzony.
 Karol wysłał podjazd dla opytu Króla,
 Lecz z tym podjazdem prętko Czarnecki pohula.
 Zabiegłszy iemu drogę, poczynił zasadzki:
 Sam się przed nim pokazał, właśnie iak dla cacki.
 Zaraz zmyślił ucieczkę, Szwedzi chcąc go schwytać,
 Wnet się w matni postrzegli, gdy zaczęto witać.
 Chcieli Szwedzi ucieczką swe życie zachować,
 Ale niedano czasu onym się ratować,
 Do dwóch tysięcy Szwedów pod ów czas wyróżnięto,
 Kiedy do Rzeki Sanu zewsząd ogarnięto.
 Widział Król z drugiey strony zstępujących w biedzie,
 Lecz niemógł sukursować swym po słabym ledzie.
 Można jeszcze to przydać do Zwycieńskiej chwały,
 Ze Królewskie Bagaże w ręce się dostały.
 Te zwycięstwo bojaźnią Szwedów przeraziło,
 Ziomkom ferca dodało, nadzieję zwróciło.
 Iż można nieprzyjaciół łamać, mieszać szyki,
 Y zwycięskie od ludu odbierać okrzyki.
 Ten odgłos z Pogranicza wraz Lubomirskiego,
 Y Sapiechę Woywodę ściągnął Wileńskiego.
 Którzy to posiłkami Czarneckiego wsparli,
 Przy Wierze i Wolności, chociażby pomarli.
 Za tych przykładem poszedł Xiążę Wiszniowiecki,
 Koniecpolski, Sobieski, płoszyć Narod Szwedzki.
 Karol boi się ruszyć, lecz dla niedostatku,
 Poślawszy naprzewiady, ruszył się w ostatku.

Czar-

Czarn
 Urywa
 Wsze
 Nie by
 Nie mi
 Choć V
 Gdy p
 O niew
 Ostrze
 Nie wi
 Gdy na
 Uciecz
 Toż i
 Do uci
 Tak z
 Gdy up
 Tym f
 Porażo
 Chocia
 Lecz t
 Komme
 Potym
 Gdy się
 Zasadzi
 Nim kr
 Lecz go
 Proch
 Stracić

Czarniecki go pilnował, puszczał się w gonitwy,
 Urywał go potrochu, generalney bitwy
 Wszelako wytrzeżał się, by los obojętny
 Nie był Polsce szkodliwy, i Woysku pamiętny.
 Nie miał Król spokojności, ni wednie ni w nocy,
 Choć Woyskiem otoczony używał swej mocy.
 Gdy przybył do Rudnika i siadł do śniadania,
 O niewiele co nie wpadł naszym do schwytania.
 Ostrzeżony porwał się od pierwszego kęsa,
 Nie wiem ieśli miał czasu połknąć tego mięsa,
 Gdy nacierać go poczoł, Rudawski zbliżony,
 Ucieczką salwował się Woyskiem zaślony.
 Toż i Woysko Królewskie nagle potrwożone,
 Do ucieczki za Królem było przymuszone.
 Tak z Karolem Gustawem zawsze wojowano,
 Gdy upatrzono porę, w ten czas napadano.
 Tym sposobem urwano ich pod Gorycami,
 Porażono niemało pod Zaleszczanami.
 Chociaż i z Sędomierza, Szwedow wypędzono,
 Lecz tam przez zdradę szkodę wielką odniesiono.
 Kommendant Garnizonu, przy moście rażony,
 Potym z Miasta wyparty i w Zamku ściśniony,
 Gdy się niemógł ocalić, zabrał się na łodzie,
 Zasadziwszy wprzód prochy, zapalił ku szkodzie.
 Nim knoty dogorzełi, wpadł Lud łupu chciwy,
 Lecz go tam wnet przypadek porwał nieszczęśliwy.
 Proch mury powysadzał, pięćset ludzi przeszło,
 Stracić życie musiało, co do Zamku weszło.

Uczul

Uczul z tad cały Powiat, szkodliwey ruiny,
 Gdyż onego Archiwa zatraciły miny.
 Częstemi najazdami Karol osłabiony,
 Pewnieby mógł na ów czas wcale być znieflony;
 Jako też atakować już się gotowano,
 Ale w tym Czarneckiemu przez Szpiegow znać dana.
 Iż Fryderyk Elektor na mocy przymierza,
 Ze Stanami Pruskiemi krok do Polskiej zmierza,
 Iże Kommendy Szwedzkie, idą sekundować,
 Więc nie sądząc tu porę, Króla atakować.
 Udaie się czym prędzey z iazdą po nad Wisle,
 Znosi Szwedzkie Chorągwie ogarnowszy ściśle.
 Gdy się Fryderyk zbliżył, wraz wypuszcza konie,
 Postrzeglszy go przy rzece, acz na drugiej stronie.
 Nie wstrzymały impetu ni wezbrane wody,
 W pław się rzuca w pilicę i leci w zawody.
 Napada nieprzyjaciół, mężnie się uciera,
 Po dwugodzinney bitwie, poraża, zabiera,
 Gdy nieprzyjaciół pierzchnoł, stał drogę trupami,
 A Wodzowie musieli uchodzić lasami,
 Y przez trzy dni o głodzie kryć się w rozwalinach
 Starego Zamku Czerska, gdzieś tam po kominach,
 Do czterechset pod ów czas Jeńców tam zabrano,
 W której liczbie i Panow wiele rachowano.
 Fryderyk Margrabia starszy, Szlipenbach Hrabia,
 Ebrensteyn Minister Szwedzki, Adolf młody Margrabia.
 Po zwycięstwie Czarnecki odbiera wiadomość,
 Iż Pułkownik Izrael, Kościelną ruchomość

Chce

Chce do Prus wyprowadzić w tyfiac dwieście ludzi,
 Tu go sama gorliwość do zemsty pobudzi.
 Wyśła letki podjazd i sam za nim śpieszy,
 Nie nadaremnie, bo się z polowu uciefzy.
 Chociaż Pułkownik uszedł, zaraz śpiesznym krokiem,
 Gdy go Pulki zaczęli już zachodzić bokiem,
 Lecz dwa tyfiace wozow pakownych łupami,
 Dośtały się Polakom razem ze Szwedami,
 Wpadła w ręce zwycięzcy Pułkownika Zona,
 Jako piękney urody, tak nie zwyciężona,
 Któs zaczął perswadować, jeśliby życzyła
 Odzyskać swą wolność, by Męża skłoniła
 Do poddania Fortecy, do której się schronił,
 By tym ją od oręża, i siebie zażłonił,
 Rzekła: Więcej ja cenię sławę mego Męża,
 Niżelim się ulęka waszego oręża,
 Czyćcie ze mną co chcecie, gotowam umierać,
 A tego nie uczynię, bym miała wydzierać
 Honor Pułkownikowi, przez złamanie wiary
 Przyśiężoney Monarsze, wolę pójść na maryl.
 Czarnecki uwielbiwszy w słabey płci te męstwo.
 Odesłał do Fortecy, by złączył Małżeństwo.
 Udał się ztąd Czarnecki zaraz ku Gnieznowi,
 Dawszy pokoy słabemu w onczas Karolowi.
 Przygania więc Rudawski z tych miar Czarneckiego,
 Ze nie umiał korzystać ze szczęścia swowego,
 Ze nie natarł na Króla, wpuscił do Warszawy,
 Ze pozwolił przebrać się do Prus dla wyprawy.

Zdaie

Zdaie się, że w tey mierze miał umysł nikczemny,
 Lecz i ten krok leniwy nie był nadaremny.
 Bo tam Wielkopolanow, od Szwedow oderwał,
 Z nimi związki przyiazni potargał i przerwał,
 Odstąpiwszy z Karolem swojego przymierza,
 Przeszli wszyscy na stronę Króla Kazimierza,
 Jeli się wraz oręża, i ledwo dobyli,
 Ciż wkrótce pod Kościanem Szwedow porazili.
 Czarnecki z Lubomirskim, Witowski, Grudzieńskim,
 Obozem rozłożeni pod Miastem Gnieźnieńskim,
 Usłyszawszy, że Duglas miał się ku nim zbliżyć,
 Więc tu Wodz żaden niechcąc swej sławie ubliżyć,
 Wyprzedzając na wzajem, rzuca się na Szweda,
 Lecz daremny ten zapend, nicht rady munie da.
 Stanął bowiem ze swemi w miejscu nie dostępnym,
 Aby mu nie uszkodził, Polak boiem wstępny.
 Brod, Groblę obwarował mocno Harmatami.
 A krzaki osadziwszy swemi Żołnierzami,
 Stanął śmiało na placu, oczekując bitwy,
 Wiedząc, że go nie natrą Polakow gonitwy.
 Lubomirski chciał groblę z swemi opanować,
 Czarnecki prawe skrzydło zaczął atakować.
 Lecz obydwu postrzegłszy nieprzyjaciół zdradę,
 Obrali za zwycięstwo zdrowszą raytaradę.
 Gdy się Polak zpod jarzma Szwedzkiego wybija,
 A Chmielnicki z Tatarskich rąk się nie wywija.
 Uznać musi chcąc nie chcąc Królem Kazimierza,
 Y z Moskalem potargać zawarte przymierza.

Oraz

Oraz d
 Choć t
 Gdy Ca
 Y do cz
 Król się
 Y sześć
 Postrze
 Rozpoc
 Pisz L
 Ze się
 Którzy
 Przecie
 Y kiedy
 Dali po
 Po Gni
 A Szw
 Czarne
 Właśni
 Mając
 Lecz o
 Woyłk
 Gdyby
 Chociaż
 Lecz g
 Gdy z
 Rozumi
 Xiąże
 Pośpies

Oraz deklarować się przeciw Karolowi,
 Choć to czyni, lecz sprzyja skrycie Gustawowi.
 Gdy Car Moskiewski wojnę do Infant przenosi,
 Y do czasu z Polakiem twoy pokoy ogłosi,
 Król się rusza ze Lwowa, do Warszawy iedzie,
 Y fześdzięsiąt tysięcy z sobą zbroynych wiedzie.
 Postrzegłszy się dopiero że już nie jest nagi,
 Rozpoczyna używać Królewskiey powagi.
 Pisze List do Gdańszczanow, onych męstwo chwali,
 Ze się Nieprzyjaciółom jego nie poddali.
 Którzy się ośmielili wydzierać Koronę,
 Przecie choć iedne Miasto znaleźli obronę.
 Y kiedy się oparli wszak Naiezdnikowi,
 Dali poznać przychylność i wierność Królowi.
 Po Gnieźnieńskiey potyczce, gdy się rozłączyli,
 A Szwedzkie się Komędy pod Zninow schodzili.
 Czarnecki napadając, urywał i mieszał,
 Właśnie w ten czas, gdy Weymer do niego pośpieszał.
 Maiąc Obywatelów przy sobie niemało,
 Lecz owych Mechlemburskie omal nie porwał
 Woytko, które prowadził Karol dla Karola,
 Gdyby im nie skazała Choynicy niedola.
 Chociaż dobyć Weyhera przez dwa dni się kusi,
 Lecz gdy przybył Czarnecki, sam uciekać musi.
 Gdy został Mechlemburczyk z porażką odparty,
 Rozumiał, że się spotkał, nie z Ludźmi, lecz z czartą.
 Xiąże z niebezpiecznego gdy zemknął przelaju,
 Pośpieszył bez powrotu do swoiego Kraju.

Czar-

Czarnecki spracowany po owey rozprawie,
 Udał się na spoczynek, by konie na trawie
 Nie co się po spasały nader pochudzone,
 Y Pułki wypoczely pracą ponużone.
 Król Szwedzki o tym słyszając, chciał go tam ułować,
 Przeto kazał o śmierci, wszędy głosić, mowić.
 Choć się Szwedzi podkradli chcąc go raptem schwytać,
 Lecz ostróżny Czarnecki nie dał się dopytać.
 Chociaż zdobyecz zabrali, Pułki rozpedzili,
 Lecz się znowu zebrawszy do Wodza trafili.
 Z którymi wraz się ruszył, poszedł pod Warszawę,
 By tam swemi Pułkami wsparł Królewską sprawę.
 Gdy się Woyska pod Wiazdow Polskie zgromadziły,
 A Litewskie na Pragę pod ten czas przybyły,
 Król Kazimierz w Pałacu stanął na Wiazdowie.
 Pod bokiem założyli swoy Oboz Wodzowie.
 A dla Szlachty kwatery po nad Wisłą dano,
 Czarneckiego z Pułkami na Pragę przesłano.
 By mężny dawał odpor z Litwą Karolowi,
 Idącemu na odsiecz tu Wittemberkowi.
 O bliskich nieprzyjaciół, gdy w tym wieść gruchnęła,
 Wraz hurmem do ataku Szlachta się cisnęła.
 Kiedy Piechota nasza okopy robiła,
 Jazda podsuwając się wycieczek broniła,
 Niechcąc swoiey Stolicy Kazimierz ruynować,
 Ządał Wittemberkowi to wyperśwadować:
 Aby lepiej wystąpił z Miasta dobrowolnie,
 Niżli szturmem dobyte oddać poniewolnie,

Lecz

Lecz g
 Rozka
 Gdy się
 Gdy na
 Wyśłał
 Iż za u
 Więcej
 A tym
 Po tak
 Aby m
 Silniey
 Właśni
 Ze Duk
 Więcej
 Wraz
 Lecz
 Gdy o
 Gdy w
 Kiedy
 Witten
 Wyśłał
 Lecz t
 Tak w
 Rzucal
 Gdy na
 A tym
 Niecho
 Łatać

Lecz gdy wszelkie starania nadaremne były,
 Rozkazał, aby szturmem mury pokruszyły.
 Gdy się znacznie spękały, zruynowały mury,
 Gdy nawylot przebite okazały dziury,
 Wyśłał w ten czas Trębacza, pogroziwszy frogo,
 Iż za upor i szkodę, mu przyplaci drogo.
 Więcey dbam o moy honor, jak o własne życie.
 A tym czasem bronić się będę należycie.
 Po takiej odpowiedzi, wraz Król radę składa,
 Aby mocy użyto, gdy z niey to wypada, (no,
 Silniejszy szturm do murow w ten czas przypuszczo-
 Właśnie o tymże czasie i to doniesiono,
 Ze Duklas oblężёнcom na odsiecz przyspiesza,
 Więc ta nagła nowina, nie co tu pomiesza,
 Wraz podiażd pod Zakroczym do kępy posłano,
 Lecz go z Okopow na plac tam nie wywołano.
 Gdy ogień nie ustanny, a ten trwa potężny,
 Gdy widzi, iż się wdziera na mur Żołnierz mężny,
 Kiedy Szwedzkie Kommandy już tracą nadzieie,
 Wittenberg zatrwożony, w tym ze strachu mdleie,
 Wyśłał Trębacza prosząc o sześć godzin czasu.
 Lecz tego nieśłuchano dla huk, hałas.
 Tak wojsko rezhukane gniewem zapalone,
 Rzucało się na mury właśnie jak szalone.
 Gdy nadzieię zdobycia Żołnierz się kołysze,
 A tym czasem ugody Król puukta podpisze.
 Niechciał bowiem Kazimierz Warszawy ruynować,
 Łatać mury i domy, na nowo murewać,

Te punkta podpisał to mu warowały,
 By wyszedł z Garnizonem, Szwedki wyiachały.
 Rycerstwo obruszone chciało nazad zwrócić,
 Y mocą dobytego wolności ukrócić,
 W takim niebezpieczeństwie to mu doradzono.
 By się wstrzymał w Warszawie, z kąd wyprowadzono
 Do Zamościa w konwoju, gdzie aresztowany
 Był z Panami Szwedzkimi dla zaszłej odmiany.
 Król wjechawszy do Miasta, oddał Bogu dzięki,
 Ze Warszawę odzyskał z nieprzyjaciół ręki,
 Przy radośnyh okrzykach, gdy go przywitano,
 Roskazał, aby zdobycz dla wojska rozdano,
 Który wynosił do dwóch milionów przeszło,
 Wszystko się to po rękach łakomych rozszło,
 Tak dalece, iż jedni drugim wyrrywali,
 Co Szwedzi w całym Kraju ponarabowali.
 Karol gdy się dowiedział o wzięciu Warszawy,
 Desperować już poczoł, o poparcie sprawy.
 Załował Wittemberga, ale bardziey tego,
 Ze z Krakowa wypuścił Komendanta enego.
 Złożył radę co czynić, gdy się wzdaniu chwicie,
 Radziejewski ów zdrayca czyni mu nadzieie;
 Twierdząc, że u Polaków są takie zwyczaje,
 Iż zniósłszy nieprzyjaciół, opuszczają Kraie.
 Nie będą i dopiero przy Królu siedzieli,
 Kontenci z tego będąc, że Warszawę wzięli.
 Do Domów swych powrócą, przeto nie rozciąg,
 Taką wstrzyma Karola w przedsięwzięciu radą.

Jakoż

Jakoż to samym skutkiem o Polakach zdanie,
 Potwierdziły na zajutrz wraz Wielkopolanie;
 Y inna Polska Szlachta wnet się roziachała,
 Sama tylko Litewska przy Królu została.
 Król będąc opuszczonym gdy wiadomość bierze,
 Iż Fryderyk z Karolem zawiera przymierze,
 Gdy o tym sam Elektor Królowi donosi,
 Iż się łączy z Szwedami i wojnę podnosi,
 Ze kazał Czarneckiemu z tey tylko przyczyny
 W Pomeranię wkroczyć, gdy się nie czuł winny,
 Tą niesprawiedliwością zmartwiony Król frodze,
 Już się lękać poczyną, już została w trwodze.
 Gdy się Pruskie ze Szwedzkim wojskiem połączyło,
 Y śpieszno pod Warszawę one się zbliżyło,
 Wyfzedł Król ze swoimi i Karola wita,
 Ten gniewem rozpalony porwie się z kopyta,
 Y w takowym impecie z Szwadronem podszedł,
 Iż mało koń go w ten czas z kulbaki nie zszadził,
 Gdyby się wraz nie zwrócił, albo nie padł trupem,
 Pewnieby dla Polaków został drogim łupem.
 Nazajutrz strony wojska gdy uszykowały,
 O godzinie dziewiątej z sobą się spotkały.
 Tatarowie na Szwedów nayprzód się rzucili,
 Ale mężnie odparci w stronę się schylili,
 Karol na skrzydło prawe pierwszy impet zmierzył,
 Y prętko te przelamał, gdy mocno uderzył,
 Dopiero się na lewe z Wojskiem rzucił razem,
 Ale go tam Czarnecki odparł swym żelazem.

H

Gdy

Gdy Król wątpić tu zaczął o swoim zwycięstwie,
 Posłał zaraz do Zony, by o bezpieczeństwie
 Swym Królowa Ludwika wcześniej pomyślała,
 A Warszawskie Pokoje swoje opuściła,
 Nie czekając powrotu dla krótkiej rozmowy,
 Na tych miast przedsięwzięła trakt do Częstochowy.
 Król Kazimierz nazajutrz trzecią stoczył bitwę,
 Lecz gdy Pulki rozproszył i poraził Litwę,
 Karol stanął na placu, Kazimierz na Moście,
 Gdyż za nim pośpieszali nie proszeni goście;
 A gdy ciałno już było bawić się w Warszawie,
 Ze Szwedem i Prusakiem, po przegranej sprawie,
 Przeniósł swoją stolicę zaraz do Lublina,
 Ale cały strwożyła ta Narod nowina.
 Karol po dniach trzydziestu wjeżdżał do Warszawy,
 Dla zwyciężskich okrzyków, i trzech dni zabawy.
 Bo go ztąd Car Moskiewski głośno wywoływał,
 Gdy podbiwszy Inflanty już Rygę dobywał.
 Gdy się Karol oddalił do Prus z Elektorem,
 Czarniecki z Tatarami idąc Szwedzkim torem,
 Krwią dwóch tysięcy Szwedów końskie tropy skropił,
 Furguela ich Wodza, poymawszy utopił.
 Gdy w tym dano mu wiedzieć, że z łupem poiazdy,
 A przy nich Poter idzie w tyśiąc dwieście jazdy
 Ciężkiey, w tyleż i letkiey Ekwipasz niemały,
 Na czym Szwedki Jadwidze drogę zabiegały.
 Tych dotarłszy Czarniecki swym dobrze zaradził,
 Kazał natarć na skrzydła a zmieszanych zgładził.

Tak

Tak Czarnecki okrywszy plac boju trupami,
 Poszedł do Wielkopolski z Szwedzkimi łupami.
 Gąsiewski do Prus wpadłszy, złączon z Tatarami,
 Brandeburczykow pobił, razem ze Szwedami,
 Zniosłszy tam nieprzyjaciół do kilku tysięcy,
 Pokoy zawarł z Kursirsztem wraz na trzy mieściecy.
 Król Kazimierz na ów czas biedzie swoiey radził,
 Rosproszonych pod Lublin, zwoływał, gromadził,
 Rozesłał Posłów z prozbą o pomoc do Dworow,
 Sam się udał tym czasem do Gdańskich zaporow,
 Gdzie został od Gdańszczanow z okrzykiem przyięty,
 Przy tey radości, gdy był Feltmarszałek wzięty.
 O szczerym przywiązaniu, gdy się dowiedziała,
 Ludowika do Gdańska, przebierać się chciała,
 W konwoju tyśiąc dwieście jazdy Czarneckiego,
 Gdy stanęła w Chojnicach dla spoczynku swego,
 Odebrawszy wiadomość, acz zpóźnioną porą,
 Ze Aschemberg Pulkownik, idzie z łupem sporo.
 Czarnecki chcąc mu wydrzeć, z kwater ściągga ludzi.
 Wraz idzie do Królowey, w noc ią późną budzi,
 Potrzebę nadarzoną w krótkości donosi,
 Póysć na Nieprzyjaciela, pozwolenia prosi;
 A na czas opuszczona, by się nie trwożyła,
 Na co się mężna Pani, niezastanowiła;
 Na Nieprzyjaciół rzekła: idź Wodzu szczęśliwie,
 Na twój powrót ja czekać będę nietroskliwie.
 Poszedł Czarnecki nocą w swym przygotowaniu,
 Napadł nieprzyjaciela, o samym świtaniu.

Rosprofzył, zdobyecz zabrał, mocy mu ukrocił,
 Y tegoż dnia z tryumfem pod wieczor powrócił.
 Gdy Ludwika w Choynicach przez ten dzień się bawi,
 Aż w tym widok trwożący w iey się oczach stawi.
 Widzi Woylko Królewskie i Wodzow poznaie,
 Już się trwoży, biednieie, serce z żalu kraie;
 Gdy Wodzowie przybyli, i ją każdy wita,
 Ona się o swym Królu, i przyczynach pyta.
 Ci donoszą, że Króla w Gdańsku pożegnali,
 Opiece i wierności Gdańszczanow oddali.
 Ze się Woylko niesworne, do domow naparło,
 Y niebędąc posłuszne, z pod władzy wydarto.
 Chciała Ludwika wtrzymać swoim narzekaniem,
 Za niewierność dla Króla, oraz wymiataniem,
 Niestateczność umysłów, stan Ojczyzny smutny,
 Gdy nieprzyziaciel powstał, na Narod okrutny,
 Wżelkich sposobow potym łagodnych użyła,
 Gdy przez żaden uparte Woylko niezwróciła,
 Y gdy Wodzow poznała rozdwojone zdanie,
 Zwrócić podróż musiała, w biednym swoim stanie.
 Którey to bezpieczeństwu Czarnecki zaradzał,
 Gdy pomimo Kommendy Szwedzkie odprowadzał.
 Pożegnawszy Królowę do Prus się oddali,
 Lecz tam nań ciężar, Sepat i Ludwika zwali.
 Choć w murach Częstochowskich siedząca w zaciszy,
 O straszney powstaiaćcey gdy burzy załłysz.
 Która z pod gór Karpackich nagle wypadała,
 Z takim szturmem i wichrem aż ziemia stękała.

Za p
 Wpie
 Pow
 Tym
 Stan
 Rada
 Aby
 Zofia
 W ni
 Na o
 Musia
 Gdy t
 Zatr
 Rzec
 Wro
 Albo
 Rako
 Naro
 Król
 Toż
 Ode
 Prze
 Gdy
 Sze
 Gdy
 Lo l
 Gdy
 Król

Za pobudką Karola ów straszny Rakocy.
 W pięćdziesiąt tu tysięcy Szwedom ku pomocy
 Powstaie na Polaków, i w Granice wchodzi,
 Tym czasem Lubomirski mu drogę zachodzi.
 Stan Ojczyzny ginącej, gdy się tak znayduie,
 Rada Panów z Królową, to zadecyduje:
 Aby Króla sprowadzić, lecz że był przecięty,
 Został mężny Czarnecki do Gdańska popchnięty,
 W niebieśpieczeństwo wielkie, gdzie Wojsko czuwało
 Na obróty Królewskie, kłopotu niemalo.
 Musiał przeto Czarnecki w stronę odprowadzać,
 Gdy się widział ściśniony przez Wisłę przefadzać,
 Zatrzymać się, uciekać, gdy przed Królem stanie,
 Rzecz donosząc, tu rzeknie: w złym Ojczyzna stanie,
 Wróć się Królu do Polskiej, albo się wesprzemy,
 Albo chwalebną śmiercią, niesławę zatrzymamy.
 Rakocy nieprzyjaciół chcąc byśmy klękali,
 Narod z mieczem nachodzi, wszystko niszczy, pali.
 Król okropną nowiną będąc przerażony,
 Toż gniewem i miłością Ojczyzny wzruszony,
 Odebrawszy Gdańszczanów wierności paręki,
 Przewodnika swojego uymuie się ręki.
 Gdy burza po Narodzie swe bałwany miota,
 Szczęśliwie przeprowadza Czarneckiego cnota,
 Gdy upada nadzieja, gdy Ojczyzna ginie,
 Do Portów Częstochowskich Kazimierz zawinie,
 Gdy Rakocy wziął Kraków, Brześć w Litwie dobywa,
 Król stanąwszy do rady, Senatorów wzywa.

Gdzie

Gdzie według powszechnego swych Przyjaciół zdania,
Prosi o sukurs z Wiednia, i Cara nakłania
Do dalszey z Szwedem wojny, w tak pomyślney porze,
Gdy traktat docierano w Kopenhadzkim Dworze;
Gdy Duńczyk ze Szwedami wojować zaczyna,
Car popiera, ta nowa, gdy strwoży nowina,
Szwed Polskie interesa zleca Rakocemu,
A Pruskie Adolfowi, Bratu Rodzonemu.
Sam śpiesząc do Sztokolmu, z Warszawy wyiedzie,
By swoiey mógł zaradzić, przytomnością biedzie.
Gdy taki zwrót czyniono, gdy się to robiło,
W tym Woysko Austryackie na sukurs przybyło.
Gdy wtargnął Lnbomirski w Siedmiogrodzką Ziemie,
By zemsty doznawało nieprzyjaciół plemie,
Gdy Han Tatarski groził ostatnim zniszczeniem,
Zaląkł się tu Rakocy tym uwiadomieniem.
Gdy Turcy odebraniem Państwa pogrozili,
A Wołochy Kozacy jego opuścili.
Zobaczył się dopiero, że stoi na ledzie:
Wraz swe Woysko zgromadza i do Kraju wiedzie,
Kazimierz z posilkami, ma się do pogoni,
Gdy Król Pinczow wydiera, Czarnecki go zgoni,
Y nie spodzianie natrze, chcąc iego zabawić,
Nim Hetmani naciągną, z onym się rozprawić.
Ale się Czarneckiemu tak dobrze udało,
Iż po pierwszym spotkaniu, Woysko uciekało.
Gdyby nie był Pułkownik przy grobli ubity,
Pewnieby sam osiągnął zwycięstwa zaszczyty.

Cho-

Chociaż nie miał pomocy żadney od Hetmanow,
 Nie przestał prześladować tu Siedmiogrodzanow.
 Gdy Zółkiew chciał zrabować uchodząc Rakocy,
 Na odparcie Czarnecki wraz swej użył mocy.
 Gdy Wodźwiew tym czasem z Woyskiem przyśpieszyli,
 Co mieli daley czynić, gdy radę złożyli.
 Za radą Czarneckiego, gdy daley ścigano,
 Z pod Miedzyborza Pośa, do Wodźw przyślano,
 Za wtargnienie do Polskich Granic z przeproszeniem,
 O zawarcia Pokoju, Xięcia zapewnieniem,
 Byleby na czas krótki czasu pozwolono
 Do ułożenia punktow, bitwy niestoczono.
 Gdy to w spuszczonej tonie, Wodźw przepowiada,
 Czarnecki w te mu słowa zaraz odpowiada:
 Jeśli szczerze Pokoju wy od nas żądacie,
 Dla czegoż spiesznym krokiem, z granic uciekacie?
 Stańcie, a myśleć będziem o środkach pokoju,
 Alboli przyśtapiemy do krwawego boju.
 Po takiej odpowiedzi i Pośa powrócie,
 Tu Xiężę Siedmiogrodzkie zwątpi opowrócie,
 Myśli iak ma zakończyć z Polakami sprawę,
 A tym czasem wstrzymuje przez rzekę przeprawę.
 Powtarzając Poselstwo zsyła Mikiezeego,
 By starał się nakłonić w zgodę Czarneckiego.
 Ten skoro przed Czarneckim w swej pokorze stanie,
 Rzeknie: Jaśnie Wielmożny miłościwy Panie,
 Co się otwey dzielności, dotąd słyszeć dało,
 To już dziś w samym skutku me oko widziało.

Przeto

Przeto proszę Imieniu Xięcia Pana mego,
 Przed tobą mężny Wodzu upokorzonego.
 Byś, nim pokoy nastąpi, niechciał bitwy stoczyć,
 Krwią przelaną twoy oręż Chrześciańską zboczyć,
 Przymamnie na godzinę wstrzymay twe zapędy,
 Okażesz dla mnie łaskę, a dla Xięcia względy.
 Po skończoney takowey Mikiezego mowie,
 Czymże Xiężę zagodzi, Czarnecki odzowie,
 Szkody wszelkie nadgrodzić, ieśli jest on w stanie,
 Gdy hardo mu odpowie, na te zapytanie,
 Porwie się tu Woywoda i swóy Oboz ruszy,
 Tą porywczoscin, na się Hermanow obruszy,
 Dla czego swey Komtendy nie słuchał rozkazow,
 Zapytany używszy zaofrych wyrazow,
 Siadł na konia, i poszedł, pod Oboz przystąpił,
 Lecz Kmiui niechcąc bić się, do niego przystąpił,
 Przyrzekając: iż Xiężę na wszystko prześtanie,
 Jakie tylko on punkta ugody dostanie;
 Byleby nie rozpoczoł na tych miał on bitwy,
 Tonący wszakże Człowiek, chwytą się i brzytwy,
 Wstrzymał się, dał mu czasu, lecz na dwie godziny,
 Aż w tym przynosi rozkaz mu posłaniec inny.
 By litwy nie rozpoczoł bez Hetmanow woli,
 Ze ktoś sławę przywłaszcza, acz mu serce boli.
 Zwrócił się do Hermanow i gdy znalazł sprzeczkę,
 Zagroził Mikiezemu, wraz wszelką wycieczkę.
 Sam punkta do pokoju zasiadłszy napisał,
 Choć doryć uciążliwe, Rakocy podpisał.

Choć

Choć pokoy na tych Punktach został ogłoszony,
 Lecz Żołnierz śmiały, nie był tym zaspokoiony,
 Wołali po Obozie, nie żądamy złota,
 Ale chcemy pokazać to, co może cnota,
 Nie możemy na takiej umowie przedstawiać,
 Byśmy mieli za cenę krew Braci предаwać.
 Nie dziw, że się pod ów czas do oręża rwali,
 Bo nasi Poprzednicy z sobą się kochali.
 Lubo się od Polaków wyprosił Rakocy,
 Wszelako od Tatarskiej nie uszedł przemocy.
 Choć się sam uniośł wcześniej, lecz Wojsko przeieli,
 Oboz, sprzęty zabrali, Żołnierzy wycieli.
 Za zerwanie przymierza Turcy zwetowali;
 Gdyż za taką zuchwałość, Państwo odebrali.
 Wirtza wziął Krakow, skoro opuścił Rakocy,
 Król użył na dobycie Austriackiej mocy,
 Ale gdy nie mógł dobyć bez Miasta ruiny;
 Więc Wirtza przez umowę wykrcił się z winy,
 Król Krakow odebrawszy, do Warszawy wchodzi,
 Gdzie pocieszua nowina, usz Króla dochodzi:
 Ze się bojąc Elektor Brandeburki zwolnił,
 Y Poznań dobrowolnie zpod straży uwolnił.
 By się Kazimierzowi przez ten krok przymilił,
 Jakoż w swoich żądaniach on się nie omylił.
 Gdy traktat uczyniono w Kopenhackim Dworze,
 Nie obstawiał Fryderyk przy swoim uporze;
 Dał się prętko przeciągnąć na Polaków stronę,
 Gdy Państwo swoje widział nie barzo obronne;
Zwła-

Zwłaszcza gdy mu Leopold pogroził wtargnieniem,
 A z Litwą odkazał się Gaśiewski wpadnieniem,
 Odstąpił od Karola, a nowym przymierzem,
 Złączył się z Polakami, razem z Kazimierzem,
 Dopiero Fryderyka i Potomków jego,
 Uwolniono na zawsze od hołdu Polskiego,
 Gdy wszelkiey podległości rozwiązano związek,
 Przyiósł w ten czas Elektor na się obowiązek,
 Ten, sześć tysięcy Woyska przeciwko Szwedowi,
 Do Woyny zakończenia, dawać Narodowi.
 W czas dalszy trzysta jazdy i pięć razy tyle,
 Swey Piechoty przyłączać ku Polakow file.
 Za nakłady wojenne Elbląg wypuszczono,
 Lemburcki i Bytowski Powiat ustąpiono.
 Gdy na poparcie woyny summ potrzebowano,
 Y Starostwo Drohimskie w zastaw mu oddano,
 Pod ów czas, gdy Król Duński na Szwedów nachodzi,
 W Pomeranią z Woyskiem, wraz Czarnecki wychodzi,
 Przed którym potrwożeni, Bramy otwierają,
 Y na kontrybucyą pieniądze składają;
 Szwedów wszędy poraża, Twierdze im wydziera,
 Chorągwie z Standarami, Broń wszelką zabiera,
 Kray cały spłądrowawszy, powraca z łupami,
 Lecz nie poładzawszy Fortec Polakami,
 Cóż miał czynić na ów czas? gdy niemiał Piechoty,
 Dość dla czterech tysięcy i takiej roboty.
 Wittemberg, i Chmielnicki, oba umierają,
 Kozaey Wychowskiego Wodzem obierają.

Gdy

Gdy Hetmanem obrano zgodnie Wychowskiego,
 Ten się wraz wyłamując z rządu Moskiewskiego,
 Poddaie się Polakom, w posłuszeństwo idzie,
 Lecz za niego z Moskałem aż do wojny przydzie,
 Król Kazimierz w Poznaniu bliżej Prus zimował,
 A w Lutym do Warszawy przybył i wokował (ny,
 Stany na Sejm dla obrad, względem Szwedzkiej woj-
 Lecz dla woysk Austriackich ten nie był spokoyny.
 Ludwika na tym Seymie tak intrygowała.
 Iż Dwor za Pośrednika Francuzki obrała.
 Wilhelma, z Leopoldem, roztrzydz się starała,
 Y przeto do Berlina sama pojechała.
 Ale te staranności nadaremne były,
 Bo te Dwory swą przyiaźń przymierzem stwierdziły.
 Gdy Karol wojnę przeniósł z Polskiej w Duńską Zie-
 Gdy tylko pozostało w Prusiech jego plemie, (mie,
 Kazimierz chcąc odzyskać, i Pruskie użytki,
 Udaie się z swym woyskiem wypędzać zabytki.
 Y gdy Król ze swoimi już w Łowiczu staie,
 Od Cara Moskiewskiego Poselstwo dostaie,
 Z domaganiem się groźnym, o Polską Koronę.
 Lecz takie pretenzje na Sejm odłożone,
 Gdy zostały, tym czasem przywłaszcza tytuł
 Car w podpisach Polskiego Króla bez szkrupulu,
 Acz mu taką zuchwałość dyssymulowano,
 Lecz uznanie do Seymu przecie przewlekano.
 Acz Sejm wreszcie dla obrad w Warszawie złożono,
 Ale ten dla powietrza nadal odłożono,

Wszela-

Wszelako Kommissarzow do Wilna wysłano,
 Ażeby pretenzysie Cara wysłuchano.
 Podatki na poparcie wojny uchwalono,
 Szlachectwa i Urzędow kupnem powiększono.
 Fortece należycie opatrzyć kazano,
 Socian, Aryanow z Kraiu wywołano. (czony,
 Król Duński Woyskiem Szwedzkim ze wsząd oto-
 Musiał zawierać pokoy wszakże przymuszony,
 Zaspokoił acz na czas, przez taką umowę,
 Iż ustąpił Ziem wiele, i Cel swych połowę,
 Ofiarował się przytym chociaż nie z ochotą,
 Od dzieściciu Okrętow służyć jemu Florą.
 Kazimierz Dugłowski gdy Toruń wydziera,
 Ten ze złości Xiążęcia, w Nitawie zabiera,
 Karol pretext zmyśliwszy, zrywa swe przymierze,
 Y Duńczykow nalezidzyszy, załeb onych bierze,
 Fryderyka trzeciego w * openhadze ścisła,
 Już Dania ruiny, już upadku bliska,
 Król widząc Przymierzeńca, w opłakanym stanie,
 Prosi u Leopolda, i zaraz dostanie,
 Woyska Austriackiego użyć dozwoleńie, (nie.
 Z Państwa Duńskiego Szwedzkich woysk na wypędze-
 Dostał dzieścic tyśięcy, swego fześć dolożył,
 Elektor Brandeburski dzieścicią pomnożył,
 Do dwudziestu i fześciu tyśięcy zebrano,
 Do Xięstwa Sleświckiego z Czarnieckim posłano. (wym
 Gdzie Wilhelm wziół komendę nad Woyskiem związko-
 Lecz, że okrętow niemiał, więc sposobem nowym,

! Ka-

Kazał statki pozbierać, jakie tylko były,
 By się na nich na Wyspę woyska przeprawiły.
 Gdy zebrano cokolwiek, niechcąc czasu straty,
 Wyśłał część woyska swego na Szwedzkie harmaty.
 Lecz gdy Szwedzi przyściępu do brzegu bronili,
 Polacy płynąc Łodzią w pław konie puścili.
 Elektor to postrzegłszy, za Czarneckim w ślady
 Puścił się przez odnogę, dając swym przykłady.
 Choć Niemcy Czarneckiego za ten sposób kleli,
 Wszelako się przykładu swego Wodza jeli,
 Szwedzi postrzegłszy Woysko związkowe w kanale,
 Brzegi nad Morfkie Alsen opuścili wcale,
 Aschemberg ze swoiemi wraz do Sondeburga
 Y Amuth też spiesznym krokiem uszedł do Nortburga,
 Czarnecki skoro tylko był na drugiey stronie,
 Wraz rozkazał posiadłać przeprawione konie,
 Y gdy się za Szwedami do pogoni rzucił,
 Zabiwszy Kapitana, z połowem powrócił.
 Nazajutrz pod Sondeburg woysko podłapało,
 Dnia trzeciego szczęśliwie tey Twierdzy dobyło.
 A potym i z Nortburga Szwedow wypędzono,
 W osim dni Alsen wyspę całą uwolniono.
 Chociaż związkowe woysko tam zazinowało.
 Lecz się Goldyngi dobyć Czarneckiemu chciało.
 Pożędzi więc ze swoiemi, lecz Święto przeszkodzi
 Bożego Narodzenia, gdy ten fest obchodzi,
 Nieprzyjaciel napada, chcąc korzystać z czasu,
 Lecz Czarnecki narobi huku i bałasu,

Odparł i w pogoń poszedł, rażąc swym żelazem,
 Tak do Miasta Goldyngi wpadł z Szwedami razem.
 Co widząc Szwedzi z murów do Zamku wpadali,
 Ale się i Polacy szypko przymieszali.
 Gdy Polacy zostali tey Twierdzy Panami,
 Y kiedy się dzielili Szwedzkimi łupami,
 Przez nieostrożność prochy gdy jeden zapalił,
 Trzydziestu Towarzyszów i siebie z nog zwalił.
 Datby pewnie Czarnecki i inne dowody
 Męstwa, gdyby nie były na przeszkodzie wody,
 Y gdyby do Narodu go nie odwołano,
 Dla obrony Ojczyzny nie potrzebowano.
 Wychowski dostąpiwszy Urzędu Woywody,
 Z Kozakami Carskimi przychodzi do zgody.
 A dopiero Carowi wojnę wypowiada,
 Car o to urażony z woyskiem w Litwę wpada,
 A trzydzieści tysięcy szle na Ukrainę,
 Nad Dnieprem, Berezyną zatrzymując inne.
 Wychowski złączywszy się razem z Polakami,
 Oraz z przymierzonemi, z Polską Tatarami.
 Ukrainską partyą Moskiewską wycina,
 Ale z Litwy okropna dochodzi nowina,
 Iż Gąsiewski przez zdradę w niewolę zabrany.
 Iż kuie dla Polaków Chowański kaydany;
 Iż Wojsko Gąsiewskiego rozproszone, zbite.
 Mińsk, Wilno, Troki, Grodno przez Moskwę podbite
 Iż twierdzę Lachowicką woyskiem otoczono,
 Narod Polski dopiero srodze zatrwożono;

Zwła-

Zwła-
 A Koz-
 Którzy
 Wycho-
 Kiedy t
 W iedn
 Przecie
 Kurland
 Karol
 Newent
 Dopiero
 Całą so-
 Ale o b
 Porażo-
 Ta prz
 Do zaw
 Rospoc-
 Lecz p
 Karol S
 Lecz w
 Tak to
 Wątek
 Jakież p
 Adami
 Ta śmi-
 Gdy z
 Taniec
 Zawied-

Zwłaszcza kiedy Tatarow nazad odwołano,
 A Kozakow na stronę Moskwy oderwano.
 Którzy to Niemierzycą, Kanclerza zabili,
 Wychowskiego swego Wodza przepędzili,
 Kiedy trwoga powszechna w Narodzie powstała,
 W iednym tylko Czarneckim nadzieia została.
 Przecie w tym Lubomirski Szwedow z Pruśs wypiera,
 Kurlandą Połubiński też onym wydziera.
 Karol gdy stracił Grudziądz, Malborg, Gdańsk, Win-
 Newenburg, oraz Goldyn, i samą Nitawę. (dawę,
 Dopiero z Polakami wojować ustaie,
 Całą forszę obraca na Duńczykow kraie,
 Ale o Kopenhagę kiedy się pokusi,
 Porażon pod Nadburgiem, z tonu spadać musi,
 Ta przegrana Karola, wszak upokorzyła,
 Do zawarcia pokoju z Polką nakłoniła,
 Rozpoczęto więc traktat w Oliwskim Klasztorze,
 Lecz punkta przedugodne gdy zostają w sporze,
 Karol Stany-zwoływa, z nimi się naradza,
 Lecz w tym śmierć niespodziana zamysłom przeszkadza.
 Tak to śmierć nie użyta, gdy człek rzeczy snuie,
 Wątek życia przerywa, grobowiec gotuie;
 Jakiż przecie nadgrobek, gdy go śmierć udawi,
Indomitus pro pace quiesci zostawi.
 Ta śmiała z Potentatow sprawuie igrzyska,
 Gdy z Tronu wyprowadza, w ciasną trunę wciska,
 Ta niespracowanego, na Marfowym boiu,
 Zawiodła na spoczynek do swego pokoia.

Acz

Acz dla serca Karola, mało Państwa było,
 Przecie się wetrzech łokciach ziemi umieysciło.
 Gdy ten zapadł, co cheiwie podbijał Narody,
 Prędzey się przychili, i Szwedzi do zgody.
 Gdy Kray został zupełnie Pruski przywrócony,
 Narod Infant ustąpił. Król rzekł się Korony,
 Xiążęcia Kurladkiego z niewoli wydano,
 Toż traktaty Podziału Polskiey skafowano,
 Które Karol z Wilhelmem był uczynił wprzody,
 Kiedy razem z nim powstał, na Polskie swobody,
 Acz Elbląg Wilhelmowi był przyobiecany,
 Lecz że nie dał poślikow, nie był mu oddany.
 Gdy traktaty zawarto, pokoy ogłoszono,
 Z Polskiey woysko Cesarzkie wraz wyprowadzono,
 Gdy ten pokoy robiono, Czarnecki pracował,
 Kiedy śmiało z Chowańskim potężnym wołował.
 Który na Czarneckiego czekał, czuwał, szukał,
 Zaostrzał swoy apetyt, ale się ofszukał.
 Chciał go polknąć do razu, lecz mu został chrzanem,
 Gdy się złączył Sapięgą Litewskim Hetmanem.
 Czarnecki, nie jak wiele, lecz gdzie jest zapytał,
 Znioś woysko, oboz zabrał, i samego chwycił.
 Do Piętnastu tysięcy pod Połagą kłęska,
 Chowańskiego przegnała, lasem do Smoleńska,
 Tą Moskwę, co Lachowicz chciała dobyć mocą,
 Po zwycięstwie Czarnecki, podszedł z swemi nocą,
 Choć się woysko z przeczecucia, uciekać przybrało,
 Ale nie czas już było, kiedy rozedniało.

Gdy

Gdy nad karkiem dobywać tu miecza zaczęto,
 Zalekłych nieprzyjaciół, wpień wszystkich wycięto.
 Dopomógł Czarniekiemu najwięcej Judycki,
 Co Fortecę ocalił, ów Wojski Rzeczycki,
 Który przez sześć mieściecy mężnie się opierał,
 A z Fortecy wypadłszy, złość swoją wywierał.
 Po takowym zwycięstwie o łupy, zabory,
 Zwawę między Wodzami nastąpiły spory.
 Na spoczynek Żołnierzy po wsiach rozessano,
 Y na tych miał Królowi wiedzieć o tym dano.
 Odebrawszy wiadomość zwycięstwa w Kościele,
 Gdzie z Panów i Pospolstwa dosyć było wiele.
 Król upadł na kolana, Bogu dzięki złożył.
 A lud Króla przykładem, tę chwałę pomnożył.
 Wodzowie pokonawszy męstwem Chowańskiego,
 Ruszyli się z Obozem na Dołhorukiego.
 Zkąd się wraz rozdzielili, Sapięha do Szklowa,
 A Czarniecki udał się ztąd do Mohiłowa,
 Lecz się widząc, że próżnie o Miasta kusili,
 Obydwa ci Wodzowie one opuścili.
 Mohilew złączywszy się jeszcze opasali,
 Lecz Ludzi nadtracili, i nie niewskurali.
 Widząc że lepiej w polu, niżli za murami
 Odstąpili i poszli bić się z Moskalami
 Idącemi na odsiecz, w znaczney wojska kwocie,
 Wodzowie zausawszy w męstwie swoich cnocie,
 Na zepsucie im planty, gdy marsz zkie rowali,
 Moskale wstrzymawszy się Oboz okopali.

Pod który acz się blisko nasi podłuneli,
 Lecz dla Rzeki błotnistey, niedziel dwie leżeli.
 A gdy w tym niedostatek dla Woyska żywności,
 Przywodzi obuch Wodzow do niecierpliwości.
 Kazano przygotować siekiery, topory,
 Y woysku przeprawiać się, nocney głuchey pory.
 Po drugiey Rzeki stronie. Szańce pokopano,
 Y woysko do potyczki wraz uszykowano.
 Na te woysko gotowe, które mgła ukryła,
 Straż idąca bezpiecznie Moskiewska trafiła,
 Lecz gdy ją niespodzianie Pac kulą przywita,
 Poległa, reszta wpadła w Oboz nie dobita.
 Dołhoruki wzbudzony tym hukiem strzelania,
 Swój Oboz za trwożony, Pułkami zaślania,
 Gdy Polacy poczeli na Oboz nacierać,
 Ze czterdzieściu tu harmat zaczęto odpierać,
 Lecz Czarnecki przytomny wraz uczynił lukę,
 Którą mgła, i dym gęsty przykrył taką sztukę,
 Gdy Pufzkarze Moskiewscy na próżno strzelali.
 Polacy nieprzyjaciół z boku napadali.
 Wodzowie wytrzymują, Dołhoruki mniema,
 Ze już serca u Wodzow do potyczki niema,
 Wyprowadza z okopow wszystkie swoje sily,
 Na które Woyska nasze śmiało się rzuciły,
 Które nieprzyjaciela tak blisko natarły,
 Iż woyska konne z sobą na palisze zawarły.
 Dragonia Moskiewska pretko przelamana,
 Rzuciła się w ucieczkę, lecz w błoto nagnana,

Od

Od Litewskiej dość śmiałej i mężnej Pogoni,
 Nie potrafiła wybrnąć z tej błotnistej toni.
 Choć jazdę przepędzono, na błotach zniesiono,
 Piechotę Rohatkami prętko załoniono.
 A gdy attak ją żwawszy ze wściech stron ruynował,
 Dołhoruki w okopy swe się zreyterował.
 Plac został przy Polakach, lecz drogo kupiony,
 Gdy pięć-set rachowano trupa z naszej strony,
 Przecie lepiej służyło szczęście naszych file,
 Kiedy Moskwy poległo osim razy tyle.
 Acz Wodzowie Moskalow w Obozie zamkneli,
 Lecz co mogli dokazać, gdy zapasy mieli,
 Gdy sami w niedostatku większym prawie byli,
 Pokilku niedzielach Oboz opuścili;
 Zwłaszcza kiedy Chowański na łupy łakomy,
 Zebrałszy niedobitkow, naieźdżał na domy.
 Więc na niego uderzyć plantę ułożyli,
 Y wraz dwuina szlakami Woyska prowadzili,
 Hetman obawiając się nieprzyjaciół zdrady,
 Wyśłał Protasewicza z Kormędą na zwiady.
 Ten spotkawszy Moskalow, bitwę z nimi stoczył,
 Lecz swoich potraciwszy, ledwo sam wyskoczył.
 Czarnecki kilka Pułkow wyśłał dla języka,
 Nieprzyjaciół zuchwały z nimi się spotyka, (dy,
 Czarnecki przeprawiał się z Woyskiem swym przez bro-
 Dla wszelkiej ostrożności wyśłał Pułki wprzody;
 Które od nieprzyjaciół chociaż się cofały,
 Ale wsparte sukursiem, dwie mile przegnały.

Jeńców Protasewicza wszystkich odebrano,
 Za krew rozlaną Braci, mieczem zwetowano.
 Pośpieszał marsz Czarnecki chcąc korzystać z trwogi,
 Lecz Chowański udał się wraz z Obozu w nogi.
 Z bliższywszy się pod Oboz, czekał na Hetmana,
 Noc przepędził pod bronią, podiazd wyśłał z rana,
 Który wiadomość przyniósł, gdy czekał pomocy,
 Iż nieprzyjaciel Oboz swoy opuścił w nocy.
 Poszedł zatym Czarnecki ze swemi Pułkami,
 Znalazł wszelkie wygody tam pod Namiotami,
 Co Chowański dla Cara wiktury przygotował,
 Czarnecki przez dni osim, to wypotrzebował.
 Udały się z tąd Woyska na zimowe leże,
 Gdy Chowański ze swemi od onych ubieże.
 Kiedy się w Litwie Wodzom dość dobrze powodzi,
 Z Ukrainy pomyslna nowina nadchodzi,
 Iż Hetman Lubomirski Moskalow poraził,
 Zbił Kozakow złączonych, od woyny odrąził.
 Y kiedy przymuszeni, pokoju pragneli,
 Tatarowie napadlszy, w pień wszystkich wycieli.
 Tak Kozacy do domow swoich się zwrócili,
 Tatarowie z zdozbyczą z Kraju ustąpili.
 Gdy Potęga Moskiewska, słabieie, upada,
 Czarnecki aż pod Kijow z Woyskiem swoim wpada:
 Kozakow upokarza, hardych w pień wycina,
 Moskiewskie do pokoju, też karki nagina.
 Gdy Car upokorzony zażądał pokoju,
 Wodzowie wstrzymawszy się od krwawego boju;

Gdy

Gdy z nich każdy do domu na spoczynek ma się,
 Król Stany na Sejm zwołał właśnie o tym cza się.
 By za życia swego Króla nominował;
 Który z podniety Zony projekt przygotował;
 Lecz ten od Seymujących został odrzucony,
 Y Król odstąpić musiał o to zawstydzony.
 Wodzowie na Sejm iadą ze swemi jeńcami,
 W asyſtencyi woyska z tryumfow znakami,
 Porządnie na dziedziniec Zamkowy wieżdżają,
 Gdzie meſtwa i zwycięstwa dowody składają.
 Król, Senat, Miniſtrowie, przy okrzykach ludu,
 Spotykając wychodzą patrzeć tego cudu.
 Gdy zwycięſtwa tym Wodzom Stany wiſzowały,
 Wſzczegulności dziękując złożyły pochwały.
 Wyznano, że Czarnecki Tron zwrócił Królowi,
 Ze Ojczyznę podbitą zyskał Narodowi.
 Więc za to nadgradzając, Tykocin mu dano,
 Konſtytucyą Seymu na wieczność przyznano.
 Potwierdzono tu traktat Oliwski z Szwedami,
 Y umowę Hadziacką oraz z Kozakami,
 Poſłow do Porty, Krymu, oſobnych wyſłano,
 Moc traktowania z Carem Komifsarzom dano.
 Woysko obu Narodow o żold się skarżyło,
 A że tylko zwlekano, związek uczyniło.
 Koronę za Marſzałka wzięło Swiderskiego,
 Toż Marſzałkiem obrało w Litwie Zyromskiego.
 Gdzie ieſzcze Chowańskiego zoſtały zabytki,
 W Mohilowie ſchronionej Moſkwy niedobitki.

Które

Które potrzeba było, pierwey wyrugować,
 Y za naiazd takowy na Moskwie zwetować,
 A dopiero przystąpić z Carem do ugody;
 Upomnieć się o krzywdę i o wszelkie szkody.
 Król widząc że zwycięstwo ta burza porywa,
 Y ofnowę pokoju targa i przerywa,
 Ogłasza swą wyprawę na Moskwę do Litwy, (twy
 Chcąc przyciągnąć do siebie, pójść z Woyskiem do bi-
 Cboć zaprasza związkowych nadzieją łagodzi,
 Lecz z nich żaden do Króla bić się nie przychodzi,
 Król nie tracząc nadziei, że woysko związkowe
 Pociągnie swym przykładem, zbiera Woysko nowe.
 Z siedmiu Pulkami i trzy tysiące piechoty,
 Udaie się do Litwy, dodając ochoty.
 Co się tylko Król ruszył, sam odgłos wyprawy
 Potrwoży i pomiesza nieprzyjaciół sprawy.
 Moskale załakłszy się, Grodno opuścili,
 Mieszczanie z Mohylowa onych przepędzili,
 W której Król pomyślności wiadomość odbiera,
 Ze Swiderski z Królewsczyzn pobory wybiera,
 Ze się on Ordynansom niepowoduyruie,
 Ze swe prawa stanowi, i dobra ruynuię.
 Słyszac o tym Chowański, z Rady Naszczokina,
 Ściągać strażę do kupy na Króla poczyną.
 Król chcąc zamysł uprzedzić, prosi Zyromskiego,
 By wsparł Woyskiem za Narod życie niołącego.
 Taką prozbą Królewską Zyromski zmiękczony,
 Ruszył się do Połocka, w drodze ostrzeżony:

Zc

Ze Pułkownik Moskiewski z sześciu tysięcy,
 Idzie zbierać Komniendy, więc tu z Moskalami
 Pod Dolhinem spotkawszy zaczyna rozprawę,
 Z placu spędza, poraża, i wygrywa sprawę,
 Z tej bitwy w Rzeczę Deszną, korzystały raki,
 Bo owych potopiono, co niekryły krzaki.
 Skoro doszła wiadomość o takim zwycięstwie,
 Król wojsko swe przyłącza zaufawszy w męstwo
 Czarneckiego, wysła, ten zdokładem nocy,
 Pośpiesza związkowemu wojsku do pomocy.
 Chowański pod Miasteczkiem nazwanym Głębokie,
 Stanął z wojskiem, obrawszy tam pole szerokie,
 Czarnecki rozrządziwszy wojska połączone,
 Nie cierpiąc zwłoki na plac wyprowadza one,
 Chowański z swojej strony czując większe siły,
 Pułkom ferca dodaie, by się mężnie bily.
 Y kiedy rozpoczęto już tu bitwę krwawą,
 Rzuciły się z obu stron do utarczki żwawo,
 Y tak mężnie z sobą się wojska potykały,
 Właśnie jakby z początku los decydowały.
 Już się zdawał przechylać na Moskiewską stronę.
 Ale męstwo Rodaków znalazło zastronę.
 Choć przewagą potęgi prawe skrzydło starto,
 Leez z lewego Moskalów pobito, odparto.
 Tudzież Korpus z Korpusem mężnie się ucierał,
 Każdy z Wodzów zwycięstwa swego się napierał.
 Zwycięstwo obojętne choć się długo chwiało,
 Przecie się przy Rodakach nareźcie ostało.

Gdy

Gdy jazda przelamana piechotę opuszcza,
 Czarnecki tu nuyżwawszy swoy attak przypuszcza:
 Skoro zatym od harmat piechotę oddbito,
 Do sześciu tysięcy Moskałow wibito,
 Reszta Moskwy ucieczką salwowało życie,
 Chowański zuchwałości przypłacił sówicie;
 Oboz i Syna stracił, sam mało nie zginął,
 Dwakroć ciężko raniony, z garści się wywinął;
 Sprzęty, szesnaste hatmat, wiele ręczney broni,
 Dostało się na ów czas do zwycięńskiej dłoni.
 Wozow naładowanych szesć tysięcy przešlo.
 Z różną żywnością, naszym ku zdobyczy weszło.
 Po takowym zwycięstwie to tylko brakneło,
 Aby wojsko na ów czas do Moskwy wtargneło. (dy,
 Chcąc Król wkroczyć do Moskwy, wysłał Pułki wprzo-
 Lecz Zyromskiego nie mógł nakłonić do zgody.
 Który z wojskiem związkowym do Litwy powrócił,
 A tym wszelkie nadzieie korzyści wywrócił.
 Tak to jest, kto bezpłatne wojsko na plac wiedzie,
 Ten zwycięstwa fundament zakłada na lodzie.
 Cóż Król daley tu czyni gdy się rzecz tak staie,
 Czarneckiemu Komendę nad Pułkami zdaie,
 By nieprzyjaciół gromił, i trzymał w boiaźni,
 Aby Cara nakłonił, do prętszey przyiaźni.
 Zład udał się Czarnecki do Wilna z Pułkami,
 Y gdy stanął szczęśliwie pod jego murami,
 Choć mu wejścia do Miasta przez Moskwę broniono,
 Lecz przez Mieszczan mu Bramy prętko utworzono.

Był

Był tam zdzierca Kommendant, i tyran okrutny,
 Więc go związać potrafił Magistrat obrutny.
 Kiedy nawet Moskale sądzili być godnym
 Wydać na taką hańbę, bo nie był łagodnym.
 Straż wolnie wypuszczono, tyrana wstrzymano,
 Którego po Dekrecie potym rozstrzelano.
 Inużby wojnę skończono, lecz wojsko związkowe,
 Chcąc stan rządu przemienić, tworzy Prawo nowe.
 Nikomu prócz Marszałkom, więcej nie ulega,
 Tu dalszey zuchwałości Kazimierz zabiega,
 Zwolywa na Sejm stany przez listy okolne,
 Ażeby zaspokoić mógł wojsko swywolne;
 Które się tak daleko było zapędziło,
 Iż ostatnim nieszczęściem Oyczyźnie groziło.
 Sejm się zaczął od sporów, dla następcy Tronu,
 Więc się Król wyrzec musiał projektu do zgonu.
 Od wojska związkowego w tym Posłów przysłano
 Z domaganiem się żołdu, których wysłuchano,
 Lecz tylko Kommissarzow na ten czas wysłano,
 Dla porachunku z wojskiem, bo zwłoki szukano.
 Przemyślano wszelako, sposoby nadgrody,
 Czym wojsko zaspokoić, przychilić do zgody.
 Przez wybieg bić monetę podług uradzono,
 Y dla tego Mennicę waręgę puszczono.
 Boratyni miedzianą, Tynf srebrną monetę,
 Lecz ztąd sobie nie wielką uczynił zaletę,
 Ze bić kazał on tynfy ze srebra podłego,
 Chociaż dla niey udzielił Imienia swojego.

Nim

Nim tę podłą monetę w Miennicy wybił.
 Tym czasem Kommissarze rachunki skończyli.
 Dwadzieścia milionow i sześć rachowano,
 Lecz jeszcze uproszono, aby zarzekano.
 Ale ta Kommissya żwawsza była w Litwie.
 Bo się tam zakończyła nazuchwałey bitwie,
 Gąsiewskiego Hetmana w Wilnie rozstrzelano,
 Y samego Marszałka potym rozsiekano.
 Za dzieścięć milionow Korone zgodzono,
 Lecz na taką ugodę gdy nie zezwolono.
 Kiedy na Kommissarzow narzekać poczęto,
 W ten czas okropney wojny szrodek przedsięwzięto.
 Czarnecki związek czyni, przeciwko związkowi,
 Grożąc swoim orężem, pierwszemu spiskowi.
 Już do wojny domowey przystępują strony,
 Już Narod. prawie cały zostaje wzruszony,
 Lecz. Panowie pobożni w pośrednictwo wchodzą,
 Za osim milionow, Pretendentow godzą.
 Tę sumnę wypłacono, związek rozwiązano,
 Po obietci Kommandy Annestyą dano.
 Król czterdzieście tysięcy woyska wybornego,
 Pod Skwarzewem znalazłszy dość opatrzonego.
 Natychmiast przed się bierze na Moskwę wyprawę,
 Chcąc z Carem co nayszybciej zakończyć rozprawę.
 Idzie z ochoczym ludem w koło otoczony,
 W tym odbiera wiadomość i z Litewskiey strony,
 Iż tam woysko związkowe Koronnych przykładem
 Upokorzone, idzie za Królewskim śladem.

Toż

Toż Tatarow czterdzieście tysięcy przybyło,
 Więc tu i fame szczęście Królowi radziło.
 Aby wkroczyć do Moskwy, za krzywdę zwetować,
 By uczuł nieprzyjaciel, jak złe jest rabować.
 Gdy się Woysko przeprawia w drugą Dniepra stronę,
 Po nadbrzegiem tej Rzeki licznie zgromadzone,
 Spotyka Króla Posel od Cara wysłany,
 Niby do traktowania pokoju wezwany,
 Lecz w rzeczy był on Szpiegiem, kiedy to poznano,
 Wyiechać mu z Obozu, natychmiast kazano.
 Dał Król taką odpowiedź: iż nie wprzód do zgody
 Przystąpi, aż za wszystkie Car nadgrodzi szkody.
 Przeprawiwszy się nasi Obozem staneli,
 Potkać się z Moskalami czym prędzey pragneli,
 Lecz gdy ci do tej bitwy nie mieli ochoty,
 Kiedy tylko czyniono dla zwłóki obroty,
 Ruszył Oboz, przed którym bramy otwierano,
 Gdzie się Miasta wzbraniały surowe karano;
 Woysko Litewskie idąc Bramanta spotkało,
 Zniosło cztery tysiące, harmaty zabrało.
 To zwycięstwo, do zwycięstw dalszych drogę stało,
 Gdyż Moskiewskie przed Polskim Woyskiem umykało.
 Wiele Miast bez oporu, gdy Król opanował,
 Y gdy wtargnął w głąb Moskwy, tamże zazimował.
 Tatarowie pod wiosnę Króla opuścili,
 Bo z zdobyczą do domów swoich powrócili.
 Król będąc opuszczonym, chce się złączyć z Litwą,
 Kozacy nacieraia z tyłu swą gonitwą.

Osimnaście tysięcy zabiega Kozaków,
 Lecz Królowi przybywa dwóch mężnych Polaków,
 Czarnecki, i Sobieski ze swemi Pułkami,
 Zbiegli, potkali się szczęciem z Kozakami,
 Na Króla zamierzony zamysł uprzedzili,
 Zbiwszy cztery tysiące, resztę rozproszyli.
 Po bitwie do Dewicy Woyska się udały.
 Lecz z rozlaniem krwi swoich, tey twierdzy dostały.
 Ale kiedy Fortecy, dobyto i wzięto
 Przez samą zapalczywość mieszkańców wycięto,
 Tą zemłą gdy Moskalow mocno zatrwożono,
 Zaraz w Mieście Korabiu bramy otworzono:
 Ztąd ku Wielikotukom gdy się Król udaie,
 W swoim marszu pomyślną nowinę dostaie:
 Iż Pac Hetman Litewski, nieprzyjaciół spłodził,
 Poraził, i zdobyczą swe Woysko zpanofzył.
 Gdy Czerkaski wpiąć-dzieśiąt tysięcy zachodzi,
 Zmyśliwszy szpiegMoskala wdyzkurs z chłopem wcho-
 Obliskich nieprzyjaciół, gdy wiadomość bierze, (dzi.
 Ze nieznacznie podcięto lody na ieżerze,
 Ze harmaty ukryto, Miasło opatrzone,
 Natychmiast otym wżyszkim Króla ostrzeżono,
 Kiedy tak dokładnego języka dostaie,
 Zgotowością do bitwy Król Obozem staie.
 Czyrkaski mając zdrady po bokach i przedzie,
 Beśpiecznie do potyczki swoje Pułki wiedzie,
 Y z początku uderzył na naszych potężnie,
 Lecz Czarnecki go odparł ze swoiemi mężnie;

Chciał

Chciał
 Y od h
 A gdy
 Zreszt
 Po oś
 Kiedy
 O pok
 Nie cz
 Z Poś
 Sam fig
 Zostaw
 By Uk
 Powrac
 Gdzie
 Iż w
 Iże po
 Iż Kro
 A w ty
 Od do
 Pozarł
 Uczyn
 Król n
 Opuśc
 Lecz t
 Kiedy
 Gdy Z
 Niedof
 Dozwa

Chciał się widzę poprawić, ale przełamany,
 Y od harmat odbity do wsi był przegnany,
 A gdy już pomyślności sobie nie rokował,
 Zresztą się Woyska swego w lasy reyterował.
 Po ostatniej potyczce i złożoney radzie,
 Kiedy Posel Moskiewski stanowşy w paradye,
 O pokoy Króla prosi, a nowe rozruchy
 Nie czyniły prętkiego pokoju otuchy,
 Z Poslem na trzy mieřące Król pokoy zawiera,
 Sam się z Woyskiem Litewskim do Wilna zabiera.
 Zostawia Czarneckiego walecznego męża,
 By Ukrainę wstrzymał, postrachem oręża,
 Powracając wstrzymał się w Mohilowskim Mieście,
 Gdzie Króla umartwiły odebrane wieřcie:
 Iż w Krasnym Kommissarze trudność okazali;
 Iże pokoy do czasu tylko przewlekali;
 Iż Królowa w Warszawie obłożnie choruje,
 A w tym ieszcze przypadek nowy alteruie.
 Od domu Rzeźniczego pożar w mieřcie wszczęty,
 Pożarł domy i konie, oraz wszelkie sprzęty,
 Uczynił ogień szkody na dwa miliony,
 Król nie mogąc znieść płaczu, litością wzruszony,
 Opuściwszy Mohilow do Mińska wyiedzie,
 Lecz tu wdrodze zobaczy swoje Pułki w biedzie,
 Kiedy ogień część jazdy w piechotę zamienił,
 Gdy Żołnierz pod ciężarem aż się zarumienił.
 Niedostatek Królewskie gdy tu wiąże ręce,
 Dozwala po wřsach wybrać, Król koni na pręcę.

Ale

Ale kiedy powstała skargi narzekania,
 Wysła Kommissarzow do koni spisania,
 Acz tym rejestrowaniem Włóścian ukojono,
 Lecz o tym nie wiadomo iesli zapłacono,
 Tu Czarnecki pożegna Króla raz ostatni,
 Bo się już nie wykreści ze śmiertelney matni.
 Czarnecki powracając jak najszybciej iedzie,
 By swe woysko przeprowadzić przez Dniepr mógł po ledzie.
 Skierko zasadzkę czyni broniąc tey przeprawy,
 Czarnecki każe wznieść ogień dla zabawy,
 Skierko roznieconego gdy ognia pilnuie,
 Czarnecki swoje woysko niżej przeprowadzie,
 A takowym sposobem Kozak oszukany,
 Nie spodzianie natarty, zbity i przegnany,
 Utracić musiał oboz tyliac pięć set koni,
 Kiedy iemu z przestrachu wypadł oręż z dłoni.
 Czarnecki nie ufając umniejszoney mocy,
 Od Tatarow Budziackich poszuka pomocy.
 Z którymi złączywszy się wiele dokazywał,
 Gromił, płozył Kozaków, twierdze zdobywał.
 Z których w ostatku Sawicz największy kosztował
 Gdyż tam upor mieszkańców zdrowie zalterował
 Naydroższe Czarneckiego, choć Twierdzy dobyto
 Ale pod nią nie mało i naszych pobito.
 Chociaż bunta dowódcow śmiercią ukarano,
 Lecz takiego zwycięstwa długo żałowano.
 Alteracya rzuca zwycięzcę na łożę,
 Porywa się tu Rycerz, ale już niemoże,

Uda-

Udał się za radą do Dóbr na spoczynek,
 Ale mu niepomaga i ciepły kominek.
 Gdy się choroba wzmaga i barzicy słabieje,
 Wieść się każe do Domu, straciwszy nadzieje,
 Gdy nie mógł ręką władać, bolem zdjęty frodze,
 Odebrał Wodz Buławę, godzien dawno, w drodze.
 Przywykły do niewczasów przez swoy wiek w Obozie,
 Nie może konno iechać, ani też na wozie,
 Przeto w Lektyce kazał nieść się ku Dubnowi,
 By się prędzey mógł zbliżyć ku swemu domowi.
 W słabościach rozkaz zmienił, do chłopskiej chalupy,
 Gdzie Bogu Duszę oddał, zwłoki śmierci w łupy.
 Rycerz co z śmiercią walczył na częstej połowce,
 Nie mógł stargać jej sieci wnądżney Sokołowce.
 Po sławnych swych zwycięstwach, na koniec fortuny,
 Zostawiwszy Buławę, musiał pójść do truny.
 Śmierć Bohatyra Narod cały zasmuciła,
 Większym Królewskie Serce żalem przeraziła,
 Oczyszny wybawiciel, Narodu obrońca,
 Przedłużoney tey wojny nie oglądał końca.
 Kiedy jedna tu wojna ku końcowi ma się,
 Druga się rozpoczyna o tym samym czasie.
 Król nie mając potomstwa, na Tron nominuje
 Henryka Juliusza, Narod approbuje;
 Lubomirski Marzalek manifest zanosi,
 Za nim Wielkopolanow wielu się ogłosi.
 Dwor zapozwać go każe na Sądy Seymowe,
 Niby wzniecić zamysłał rozruchy domowe,

Sąd Lubomirskiego od mienia oddala
 Lecz Szlachta Wielkopolska na to nie pozwala,
 Y kiedy się przeciwny tu związek ogłosi,
 Przez Króla sprowadzoną, Hetman Litwę znośi.
 Gdy się tak już przerwała Polskiej z Litwą liga,
 Król zagrzany, Marszałka z swoim woyskiem ściga.
 Już w tym woyska staneły gotowe do boju,
 Panowie i Biskupi szukają pokoju.
 Pokoy pod warunkami, lubo przywrócono,
 Lecz gdy nie dotrzymano, wkrótce wywrócono.
 Przyszło znowu do kłótni, zwad i narzekania,
 A zatym i do bitwy krwi ludzkiej przelania,
 Do dwudziestu tysięcy Król z swej strony stawił,
 Lubomirski z dwunastu, lepiej się rozprawił.
 Po przegranej dopiero Król pokoy zawiera,
 Lubomirski niebawiąc na Szląsku umiera,
 Lubo Króla przeprosił, nie do wierzał przecie,
 Bo też zgoda nie trwała bywa na tym świecie.
 Król się od Zony swej projektow odtręcza,
 Y danym na to pismem Polakow zaręcza,
 Ludwika tak to ślepo Francuzom sprzyiała,
 Iż wiele krwi Polakow, niebacznie przelała.
 Kozacy Ukraińcy Turkom się poddaia,
 Ci na wsparcie Tatarow Krymskich nasyłają,
 Którzy wraz z Kozakami Polskie woysko znołzą,
 Reymentarza zchwytawszy, Ruś całą pułoszą.
 W tym z Carem do trzynastu lat pokoy zawarto.
 Którym wiele na ów czas ziem Poliszczę wydarto.

Wiele

Wiele zyskanych Krain, aż pod Dniepr zwrócono,
 Nim Moskalow na przeciw Porcie nakloniono.
 Moskwa Inflanty, Połock, i, Witepsk zwróciła,
 Które pod Panowanie swe była podbiła.

Na Seymie Łagonicką ugodę stwierdzono,
 Lecz gdy skryte intrygi Króla postrzeżono,
 Względem następcy Tronu, mocno strofowano,
 Senatorom wchodzącym, w brew to wymiatano.
 Gdy w tym Hetman Sobieski Tatarow poraża,
 Część nie małą Kozakow od Porty odraża.

Dopiero tu Poselstwo do Porty wysłano,
 Aby od wojny z Polską oney odradzano.

Porta pod warunkami pokoy przywracała,
 By Polska z Moskalami znowu woiowała,
 By Kozacy na zawsze przy Porcie zostali,
 Y hołd ich dobrowolny Polacy przyznali.
 Polacy tu zerwanym Seymem się złożyli,
 Y tak Turcy swą wojnę nadal odłożyli.

Kazimierz od Francuzow będnąc namowiony,
 Zebrawszy Senatorow, zrzeka się Korony,
 Gdy Króla od zamyśłow nie odprowadzono,
 Po długim naleganiu wreszcie Seym złożono:
 Ażeby przed Stanami swoje Berło złożył,
 Który zamyśl Poddanych tak daleko strwożył;

Iż z żalu nieznośnego łzami się zaleli,

Gdy zgłowcy Kazimierza tu Koronę zdieli.
 Jan Kazimierz Królewic wprzód był Jezuitą,
 A potym Kardynałem, lecz go nie ukryto,

Musiał być Królem Polskim, na reszcie Opatem,
 W lat cztery po Koronie pożegnać się z światem.
 Za jego panowania, Aryan wygnano,
 Tytuł prawowiernego z tąd Królom nadano.
 Ale Rzeczpospolita wiele szkodowała,
 Kiedy Prusy udziałnym być Państwem uznała;
 Lemburski i Bytowski Powiat utraciła,
 Kiedy te Ziemie Prawem lennym wypuściła.
 Infanty, Smoleńsk, Siewierz, Czernichow wydarto,
 Z nieprzyjacielem pokoy zelżywy zawarto,
 Kozacy posłuszeństwo swe wypowiedzieli,
 O jak wiele niewinnych krwi Przodków przeleli,
 Przez pobory ustawne dosyć Kray zniszczono,
 A nareztę monetą podłą zarażono.
 Elektor Brandeburski w Drohimskie Starostwo
 Wprowadza, zaieżdżając wielkie ludu mnostwo,
 Za dwanaście tysięcy Talarow zaiechał,
 Ale Narod zapytać tego nie zaniechał:
 Dla czego nie uczynił swey odezwy wprzody,
 Y przeto się domaga, by zwrócił bez szkody,
 Ziem Lemburskich, Bytowskich, Panem się nie piśał,
 Miał przyśłać na to Posłow, by w tym ukołysał.

Michał Wiszniowiecki.

Na Seymie Elekeynym poprawiono błędy,
 Gdyż jednemu dawano dwa, lub trzy Urzędy.

Aby

Aby Król był Katolik, Prawem warowano,
 By niekładał Korony, tymże zakazało.
 Ani też nominował za następcę Tronu,
 Kogo z swoich przyjaciół, aż do życia zgonu.
 Gdy się do Elekcyi tak przygotowano,
 Y na Lubomirskiego Dekret skasowano,
 Dopiero Wilhelm Flacgra Renu się odzywa,
 Y Xiążę Lotaryński, Kondeusz przybywa,
 Dwory przez swoich Posłów, Sztokolmski, Londyński,
 Za niemi się wdawaia, Wiedeński Berliński,
 Dla sprzeczek Elekcyi gdy się przewlekła,
 Nafzedłszy tłumem Szlachta, do Szopy strzelała,
 Y Kiedy Senatorom drogę zastąpiono,
 Z wielką trudnością tumult ów zaspokoiono.
 Kiedy się cały Narod na dwoie podzieli,
 Dopiero tu niektórzy Piaśta się uieli;
 Do tych dwóch Kandydatów, trzeciego wezwano,
 Którym był Wiszniowiecki i losem obrano,
 Wiszniowiecki acz z Xiążąt Litewskich pochodził,
 Ale się dość w ubogim on stanie urodził;
 Chociaż nie miał Fortuny, honorów, ni złota,
 Przecie go na tę godność podwyższyła cnota:
 Choć się od niey wypraszał zalawszy się łzami,
 Wszelako przyjąć musiał, zniewolon proźbami;
 Ten do Sandomirzanów będąc przyłączony,
 Y myśli nawet nie miał starać się korony.
 Krycki podał, Woywodztwo całe się zgodziło,
 Zaraz siedem Woiewodztw innych przystało.

Litwa prócz Radziwiłłów, i Pacow przyłgnęła,
 Elekcyą pomyślnie Michała stała.
 Marzalek się (Potocki) Koła, proteście,
 Odechodzi, Lubomirski iego zaścępuje;
 Toż Sobieicki zayzdrozcząc z innemi wychodzi,
 Lecz ieden Elekcyi legalney nieškodzi.
 Seym w początkach burzliwy skończył się spokojnie,
 Ale koronacyi barzo nieprzyśtoynie;
 Bo na nim o prywatę aż nadto krzyczano,
 A o Dobru Publicznym wcale zamilezano.
 Za dobra utracone, innych dobr żądano,
 Lecz gdy onym nie dano, przeto Seym zerwanoz
 Olizar swą maigłość w Kijowskiu utracił,
 Więc Seym zerwał, że Narod iemu niezapłacił.
 Na zrywających Seymy, chciało ukuć prawo,
 Lecz od wielu takową wzgardzono ustawą.
 W tym Król Michał złotego Runa Order bierze,
 Z Arcy-Xieźniczka izłubne zawiera przymierze:
 Lecz niektórzy Panowie za prętkość to mają,
 Mimo wszelką powagę, w oczy wymiatają.
 Seym, na którym przymierze z Cesarzem ztwierdzono
 Ale z Brandeburczykiem onych nieznowiono.
 Który, kiedy się gwoli tak iego nie staie,
 Ze Powiaty lennością trzyma, to wyznaie;
 Ale w dalszych układach kiedy się sprzeczano,
 Bez zaradzenia Dobru i tén Seym zerwano.
 Zatyń złożono trzeci w tymże samym roku,
 Na którym podstępnygo dośledzono kroku

Pry-

Prymasa Prazmowskiiego, że Króla udawał,
 Lecz tego dowieść nie mógł, choć mu w brew zadawał.
 Od Tronu na to wszystko gdy odpowiedziano,
 Za te skargi niesłuszne, ukarać go chciano.
 Bywają i Duchowni dość złemi na świecie,
 Król nie mściwy, swą krzydę darował mu przecie.
 O swej wierności Króla, zapewniał Stany,
 Stanowią; by surowie ten był ukarany,
 Ktoby się przeciw Panu ważył zdradę knować,
 Król na wzajem przyrzeka, pakta swe zachować.
 Acz Królowę w Warszawie ukoronowano,
 Przecie prawa Krakowskie, w całku zachowano.
 Zatargom Fryderyka wszelkim wybaczone,
 Traktaty poprzednicze z onym potwierdzono.
 Uczyniono z nim pokoy, zwłaszcza z tey przyczyny,
 Ze Turcy nalegali zrzec się Ukrainy.
 Zayzdrość niektórych skryte tu czyni intrygi,
 Chce Króla z Tronu złożyć, od Małżeńskiey ligi,
 Królowę odprowadzić, na co się skłaniała,
 Wszakże dla tey niezgody Porta korzystała.
 Kamieniec zdradą wzięła, i do Lwowa zmierza,
 Stem tyłgęcy Talarow dotarto przymierza,
 Ukrainę z Kamieńcem Polakom wydarto,
 Y z haraczem płacenia, z Nią pokoy zawarto.
 Lubo się na czas z Portą woyna uśmierzyła,
 Lecz Prymasa z Hermanem, intryga burzyła
 Narod przeciw Królowi, lecz się opak stanie,
 Bo sam Prymas intrygant w złym się znajdzie stanie.

Szla-

Szlachta z czułym Czarneckim przychilna Królowi,
 Skąfederowawszy się przeciw Prymasowi,
 Z Urzędow z Braćmi składa, Dobra konfiskuje,
 Y z nim za nieprzyjaciół, razem poczytuie,
 Posłow co Seym zrywali, za zdraycow osądza,
 A Pałac na Wiazdowie Królowi przyśadza.
 Sobieski słyszając, co się tu dzieie z Prymasem,
 Bojąc się zemsty, Woysko nakłania tym czasem
 Do związku przy wolnościach, tudzież Królu wierze,
 Przy władzy Hetmańskiej, za ręce się bierze.
 Prymas także w Łowiczu kongres swoy zgromadza,
 Y swemu bezpieczeństwu, skutecznie zaradza.
 Biskup pomógł Krakowski Imieniem Trzebicki,
 Y Woywoda Witepski, czynny Chrapowicki,
 Ci z Prymasem, Hetmanem, do Króla przybyli,
 Y swoim pośrednictwem, z Królem pogodzili.
 Ow Szlachty Gołębiowski związek rozwiązano,
 A Dekreta zapadłe, w Aktach skasowano.
 Po takowey ugodzie, o wojnie myślono,
 By ów pokoy zelżywy z Turkami zniesiono:
 Gdy wojnę przeciw Porcie podnieść uradzono,
 Do sześć-dziesiąt tysięcy Woyska uchwalono.
 Przyłączył i Elektor tyfiąc pięć-set ludzi,
 Ale się tym odgłosem i Sultan obudzi.
 Tym Seymem, Seym do Grodna trzeci przeniesiono,
 Konstytucyą nową na to utworzono.
 Kiedy ten Seym pomyślnie pierwszy zakończono,
 Woysko Litewskie z Polskim razem połączono.

Y gdy

Y gdy
 Król M
 Chocia
 Bo we
 Przeto
 A dług
 Sobieski
 Do fz
 Gdzie
 Y tey

Jan

Nig
 Jle się
 Lecz
 Tym
 Król n
 Chee
 Który
 A Do
 Rzecz
 Dozw
 Pifyw
 Seym
 Król
 A We

Y gdy Woyska, stanęły pod Lwowem w Obozie,
 Król Michał też pośpieszył na wojennym wozie.
 Chociaż przybył do Woyska, ale nie wojował,
 Bo wę Lwowie stanowiący, zaraz zachorował,
 Przeto Woyska Kommendę zlecił Sobieskiemu,
 A dług śmierci wypłacił, Panu niebieskiemu.
 Sobieski Hetman Wielki gdy pod Chocim skoczył,
 Do sześć-dzieści tysięcy Turkom krew wytoczył.
 Gdzie się na Oboz, sprzęty i harmaty zdobył,
 Y tey twierdzy Chocimskiej swoim męstwem dobył.

Jan Trzeci Sobieski z Hetmana Król Polski.

Nigdy tu Kandydatow tyle niebywało,
 Jle się ich po śmierci Michała odzwało;
 Lecz się im więcej onych o Tron ubiegało,
 Tym łatwiej Sobieskiemu Berło się dostało.
 Król nowy panowanie chcąc zwycięstwem wstawić,
 Chce przed koronacją Turkom się postawić:
 Którym się Chocim wzięty z nowu się podaie,
 A Doroszenka Hetman Kozacki powstaie,
 Rzeczpospolita cała przychyła się ktemu,
 Dozwalaiać Pieczęci pokojowej jemu,
 Pisywać do Monarchow, Posłow wysyłanie,
 Seymy składać, gdzie trzeba, i Szlachty wezwanie.
 Król Jan na przeciw Turkom, zwolna się wybiera,
 A Wezyr Ukrainę tym czasem wydziera,

Koza-

Kozaków zabeścięcza, do Multan powraca,
 Król wpada w Ukrainę, i nazad ją zwraca,
 Pac zავздросzcząc Królowi, zwraca się do Litwy.
 Radziwił Hetman przecie nie zrywa się z bitwy.
 Poszedł. stanął, i obiegł. Połowocz Radziwił,
 Tak prętko Twierdzy dożył, aż się sam zadziwił.
 Woleli się Kozacy poddać dobrowolnie,
 Niżli zemście ulegać potym poniewolnie,
 Z których na ów czas poczet Król Jan uformował.
 Dał żołąd, mundur, i Sierkę Hermanem kreował.
 Kurfirsz Radziwiłównę Synowi zaślubił,
 Król się o to uraził, gdyż ją Jakub lubił,
 Chciał łowić Syna żenić z dziedziczką bogatą.
 Którey jako Opiekun zarządzał intratą,
 Lecz upokorzonemu tę krzywdę dąrował,
 Ani też Narod o to z Kurfirsztem woiował,
 Serafskier. znówu Haman, i Podbiacie burzy.
 Ale się od Trembowli sam odparty zdurzy.
 Razem z Hancin Tatarów, w Multanach się schroni,
 Uchodząc śpiesznym krokiem od Polaków broni.
 Pers przyjaźń tu oświadcza, zwycięstwa winiżnie,
 Król nażywszy tej chwały, wnet się Koronuje.
 Na tym Sejmie podatek nowy uchwalono.
 Aby do stu tysięcy woyska powiększono.
 Lecz ten projekt do skutku iść nie przychodzi,
 Król w dziesięciu tysięcy wziętako wychodzi,
 Y Tatarów za Dnieprem spotkawszy poraża,
 Hetman od Woyniłowa onychże odraża.

Lecz

Lecz sam gdy wpada w Oboz, nacieraiać żwawie,
 Reysterować się musi, po krwawey rozprawie;
 Król swe kroki wstrzymawszy, Oboz okopuje,
 Ibrahim z Tatarami Króla opasuje.
 Y codzieln do Obozu szturm żwawy przypuszcza,
 Sukursów Radziwiła, żadnych nie dopuszcza:
 Gdy tak Hetman Litewski zosiła odcięty,
 Król bez wsparcia nadziei w Obozie zamknięty;
 Aez Prymas pospolite nakazał ruszenie,
 Lecz coby dopomogło, polikow spóźnienie,
 Gdyby Król nie oparł się swoim woyskiem mężnie,
 Turkom nacieraiającym na Oboz potężnie;
 Chociaż brakło w Obozie, na prochach i strawie,
 Król się jednak okazał dość twardym w rozprawie,
 Kiedy niechciał potwierdzić Budziackich Traktatów,
 Ani się groźnych zaiaćk Tureckich Bułatów.
 Wice nie siła i przemoc, lecz Królewskie męstwo,
 Moźniejszyemu Turkowi wyrwało zwycieństwo.
 Stanął pokoy w Żurawnie, ten znośniejszy przecie,
 Iż Sułtan, Ukrainy przywrócił dwie trzecie,
 Kamieniec z Miasteczkami Porcie warowano.
 Przytym wydać Tatarów Lipskich obiecano.
 Chociaż się umawiano chciwie o Podole,
 Y do Poła Wielkiego, spor zastał na stole,
 Wzelało tu bez zwłóki Turków oddalono,
 A tak Króla z Okopów z woyskiem wypuszczono.
 Gdy traktować o pokoy Turcy zakończyli,
 Do piętnastu tysięcy Jeńców wypuścili.

Któ-

Który traktat z Turkami Seymem utwierdzono,
 Podatek na Tabakę i Papier włożono.
 Elektor z Dierżaw lennych, hość oddaie jeszcze,
 A Szwedow najczudnikow, swoich bierze w kleszcze,
 Biję, płoży, przepędza, poraża na głowę,
 Król w Gdańsku uspokaja zamieszki domowe;
 Car Kraiu interessa na uwagę bierze,
 Do lat piętnastu, z Polską przeciąga przymierze,
 Newel, Siebież i Wieliż, do Litwy przywraca,
 Francuz Węgry buntuje i pokoy wywraca.
 Kiedy się nie udały mu Szwedzkie intrygi,
 Stara się z Leopoldem, Jana zerwać zligi;
 Lecz Francuzkie wybiegi nadaremne były,
 Bo te Dwory przymierzem przyiaźń utwierdziły;
 Król czterdzieście tysięcy w pomoc Cesarzowi,
 A Cesarz do sześćdziesiąt tysięcy Królowi,
 Na wzajem zaręczają woyska o swym chlebie,
 Przeciw Porty potędze, przystawie w potrzebie;
 Wszelkiew się pretenzyi do Korony zrzeka,
 Do Dworu Hiszpańskiego wstawić się przyrzeka
 Cesarz o dzieściny Neapolitańskie,
 Dla Rzeczypospolitey, i Medyolańskie,
 Amilion i dwakroć sto tysięcy złotych
 Na potrzebę Narodu, swych zaliczyć do tych;
 Pod tymi warunkami gdy się Król ugodzi,
 We trzykroć sto tysięcy Wezyr go nachodzi,
 Leopold z Familją, ze Stolicy zmyka,
 Przed tak straszną potęgą Wiedeń się zamyka.

Jan trzeci z Polakami nie cierpiąc przewłoki,
 Rusza wojsko, przyspiesza pod Wiedeń swe kroki,
 A gdy wojsko Cesarzkie, z Królewskim się złączy,
 Bitwę zacznie, porazi, i wojnę zakończy.
 Skoro mężni Polacy na Turków natarli,
 Z paszczęki Porty Wiedeń, zwycięstwo wydarli:
 Chorągiew Mahometa, chociaż załamała,
 Jazda Polska potęgę Turków przelamała.
 Wezyr Kara ucieczką salwował swe życie,
 Zostawiając zwycięzcy Oboz przyzwoicie,
 A tak Huliec ów średni gdy narobił trwogi,
 Wraz i skrzydła poboczne zabrały się w nogi.
 Nazajutrz rano Oboz na łup otworzono,
 Gdzie wiele bogactw, sprzętów drogich znaleziono:
 Z tych rzeczy osobliwych, i rzadkich nie mało,
 Królowi się Polkiemu zwycięzcy dostało.
 Gdy Król wjeżdża do Wiednia, gdy się Miasto cieszy,
 Y Leopold na tryumf do Stolicy śpieszy;
 Lecz gdy Cesarz przybywszy okazał się dumnym,
 Król Jan trzeci dał poznać, że też był rozumnym,
 Nie zdało się zwycięzcy, onemu podlegać,
 Przeto niechciał przepisać Cesarza ulegać,
 Kiedy się o pierwszeństwo tak z sobą kłócili,
 Z Miasta w pole wyjechać, oba się zgodzili.
 Gdy się w otwartym polu zeszli Monarchowie,
 Król Jan trzeci z Cesarzem po krótkiej rozmowie,
 Spiesznym marszem udał się zaraz za Turkami,
 Lecz nieprzyjaciół zdradził, go pod Parkanami,

Po-

Po znaczney klęsce swoich, ledwo się ratował,
 Za nadejściem sukursu, wszakże to zwetował,
 Kiedy woysko Tureckie na głowę poraził,
 Wezyra Karę od Ziem Cesarzkich odraził,
 Miał wiele poodbierał, panowanie skrócił,
 Wypędziwszy Turczyń, do Polskiej powrócił.
 W ten czas, kiedy Jan trzeci, grom na Turków ciskał
 Potocki na Podolu kilka Miast odzyskał.
 Zniósł Turków pod Kamieńcem, Tatarów uprzedził,
 Poraził, i rozprzyszył, Wołochów odwiedził,
 Z hospodarem Multańskim, dobrze się rozprawił;
 Kiedy w Jassach, osadę z Polaków zostawił.
 Gdy tak Porcie potężney sił wiele ujęto,
 Wenetów do przymierza pokornych przyjęto.
 Hetmani woyska łączą, Król do nich przybywa,
 Siłą obu Narodów, Jałowiec dobywa.
 Tatarów Polskie woysko pod Chocimem znosi,
 Twierdzę Turkom wydziera, zwycięstwo odnosi.
 Ludwik czternasty Króla usiłuje różnie
 Oderwać od Cesarza, lecz się stara próżnie,
 Gdyż Cesarz o tym słyszając, bardzo nie przyjemnie,
 Przez Jezuitę przyjaźń utwierdza tajemnie.
 Zjazd ostatni w Słonimie Litwy uczyniono,
 Scym Grodzieński w Warszawie potym odprawiono.
 Po którym woysko Polskie na Turków wysłano,
 Ale nie z tey wyprawy w on czas niewskurano.
 Przez Bukowinę woysko, gdy nasze ciągnęło,
 Sto czterdzieście tysięcy Turków tam stało

Gdy

Gdy nieprzyjaciół w lesie poczynił zasady,
 Musieli się Polacy mieć do reysterady.
 Choć wojsko Turckie żwawie nacierało,
 Przecież Polskie w odwrócie mężny odpór dało.
 Tegoż Roku Warszawską Mennicę zawarto,
 Którą za naszych czasów na Sejmie otwarto.
 Tudzież pokoy wieczyſty z Moskwą uczyniono,
 Siewierz, Kijow, Czernichow, Smoleńsk utrapiono,
 Ta dwakroć ſtrefyſcey Rublow poſiępła,
 Lecz o tym niewiadomo, jeſli wypłaciła.
 Przeciw Turkom, Tatarom pomagać przyrzekła,
 Lecz ſwoje obietnice bezskutecznie zwlekła.
 Y Cesarz nie dopełnił warunków przymierza,
 Tak to się, ten zawodzi, kto onym dowidrzy.
 Jan Sobieſki zaprzął głowę Muſtanami,
 Y dla tego traktaty zawarł z Mocarzami,
 Ale się na obudwóch Jan trzeci oſzukał,
 Bo tego nie otrzymał, co dla Domu ſzukał.
 Król Jan Ziemi Wołoſkiey chciał się Panem liczyć,
 Ale się nie udało onę odziedziczyć.
 Cesarz umknął pomocy, i Moskwa ſklamala,
 Warowanych poſtłkow jemu nie przydała.
 Wziedł z nadzieją podbiecia do Jas z Polakami,
 Lecz zwiędzion Hoſpodara tam obietnicami,
 Gdy się za Tatarami w głąb Państwa zapuścił,
 Nic dokazać niemożę. Kray głodny opuścił.
 Bo zmykając przed Królem, ogniem ſpułkoſzyli,
 Tak Króla do powrotu, głodem przymuſili.

Tata-

Tatarowie dopióro z tyłu napadali,
 Y z woyska Królewskiego często urywali.
 Toż na Dobra Królewskie wkrótce naiechali,
 Y Dziedziczną maiętność Zołkiew zrabowali.
 Król Jakubowi woyska Kommendę powierza,
 Królewic pierwsze kroki pod Kamieniec zmierza,
 Lecz Fortecy dobywać daremnie się kusi,
 Dla sprzeczek z Hetmanami, ustępować musi.
 Przed obraniem Marzałka, Seym w Grodnie zerwano,
 Ze Król Syna przy boku sadził, narzekano.
 Cóż wynika dobrego z takowego sporu,
 Tatarowie plądrują Wołyń bez odporu.
 Elektor Brandeburski, gdy stary umiera,
 Fryderyk trzeci po nim traktaty zawiera:
 Czyli raczey Welawski, i Bydgoski ztwierdza,
 Przyiaźń z Narodem Polskim solennie utwierdza.
 Ludwika Margrabiego, śmierć do grobu wiedzie,
 Królewic po Xiężniczkę do Berlina iedzie,
 Radziwiłłówna z Domu, pójść zamąż przyrzeka,
 Tylko szlubne kontrakty do czasu przewleka,
 Ale swą deklaracyą Królewica zwiódła,
 Bo z Xiążęciem Neyburskim, do skutku przywiodła.
 Cesarz po trzykroć sztuki Jakubowi płatał,
 Przecie Flacgrafa Córkę na reszcie wyswatał.
 Dobra zatym Xiężniczki konfiskować chciano,
 Lecz temu zaprzeczono, i w tym Seym zerwano.
 Wiele Król od Senatu zcierpiał w Maieście,
 Lecz i Biskup Wileński zelżon był w Senacie,

Któżby

Któżby temu dopiero przypadkowi wierzył?
 Ze Poseł Biskupowi policzek wymierzył.
 Wszakże dla tey przyczyny interdykt włożono,
 Który po przeproszeniu Biskupa, zrzuciono.
 Na tym Seymie Łyszczyński Szlachcic oskarżony,
 Na stos został skazany i żywo spalony,
 Za to: że Religią prawowierną burzył,
 By czuł karę Libertyn, nie takby dziś bzdurzył.
 Han Tatarski daremnie Króla z Portą godzi,
 Gdy się w Wiedniu na sprzeczkach umowa rozchodzi,
 Jabłonowski Kamieniec dobyć usiłuje,
 Lecz próżnie, bo tam Turkow gotowych znayduie.
 Tatarowie tym czasem Polskę naieżdżają,
 Y czterdzieście Chorągwi woyska zabierają;
 Powtórnie tak się cicho pod Króla skradali,
 Iż w Złoczowie onego mało nie schwytali.
 Gdy się Król stara zemścić, krzywdy powetować,
 Wołoską na Dziedzictwo Ziemię zawojować,
 Poseł z Wiednia przybywa do Warszawy Hrabia,
 Gdzie się Poseł znaydował Francuzki Margrabia,
 Pierwszy Imieniem Pana, sukurs deklaruie,
 Drugi Króla ostrzega, iż nieotrzymuie
 Cesarz obietnic swoich, i z przymierza zrywa,
 Ow się o to uraża, i na Plac wyzywa.
 W tym między Familią rosterki powstają
 Królewską, Tatarowie Dobra naieżdżają.
 Król swoją Familią rozlukaną godzi,
 Na nieprzyjaciół zmierza, i do Multan wchodzi.

Lecz

Lecz gdy Cezarz posłkow zamych nie przytyła,
 Król znaydując w zamysłach swoich przeszkodę sła,
 Opuściwszy Multany do Polikiey zwraca się,
 Powracając do Kraju pod Kamieniec ma się.
 Y Fortecę obległszy, szturm do niey przypuszcza,
 Lecz gdy czuły Komendant razi, nie dopuszcza.
 Każe sypać okopy świętey Tróycy zwane,
 (Które dziś przez Cesańskich się zreparowane;) Y kie-
 Ale forsy Królewskiey niepomogło i to,
 Bo Fortecy Kamieńca, szturmem nie dobyto.
 Tatarowie na Rusi wielkie czynią szkody,
 A w Litwie, i w Koronie powstają niezgody:
 Inwaziom Tatarskim, gdy zapobiec chciano,
 Seym Grodzieński bez skutku, złośliwie zerwanó.
 Tegoż Roku w Warszawie drugi Seym złożono,
 Dla choroby Królewskiej i ten niekończono.
 Biskup Wileński klątwę za Woytk siarowiska
 Po Dobrach Funduszowych, na Hetmana ciska,
 Gdy Sapielę Woywodę ta klątwa ubodzi,
 Dwie Partye potężne, w Naródzie urodzi:
 Dom Sapielczyński, że był strasznie podniesiony,
 Więc go chcąc zniżyć, stawia król z Biskupskiej strony.
 Lecz Prymas nie zważając, tę klątwę zdeymnie,
 Nunciusz sentencyą Prymasa kaźnie.
 Zkąd Prymas Nunciusza, aż do rzymu wzywa,
 A Biskup też Hetmana na Seym zapożywa.
 Gdy ten Seym na Marzeczku z audyją sprzeczeki,
 Tym czasem Tatarowie czynią swe wychadzki. Y kie-

Y kiedy już Przedmieścia Lwowskie popalili,
 Polacy obrażeni za Dniestr przepędzili.
 Kiedy się Seymrozchodzi, i gdy się to dzieie,
 Król na zdrowiu upada i coraz słabieie.
 Radzą mu do wód iechać, dla zdrowia ratunku;
 Lecz tym czasem połyka śmierć w lekarskim trunku.
 W którym merkuryuszu nadto przeładował,
 Ygo zadziw iest temu, bo Żyd go kurował;
 Dwuch miał Król faworytow: Jonas był Lekarzem,
 Toż i drugi Żyd chitry Betfal arędarzem;
 Pierwszy życie ukrócił, a drugi zubożył,
 Gdyż zdzierając Poddanych, intrat nie pomnożył.
 Rzeczpospolita także na tym szkodowała,
 Ze z Portą a nie z Moskwą próżnie wojowała;
 Gdyby Ludwika słuchał, niebył Multan chciwy,
 Nieuczyniłby pokoy Król z Moskwą zelżywy:
 By niebył do Cesarza nadto przywiązany,
 Mógłby Traktatem zyskać, Wołochy, Multany;
 Y Kamieniec fortecę pewnieby oddano,
 Gdyby rady Francuskiej w ten czas usłuchano;
 Wszakże Porta po dwakroć pokoju szukała,
 Wołochy i Multany Polszcze zwrócić chciała;
 Niechciał zerwać Przymierza, cóż mu Cesarz przecie.
 Niewdzięcznością wypłacił, jak zwyczaj na święcie;
 W ten czas kiedy mu Wiedeń Król Jan oswobodził,
 Nawet Kwater dla Woyska w Węgrzech niewygodził;
 Nie przysłał ni posiłków, do Multan Królowi,
 Owfzem skrycie uszkodził, w zamyślach Synowi.

Fryderyk August Drugi, Xiążę Elektor Sakski.

Rzeczpospolita Polska, tu po Królu Janie,
Znowu się zobaczyła w niebezpiecznym stanie,
Królowa o majątek klóci się z Synami,
A Panowie niektórzy w Litwie z Sapiehami;
Wojśka Polskie, Litewskie w związku swym się srożą,
Turcy, Tatarzy wojną Narodowi grożą.
Gdy tak rzeczy zostają w ostatnim nierządzie,
Prymas pod Baldachimem swe krzesło zasiadzie,
Ale tej Prymasowi parady zbroniono,
Baldachim zawieszony natychmiast zrzucono.
Gdy Królowę tknoł głosem Marszałek Seymowy,
Prymas żądał wykładu, tamując mu mowy;
Marszałek za zniewagę kiedy się obruszył,
Całe koło Rycerskie na Prymasa wzruszył;
Ledwo Prymas przeprosił Biskupów, staraniem,
Królowa wyjechała do Prus z narzekaniem.
Po ugodzie naradę lubo się zebrano,
Lecz Posła przekupieniem tenże Seym zerwano;
Zatym kiedy się Stany z sobą naradziły,
Przez Konfederacyą termin wyznaczyły
Seymu Elekeynego, Piaśta oddalono,
Tren Polski wakujący, światu ogłoszono.
Związek wojskowy w Litwie nayprzód rozwiązano,
A patym i w Koronie tenże rozerwano.

Seym

Sejm w początkach kłótniwy, skończy się na zwadzie,
 Lecz ten weźmie pierwszeństwo, kto został na zadzie,
 Kardynał Kandydatow do siedmiu wyliczył,
 Chociaż wszystkich wychwalał, lecz Kontego życzył,
 Fryderyka Augusta przy reście wymienił,
 Jako Lutra oddalił, Lecz on wiarę zmienił:
 Przytym przyrzekł zaliczyć, hojne swe ofiary
 Dla Dobra publicznego, i rozdawać dary,
 Które serca Polakow tak prętko uieły,
 Iż pomnieysze Partye do niego przylgnęły.
 Acz Francuzka z Prymasem wszystkie przewyższała,
 Lecz Augustowska przez noc, ją wygórowała.
 Wszelako dla Kontego Prymas forytował,
 Elektora Kuiawski Biskup nominował.
 Fleming *Paſta Conventa* zaprzyściągł solennie,
 Które Pryncypał potym utwietdził nie zmiennie.
 Do Krakowa odprawił wiazd po krótkiey chwili,
 Ale tam Partyzanci nie wszysecy przybyli.
 Gdyż inni zebrawszy się w Warszawie z Prymasem,
 Do związku przyśtąpili, za Kontym tym czasem;
 Na sprowadzenie jego, aby czasu mieli,
 Koronacyą przewlec Augustowską chcieli;
 Choć czynili nadzieię, ale to poznano,
 Augusta mimo sprzeczek Ukoronowano.
 Konty z Flotą zawinął, pod Oliwą stała,
 Magiſtrat nie spotyka, zła Xiążęcia sprawa,
 Już rozpaczać poczyną, gdy się Gdańsk go zbywa,
 A wojsko Sapieżyńskie jemu nie przybywa.

Bart Kawaler Okręty Gdańskie arefztował,
 Leez Magistrat na sprzętach Francuzkich zwetował.
 Duńczyk Okręta Gdańskie przez Zund nie przepuścza,
 Xiążę przed woyskiem Saskim Gdańszczanow opuścza.
 Gdy Gdańsk rzeczy zabrane Francuzom przywrócił,
 Y Ludwik przeproszony, Okręta mu zwrócił,
 Król z Królową z Krakowa jedzie do Warszawy,
 A ztamtąd do Łowicza dla skączenia sprawy.
 Skoro stanął szczęśliwie, wraz Małopalanie,
 Na stronę Augustowską przemienili zdanie.
 Za tych przykładem inni także przysiępili,
 Tym mocniej Elekcyą Augusta ftwierdzili.
 Wyjechał Król do Gdańska, gdzie został przyięty,
 A tym czasem Prymasa skłonił Oyciec Święty.
 Seym Pacyfikacyny więc zatym złożono,
 Na nim Króla z Prymasem, zupełnie zgodzono.
 Gdy już Króla na Tronie zgodnie posadzono,
 Wraz Traktaty z Prusami dawne potwierdzone.
 Kiedy się Polska nie co na czas uciszyła,
 Litwa cała na ów czas strasznie się zburzyła.
 Na Dom Sapielow Szlachta za wzięcie powstała,
 Rozlewając krew Braci, z onym wojowała.
 Ale Król rozhukaną Szlachtę ulagodził,
 Y z Domem Sapieżyńskim, acz na czas pogodził;
 Król dążąc pod Kamieniec, spotyka się w Rawie
 Z Carem Moskiewskim, z którym po krótkiej zabawie,
 Przyjaźń ściśłą zabiera, aż do fereca gruntu,
 Kędy z Wiednia przejeżdżał, dla skrócenia buntu.

Acz

Acz Kr
 Lecz te
 Skłócili
 A Panow
 Te-rosto
 A tym
 Acz w
 Wzięści
 Na zim
 Od Kur
 Zepod
 A tey se
 Lubo K
 Ale sku
 Po odie
 Za trze
 Lecz g
 Elbląg
 Dom Sa
 Ale ite
 Angiel
 Gdy fig
 Przez T
 Wpadaw
 Co nam
 A gult
 August
 Ale wo

Acz Król woyska złączywszy pod Kamieniec idzie,
 Lecz tey Twierdzy dobywać szturmem mu nie przyi-
 Skłócili się albowiem Polacy z Sasiłami, (dzie,
 A Panowie Litewscy znowu z Sapiehami,
 Te rosterki wzniecone, Króla oderwali,
 A tym czasem Tatarzy Polskę naiechali.
 Acz w sześćdziesiąt tysięcy, ale Hetman Polny,
 Wsześciu tysięcy zgromił ten hufiec swywołny.
 Na zimowe kwatery woyska rozesłano,
 Od Kurfirszta w tym razie Elbląg zaiechano;
 Ze pod czas Swedzkiej wojny w summie puścić miano,
 A tey summy Oycowi jego nie oddano.
 Lubo Króla obeszło takowe zaigęcie,
 Ale skutku nie wzięło wojny przedsięwzięcie;
 Po odiezdzie Królewskim temu zaradzono,
 Za trzykroć sto tysięcy Talarow zgodzono:
 Lecz gdy Stany w terminie summy nie oddały,
 Elbląg, Polskie kleynoty, przy Prusach zostały.
 Dom Sapieżyński z Szlachtą drugi raz zgodzono,
 Ale i tę zgodę potym wywrócono.
 Angielski, Hollenderski, Przyziacielskie Dwory,
 Gdy się wdały, zgodziły z Portą Polskie spory,
 Przez Traktat Karłowicki Kamieniec zwrócono,
 Wpadać do Ziem Polskich Tatarom zbroniono.
 Co nam Michał utracił, Jan trzeci nie zyskał,
 August przywrócił, chociaż piorunow nie ciskał;
 August drugi Polakow z Turkami pogodził,
 Ale wojnę okropną z Szwedami urodził:

Mimo wiedzy Narodu wysłał wojsko skrycie
 Swoie Salkie do Inflant, lecz na tym sowicie
 Szkodował, nad spodzianie, bo z tego powodu:
 Za tą pretkłość naganion został od Naroda,
 A Król Szwedzki porywał już go w swoje spony,
 Y mało mu nie wydarł Berła i Korony.
 Dom Sapiehow na Szlachtę gdy w tym broń podnosi,
 Ta pod Olkienikami, Wojsko jego znosi,
 Gdzie Koniuszki Litewski od Szlachty porwany,
 Po utarczce nazajutrz poległ rozsiekany:
 Sapiebowie u Króla pomocy szukają,
 Gdy jey znaleźć nie mogą, Szwedowi się zdają.
 W tym Szwedom Car Moskiewski wojnę wypowiada,
 Chcąc dopomoc Królowi, ale sam upada:
 Karol Moskwę pod Narwą poraża na głowę,
 Car z Królem na Karola, w Birżach czyni znowę.
 Elektor Brandeburski, Króla tytuł bierze,
 Upewniając: iż z Polską zachowa przymierze.
 Król mu swoim Imieniem winisze Korony,
 Gdyż od Narodu tytuł, ten był zaprzeczony,
 Rzeczpospolita teraz ten tytuł przyznała,
 Kiedy przyjaźń stateczną Wilhelmow uznała.
 Szwedzi Sasow wyparliszy, do Kraiu wkracają,
 Tu Polacy z Prymasem onym odradzają.
 Ale Karol uparty ich rady nieślucha,
 Jednych tylko Sapiehow przypuszcza do ucha,
 Gdy się Dom Sapieżyński Szwedowi przymilił,
 Ogińki tu się z Szlachtą do Króla przychilił.

A tym

A tym czasem Królowi wyperfwadowano,
 By woyska Saskie z Polskich leż wyrugowano.
 Po wystąpieniu Sasow, Kardynał donosi,
 By woysko zatym cofnoł, u Karola prosi,
 Król Szwedzki w odpowiedzi, na Króla się sroży,
 Nie pierwey chce ustąpić, aż go z Tronu złoży.
 Na Seymie zgodzić Szlachtę z Sapiehami chciano,
 Lecz ten Sejm dla prywaty, przez Paca zerwano;
 Wszelako do Karola Poselstwo wysłano,
 Gdyż pokoju, nie wojny z Szwedami szukano,
 Którzy w Kraju Litewskim srodze grafsowali,
 Nieprzyjaźne Sapiehom Domy rabowali.
 Ci Posłowie przed Grodnem Szwedow spotykają,
 Gdzie z Poselstwa gdy sprawę Karolowi dają,
 O przyjaźni Królewskiej biorą zapewnienie,
 Ze go interessuje Augusta złożenie.
 Gdy odbiera odpowiedź nadzieję pokoju,
 Król za radą Senatu, tu myśli o boju,
 Zatym woyska Koronne do kupy zgromadza,
 Po Litewskie posyła, i Saskie sprowadza;
 Y cóż więcey tu czyni zostający w biedzie,
 Nim te woyska nadciągną, do Krakowa jedzie,
 A w tym czasie Król Szwedzki do Warszawy wchodzi,
 Jeszcze mu Prymas drogę na Pradze zachodzi,
 Upartego Karola, gdy nie może zwrócić,
 Y gdy trwa w przedsięwzięciu Króla z Tronu zrzucić;
 Kiedy wszystkie daremne czyniono zabiegi,
 Gdy wiadomość odbiera August przez swe szpiegi,

Zc

Ze Karol przeciw niemu woyska Szwedzkie wiedzie,
 August śniła stawi się, lecz na śliskim ledzie.
 Miał August w prawdzie woyska ze dwa razy tyle;
 Iłe Karol prowadził, lecz nie zrównał file.
 Spotkali się Królowie oba pod Kliszowem,
 Między Miałem Warszawą i Miałem Krakowem,
 Gdzie się w bitwie do siebie tak żwawo porывał.
 Iż jeden od drugiego zwycięstwo wyrывał;
 Ale na ręście Szwedzi Sasow przelamali.
 Gdyż Polacy w potyczce, za Jeziorem ślali;
 Dwa tysiące tam Sasow na placu poległo,
 A pułtora niewoli Szwedzkiej nie ubiegło.
 Polakow w tej rozprawie porażono mało,
 Bo obszerne Jezioro onych zaślaniało;
 Altyleryą Saską i Oboz zabrano,
 Y po takim zwycięstwie Krakow odebrano.
 Cóż tu August uczyni zostający w biedzie,
 Resztę woyska zebrawszy pod Sandomierz wiedzie,
 Kędy Szlachta Sieradzka, i Łęczycka razem,
 Związek czyni, chcąc bronić Króla swym żelazem.
 Tudzież inne Wojwodztwa do siebie przyciąga,
 Posłów szle do Karola, Żołnierzy zaciąga,
 Szwedzkich za nieprzyjaciół swoich obwołała,
 Partyzanta Lipkiego, zaraz rozśledkała.
 Marsztyn Wojwoda wysłan z kilką osobami,
 Ażeby się umawiał o pokoy z Szwedami,
 Lecz Karol o wydanie Wodzow domaga się,
 Którzy śmieli z nim walczyć, w owym bitwy czasie.

Król

Król na Toruń do Drezna na czas się oddał,
 Czego Narod nie broni, owszem mu dozwala;
 Zkąd do Polskiej powraca na Senatu radę,
 Która to Sendomirską, potwierdza zasadę.
 Ten posłanek Królewski tylko był zganiony,
 Ze ztąd Posel Francuzki został wywieziony,
 Dla przyczyn: że Karola on z Augustem wadził,
 Gdyż mu do Saxonii wojnę przenieść radził.
 Chce pod hasłem pokoju Karol uknuć zdradę,
 Przez Prymasa obłudnie, zwoływa na radę.
 Ten posłanek Prymasa gdy Króla zatrwoży,
 W Toruniu inną radę Senatorską złoży.
 Cokolwiek w Sendomirzu było uchwalonym,
 Wszystko to na tym zjeździe, zostało stwierdzonym.
 Karol znow pod Pułtuskim, Saskie woyska znosi,
 Toruń bierze, Gdańsk płaci, August Cara prosi
 O pomoc przeciw Szwedom: Seym zatym złożono,
 A podatek na Młyny nowy nałożono.
 Prymasa oniewierność gdy ten Seym przekonał,
 Ze od tąd będzie lepszym, jurament wykonał,
 A przecie bez Królewie, po chwili ogłosił,
 Y na Seym Elekcyiny Polakow zaprosił.
 Dla Seymu Lubelskiego w tym Wielkopolanie,
 Związek czynią, a Karol chwali onych zdanie,
 Do którego i innych, przyciąga, zachęca,
 Pod pretextem pokoju do siebie przynęca,
 Królewica Jakuba, obrać Królem radzi;
 Ale te zgromadzenie sprowadzone zdradzi.

Gdy

Gdy przybyli Posłowie na Seym do Warszawy,
 Pośpieszył wraz i Karol dla poparcia sprawy.
 Przybywszy, Stanisława Kandydatem podał,
 Szczęść wojskiem opasał, i ten rozkaz dodał:
Aby Krone Polską nikomu innemu
 Stany ofiarowały, tylko Leszczyńskiemu.
 Prymas Lubomirskiego chciał Królem ogłosić,
 Ale musiał ustąpić z Karolem się znościć;
 Mimo zakaz. Papieża, klątwą grożącego,
 Ogłoszono bez prawnie Królem Leszczyńskiego,
 Bronikowski na niego najpierwszy wotował,
 Też Święciecki Poznański Biskup nominował;
 Acz Marzałek związkowy Akt manifestował,
 Ale za perswazyą Mocarza skasłował.
 Y cóż bowiem mógł czynić pod czas owej pory,
 W której Karol sam oddał Królewskie honory.
 Y kiedy się bezprawie te w Warszawie dzieje,
 August swe pokładając na związku nadzieje,
 Tu losowi swojemu jak może, tak radzi,
 Zaprasza do Krakowa, Przyjaciół prowadzi,
 Gdy się Szlachta z Senatem, licznie zgromadziła,
 Szwedzkich za Buntowników Przyjaciół sądziła;
 W tym Królewiców Polskich przez Sasłow poymano,
 Których do Kienigssteynu pod ten czas posłano.
 Ale gdy o tym wiedzieć Karolowi dano,
 Augusta pod Krakowem mało nie porwano.
 Karol przyrzekłszy pomoc wszelką Leszczyńskiemu,
 Stara się, by przeciwnych nakłonił ku niemu,

Y w tym celu do Lwowa, kiedy się zapuszcza,
 Partya Sandomirska Króla nie opuszcza,
 Nowego nie uznaje, owżem Leszczyńskiego,
 Potępia oraz wżyskich Partyzantow jego,
 Za samych Buntowników Sądem deklaruie,
 Augusta za prawego Króla utrzymuie.
 Papież ich upomina, do Augusta wzywa,
 Prymasa i Biskupa przed Sąd swoy pozywa.
 Król August do Warszawy, gdy krok zmierza śmiele,
 Stanisław przed nim zmyka, i Nieprzyjaciele;
 Król Biskupa i Szwedzkich Ministrów zabiera,
 Kontrybucyą z Miasta natychmiast wybiera,
 Lecz przed zwrotem Karola, sam spieszno uchodzi,
 Podziałem woyska Szwedów na szlaki uwodzi.
 Komnendę Schulemberga acz Karol nagonił,
 Ale ten go odparłszy, za Odrę się schronił;
 A sam August w Krakowie znalazłszy ochronę,
 Lubomirskich przeciągnął tam na swoją stronę.
 Z Krakowa do Państw swoich Dziedzicznych pośpie-
 Lecz taki odiazd nagły Przyjaciół nie cieszył. (szyl,
 Ow Biskup co w Warszawie był areztowany,
 Przez Nunciusza został do Rzymu posłany.
 Cesarz, Anglik, Hołędrzy chcieli zgodzić spory,
 Lecz tych medycyą przecieły upory.
 Trzecia w tym obojętna Partya powstała,
 Ale ta Karolowi wszelako sprzyjała,
 Który iak Stanisława kazał nominować,
 Tak równym gwałtem zmusił jego koronować,
 Lubo

Lubo bojaźń Prałatom Oyciec święty wrażał,
 Do aktu niemieszać się pod klątwą zakazał,
 Przecie Prymas zuchwały, Stany konwokował,
 Zieliński Arcybiskup, Lwowski koronował;
 Za co ten śmiały Prałat niewolą przypłacił,
 Bo w więzieniu na Moskwie swoje życie stracił.
 Gdy Karol z Stanisławem traktaty zawiera,
 W tym Prymas Radzieewski Kardynał umiera,
 Który burzył Ojczyznę, cały Narod wzruszył,
 Zdradził Króla Augusta, Papieża obruszył,
 Zerwał przyjaźń z Karolem, niebył przywiązany,
 Ani do Stanisława, mieszał tylko Stany;
 Panow i Szlachtę waśnił, podżegał do wojny,
 Y Narod zakłóciwszy, umarł niespokony.
 August z Carem zieżdża się skrycie w Tykocinie,
 Który dla wielu przyczyn w Dzieciach Polskich sływie.
 Tym waleczny Czarnecki został nadgrodzony,
 Tamże Orla białego Order jest wskrzeszony,
 Przez Augusta drugiego pod czas tego bytu,
 Dla cnoty ozdobienia, i zasług zaszczytu.
 Oba Ci Monarchowie do Grodna ziechali,
 Gdzie plantę dalszey wojny z sobą układali.
 Gdy do siedmiu tysięcy Moskalow przybyło,
 Y kiedy się te wojsko z Saskim połączyło.
 August zlecił Kommandę swą Schulemburgowi,
 Toż Karol Rinschildowi swemu Marszałkowi;
 Który do Saxonij z resztą wojska idzie,
 Generałom pod Wschową do potyczki przyidzie:

Która

Która nad kwadrans jeden dłużey niepotrwała,
 Bo wraz Moskwa z Saksami przed Szwedem pierzchała,
 Reymment Francuzki zdradził, (a) gdyż broń swoją zło-
 Ten przypadek Augusta tak dalece strwożył, (żył,
 Iż natychmiast o pokoy u Karola prosił,
 Lecz mu Ten kondycye uciążliwe zgłosił:
 By się na zawżę wyrzekł Tronu i korony,
 Tudzież traktat rozerwał z Carem uczyniony,
 By uznał Stanisława za Polskiego Króla,
 A Polia Moskiewskiego wydał mu Paktula.
 Ten Paktul nieszczęśliwy był przy Dworze jego,
 A z tamtąd przeniesłszy się do Króla Polskiego,
 Augustowi dał projekt, do zaczepki Szwe-
 Lecz gdy się ten nieudał, i tu jemu bieda,
 Znalazł łaskę u Carz, lecz kiedy Posłował,
 Przeciw obum Monarchom, zdradę jakąś knował,
 Za co był od Augusta więzieniem skarany,
 Za Dekretem Karola, został ćwiertowany.
 August wżysłkie warunki z boiaźni przyimaie,
 Przez list Stanisławowi, korony winszuie,
 Królewiców uwalnia, Paktula wydaie,
 Byleby mógł ocalic Saksie swoje kraie.
 Polacy Sędomirski związek potwierdzili,
 Y tu nowe przymierze z Carem uczynili;
 Tenże zjazd do Lublina, wkrótce powtórzono.
 Y nanim bez Królewic, zgodnie ogłoszono.
 Seym zatym Elekeyiny złożono w Lublinie,
 Ale na nim korona Augusta nie minie:

(a) Który potym przyioł służbę u króla Szwedzkiego.

Uznano, że jey rzec się nie miał August prawa,
 A zatym być on Królem, ieszcze nieustawa.
 Moskwa Polskę opuszcza, i do Litwy zmierza,
 Dokąd Karol zwraca się dotarliszy przymierza;
 Kurpiki po zasadzkach Szwedom szkodzić chcieli,
 Ale od Stryczka sami prędzey pogineli.
 Na Tronie posadziwszy Karol Leszczyńskiego,
 Siedem tysięcy Szwedow zostawia dla niego;
 Sam Grodno obeymuie, Moskalow wygania,
 Zewsząd ruguie, ściga pod Holłożyn zganian,
 Kędy bitwę wydawszy, uchodzących znosi,
 Nad Carem tryumfuie, zwycięństwo swe głosi,
 Przez Dniestr woysko przeprowadza, i w swoim rezonie,
 Zamyśla, projektuie o Moskiewskim Tronie;
 A w tym Hetman Kozacki Mazepą nazwany.
 Przeciw Carowi swemu powstał zbuntowany,
 Na dwanaście tysięcy Szwedow oczekiwał,
 Bo mu Lewenhaupt z Infant na sukurs przybywał,
 Prowadząc wielką żywność i broni dostatek,
 Opatrzienia wojenne, pieniądze na datek.
 Ale ten we Mściśławskim od Moskwy przeięty,
 Po potyczce utracił Woysko, Oboz, sprzęty:
 Siedem tysięcy Szwedow na placu poległo,
 Osim tysięcy wozow ładownych niezbiegło;
 Po porażce Lewenhaupt do Króla pośpieszył,
 Lecz pięciu tysiącami reszty nie ucieszył.
 Karol chciał się z Mazepą w Ukrainie złączyć,
 Aby z Carem pomyślniey mógł wojnę zakończyć.

Ale

Ale Xiążę Mężykow wiedząc o tym buncie,
 Stanął z swoją Kommendą na Kozackim gruncie,
 Wojskiem stołeczne miasto Baturyn osadził,
 Od Mazepy odciągnął, buntowi zaradził;
 Mazepa ledwo zemknął ze dwoma Pułkami,
 A zbieknął do Karola, stanął ze Szwedami;
 Ow i drugi przypadek Karola niestrwożył,
 Y przeto w Ukrainie swe woyska rozłożył,
 Aby tam nie zimował, była rada szczerą,
 Ale Król słuchać niechciał Kanclerza Pipera,
 Spodziewał się albowiem, gdy on tam zostanie:
 Iż Ukraina cała do niego przyśłanie,
 Lecz się na tym oszukał, przykra zima była,
 Która do dwóch tysięcy Szwedów umorzyła;
 Gdy się wiosna zbliżyła, i mrozy minęły,
 Wraz się Woyska oręźa zobuśtron uciły.
 Przechodząc Ukrainę, skłonił na swą stronę
 Kozaków Zaporowskich, chciał Miasto obronę,
 Naypierwicy opanować nazwaną Pułtawę,
 Lecz przez wojnę nabytą, stracił Karol sławę;
 Wygrywał zawsze Karol, lecz razem przypłacił,
 Gdyż woysko swoje bitne, w jednym dniu utracił,
 Perwał się nadto śmiało przeciw większey sile,
 Przeto wszystkie zwycięstwa zagrzebał w mogile.
 Gdy Zwycięzca Karola szukał, ścigał, gonil,
 W osiem-set Szwedów reszty w Banderze się schronił.
 Gdy się Szwedzka przegrana, po świecie rozgłosi,
 August na Kommissarzów manifest zanosi,

Iż w zawarciu Przymierza, z granic wykroczyli,
 Iż Szwedzi te warunki, nawet pogwaleili.
 Tu Stanisław Leszczyński widząc się być w biedzie,
 Z Generałem Krasiunem do Szczecina iedzie.
 Król August do Torunia, czym naprzedzey śpieszy,
 Polska jego przyjmuie, nieźmiernie się cieszy;
 Car do niego przyjeżdża, i tu ma się zwierza,
 Iż z Duńskim, Pruskim Królem idzie do przymierza,
 Utwierdzając swe sily na przeciw Szwedowi,
 Kiedy odgłos dochodzi ten Stanisławowi,
 Przez swe Uniwersaly czyni oświadczenia;
 Iż gotow dla pokoju Tronu odstąpienia.
 Z rzezonemi Królami, gdy traktat zawarto,
 Wraz Elbląg przez Moskalow od Szwedow wydarto.
 Król August do Warszawy przybywszy w paradye,
 Wszystkie Szwedzkie uławy skaslował na Radzie,
 Ow związek Sandomirski, w całku zostawiono,
 Tudzież przyiaźń zawartą z Carem odnowiono,
 Traktaty Alt-Ranstadzkie z Karolem stargano,
 Obywatelom Polikim omnestią dano.
 August do Prus wyjeżdża, w zamiarze ujęcia
 Obywatelow Pruskich, i dla Miałt objęcia:
 Malborg Króla przyjmuie, Gdańsk mu się poddaie,
 Lecz sześć kroć sto tysięcy z otych Polłkich daie.
 Król odjeżdża do Drezna, z kąd do Jarosławia,
 Gdzie się z Carem ziechawszy na Turkow się zmawia;
 Gdy czas, jaki w przeiażdżkach Augustowi zbiega,
 W tym wycieczkom Tatarskim Narod zapobiega.

Porta przeciw Piotrowi tu wojnę podnosi,
 Przez Wezyra Wielkiego Wojsko jego znosi,
 Car pod Prutem przez zdradę w złym stanie zostaje,
 Katarzyna mu sposob ratunku podaje.
 Acz potęga Turecka zgubą pogroziła,
 Przecie chciwość Wezyra, Cara uwolniła;
 Więcaby dokazała pewnie męstwa cnota,
 By zwycięstw nie przeważał, ciężar wszakże złota;
 Traktat Turkow z Moskalem pod Prutem zawarty
 Warował, by Car z Polskiej swe wyciągnął warty.
 August obawiając się Karola powrotu, (zwrótu,
 Wtargnął z Wojskiem w Pomorze, dla Szwedow tam
 Kędy Fortecę Stralsfund dobyć tentowano,
 Lecz bez Altyleryi, prętko zaniechano.
 Seym, na którym Augusta być Królem uznano,
 Wojsko dla bezpieczeństwa, Saskie utrzymano.
 Zatem Posłow wysłano do Turek i Moskwy,
 By z Polskiej wyprowadził, Car swoy Narod prosty;
 A do Porty Poselstwo, dla tego wysłano,
 By pokoy Karłowicki nadal utrzymano;
 Seym ten nowym przykładem zalimitowany,
 Pod tymże był Marszałkiem reasumowany,
 Choć i w Posłach niebyła najmniejsza przemiana,
 Przecie druga część Seymu, została zerwana;
 Te prawa i ustawy, co wprzod uchwalono,
 Przy mocy i walorze wszystkie zostawiono.

Ze się Starosta Rawski (*) stawiał z Szwedzkiej strony
 Od Sasów i Moskalów został przepędzony.
 Stanisław wykradłszy się, do Karola iedzie,
 Lecz gdy wkroczy do Turów, z obaczy się w biedzie:
 Z Jask jego do Będaru w areście przesłano,
 Gdzie po kilku miesiącach, wolność darowano.
 Lecz Karola nie znalazł, pierwiej wywieziono
 Do Demotyki, i tam na czas osadzono.
 A tym czasem z Turkami pokoy uczyniono,
 Traktaty Karłowickie mocniej utwierdzono.
 Karolowi przez Polskę przejazd warowano,
 A Rosyńczykom z Kraju ustąpić kazano;
 Którzy taki warunek wcześniej dopełnili,
 Gdyż do Ziemi Pomorskiej, z Polskiej wystąpili.
 Król Szwedzki z Demotyki do Tralsundu iedzie,
 Układając projekta po owej swej biedzie,
 Zamyślał wszakże Karol znow do Polskiej wtargnąć,
 Z Moskwą zrobić ugodę, Polaków zagarnąć.
 Y gdy takim projektem zaprzął sobie swą głowę,
 Wszedł z Carem przez Barona (**) w sekretną umowę.
 Na wskrzeszenie Traktatu tu A. t. Rastadzkiego,
 Y tym końcem obiecał Car woyska dla niego,
 Ośmiesziesiąt tysięcy na poparcie woyny,
 Lecz poległ przy ataku (***) Karol niespokojny.

Kiedy

(*) Grudziński.

(**) de Gortz, który po śmierci Karola w Sztokholmie za podany ten projekt od Senatu osadzony i pod Szubienicą ścięty.

(***) Fortecy Friderichshald.

Kiedy t
 Woysk
 Kiedy S
 Na wyp
 Wiele
 Po Nar
 Gdy w
 Y kiedy
 Do Ko
 Chcąc t
 Starano
 A napo
 Ledwo
 Po za
 Zöld
 Dalszy
 A Kon
 Czerw
 W rok
 By od
 Gdy
 Augu
 Stany
 Z przy
 Woysk
 Król
 Króle
 Stanis

Kiedy to układano, i gdy się tak działo,
 Wojsko Polskie z Sasi w Kraju wojowało.
 Kiedy Sasi Polaków uciskać poczeli,
 Na wyparcie ztąd onych oręża się ieli:
 Wiele na ów czas było tertesu, hałasów,
 Po Narodzie rozruchów, z okazji Sasów:
 Gdy wojsko pod Gurzyńskim związek uczyniło,
 Y kiedy te zawzięcie z Sasi walczyło,
 Do Konfederacyi Szlachta zaraz przystąpiła,
 Chcąc Sasów wyrugować, z onemi się biła.
 Starano się zapobiedz owym kłótniom w Rawie,
 A napotym w Lublinie, nakoniec w Warszawie.
 Ledwo pokoy skłedono, gdy wtym Sejm złożono,
 Po zawartym traktacie Sasów wyprowadzono.
 Zóld dla wojska Polskiego pewny uchwalono,
 Dalszym związkom wojskowym, wiecznie zabieżono.
 A Konfederacye wszystkie rozwiązano,
 Czerwonym złotym, tyńfom walor wyższy dano.
 W rok na Seymie Grodzieńskim sposob obmyślono,
 By od Moskwy zupełnie Polskę oczyszczono.
 Gdy stan rzeczy kłótlivych współkoyność się zmieni,
 August tu Syna swego z Cesarzówną żeni;
 Stany powinżowanie Królowi składają,
 Z przyczyny zaślubienia, radość oświadczaia;
 Wojsko Rosyiskie całe gdy z Kraju wychodzi,
 Król i Narod dopiero z Szwedami się godzi,
 Królem Polskim Augusta, Królowa uznaje,
 Stanisława zrzeka się, za nim nie obitaie.

Kościół Grecki z Łacińskim Unią zawiera,
 Y przyiaźń Duchowieństwo w Zamoyściu zabiera.
 Piotr Wielki ze Szwedami zawiera przymierze,
 Imperatora tytuł cały Rusi bierze
 Tytuł, że szkodzić nie ma, za rewersem danym
 Panuiącey na Seymie (*) został ten przyznany.
 Rozruch wielki w Toruniu powstał za Studentów,
 Czyli raczej gorliwych o cześć Pacholentów,
 Ci pod czas Procefsyi kapelusz zerwali
 Komuś z Luterskich dzieci, Lutrzy się porwali
 Do bitwy z Studentami, i w takowym sporze,
 Narobili hałasu i w samym Kłafztorze,
 Pospolstwo rozhlukane Bramy wyłamało,
 Y Kłafztor Jezuicki, cały zrabowało.
 Dopioro, gdy się sprawa na Sejm wytoczyła,
 Kommissya zessana do Torunia była;
 Która Dekret wydała ów nader surowy,
 Iż Prezydent i Radni potracili głowy,
 Tudzież za poczynione po Kłafztorze szkody,
 Dwadzieście dwa tysiące skazała nadgrody. (niony,
 Kościół z Kłafztorem w szkołę przez Lutrow zmie-
 Katolikom pod ów czas został przywrócony;
 Acz Dwory Protestańskie na Dekret farkali,
 Lecz rzecz lepiej poznawszy potym zaniechali.
 Jednak z tych przyczyn woyny kiedy się lękało,
 Fleminga o Kommandę mocno nalegano,
 Gdy zdał Poniatowskiemu, (**) Generaństwo daną,
 Gdyż w cnocie tego Męża więcej zaufano.

(*) Konwokacyinym. (**) Podskarbiemu W. W.X.Litt.

Gdyż Kietlerow ostatni już Ferdynand stary,
 Przybiera się we Gdańsku siedząc pójść namary,
 Stany Kurladskie zgodnie Grafa Maurycego,
 Obrali swym Xiążęciem, Syna Królewskiego:
 Lecz tym Rzeczpospolitą mocno obraziły,
 Nie mniej i Moskwy oczy na się otworzyły.
 Po Kietlerach te Xięstwo Polszcze należało,
 Po Annie Iwanownie na Moskwę spadało,
 Polska na Zygmuntowskim gruntuwała prawie
 Pretensyą, a Anna na swoiey wyprawie;
 Y przeto Elekcyą nie ważną uznano,
 Dyploma Polszcze zwrócić, ferio kazano;
 Ze Maurycy nie słuchał, był banizowany,
 Y za nieprzyjaciela Oyczyzny uznany;
 Musiał zatym Maurycy chcąc nie chcąc ustąpić,
 Chciał tey Xiężę Mężykow godności dostąpić.
 Lecz Kommissya na to, do Grodna zesłana,
 Ustanowiła, aby inkorporowana
 Kurlandya do Polskiej krainy została,
 Skoroby Kietlerowska Linia ustała.
 Sejm w Grodnie acz przypadał, prawem wyznaczony,
 Ze Król z Drezna nie zjechał, został odłożony;
 Chociaż potym i zjeżdżał, choć Sejmy składano,
 Ale te przez lat dziewięć dla sprzeczek zrywano;
 Gdy po śmierci Hetmanow, Buławy (*) leżały,
 Bo rozdanie do Seymu onych należały.

Regi-

(*) Które w Ru. 1736. na Sejmie Grodzieńskim do szafelku Królewskiego zostały zwrócone.

Regimentarstwo Koronne wraz Poniatowskiemu,
 A Litewskie oddaie Król Wiszniowieckiemu;
 Toż Dom Radziwillowski z Sapieżyńskim godzi,
 Panowanie swe w Polsce, jak może tak siodzi;
 Choć ucieszyć Poddanych sprawia widowiska,
 Lecz śmierć nanic niebaczna grot swoy w nogę wciska,
 Acz ucięciem mu palca, zdrowie przywrócono,
 Aż z tego, gdy gangrenie nie zapobieżono.
 A tym czasem zawarto z Cesarzem Traktaty,
 Toż pokoy uczyniono z Szwedem od tey daty.
 Król zieżdża do Warszawy na Radę Seymową,
 Przekładając publiczność nad nogę nie zdrową;
 Seym się zaczął pomyślnie, Król siedząc na Tronie,
 Cieszy się: że ten doydzie pomyślniey w Koronie,
 Ale w tym gdy się nogi gangrena uieła,
 Wszystkie Rady Seymowe, śmierć Króla przecieła.

*Król August Trzeci Xiążę Elektor Sakski Syn
 Augusta Drugiego.*

Gdy śmierć Króla żałosną Stanom ogłoszono,
 Wraz wewnątrz i zewnątrz Państwo opatrzone,
 Toż na Radzie Senatu termin wyznaczono
 Seymu Elekcyinego, Sasów wyprawiono.
 Początki tego Seymu zdały się burzliwe,
 Pod Laską Mafsałskiego, oślatki szczęśliwe:
 Proteśtantow z Pofelskiey Izby rugowano,
 A klótniom zabiegając, milczeć nakazano.

Jaki

Jaki miał zostać Królem, gdy był opisany,
 Przeto Piaśta, obierać zprzysięgły się Stany.
 Inni, inne projekta swoje układali,
 Y Partye zbierając pierwszym przeskadzali;
 Leszczyński do Korony, gdy się tu odzywa,
 August Trzeci w zamyślach jeszcze się ukrywa,
 Gdy pomoc od Cesarza i Moskwy odbiera,
 Dopiero o Tron Polski swe chęci otwiera.
 Lascy Generał wchodząc, manifest wydaie:
 Iż nie innym on końcem zwiedza Polskie Kraie,
 Tylko, aby utrzymał Szlacheckie swobody,
 Iż przezto nie uczyni Narodowi szkody.
 Gdy Generał Moskiewski umysły kołysze,
 Ludwik (*) za Stanisławem swoje Listy pisze:
 Tu się Rzeczpospolita na dwoie podzieli,
 Jedni Augusta, drudzy Stanisława wzięli;
 Partya Saska gdy się na Pragę przenosi,
 Prymas w Warszawie Królem Stanisława głosi;
 Partya Praska, która na Moskwę czekała,
 Warszawską Elekcyą manifestowała,
 Sama się ku Węgrowi, z Pragi usunęła,
 Do której w krótkim czasie Moskwa nadciągnęła;
 Kiedy ta na Warszawę już blisko naciera,
 Król Stanisław z swemi się do Gdańska zabiera,
 Chociaż przeprawy wojsko Moskalom broniło,
 Przewyższający się przecie ustąpiło;
 Zatym Królem Augusta trzeciego obrano,
 Y w Krakowie niebawiąc ukoronowano.

(*) Czternaśty.

Gdańszczanie Stanisława za Króla przyjmują,
 Oblężenie wytrzymać mocno się gotują,
 Król Francuski dać sukurs Gdańskowi przyrzeka,
 Stanisław nieczekaiąc i z Gdańska ucieka,
 Moskale Toruń, Malborg, Grudziądz podbijają,
 Za nadejściem sukursów, Gdańszczanów szuka,
 Dwa tyłące Francuzów, chociaż im przybyło,
 Lecz do Miasta nie weszli, bo już późno było,
 Których kiedy Moskale pod Mindą ścisnęli,
 Tam się nazad zwrócili, z kąd tu przyplyneli,
 Gdy Eskadra Francuska, ztąd się ufunęła,
 Cała Flota Moskiewska, pod Gdańsk zawinęła,
 Oblężęcy widząc się zewsząd otoczeni,
 Oraz szturmem potężnym będąc potrwożeni,
 Obwarowawszy prawa, wolność i swobody,
 Z Moskalami i Królem przychodzą do zgody:
 Gdy się Miasto poddało bez dalszego sporu,
 August do Oliwskiego nadjechał Kłasztoru, (byli,
 Gdzie z wyznaniem poddaństwa, Gdańszczanie przy-
 Wierność swą zaprzysięgli, Króla przeprosili.
 Za przykładem Gdańszczanów i Senatorowie,
 Zchylić karki musieli tu Narodu głowie;
 Prymasa i Marszałka Seymu Radzewskiego,
 Aresztowano razem Posła Francuskiego,
 Których pod strażą pilną Moskiewską wędzono,
 Upokorzonych potem na wolność puśćczono,
 Ci Panowie co w Polsce, zostali w zawadzie,
 Poddali się Królowi, na Warszawskiej radzie;

Seym

Seym zatym ugodliwy w Warszawie złożono,
 Gdy ten w czasie niedoszedł, nadal odłożono,
 Czas przeszedł na Marszałku Rycerskiego koła,
 Gdyż niechciano obierać do póty go zgola,
 Póki by woyska obce, ztąd nie ustały,
 W tym Król rozdał wakanse, iakie tylko były.
 Węzeł konfederacki w całku zostawiono,
 Czas do zwrotu przeciwnym pewny zamierzono,
 W potrzebie ruszyć Szlachtę moc Królowi dano,
 Toż i Rządy Kurlandzkie stare utrzymano.
 Interes Polskiej całą acz Europę skłócił,
 Traktat w Wiedniu zawarty, pokoy przecie zwrócił:
 Augustowi Trzeciemu, Koronę przyznano,
 Stanisława tytułem czezym kontentowano,
 Lotaringią z Barem, w dożywocie dano,
 Dobra w Polsce Dziedziczne zwrócić nakazano.
 A ci co z Stanisławem za granicą byli,
 Wszyscy do swej Ojczyzny rychło się zwrócili.
 Co Wiedeń postanowił, Warszawa przyjęła,
 Y na ów czas ów węzeł Szlachecki rosmęła,
 Gdy Stanisław ustąpił Augustowi Tronu,
 Tytuł jeden zostawił, przy sobie do zgonu,
 Gdy od przyściąg uwolnił, za Tron podziękował,
 Tym samym już Augusta, na nim umocował,
 Dla wewnętrzney spokojności, zatym Seym złożono,
 Y ten jeden szczegulnie z skutkiem zakończono.
 Lubo Król August Trzeci, w czasie Seymy składał,
 Lecz z nich żaden nie doszedł, czym Narod upadał:

Tym

Tym Seymem woyska obce z Kraiu rugowano,
 Przeciwnikom Królewskim amnestya dano.
 Beśpieczeństwu wszelkiemu mądrze zaradzano,
 Tudzież władzę rządową Prawem okryślano.
 Królom nominacyą Opactw wymieniono,
 Gdyż w innych Zakonnikom wolność zostawiono,
 Kietler Xiążę Kurlandzki, gdy w Gdańsku umiera,
 Szlachta Kurlandzka Xięciem Birona obiera,
 Y przez Pośła swojego o stwierdzenie prosi,
 A Imperatorowa instancya wnosi,
 Król August z tey przyczyny złożył radę w Schowie.
 Kiedy po uczynionej z Senatem umowie,
 Kurlandya wypuścił lennie Bironowi,
 Lecz pod warunkami, aby Narodowi
 Dawał woyska w potrzebie, pięćset piechotnego,
 Przytym łożo Dragonii ludu wybornego.
 Aby hołd Królom Polskim należny oddawał,
 Narodowi podległość zawsze swą wyznawał,
 By Dobra oswobodził, a w zbawiennej sprawie,
 By Kościół Katolikom, zbudował w Lipawie.
 W tym Roku tak dalece, głód w Polsce panował;
 Iż w Kraiu Holenderskim Gdańsk zboże skupował.
 A gdy w Polsce pospolstwo z głodu umierało,
 W Litwie Wilna trzy części prawie wygorzało.
 Po niedoszłych dwóch Seymach, tu Cesarz umiera,
 Król dla Rządow obięcia z Polskiey się wybiera;
 Toż Imperatorowa zchodząc z tego świata,
 Iwana nominuje, nim się spełnią lata,

Biro-

Birono
 Ale Na
 Regen
 A fame
 Król fi
 Powró
 Gdy w
 Bunt p
 Y gdy
 Buntow
 Dom X
 Wypla
 Dom X
 Na Xi
 Seym
 Lecz
 Slaw
 Y on
 Król z
 Ludw
 Seym
 Marsz
 Gdy k
 Mosk
 Idąca
 Narod
 Ta w
 Ale n

Bironowi opiekę i Rządy powierza,
 Ale Narod Moskiewski jemu nie dowierza,
 Regencyą wydziera, Matce dziecka zdaie,
 A samego zasyła w Syberyjskie Kraie.
 Król się przez Rok zabawił na Niemieckiej sprawie,
 Powróciwszy nie znalazł, nie tu ku poprawie.
 Gdy w Staroście Krzyczewskim Imieniem Wofzczyło,
 Bunt podniósłszy na Żydów, zaczął broić filo,
 Y gdy swą zuchwałością aż Narod zadziwił,
 Buntownikow ukarał surowie Radziwił
 Dom Xiążąt Radziwiłłow z Falcgrafem zgodzono.
 Wypłaceniem summ pewnych, spór zaspokoiono;
 Dom Xiążąt Wiszniowieckich w tymże Roku właśnie,
 Na Xiążęciu Michale, jako świeca gaśnie.
 Sejm trzeci tu na niczym, jak dwa pierwsze schodzi,
 Lecz czemu? bo prywata publiczności szkodzi.
 Sławny Biskup Załuski Księgarnię założył,
 Y onę dla publiczney wygody otworzył.
 Król żeni Syna swego, i Córki wydaie,
 Ludwik *Serenitatis* Tytuł mu uznaie;
 Sejm czwarty gdy się kończył, spór o świecę powstał,
 Marszałek Limitował, Sejm bez skutku został.
 Gdy Polska czas niejaki w pokoju przebyła,
 Moskwa do naszych Granic przechodem wkroczyła,
 Idąca Austryakom, wszakże ku pomocy,
 Narod musiał zezwolić kiedy nie czuł mocy:
 Ta w swoich marszach niby za pieniądze żyła,
 Ale niesłuszną ceną za rzeczy płaciła.

Seym

Seym piąty rozpoczął się tu Ordynaryny,
 Ale i ten zerwano dla małej przyczyny.
 Wielka zwada w szczela się na Rugach w Piotrkowie,
 Kędy się nie jednemu dostało po głowie,
 Nie słychanym przykładem Trybunał zerwano,
 Zamiast sprawiedliwości, gwałt gwałtom przydano.
 Bywały Trybunały i w Litwie burzliwe,
 Rodziły się bezprawia, i sprawy kłótniwe,
 Mieszczanie Gdańscy z sobą póty się kłócili,
 Póki za sprawę w Sądach swą nie przypłacili.
 Wytaczyły się inne i do Seymów sprawy,
 Było i tam nie mało za onemi wrzawy,
 Lecz Seymy za Augusta wszystkie pozrywano,
 Których do kilkunastu prawie rachowano.
 Gdy się Szlachta Kurlądzka Xięcia dopraszała,
 Y kiedy Królewica serdecznie żądała,
 August Trzeci Król Polski z takowey podniety,
 Za radą Senatorow konsensem Elżbiety,
 Syna swego na Xięstwo acz inwestyował,
 Lecz Biron uwolniony onego zrugował.
 Resztę Dziejow pamiętnych czasowi zostawiam,
 Lepiej rzeczy wiadomych teraz nie zabawiam,
 Król zatym ztąd wyjechał, ale nie powrócił,
 Bóg wzywając do chwały, życie mu ukrócił.
 August siedząc na Tronie z nikim nie wołował, (wał.
 Krwi Ziomkow nie przelewał, więc szczęściem pano-

STAN-

STANISŁAW AUGUST

Łaskawie nam Panuǳy.

Ten, co Narod oświeca, z błędow wyprowadza,
Co Dobru publicznemu, naylepiey zaradza,
Niech Panuie szczęśliwie, żyjąc w późne wieki,
Niech jego szczepu owoc zbiera czas daleki,
Niech sława po Narodach póty jego flynie,
Póki Polska trwać będzie, i świat nie zaginie,
Niech Potomność uwielbia, wystawia kolosy:
Ja moje do Narodu dziś zabieram głosy.

*Głos pierwszy do Narodu, za Prawami, prze-
ciwko ich Gwałcicielom, a nayprzód co do Praw
Boskich ogulnie i szczegulnie Tworom nadanych.*

Ten co świat z niekzemności wyprowadził, stworzył,
A stworzenia na rodzaj troiaki rozłożył:
Na Duchowny cielesny, i z tego oboygą,
Uformował człowieka, do kompletu troygą,
Wszystko dobrze rozrządził swemi ustawami,
By swe twory utrzymał mądrymi prawami,
Które ukrył w naturze, wszem rzeczom nadaney,
Opatrznie do potrzeby człeka stosowaney:
Ziemia rodzi owoce, żywi i odziewa,
Wody ją odwilżają, tąż Słońce ogrzewa,
Ciepło ciała rozwalnia, zimno one ścisła,
Które powietrze wspiera, ogień pali z bliska;

Powie

Powietrze krew pęrusza, i w żyły popycha,
 Gdy ta zkrzepnie, na ów czas każde zwierze zdycha,
 Ale nie wszystkim ciałom, krew natura dała,
 Y przeto nie są wszystkie cierpiętliwe ciała:
 Stal, żelazo, szkło, krusce, czyliż mają czucie,
 Które kształt swój zmieniają w kuźni, albo w hucie,
 By była ożywiona ludzkiej ręki praca,
 Ziemia koło swej osi co dzień się obraca,
 Woda ogniem nadęta parą się unosi,
 Potym w krople ściśniona, zioła krzewy rosi,
 Ogień się w górę wzbija, kamień nadół leci,
 Słońce z Xiężycem czasy wymierza i świeci,
 Wszystkie prawie żywioły ludziom usługują,
 Lecz czemu? bo się prawem natury kierują,
 Dzień budzi do roboty, noc spoczynek daie,
 Y któreż bez prawideł, znaydą się rodzaie,
 Muszą mieć swą powinność Gwiazdy i Planety,
 Nie próżnie utworzone, i ciemne Komety.
 Nic Pan Bóg bez potrzeby i próżnie nie stworzył,
 Lecz na wszystko powinność jakąkolwiek włożył,
 Ptak lata, Ryba pływa, Zwierz po ziemi biega,
 Robak się czołga, każdy swym prawom ulega;
 Jeden się tylko Człowiek z prawa wylamuje,
 Ten co się namiętnościom swoim powoduie,
 Tym ciałom co krew mają, Bóg nadał łaknienie,
 Oczy, uszy, smak, odor, czucie i pragnienie.
 Skrzele, skrzydła, skorupę, nogi ku ochronie,
 Kły, zęby, żądła, rogi, siłę ku obronie.

Każdy

Każdy rodzaj ma boiaźń śmierci z przyrodzenia,
 Więc ma prawo szukania swego ocalenia,
 Każdy chce się pośilić, nicht nie cierpi głodu,
 Każdy ma z przyrodzenia, skłonności do płodu,
 Wszak ptaństwo tokowiska, zwierza maia ruie,
 Ryby nerefta, robak i ten pleyzyr czuie,
 Acz zwierzęta niemaią rozumu, a przecie
 Nie tak zwykły zbytkować, iak Ludzie na świecie,
 Zwierzęta w pewnych czasach zbiegaią się w pary,
 Ale Człowiek rozumny niezna czasu miary,
 Niebeśpieczne dla Człeka rozwiązłości sprawy,
 Gdyż zdać trzeba rachunek z kaźdey zley zabawy.
 Darmo dziś Libertyni swoje mozgi fuszają,
 Bo się różnią od zwierząt nieśmiertelną Duszą.
 Bóg Aniołów i Człeka na wieczność przeznaczył,
 Więc im mieysce nadgrody i kary wyznaczył,
 Bowiem nieśmiertelności duchem obdarzonych,
 Nie pierwiewy chciał uwielbić, aż wprzód zaśluzonych,
 Przeto dał im poznanie dobrych i złych rzeczy,
 By stworzenia rozumne miały się na pieczy.
 Aby Stwórce poznaiąc, cześć Mu oddawali,
 A w stanie szczęśliwości wiecznie Go kochali.
 Lucyper rokosz podniósł, z Aniołami swemi,
 Michał wraz woynę stoczył, o cześć Boską z niemi,
 Lecz pycha Lucypiera do Piekła strąciła,
 Pokora zaś Michała w Niebie ofadziła,
 Y ci są uwielbieni co z Michałem stali,
 A ci co z Lucyperem, Diabłami zostali.

Chociaż wtraconym został Bies na stos piekielny,
Przecie zgorzeć niemoże, bo jest nieśmiertelny;
Człowiek z skazitelnego acz prochu złożony,
Lecz duchem nieśmiertelnym gdy jest ożywiony,
Więc choć się w proch rozsypie, lecz duża żyć będzie
Z Aniołami dobrymi, lub ze złemi wrzędzie,
Ciało Ludzkie docześną jest zgliny lepianką,
Lecz Dusza jego zmysłow wieczną Gubernantką:
Dusza dobrych, złych rzeczy ma wyobrażenia,
Co ta chce, ciało czyni, nie bez dozwolenia,
Duszą rozważa, wnosi, porównywa sądzi,
Więc Dusza absolutnie ciałem Ludzkim rządzi,
Acz ciało jest z natury skłonne do swywoli,
Lecz nie czynić niemoże, bez rozkazu woli,
Wola ciałem, lecz rozum, samą wolą włada,
Gdy ten zbłądzi, na Duszę cała winą spada,
Lecz czemu Bóg jey nadał, rozum, pamięć wolę?
By za cnotę nadgrodził, skarał za swywołę.
Adam gdy zakaz złamał, wraz z Raju wygnany,
Y z całym swym Potomstwem, został ukarany;
Owoż świata mędrkowie, czyż nie warci wskurę,
U których wola wzięła, nad rozumem gurę,
Nato Bóg Człeka stworzył, z podniesioną głową,
Opatrzył go rozumem, i obdarzył mową,
By patrząc na niebo, myśl wyżej podnosił,
A Stwórcę poznawając, czcił go, wielbił, prosił.
Pierwsze Prawo natury każe myśl podnosić
Człeku do Stwórcy, drugie chleba szukać, prosić,

Każdy

Każdy
Przykr
Trzeci
Czwart
Pięte
Szóste
Siódme
Ósme
Ten sw
Kto sw
Niemo
Więcb
Spolec
Przykr
Niego
Gdyż
Sama
Więc
Póki
Póki
Póki
Póty
Lecz
Grzec
Spraw
Niew
Jeden
Dla

Każdy bowiem z natury szuka pożywienia,
 Przykrycia, pomieszkania, siebie ocalenia,
 Trzecie sprawuje boiaźń, ohydza brzydoty,
 Czwarte nadzieją zysku, wiedzie do roboty,
 Piąte rozumu radą podaje przemysły,
 Szóste zfatygowane, snem zasila zmysły,
 Siódme do płci przykleia, uciech powabami,
 Osme do społeczeństwa, garnie użytkami;
 Ten swojej pomyślności naylepiey zaradza,
 Kto swego społeczeństwa potrzebom dogadza,
 Niemógłby się Człek ieden oprzeć obcey mocy,
 Więcby zginąć on musiał bez Ludzkiey pomocy;
 Społeczeństwo więc dobrem wzajemnym zarządza,
 Przyrodzenie należność każdemu przyśladza.
 Niegodzi się być Zdziercą, a barzicy Tyranem,
 Gdyż każdy Obywatel swey własności Panem,
 Sama natura zwykła wzdrygać się rozboiu,
 Więc tey iest Gwałcicielem burzyciel pokoju;
 Póki prawem natury Ludzie się rządzą,
 Póki słabszych możniejsi Braci nie krzywdzili,
 Póki w sprawach wzywali, Boskiego Imienia,
 Póty Bóg błogosławił, pierwsze Pokolenia;
 Lecz gdy Stwórcę zelżyli dobierając miary
 Grzechów, na ów czas ściągnął Bóg swe na nie kary:
 Sprawiedliwości swoiey wyrokiem potępił,
 Niewdzięczny Rodzay Ludzki potopem wytępił.
 Jeden się Noe znalazł przecie Bogu luby,
 Dla którego iedynie niechciał Człeka zguby

Kazał Arkę budować na morskie topieli,
 Aby go nawalnice frogie nie zaleli;
 Gdy spełnieniem wyroków był świat zatopiony,
 Noe prawy z Potomstwem został ocalony;
 A kiedy się z Noego Ludzie rozrodzili,
 Y znowu bez boiaźni, postaremu żyli,
 Zwracał Bóg instynktami sercom podanemi,
 Lecz złością zaślepieni, gdy wzgardzali niemi,
 Y gdy nie mógł nawrócić ani przez Anioły,
 Całe Państwo Sodomskie obrócił w popioły,
 Wszystkich ziemia pożarła, prócz iednego Lota,
 Którego z tey pałeczki wybawiła cnota.

Co do Praw Boskich Starego Testamentu.

Znał Pan Bóg między złemi dobre swoje usługi,
 Wiedział co czyni ieden, co uczyni drugi:
 Ze Lud jego wybrany zostawał w niewoli,
 Egypcianow karać zaczynał powoli.
 Posłał potym Moyzefza cnotliwego Męża,
 By Ludowi okazał, z Łaski daney węża,
 Gdy tą potym uderzył, w sucho twarde skały,
 Wraz wody ślodkopłynne z onych wytryskały,
 Do przekonania, czyli niedość było Cudu,
 Przecie nawrócić niemógł zaciętego Ludu;
 Zatym niechęc zostawić w niewolniczey biedzie,
 Do ziemi obiecany Lud wybrany wiedzie,

Y przez morskie topieli Naywyższego mocą,
Uchodząc od Pogoni z Ludem dniem i nocą;
Faraon gdy Lud dognał, na morskiey szerzynie,
Pan Bóg z całym go woyskiem pogrążył w głębinie;
Gdy tym brakło żywności, na Pufczy w podroży,
Opatrzność Boska z nieba, mannę onym sporzy,
Gdy o mięso prosili, manny iść nie chcieli,
Przepiorki zewsząd same wręce ich lecieli.
Gdy się Moyzesz zabawił, nań Zydzi szemrzeli,
Y Cielca do Błagalni złotego uleli.
Tu już Pan Bóg wysłuchał Moyzesa błaganie,
Bo onym na Tablicy przysłał Przykazanie;
Póki święte te prawo w sercach rysowali,
Póty Zydzi szczęśliwie wszakże wojowali:
Gabionitow mieczem gdy wiele gineło,
Na rozkaz Joznego i Słońce stało;
Miał pomoc ten Lud z nieba, póki był sumienny,
Wszakże to Niedobitkow, pobił grad kamienny;
Trzydzieście z górą Królestw Ci zawojowali,
Narody wytępilli, Królów wywieszali;
Lecz gdy Przykazy Boskie Zydzi pogwałcili,
W ten czas Filistynowie nad niemi się mścili.
Karał Pan Bóg plagami i Lud swoy wybrany,
Z których wprzód niewolnicze pozrzucił kaydany:
Ciskał z nieba ogniście węże, Pan wysoki,
Głodem, morem nawracał, i przez swe Proroki,
Przepuścił na nich wojnę, klótnie, zwady, boie,
Królestwo Salomonskie rozerwać na dwoie;

Tak to Pan Bóg grzeszników gdy z letargu budzi,
 Woyną, głodem, powietrzem w ten czas karze Ludzi;
 Lecz gdy niepoprawiły te kary sumnienia,
 Ani okropnych skutków też przepowiedzenia,
 Za Wodza Ozeasza, gdy zła była wiara,
 Wzruszył na występienie Ludu Salmazara,
 Króla Asyryjskiego okrótnego Męża,
 Izrael w Salmarij poległ od oręża.
 Zgubę Państwa Judzkiego przez Jeremiasza,
 Y zburzenie Kościoła Ludowi ogłasza,
 Lecz gdy tym nie nakłonił ludu do poprawy,
 Bo wesoło kończyli złe swe stare sprawy,
 Bóg ciężko obrażony za Sedecyusza,
 Nabuchodonozora na Judów obrusza,
 Który onych potęgę ze szczytu obala,
 W pień wycina, i Domy znosi, nie ocala;
 Wspaniały ów, to Kościół Salomonów pali,
 Razem z niemi, co Osiar Świętych pilnowali;
 O jakież w on czas były narzekania, jęki,
 Gdy żaden uśc już nie mógł od zwyciężskiej ręki;
 Kto się tylko nawinął, zaraz zabijano,
 Nawet dzieci Królewskie, srodze mordowano;
 Toż Sedecyuszowi oczy wylupiono,
 Pałace, kamienie, z gruntu wywrócono.
 Jeśli kogo schroniły jakowe zakręta,
 To tego uwięziły niewolnicze pęta;
 Z biednym Królem zagnany lud do Babilonu,
 Dzwigał jarzmo niewoli, aż do życia zgonu.

Y w niewoli siedzących Pan Bóg nie opuszcza,
 Eremiasza do nich, i Daniela spuszcza,
 Ci gdy upominają, wiedą do pokuty,
 Nawracając do Boga, lud w więzach okuty.
 Skoro się ten nawraca, oplakuje złości,
 Wzrusza swemi jękami Boga do litości,
 Chociaż w więzach wymarli Rodzice powoli,
 Przecie Bóg onych plemie wypuszcza z niewoli.
 Asyryjskiej potędze sił, mocy ukraca,
 A Judom przez Cyrusa Królestwo przywraca.
 W ten czas Zorobabela za Wodza obrali,
 Na miejscu spalonego Kościół zbudowali;
 Aż do Nechemiasza Wodzów obierano;
 A po nim ten Kapłanom Urząd oddawano.
 Z których Arystobolus Któłem się ogłosił,
 Lecz za tych panowania Lud klęski ponosił.
 Lud znowu w pomyślności Boga zapominał,
 Przeto Bóg przez Proroków swoich upominał,
 Już to przez Agieusza, przez Zacharyasza,
 Y jeszcze na ostatku przez Malachiasza,
 Na Proroków wołania, gdy lud nieuważa,
 Lecz barziefy w nieprawościach codzien się pomnaża.
 Wzbudza Króla Egiptu, Bóg Ptolomeusza,
 Który z Woyskiem przychodzi, i Żydów przymusza,
 Poddać Jerozolimę, co sięż w ten czas działo,
 Gdy sto tysięcy w sprawie Jeńców się dostało.
 Poskromił lud zepsuty, alie nie na długo,
 Więc dwakroć sto tysięcy ekspedycyą drugą

Król

Król Antyoch wycina, Narodu Judzkiego,
 Ale nie dosyć było tey kary dla niego.
 Alexander Jameusz, Król Judzkiey Korony,
 Pięćdziesiąt ich tysięcy wycioł bez obrony.
 Osimset nayznaczneyfzych Panow wywieszano,
 Wprzód w oczach żony, dzieci, mieczem poćcinano.
 Rzeczzone klęski ludu gdy nie poprawiły,
 Pompeiusz Wodz Rzymianow ich osłabił siły:
 Jerozolimę dobył od ręki zwycięfkiey,
 Gdzie dwa kroć sto tysięcy legło ze płci męfkiey,
 Antyoch Machobeusz, gdy głowę podnosi,
 Wraz kara Naywyższego mieczem onę znosi.
 Z poduszczenia Heroda, przez Rzymian poymanie,
 Antyocha skończyło Judzkie Panowanie. (*)
 Śmierć Antiocha Żydow Rzymianom poddaie,
 Herod potym od onych czezy tytuł dotiaie.
 Od Cesarza Augusta kupił tytuł Króla,
 O jak ciężko tytułem sumnienie zamula.
 Gruchnęła wieść, że się Król Żydowski narodził,
 Więc Herod mieczem ostrym na śmierć jego godził,

Z nie-

(*) Tu się spełniła owa Boska obietnica, przed Rokiem 1679. Jakubowi Patriarsze zaręczona tymi słowami: Nie będzie od-
 igitę Berfo od Judy, ani Wodz z domu jego, a przyjdzie, któ-
 ry ma być pasterz, a on będzie oczekiwaniem Narodow. Te-
 goz wiśnię czaju Chryfns Fan Pościł: nie z Nieba Urodził się
 w Betleiem Miasieczku Dawidowym.

Z niepokojności ferca, dzieci niemowlęta,
 Mimo wrzask i jęk Matek, ścinał jak bydłęta,
 Ale mądrość Przedwieczna Opiekuna budzi,
 By z Jezusem uchodził od złośliwych ludzi.
 Urodził Józef z Jezusem, od Heroda zdrady,
 Bo miał za przewodnika, Boskie dane rady.
 Gdy na nogach Pan Jezus powstał i chodzi,
 Każdemu dobrze czyni, nikomu nie szkodzi.
 Posłaniec z Nieba Jezus, Pan Bóg w ludzkim ciele,
 Lud zepsuty poucza, cudów czyni wiele.
 Dla zbawienia ludzkiego, wszystko dobrze czyni,
 Ale lud zaślepiony, nie winnego wini.
 Ten im Niebo otwiera, ci go prześladowią,
 Na śmierć nie niewinnego, sądzą i krzyżują.
 O widoku okropny! o Dekrecie frogi!
 Zbawiciela przebito, bok, ręce i nogi.
 Tu się Xiężyc załonił, Słońce się zaćmiło,
 Bo patrzeć Luminarzom tym nie miło było.
 Wnet się Ziemia zatrzęsła, pękały się skały,
 A lud temu przytomny, z strachu zadrżał cały.
 O jak drogo nam kupił, Chrystus Pan zbawienie,
 Kiedy za grzechy wylał krwi swojej strumienie.
 Acz Żydzi zatracenia, warci dla swej sprawy,
 Bóg przecie miłosierny, czeka ich poprawy.
 Wskrzesza z Kmiotka Proroka, zsyła Ananiego
 Do Narodu, w tak wielkie złości zaciekłego.
 Grozi Jerozolimie, Panom i Ludowi,
 Przez lat cztery biegając, ów Imbiada mówi:

Na

Na Niebie miecz ognisty i woysko powstaie,
 W Kościele światłość widzieć, głos się słyszeć daie. *
 Drzwi się same Kościelne, w nocy otworzyły,
 Dość ciężkie do otwarcia, bo miedziane były.
 Po takich widowiskach, skoro dzień nastąpił,
 Florus Starosta Rzymski, do Miatła przystąpił.
 Wczął się ogień z obu stron, i wzajemna bitwa,
 Toż Żwawa między dwoma woyskami gonitwa,
 Lecz Żydzi, gdy się wszyscy do broni rzucili,
 Ten raz Mu się oparli, woysko odpędzili.
 Choć Bóg biczem zaciął, lecz jeszcze powoli,
 Jak Oyciec odrywając Dzieci od swywoli.
 Dość długo upominał, przez różnych Prorokow,
 Niechając na zatracenie wydać swych wyrokow.
 Lecz gdy przez żaden sposób, do siebie nie zwrócił,
 Precz ich od swoiey łaski na wieki odrzucił.
 W Roku trzydziestym piątym, po Jezusa Męce,
 Poddal więc lud niewierny, Tytusowi w ręce:
 Gdy się Żydzi ziechali, na Fest do Kościoła,
 Tytus nie spodziewanie, otoczył do koła,
 Licznym woyskiem, ośadził wraz Oliwne góry,
 Y z nich naysiębniejsi szturm przypuścił w mury.
 Lubo zewsząd zebrany lud siły wywierał,
 Lecz słabo Tytusowi z murow się opierał.
 Wzniecił się w Mieście ogień, spalił Magazyny,
 Więc głód straszny nastąpił, z takowey przyczyny.

Lud

(*) Uciekamy z tąd, uciekamy z tąd. Jozef de Beilo Judai-
 co. L. 1. et 7. Cap. 12.

Lud strwożony, widząc się w tęgim obłęzieniu,
 Słusznie wątpić poczyną o swym wybawieniu.
 Chociaż czyni wycieczki, ale ich chwytają,
 Y co dzień po kilka set przed Miastem wieszają.
 Srogim głodem zmorzeni, z Miasta uciekają,
 Śmierć raczey oczewiśtą, niż głód obierają.
 Nieszczęśliwe Niewiasty, nieszczęśliwe Matki,
 Same się zabijają, pożerają Dzieatki.
 Przez szturm, gdy Miasta, Zamku, dopiero dobyto,
 Mury powywracano, mieszkańców pobito.
 Ow Kościół Salomonow, w gruzach pogrzebiono,
 Million sto tysięcy Żydów wytracono.
 A reszta niedobitkow, poszła do niewoli,
 Taki koniec nastąpił Żydowskiej swywoili.
 Gdy chcą głowę podnosić Żydzi w Palestynie,
 Piędziesiąt ich tysięcy od Sewera ginie. (*)
 Rozproszyła się na świat reszta niedobitkow,
 Bez czci, ziemi, i Wodza, pozostałych Żydkow,
 Z których dać się widzieć w Narodach zabytki,
 Co od nas wyludzaią kraiowe użytki.
 Ci co Państwa, Narody liczne podbijali,
 W Potomkach Tułaczami wiecznemi zostali.

Co do Prawa Nowego Testamentu.

Ewangelia Prawem w Nowym Testamencie,
 Zawiera Praw poprawę przydanie, ujęcie,

Ewan-

(*) Sewery Wodz Rzymski za Cesarza Andryana.

Ewangelia czleka wstrzymuie wędzidłem,
 Więc jest Ewangelia najlepłzym prawidłem.
 Starego Testamentu Chrystus Pan Poprawcą,
 Więc No tego jest Prawa, dla nas Prawodawcą.
 Nie wszyscy jednak Prawo te Boskie przyieli,
 Bo niektórzy Tajemnic jeszcze niepoieli.
 Y ci co je przyieli, ale powierzchownię,
 Bo nie żyją, do Prawa Chrystusa stosownie.
 Praw Boskich (Luter mówi) nie można zachować,
 Y cóż można dobrego, bez Prawa rokować.
 Złych spraw Protektorowie. by swobodnie żyli,
 Ewangeliczne prawdy, Prawa pokręcili.
 Od Zwierzchności Kościelney, gdy się wyłamali,
 Jeli się rozkoż ciała, posty poznaszali.
 O jak wiele, co noszą Imię Chrześcianow,
 Lecz w postępkach są gorli od samych Poganow.

Co do Prawa Religii.

Religia czią Boską, ludzką należnością,
 Więc należy dopełniać, co jest powinnością.
 Lecz Człowiek w pomyślności Boga zapomina,
 Przeto go Religia słusznie upomina,
 By czuł Boga, znał siebie, wystrzegał się złego,
 Y to wszystko dopełniał, co jest należnego.
 By Stworcy z siebie winną czynił sprawiedliwość,
 Zarządzał paśsyami, wstrzymał popędlivość,

By

By z poddaństwa swego pełnił posłuszeństwo,
 Nie być Panu powolnym, co zabezpieczeństwo?
 Znać tego, co dał rozum, jest to koniecznością,
 Więc nie wdzięczność za dary, jest grzechową złością.
 Ten tylko zna powinność, dla Stwórcy należną,
 Kto rozumem kieruje, wolę swą lubieżną;
 Kto się woli sprzeciwia dla miłości cnoty,
 Ten kocha, wielbi Boga i żyje bez noty.
 Kto się puszcza za wolą nie trafi do końca,
 Zbłądzić koniecznie musi, pod obrótem słońca.
 Znać początek i koniec, jest mądrość prawdziwa,
 Lecz ta u Libertynow nigdy nie przebywa. (*)
 Nie przypuszczać kar nadgrodz, zawodne mniemanie,
 Więc Człek bez Religii, barzo w złym jest stanie.
 Religiant ułomny, gdy w grzech jaki wliwie,
 Słyszy głos Boski, powstań i sumnienie gryzie.
 Lecz Libertyn, gdy zabrze w grzechowe nalogi,
 Już na nic nie uważa, zasypia bez trwogi.
 Lecz czemu? bo go łaska Naywyższa opuszcza,
 Y przeto namiętnościom swym cugle popuszcza.
 Tak daleko dopiero złość ludzka zaciekla,
 Iż niedbają o Niebo, nie boją się piekła.
 Rzekł Głupiec w sercu swoim, nie masz w Niebie Boga,
 Owoż mają modnego swego Theologa.

Swiat

(*) Zaćmione jest bezrozumne serce ich, albowiem powiadając
 się być rozumniemi, głupiem się stali. Ad Rom: 1. v. 21.

Świat stworzył nie przypadek ślepy Ateusza,
 Ale Bóg co nim włada, jako ciałem dusza.
 Niech się wstydzi Ateusz, i ów głupiec drugi,
 Y Ci co tak gadają właśnie jak Papugi.
 Pierwsze świata Narody acz pod Imionami,
 Wszelako czcili Boga swemi Symbolami.
 Za czasow jeszcze ciemnych niektórzy Poganie,
 O Bogu wszakże jednym mieć musieli zdanie,
 Bo prawdę pod figurą wyrażali skrycie,
 Czema? bo baśnie były, u ludu w kredycie. (*)

Co

(*) Tales Filozof Pogański, wynalazca Gwiazdy Żeglarskiej, który pierwszy zmierzył wielkość Słońca, i Księżyca. Rok podzielił, i t. d. Zapytany co jest Bóg? Odpowiedział: Bóg jest między wszystkimi rzeczami, rzeczą najpierwszą, której początku, ani ci co byli, nie widzieli, ani co będą nie zobaczą.

Plutarchus pisząc o Bożku Izydzie, i o drugim Ozyrysie królemu przyznał wynalazek Plugu i rolniczego narzędzia, przytacza znaleziony w Egipcie na jedney Świątyni napis w następne słowa: Ja jestem wszystkim co jest, co było, i co będzie, a żaden z śmiertelników nie podniósł zasłony, która mię przykrywa.

Zaświadczają także Historycy Angielscy, iż tamże trwa dotąd jeszcze drugi napis takowy: Tobie, która będąc jedną, jesteś wszystkich Bogiem Izyno.

Cycero też Poganin w głosie swoim do Rzymian tak powiedział o Bogu. Bóg jest który żyje, który widzi, który pamięta, który opatruje, który rządzi i rozporządza, a ten jest wieczny. Tenże napotym mówi: Jest Bóg na świecie, który rządzi się kiernie, który biegi Niebios, który odmiany czasow i rzeczy przemiany czyni, porządek utrzymuje, Ziemi i Morza, uważa ludzkie wygody, i życie zachowuje, i t. d.

Znowu tenże powiedział: Z ludzi żadnego Narodu niema tak dzikiego, i okrutnego, któryby nie wiedział, iż Boga mieć potrzeba, choć niewie jakiego mieć powinien. Więc i rzeczonych słow Pogańskich wniesć można, iż ci samym rozumem światem, bo nie mieli o Bogu prawdziwym wiadomości, dochodzili, iż Bóg musi być jeden, a ten przedwieczny i nieśmiertelny, któremu cześć oddawać od stworzenia należy.

Co do Praw Kościelnych.

Nieszperam po Kanonach, Sobor nie wykładam,
 Lecz mą radę każdemu zdrową opowiadam.
 Iż co ustanowiły Oycow Świętych zbory,
 Potrzeba prawowiernym przyjąć to z pokory.
 Bo są prawa Kościelne, do Boskich stosowne,
 Gdyż te z Ducha instynktu zostały umowne.
 Lecz czemu Kościół Boży bywał i jest w biedzie,
 Bo on wojnę ze światem, ciałem, czartem wie dzie.
 Prawa Kościelne w celu dobroć czleka mają,
 Cywilne społeczeństwa dobru zaradzaia.
 Więc mu pierwsze do Nieba drogę ukazują,
 Jak ma chodzić po ziemi, drugie nim kierują.

Co do Praw Duchownych.

Na Bullach zasadzone Zakonne ustawy,
 Wszelkie między Mnichami zaręczaia sprawy.
 Więc Bulla pierwszym Prawem jest w każdym Zakonie.
 Lecz niewiem która każe myśleć o mamonie.
 Drugie Prawu Duchownych reguły Zakonne,
 Lecz i te w swych ściśłościach zostały zwolnione.
 Po niektórych Konwentach widać bogactw mnośtwo,
 Więc ustąpić musiało z Klasztorow ubośtwo.
 Mało Kościół Chrystusa ma z Konwentow chluby,
 Bo zgwałcone zostały Zakonników śluby.

Wiel

Wiele znamy Zakonow, różne w nich reguły,
 Co w każdym szczegulnieyſze, o cześć Boſką czuły,
 Patryarcha przepisał dla Naśladowników,
 Lecz podobno nie wiele takich Zakonników,
 Którzyby powołania ſwego pilnowali,
 Dobrze z ſiebie przykłady dla Swieckich dawali.
 Są pobożni, przykładni, Święci Zakonnicy,
 Mieszają ſię też z nimi ſwiata miłośnicy,
 Są poſlušni, pokorni, ſpokoyni, cnotliwi,
 Są uporni i hardzi, kłótniarze złoſliwi,
 Są ſkromni, miłofierni, uſtaw Poſtrzegacze,
 Są też cheiwi, łakomi, ubogich Zdzieracze.
 Zdarzają ſię zgorszenia, bywają piliactwa,
 Roſterki, zwady Mnichow, i Starszych dziwactwa.
 Absolutniey rządzą ſię ci z Zakonnikami,
 Niżli ſami Poganie, gdzieſ z niewolnikami:
 Poganie ſwóich Jeńcow nie tracą, acz kuia,
 Ci ſobie nie poſlušnych wſzak na śmierć muria,
 Może ſarszy upomnieć ſwywolnego Mnicha,
 By w Kłaſztorze nie zrobił jakowego licha,
 Lecz karać Zakonnika, nad jego wyſtępek,
 Nie zgadza ſię z Regułą Zakonną poſiępek.

Co do Prawa Politycznego.

Prawa Politycznego rozumne Uſtawy
 Między Rządzcą Rządzonym poſrzedniczą ſprawy,
 Y któż proſzę w Narodzie Prawom nie podlega,
 Kiedy tam Rząd Naywyższy Uſtawom ulega,

Jle

Jle Prawa dozwolą, tyle Rząd ma mocy,
 Więc Prawa Narod bronią od Rządu przemocy.
 Rząd może mocą Ustaw Narodem styrować,
 Lecz Prawo polityczne i Rządem kierować,
 Król Narodem, a Prawo samym Królem włada,
 Więc Prawo i na Króla, obowiązki wkłada:
 Królowi Obywatel winien posłuszeństwo,
 Król na wzajem zaręczyć jemu bezpieczeństwo,
 Swobod, Fortun, Maiątku, i Praw zachowanie, (nie.
 By każdy sprawiedliwość mógł znaleźć w swym sta-
 Słaby wszakże jest Narod, bez tego obojga,
 Upaść koniecznie musi jedno z tego dwojga.

Co do Prawodawstwa.

Przemoc Człowieka gnębi, równość się opiera,
 Y przeto w społeczeństwo słabszy się zabiera,
 Ustanawia prawidła, by możny, swywolny,
 Nie wierzał ale prawu był równie powolny.
 Szczęśliwe Towarzystwo, gdzie społeczność kuie
 Prawa, bo zna co szkodzi, co onę ruynuje,
 Kędy niema wolności praw ustanowienia,
 Niepytać iuż tam dobra, same uciśnienia,
 Niema tam pomyślności, kędy samodzierstwo,
 Bo się prawa zmieniają, powiększa się zdzierstwo,
 Oprócz Stwórcy i prawu, komuż Człek podlega,
 A przecie przez nieiedność przemocy ulega.
 Niemoże się Człek oprzeć ieden bez drugiego,
 Więc powinni obstawać wszyscy za iednego.

Prawa

Prawa Cywilne Dobra publicznego darem,
 Sprawiedliwość troistej własności zamiarem,
 Osobistej, Ruchomej i Ziemskiej Dziedziny,
 Gdzie ich niema, posiada te dobra Kto Iny.
 Prawa Dobro Publiczne mieć powinno w celu,
 Dzisiaj daleko zboczyło Prawodawców wielu,
 Potworzyło przeciwnych praw sobie niemało,
 Czemu? bo się prywatnie swej dogodzić chciałło:
 Prywata, osobistość, przepaścią pod mulem,
 Czy raczy Publicznego Dobra jest szkopulem.
 Interes osobisty w prawodawczej Kuźni,
 Publiczności szkodliwy, bo umyśli różni,
 Dałby Bog by nie pierwsi radzono prywatnie,
 Aż interes Publiczny zakończą w Senacie.
 Prawa lepiej pokuią, Narod zabezpieczą,
 Ale o członkach myślą, a Ciała nie leczą,
 Które już skaleczone, ze słabości mdleją,
 Lecz gdy Ciała nieustanie, i członek struchleć.
 Narodzie! niedziwuj się, że Seymy bez rady,
 Bo już dawno zostały placem samej zwady.
 Już też weszło wezwyczaj ze złego nałogu
 Krzyżeć, Dobro publiczne zostawiać w odłogu,
 Moc Wykonywającą, czemu osłabiła,
 Temu: że Prawodawcza, prawie zniewieściła,
 Powolność oczewistość, Publiczności szkodzi,
 Czemu? bo z niemi wradę i prywatą wchodzi;
 Kędy rady publiczne, tam się zdrada wije.
 Natura wiele czyni, lecz się sama kryje,

Choć się Narod na projekt jaki czasem zgodzi,
 Cóż z tego gdy mu słówko, niepozwalam szkodzi.
 Przez te słowo starania, upadają w radzie,
 Wgłąb wolność zaprzeczenia na wielkiey zawadzie,
 Jeden wszystkim przeszkadza a wszyscy jednemu,
 Niepotrafią dać rady, zwłaszcza upartemu.
 Już też zbytek wolności, koło dobra chudo,
 Kiedy jeden Trębaczem, a Publiczność dudą;
 Jeden wszystko obala, co my buduiemy,
 A przecie tej zawady odrzucić nie chcemy;
 Trzebaby tę przeszkodę na stronę uchylić,
 A tym sposobem Dobro Publiczne załilić.
 W zaradzeniu Oyczyźnie, gdy niema jedności;
 Niech na ów czas już mnieyszość ustąpi większości;
 Większość głosow powinna rzeczy konkludować?
 Y czemuż my nie chcemy w tym się pomiarkować?
 Nie wszyscy są enotliwi, inny za pak złota,
 Gotow Nieprzyjaciółom sam otworzyć wrota,
 Łatwiej wszakże chcącemu, jednego przekupić,
 A tak czyniąc bezczynnym, Narod z skury złupić.
 Acz wielu, co za wolność gorliwie obstaia,
 Przecie kreską szkodliwą, wolności przedaia;
 Targowiskiem są Seymy, Towarem Korona,
 Alboż dla niey nie była Polska spuścizna;
 Y któż Kronik nie czytał, lub nie słyszał, niewie,
 Jak Narod Polski zwykło niszczyć bez-królewie.
 Nie sięgam dawnych czasow, poślednieysze stawię,
 W jakowey Narod Polski, zostawał rozprawie,

Seym za Króla Henryka, Cudzoziemcow sprawą,
 Mało Polskiej niezalał nawalnością krwawą:
 Toż Seym za Batorego Gdańską wojnę zrodził,
 Polak we krwi niewinney, swoich Braci brodził;
 Za Zygmunta trzeciego, wszak był placem boiu,
 Przyczyną długiej kłótni, częstego rozboiu:
 Narod fklócił z Cesarzem, Szwedom dał Inflanty,
 Korzystał z tego Seymu Brandeburczyk franty;
 Michała Elekeyą kiedy przewlekano,
 Do tego przyszło, i że do szopy strzelano.
 Któryż Seym Elekeyiny obszedł się bez kłótni?
 Y kiedyż nie czynili swych intryg przewrótni?
 Lecz czemu? bo prywatę Rodacy lubili,
 Przeto jedni na drugich Szlachtę gromadzili.
 Wszakże to i nie dawno domowe intrygi,
 Trzy mocne Potencye przywiodły do ligi;
 Chociaż Braci wydarło, leczby ich zyskano,
 By na Seymie związkowym onych nie przedano.
 Kiedy Rzeczpospolita u Somniadow w targu,
 Trzeba się razem porwać z twardego letargu.
 Bo kto przeciw potędze, parą słabą dmucha,
 Ten utracą swą wolność, lub ginie jak mucha,
 Nie ma już bezpieczeństwa, kiedy bida lezie,
 Więc należy poszukać obrony w żelazie,
 Niebądźmyż my gnusnemi Sardynapolami,
 Okażmy, że jesteśmy jeszcze Polakami.
 Prawa są to stróżami majątku, swobody,
 Lecz do nich siły trzeba na obce Narody,

By

By była sprawiedliwość, nie trzebaby mocy,
 Lecz gdy nie ma, należy strzec się we dnie, w nocy.
 Niebezpieczne granice, zawodne przymierza,
 Tym Narod dla Narodu, czym jest człek dla zwierza.
 Nigdy rodzaju swego zwierz nie napastał,
 Ale człowiek na człeka chytrą zdradę knuie.
 Polityka poucza, jak somniada słabić,
 Jak mu wydrzeć majątek, samego udłabić.
 Xerxes, gdy mu Atyckie figi smakowały,
 Oręż podniósł i podbił kray z figami cały.
 Francuzi Włoskie wina, gdy zasmakowali,
 Uzbrowieni orężem swym opanowali.
 Lecz Rzymianie winnice, kiedy swe wycieli,
 Francuzi dłużey gości, we Włoszech niechcieli.
 Toż Rzymianie dla Kruscow, Hiszpanow podbili,
 Wnet się sami przenieśli, kray swój opuścili.
 Obfitość ziemi Włoskiej, gdy się podobala,
 Longobardow Potęga, ją opanowała.
 Już żarłoczne Orłowie, skosztowały żyru,
 By na resztę Polakow, nie zwróciły słyru.
 Któż tych potężnych ptaków, z pol naszych prze-
 Kiedy Orzeł, z Pogonią, już został uboższy. (płofzy,
 Niebezpiecznych Somniadow, ma Polska Kraina,
 Jakiż koniec ją czeka? jeśli nie ruina.
 Tam szyPKi obrót mają, Rządu kokowroty,
 Lecz u nas opieszale krajowe obroty,
 By Rzeczypospolite z nami graniczyły,
 Równieby i niegotowe i leniwe były.

Ale że absołutne Państwa otaczaia,
 Więć zazdrośnym te okiem na nas poglądaia.
 Kto ma złoto na woysko, woysko na Somfiada,
 Ten szczęśliwy, kto wcześniej, te dwoie posiada.
 W bitwie o całość kraju, albo w jakiej zwadzie,
 Pierwizy bierze, ów traci, co został na zadzie.
 Kto gotow jest do Boju, temu pokoy sprzyia,
 Opieszalego szczęście, i Pan Bóg omija.
 Póki Polak stał w polu, gotowy do woyny,
 Póty Narod od Somfiad zostawał spokojny.
 Lecz gdy mężny ten Narod zależał swe pole,
 Poddać musiał chcąc niechcąc swych Braci w niewolę.
 Przemoc sprawiedliwością, nie Prawo zarządza,
 Kto nie ma na co Prawa, woysko mu przyśadza.
 Cnotą, lub jaką zdradą Forteca nabyta,
 Któż oto nieprzyjaciół możniejszy zapyta?
 Za kim zbroyni świadkowie, tego dziś wygrana,
 Tym Prawem Polska ziemia, wszakże rozebrana.
 Któż od dalszych zaborów Polaków załoni,
 Mało woyska w Koronie, mniej jeszcze w Pogoni.
 Orzeł biały podcięty, po ziemi się tłocze,
 Już go w spony chcą porwać, Orłowie żarłocze.
 Zomierz odcina spony zwierzętom pazury,
 Dajmyż mu oręż, lenug i skromne mundury,
 Co go stroiach na woynie, gdzie żelazo płaci,
 A złoto i sam klejnot swój szacunek traci.
 Żołnierza nie stroi ozdoby, ale męstwa, cnota,
 Nie należy więc tracić na mundury złota.

Nie-

Niegdyś Przodkowie nasi w lichym byli stroju,
 Przecie z niemi Somśiedzi lękali się boju;
 Narodzie! niechcę ciebie dalszą wróżką trwożyć,
 Lecz radzę: by czym prędzey żołnierzy pomnożyć,
 Do rządu bezpieczeństwa należą układy,
 Do Rzeczypospolitey na woysko nakłady.
 Rzeczypospolitą każdy Obywatel składa,
 Więc powinien podpierać, kiedy ta upada.
 Dźwigaymyż tedy wszyscy ciężar naszej Matki,
 Dla Dobra publicznego nie żałując płatki,
 Bęspiecznicy dla obrony Ojczyźnie przypłacić,
 Lepiej częśćkę wydzielić, niż wszystko utracić.
 Póki jeszcze, możemy nie czyniąc przewłóki,
 Uchwalmy na tym Seymie podatek od włóki.
 Przemyślajmy sposoby, z menażuymy zbytki,
 Przezieraymy z kąd jakie być mogą użytki.
 Dobra Ziemię Szlacheckie dwóbiakiey natury,
 Więc należy zlustrować, jakie dzierży który
 Dla potrzeby żołnierza, nadawano ziemie,
 Czemuż swey powinności, nie dopełnia plemię.
 Z kądże tę dziś przemianę, jakie widzę dziwy:
 Chłopek broni, a Szlachcic pilnuie swey niwy.
 Chłop się rodzi do sochy, lecz Szlachcic do broni,
 Chłopek karmi, odziewa, Szlachcic go niebroni.
 Nieprzyjaciel napada, chleb z garści wydziera,
 Rycerz z placu uchodzi, ani się oziera;
 O jakaż to fromota, gdzież te Przodkow hasło, (sło.
 Żyć w swobodach, lub umrzeć, niż w potomkach zga-

Co za dziw, że kraj Polski został rozszarpany,
Bo swoich powinności, zaniedbały stany.
Star Rycerski Narodem, Senat jest Urzędem,
Więc obudwuch tych Stanów, niedbałość jest błędem.

Co do Praw na wsparcie handlom potrzebnych.

Rola, przemysł, i handel Narody z bogaca,
Lecz Polska na tym troygu niedbale utracą,
Rola wodą zalana, zarosła lasami.
Ziemia żyzna nie rodzi, gnije pod bagnami,
Naypewniejszym byłoby Kraju z bogaceniem,
Mokrych Lasów wycięciem, Ziemi ofuszeniem,
Rzek splawnych oczyszczeniem, Kanałów wybiciem,
Toż Kruszców, Minerałów. Zup solnych odkryciem.
Do Rządu wszak należy, by to wydobyto,
Dla Dobra Publicznego, co w ziemi ukryto.
O gdyby od Chińczyków Narod brał przykłady,
Y w ziemi bogactw szukał, idąc onych ślady:
Handel wewnętrzny dziś Chiński równa się Europie,
Zkądże Chińczyk ma Towar? z własnej Ziemi kopie.
Czyliżby Polska nasza nie była bogata,
Gdyby w Kraju została jey cała intrata;
Gdzie Fabryki, pieniądze, w Kraju cyrkuluia,
Ludność się też powiększa, więcey konsumuia.
Ale te Rękodzieła Polak ma w pogardzie,
Coby go z bogaciło, precz odrzuca hardzie,
Woli on za Granicą komuś tam zapłacić,
Niżeli Ziemka zapomoc, i Narod z bogacić.

Cóż? jeśli nie Fabryki Pekin zaludniły,
 Lion, Londyn, Lipsk, Hamburg na świecie wstawily.
 Gdzież Grodzieńska Fabryka? została zniszczona,
 Gdzież młodzież pouczona? na świat rozpuszczona,
 Gdzież te muay wspaniałe? gdzie fabryk osnowy,
 Już po nich nucą treny smutne nocne Sowy.
 Cóż na to owa powie potomność ustrona?
 Gdy się znajdzie pamiątka w murach wydrążona,
 Doczyta się ta pewnie i na rozwalinach,
 Dowie się tey ruiny o wszelkich przyczynach;
 Ach Przeswietny Narodzie! popraw sławę Ziomkow,
 Niech śynie z całych murów, ale nie z ułomków,
 Dla Dobra publicznego nie żaluy nakładów,
 Szkoda kosztu Monarchy, Ministra zakładów.
 Uczyń wybor Rękodzieł, niech będą funduszem,
 Te dla Woysk Narodow, bielizną, kuntuszem
 Kraiowym nie pogardzay, przybędzie intrata,
 Która dziś z Polskiej Ziemi, nieślusznie ulata,
 Gdyż w Kraiu zostałyby, owe wielkie summy,
 Które się utracają dla pychy i dumy,
 Mamy włokno i wełnę, toż ludzi potemu,
 Czemuż tedy nie zabiedz wydatkowi złemu,
 Mogłaby należycie tamże być prochownia,
 Y dla Woysk Narodowych potrzebna zbroiownia.
 Wszak maszyny ku temu niektóre gotowe,
 Na inne wyłożono, już kosztu połowe,
 Ze Narod nie odrzuci projektu, tak tuszę,
 Gdyż Płócienny, Sukienny, gotowe Folusze.

Naro-

Narodził i uwielb Meżów wzięcznemi i krzyki
 Tych, którzy utrzymują swym sumptem Fabryki.
 Y tych którzy zbawienne dla Dobra pożytku,
 Dając Innym przykłady, unikają zbytku:
 Menaż znakiem rozumu, zbytek głupstwa cechą,
 Ze tak jest w swej istocie, odpowiada echo.
 Handel daje pieniądze, pieniądze wygodę,
 Dla tej przeto przyczyny, frymareżą Narody,
 Ale Polski nasz handel barzo w złym jest stanie,
 Podobno nie za długo ze wszystkim ułanie.
 Trudno dziś Polakowi bawić się Kupiectwem,
 Kiedy Sombad zawisły zraża go łupiectwem,
 Niedyś brzegów Bałtyckich byliśmy Panami,
 Gdyśmy to utracili, złe się dzieje z nami.
 Nie mamy swego Portu, nie mamy i zysku,
 Czemuż Narod nie myśli w takowym ucisku?
 Jakież mamy Towary? Chleb, włókno, i brusy,
 Które bezcennie Moskwa, zabieraia Prusy.
 Nie mało na podatkach szkodziemy, tracim,
 Gdy Królewiec, Lipawę, i Rygę bogacim.
 Dałby Bóg! by produkta w Kraiu sprzedawauo,
 Więcejbyśmy zyskali, gdyby nas szukano,
 Przynamnie by w Polndze Litwa miała Nawy,
 Mogłaby się usunąć, od Rygi Lipawy.
 By na Rzekach Portowych Narod miał swe składy,
 Pewnieby przyjeżdżali frymarezyć Salsady.
 Jak przed czasy do Kowna Prusacy zjeżdżali,
 Y Produkta Kraiowe tam zakupowali,

Zież.

Zieżdżają ciż i dzisiaj, ale z tey przyczyny,
Ze Pruskie potrzebują zboża magazyny.
Ukrainkim los zdarzył Kraiom Czarne Morze,
Czemuż niechce korzystać, Polak w tey to porze?
Pewnie tu jest przyczyna, że nie ma pieniędzy,
A po cóż szumno życie, i zbytkuie w nędzy.

Co do Praw Narodowych.

Co powinien uczynić, Człowiek Człowiekowi.
To ma w swym obowiązku, Narod, Narodowi;
Bronić zwykł człowiek człeka, gdy kto napastuje,
Tak Narod od Narodu, przemocy ratuje,
Ciężary bowiem dźwigać, człek człeku pomaga,
Narod jeden drugiego w potrzebie wspomaga.
Gdy się Narod nie może oprzec obcey mocy,
To mu drugi udziela, sił swych ku pomocy;
Ale ten, co pomaga i sam się oziera,
Przeto pod warunkami, gwałt przemoc odpiera.
Pomiędzy Narodami, gdy się wzniecą spory,
Pospolicie do zgody wiodą inne Dwory;
A kiedy pośrednictwo onych odrzucają,
Dopiero ku obronie, woyska posyłają.
Prawa Narodow ważą, potęgę na szali,
Możni Mocarze, słabszych by nie podbijali,
By sił nie nabierali, nie byli strażnemi,
Polityka naucza, jak się obeysć z niemi.

Sko-

Skoro który przeważa, zaraz łączą siły,
 Aby w jedno zebrane, iemu wystarczyły.
 Jedne niebezpieczeństwo, a drugie Narody,
 Same handlu potrzeby, przywodzą do zgody;
 Te Prawa granic strzegą, handel utrzymują,
 Więc Narodów Prawami, Państwa się kierują;
 Te Poślom bezpieczeństwo, nie tylko w pokoju,
 Mocno zaparęczyły, lecz i w śpelnym loiu;
 Te Jeńcom w czasie wojny, życie warowały,
 Narodom obyczajność, wzrost i polor daly.
 Od gwałtu bronią Prawa Boskie, Narodowe,
 Z każde więc Monarchowie, wzięli Prawo owe;
 Gnębić słabsze Narody, podbijać w niewolę,
 Kiedy Bóg Człowiekowi, sam dał wolną wolę.
 Chociaż Narod Narodom, jest który przyległy,
 Niegodzi się go szarpać, kiedy nie podległy;
 Niegodzi się naciężać, wydzierać własności,
 Niegodzi się wyzuwać, z swobod i wolności.
 Dał im Pan Bóg moc, siłę, ale ku obronie,
 Więc należy pomagać, tylko słabszey stronie,
 Zawodne Gwarancie, zła mocnych Opieka,
 Bo ta zamiast pomocy, wolnościom przypieka.
 Polityka światowa, co nam: wiele fidla,
 Y Boskie i natury, przyćmiła Prawidła.

Apostrofa do Monarchi Wojować chcącego.

Ty Potężny Monarcho, Co chcesz igrzać z światem,
Nie bądź chciwym krwi ludzkiej, miej litość nad bratem:
Taż krew p'ynie z Adama i w Tobie śwym ciekim,
Więc nie zasuń krwią ludzką, będąc sam Człowie-
Nie prowadź narzęz w pole niewinnego Męża, (kiem,
Nie zbraczay we krwi ludzkiej. Twoiego oręża;
Bronić kraju, Poddanych, jeść Twą powinnością,
Lecz podbijać Narody nieprawiedliwością.
Dałby Bóg dar dla świata, by wszystkie Narody,
Obrzydziwszy krew ludzką, przyszły do zgody;
Y wszyscy generalnie, zniosliży swe przesydy,
Na pokoy Burzycielow, utworzyły Sądy.

Co do Sądow i Praw Cywilnych.

Pierwszych Xiążąt i Królow Prawem była wola,
Takim Prawem bywała sądzona swywola;
Królowie przez lat dwieście Sądy zasiadali,
Lecz poddani tych Sądow barzo się lękali.
Król Kazimierz dopiero nierządy poznał,
Y Prawa utworzywszy, Poddanym ogłosił;
Sędziow Paowincyalnych, po ziemiach kreował,
Sprawy appellacyjne przed Sąd swój zachował;
Które w ten czas przesydał, sam z kilku Panami,
Nie sprawiedliwość karał groźnemi penami.

Cza-

Czasem na Sądach Sędzia, którego kreował,
 Z przydanemi Panami, Króla zastępował:
 Z tych to Sądów powstały, potym Sądy inne,
 Zadworne, Assefforskie, i Relacyine.
 A gdy Narod już zprzykrzył włoczyć się za Dworem,
 Stanoło Prawodawstwo Seymujących tworem.
 Potym od tey satygi, Króliow uwolniono,
 Sąd Grodzki utwierdzono, Ziemski utworzono.
 Król Bolesław, Zamkami obwarował Grody,
 Przeto Sądy Grodowe, musiały być wprzody.
 Już pod ów czas Dekreta Podkomorskie były,
 Więc Sądy Podkomorskie, Ziemskie poprzedziły;
 Ziemskie sprawy do Ziemskich Sądów przyłączono,
 Kryminal Starościńskim Sądom powierzono:
 W pierwiastkach Starostowie, ustawnie sądzili,
 Potym moc kreowania, Sędziow przywłaszczyli;
 Przynamnie niechby Sędziow, sam Powiat obierał,
 Ale nie Pan Starosta, o soby przybierał.
 Póki Sąd Starościński, zawsze był otwarty,
 Póty nie potrzebował Obywatel warty.
 Skoro się Sąd przemienił, kary się zwolniły,
 Y sprawy kryminalne, wżak się zagęściły.
 Dla wyrokow poprawy, Trybunał stworzono,
 Y do niego zawieść, Dekret pozwolono;
 Aby przez fawor, przemoc, nie był kto skrzywdzony;
 Ale i sam Trybunał, zle jest przeświadczony.
 Chociaż jawny nie cnota, choć łotr oczewisty,
 Gdy pozłocił swą sprawę, wygra bez Juryty.

Try-

Trybunał
 Możliż
 Ten co
 Dobrzeż
 Nie pow
 Kto wp
 Nie pow
 Ziaż
 Z Król
 Nie ży
 Trybun
 Gdzież
 Palestra
 Se zia
 Przemo
 Przyz
 Garzo
 Slawę
 Przeto
 Zwłafz
 Cóż cz
 Kiedy
 Prawa
 Aby w
 Rygor
 Byleby
 Lubo
 Jednak

Trybunał Sąd najwyższy, powinien być prawy,
 Możliż w nim zasiadać, co nie sądził sprawy;
 Ten co nie był w Palestrze, ni w cywilney Szkole,
 Dobrzeż on sądzić będzie, w Trybunałkim Kole?
 Nie powinien kwapić się do Urzędu tego,
 Kto wprzód jeszcze niepoznał obowiązków jego;
 Nie powinien mieć młodzik do Urzędu Prawa,
 Zwłaszcza tego, przed którym człek skrzywdzony sta-
 Za Króla Batorego, Trybunał stworzony, (wa-
 Należy, by w swych wadach, był dziś postrzeżony:
 Trybunał jest małątkow wszelkich składem, ale
 Gdzież większy nieporządek, jako w Trybunale,
 Palestra niegotowa, srona sprawy czeka,
 Sędzia śpi, a Marzałek przeto Sądy zwleka,
 Przemoc Sędziow forsuje, zwrót czynią intrygi,
 Przyjaźń Kollegow wiąże, prowadzi do ligi;
 Barzo rzecz niebezpieczna, w sforsowanym Kole.
 Sławę, życie, majątek, pokładać na stole;
 Przeto biedny Litigant, bojąc się szkopułu,
 Zwłaszcza wiążąc swej sprawy Sędziow bez szkrupułu,
 Cóż czyni? Regestr maże, lękać się zdrady,
 Kiedy niema z tych Sądow dalszey reyterady.
 Prawa Cywilne nato stanowią w Narodzie,
 Aby w nim Obywatel nieulegał szkodzie;
 Rygor trawa złych gromi, a dobrych ochrania,
 Byleby niezbłąkały w sprawach Sędziow zdania,
 Lubo praw potworzonych mamy liczne Tomy,
 Jednak gębić przywykły większe mnieysze Domy.

Spra-

Sprawiedliwość w Narodzie prawem uzbrojona,
 Lecz Przemocą dziś Panow z Sądow przepędzona,
 Próżne widzę są Prawa, daremne Urzędy,
 Kiedy się nieprawości wylęgają wszędy;
 Cnotliwy Prawodawca, niech to dobrze zważy,
 Kędy przemoc panuje, cóż tam prawo waży?
 Teraz mocny guruie, mocny sądem władą,
 Słaby sprawę przegrywa, a tym niżej spada,
 Znaydzieli sprawiedliwość dziś Szlachcie ubogi,
 U którego w kieszni dukat ieden drogi;
 Nie pierwicy mu pomoże Patrona wymowa,
 Aż wprzod będzie nabita dukatami głowa:
 Kto zalicza pieniądze próżne są dowody,
 Nie kto mówi, lecz daie Retor nowey mody.
 Sprawiedliwość iest grozą hamulcem swywoli,
 Podniętą do dobrego, stróżem mienia roli;
 Lecz im więcej dziś Sądow, mniej sprawiedliwości,
 Im więcej praw przybywa, więcej wykretności,
 Zapozwać Napasnika, rzecz iest małej sztuki,
 Lecz z nim wygrać proceder, potrzeba nauki:
 By dóysć sprawiedliwości, bez datku, zwłok trudu,
 Barzo wielkiego nato potrzeba dziś cudu;
 Zda się sprawa nie warta, lecz kosztuie wiele,
 Nie ieden straci krowę, nim pozyszcze ciele,
 Pożyteczniejsza czalem iest prętka przegrana,
 Niż przez długi proceder, rzecz iaka wygrana,
 Lepiej przeto zdaie się rzecć się małej szkody,
 Niż prawem poszukiwać u Sądu nadgrody.

W de-

W despotycznych Narodach, kędy niema prawa,
Przecie pędzsa u sądu tam bywa rosprawa,
Czemu? bo kiie Bafzow czynią dziwotwory,
Biiąc wpięty Prawnikow, kończą prętko spory.
Nie piszą aktoratow, sądow nie czekaia,
Skrzywdzeni sprawiedliwość zaraz odbieraią.
Były sądy i w Polfcze Grodzkie nieufianne,
Przez leniwtwo Starostow, są dziś zaniedbane;
Były na excefsantow przedtym kary froższe,
Y win prawem skazanych, kopy grzywny droższe, (*)
Pierwsze prawem natury przynamnie zwolnione,
Ale drugie dla czego zostały zniżone.

Co do Spraw zagęszczonych.

Upornych Litygantow zagęszczone swary,
Hoyne chciwey Palestrze przynoszą ofiary;
Często u Panow o nie urastaia spory,
Bo cóż Sąd sądzi, jeśli nie onych upory?
Gdyby nie upor, i spraw nie byłoby tyle,
Mogłby się człek pogodzić nie ufaiąc filę,
Wielka nadzieia bywa u tego poprawy,
Kto swą winę wyznaie, nie czekaiąc sprawy,

Kto

(*) Kopa starodawna, lubo się rachowała po 60. groszy, a grzywna po 48. lecz co do wewnętrznego waloru, warta była dziesięć kurluiącey monety, złotych 30. a grzywna zaś złotych 6. walor pierwotkowy groszy przez swą podłość co raz niżej spadał, a liczba wchodzących w kopę i grzywnę groszy dął się utrzymać.

Kto chce cudzą rzecz wrócić, należną uznać,
Rozsądek i sumienie jasno poznać dale.
Nie ten koniec jest prawa, by się prawowano,
Lecz prawa surowości, by się obawiano.

Co do pieniałwa.

Pienia wiedzie w nienawiść, zgoda w pokoy zmie-
Więc pienia ludzi skłóca, a zgoda sprzymierza;
Gdy się czasem nadarzy ponicheć koim,
Czyż nie jest użyteczniej pogodzić się w domu?
Kto zley sprawy początkom pręko nie zabieży,
Zawsze więcej utraci, i trafi do Wieży.
Niespokojnych Ziemianow chociaż gromią Prawa,
Przecie śmiało u Sądu chciwy pieniacz sława,
Lubo Sąd załadają zbrodniow gromiciele,
Pieniacz przecie śmawwszy w Sadach, kłamie śmieie,
Prawa innych Narodow, kłancow karzą frodze,
By te w Polsce utworzyć, byłby matacz w trwodze,
Kto cudzey rzeczy szuka, pewnie swoje straci.
Alboż kiedy chciwego grosz cudzy z bogaci?
Któreż Prawa złym ludziom znaydą się przychilne?
Ni Boskie, ni natury, ani też cywilne.
Te rzeczy, co są barzief Prawem zakazane,
Pospolicie by waią częścief używane,
Zły człek by kogo skrzywdził, zawsze ma w pamięci,
Bo co jest niegodziwym, to go barzief nęci,

Cho-

Chociaż Prawa złych gromią, nie na to niedbaia,
Prędzey złych, niżli dobrych rzeczy się chwytaią.
Acz Prawo na występnych przepisało kary,
Przecie do Sądu wiedzie onych zwyczaj stary.
Zwyczaj Prawa Narodom, złe, lub dobre daie,
Bo zwyczaj utrzymaie stare obyczaię;
Zwyczaj Prawo stanowi, zwyczaj sprawę rodzi,
Lecz co bywa zwyczajem, czy, się czynić godzi?
Zwyczaj i obyczaię, mocli prawa maia,
Toć nieprawość z przemocą u Sądu wygraią.
Szczęśliwszy Obywatel co spokojnie siedzi,
Bo się on nie frasuie, o sprawę nie biedzi.

Apostrofa do Lityganta.

O sądź siebie w przód w domu, przejrzy co za sprawa,
A dopiero uday się do zgody czy prawa,
Jeśli sprawy swej nieznasz, odkryj Patronowi,
Tak szczerze, jak chorobę swemu Doktorowi,
Nie może dać nikomu Patron zdrowey rady,
Gdy sprawy nie zrozumie, choćby niechciał zdrady.
Więc kto prawdę powiździeć Patronom nie lubi,
Nić nad to pewniejszego, że siebie przygubi.

Co do Palestry.

O gdyby dobierano dobrych Mecenasow,
Nie byłoby po Sądach płaczu i hałasow,

Są czuli Patronowie, są też i n'edbali,
 Dobry sprawę utrzyma, a zły nie ocali
 Aktora przy honorze, fortunie, majątku,
 Przecie się nie odmówi dla samego wziętku;
 Lubo ten argumenta ułożyć nie zdoła,
 By się sronie podobał, na krzyczy, nawoła,
 A gdy się w Dokumentach zbłąka jako w puszczu,
 Choć obfzernie napisze, prawdy nie wyłuszczy.
 Argument rzecz probuie, nie nieznaczą słowa,
 Darmo się niemi Sędziow zaprzęta się głowa,
 Nie ten mówca kto wiele, lecz kto dobrze powie,
 Nie w słowach moc wymowy, lecz w rzeczy ośnowie,
 Na wsparcie argumentu, kto prawa poszuka,
 Kto krótko wiele wiele, większa tego sztuka.
 Czemuż rościągłe mówić zwykli Patronowie?
 Bo rzecz krótko objaśnić trudno mglistey głowie,
 Nieślusznie przeto srony sprawy przegrywają,
 Gdyż Ci nie rozumiają, lecz tylko gadają.

Co do Panow Regentow.

Musi-coś nie dobrego marzyć w takich głowach,
 Co Dekret pisać zwykli w obojętnych słowach,
 Za słówko obojętne wynikają spory,
 Więc srony mimo Dekret wpadają w upory.
 Trzeba Sgoziom mieć bacność na Panow Regentow,
 Należy i Kopie przeczytać Skrybentow.

Niech mi się zayrzeć godzi w Sądowne wyroki,
 Jeśli ich sprawiedliwość nie zboczyły kroki. (ka,
 Zdami się w Dziejach Rzymskich znayduie się wzmian-
 Iż na śmierć osądzono Dzieci Pana Anka,
 Którzy za samo iraszkę życiem przyptacili,
 Niby to oni Króla swym wzrokiem zabili,
 Nieflusznie sprawę przegrać, często się nadarza,
 Więc dla Sędziów trzebaby Sentencyonarza.
 Niechby każdy zapisał Sędzia swoje zdanie,
 Pewnieby nie na wszystkich padło narzekanie,
 Choć kilka sprawiedliwie, lecz gdy więcej zdróżnie,
 Według prawa przepisów, sądzą sprawę próżnie.
 Prawa są Organami Sędzia Organistą,
 Zle się tony wydaia, kiedy w głowie mgliło.
 Czemu dziś sprawiedliwość, ma obite boki?
 Bo prawa są w Statucie, u Sędziów wyroki.
 Co ogień może z stali, lub z kryształu w Hucie,
 To fawor Sędziów czyni z Prawa, co w Statucie,
 Trzebaby nato prawa, by Sędziów wyroki,
 Do odpowiedzi miały okryśłone roki.
 Piotr wielki taki wyrok ogłosił Ludowi,
 Iż nie pierwiej ma podać suplikę Carowi,
 Aż wprzod będzie podana, dwakroć do Urzędu,
 Dopioro trzecią może Carowi bez błędu
 Suplikę swoją podać, lecz pod karą śmierci,
 Czyia będzie zła sprawa, z niey się nie wywierci,

Zadna odtąd podana suplika nie była,
Bo wszelka sprawiedliwość w kraju nastąpiła.

Apostofo do Sędziego.

J eśliś Sędzio cnotliwy, nieprzyimuy ofiary,
Bo swą wolność utracisz za przyjęte dary.
Nie rozszadżay źle sprawy dla marnego złota,
Bo Cię za to zkwituią z przyszłego żywota,
Sądź winnych bez faworu, ukarz występnego,
Niech powróci bez zwłóki, co trzyma cudzego.
Niech cię przyiaźń, ni datek, nie wiąże do strony,
Byś za wyrok od Boga nie był sam sądzony.
Sprawiedliwości same Bóg przesądzać będzie,
Gdy w strasznym Maieście sady swe zasiędzie.

Co do Prawnych Dowodow.

P ewnieyszy z tych jest świadek co sami widzieli,
Niżli innych Dziecięciu, co tylko słyszeli.
Nie zawsze sprawiedliwa bywa ludzka powieść,
Posądzić łatwo można, ale trudno dowieść,
Wiele rzeczy usłyszysz, kto się o nie bada,
Ale czy wszystko prawda, co mu kto powiada,
Dowodzić bez pewności, jest lichym postępkiem,
Y przeciw przykazaniu osmemu występkiem.
Słuszniej temu dać wiarę, kto ma obyczaje,
Niżli podeyrzanemu choć z przysięgą staie.

Wy-

Występek sam się czasem okaże na twarzy,
 Gdy ją boiaźń zblechuie, albo wstyd rozżarzy,
 Choć się i śmiało stawi na examen inny,
 Ale oczy wydadzą zformowane miny:
 Albo nie zapytany sam się ekskuzuje,
 Poznać daie, że się on do excessu czuie,
 Lub kiedy obwiniony zaskarża drugiego,
 Zapewna chce się udać sam za niewinnego.
 Kto innego obwinia, a siebie wyzwała,
 Pewnie on swoją winę na drugiego zwała.
 Oskarżonych nie trzeba kijem kości łamać,
 Bo Człowiek nie niewinny, może z bólu kłamać,
 Więc bolem wymuszone niepewne zeznanie,
 A jakże go osądzić może czyie zdanie?
 Zgwałcił ten Prawodawca, sam prawo natury,
 Kto frogie ustanowił, katownie, tortury,
 Lubo Sędzia cnotliwy skarg dowodów słucha,
 Na Produkt i Replikę nadstawuie ucha.
 Gdy sprawy nie zrozumie, sądzić jej nie może.
 Choćby cały znał Statut, nie mu nie pomoże.
 Sprawę zawiłą poznać potrzeba rozsądku,
 Trudno temu tkać płótno, komu braknie wątku,
 Ciężko sądzić kto nie ma Gospodarza w głowie,
 Bo umieją ćmić prawdę, biegli Patronowie,
 Nie trzeba przekonania, gdzie rzeczy dowodzą,
 A prawdy rzeczewistey prawa nie dowodzą.

*Głos Drugi, za równością Człeka, przeciwko
Pańskiej ambicji.*

Równe Prawo do Ziemi wszyscy Ludzie mają,
Nierównie jednak onę wszyscy posiadają,
Jeden coś, drugi więcej, trzeci nadto wiele,
Czwarty własney nie mając, osiadł w cudzym siele,
Jednym ziemia jest matką a drugim macochą,
Nie tego karmi mlekiem ca ią kopie sochą,
Wszakże ziemia dla wszystkich wygody stworzona,
Czemuż dla Panów łódka, dla poddanych łona?
Co za niesprawiedliwość eo zaprzęśd srogi?
Ze to Pańskie owoce, a poddanych głogi,
Pan Bóg stworzył Adama, a w nim Ludzkie Plemię,
Więć dla wszystkich Potomków równie podał ziemię,
Którą pierwey opatrzył rozmaitym Płodem,
By Człek na świat stworzony nie zaginął głodem,
Przeto w Raju roskosznym posadził Adama,
Ziemi caley nakazał, by rodziła sama
Owoce dla Adama i Potomków jego,
Ażeby do żywności, dość mieli wszystkiego,
Wszystkie frukta dozwolił, prócz z drzewa żywota,
A tu pod karą śmierci dołożona nota
Wymagała od Człeka, by przez wstrzemięźliwość,
Sam Człowiek mógł zasłużyć na wieczną szczęśliwość:
Lwa jabłko zerwała, Adama skusiła,
Beda by się podobna na świat nie rodziła,

Ziadł

Ziadł Adam z Ewą jabłko, lecz drogo przypłacił,
 Bo ciała nieśmiertelność razem z Rajem stracił.
 Gdy tracił Adam Iaskę, zwierzęta powstały,
 Wszystkie się naieżyły i frogo rzezały,
 Ziemia też smutną postać swoją okazała,
 Y od Boga zaklęta rodzić zaprzestała,
 Postrzegł się Adam biedny, ale już Tułaczem,
 By żywić go ziemia, został jey Oraczem:
 Rzekł Bóg: będziesz pożywał w pocie czoła chleba,
 Y przeto nam Potomkom pracować potrzeba;
 Uprawiał rolę Adam i jego Synowie,
 Uprawiali Noego dalsi Potomkowie:
 Pierwsi ziemi mieszkańcy, gdy się rozrodzili,
 Swobodnie, w różne konty świata zachodzili,
 Jak mrówki pracowite po ziemi biegali,
 A gdzie żywną znaleźli tam ją osiadali,
 Każdy z swym Pokoleniem mieszkając pospołu,
 Bez różnicy żywił się z spólnego mozołu:
 Kopią ziemię i teraz, lecz sami Kmiotkowie,
 Z których rąk pracy żyją Kupcy i Panowie;
 Bóg bez żadney różnicy stworzył Ludzkie plemie,
 Czemuż są ci wpogardzie, którzy kopią ziemię;
 Xiążęta, Monarchowie, cóż nad Czleka mają;
 W jeden się sposob rodzą, w jeden umierają.
 Nie Xiążę nie przynosi, ni też z sobą bierze,
 Wszystko zostawić musi, co on zdzierstwem zbierze,
 Zkąd prawo Panowania Monarchowie wzięli?
 Ze krwi swych Braci, którą niewinnie rozleli,

Póty

Póty żyli spokojnie, póki równość była,
 Skoro przemoc powstała, Braci swych podbiła,
 Poczęto Lud podbijać przykładem Nemroda,
 Która do naszych czasów trwa licha ta moda,
 Mocniejsze Pokolenia, słabsze naicóżali,
 Na podbitych swe prawa niewoli wkładali,
 Hiszpani Lud znaleźli, który iadał raki,
 Toż obrzydłe robactwa, szarańcze, ślimaki,
 Z tego tylko pretextu w niewolę zabrali,
 Ze te jadło za excess wielki poczytali;
 Ciż i Amerykanów, że tytuń kurzyli,
 A brod swych po Hiszpańsku, nigdy nie golili,
 Tą frażką obrażeni, bo też więcej niczym,
 Wszelako uczynili Ludem niewolniczym,
 Toć zwycięscy w niewolę wolnych podbijali,
 Byli tacy co siebie, lub dzieci przedali.
 Co pracować niechcieli, oręża się ieli,
 Y tym trybem leniwczy Panować poczęli.
 Więc tytuł Monarchiczny wziął początek zbroju,
 Nic nato pewniejszego, że powstał z rozboju,
 Nemrod pierwszy rozpoczął Lud podbijać wolny,
 Zatem jego przykładu już się Człek swywolny,
 Toć złośliwi gwałtownie zostali Panami?
 Tak jest: Ludzie spokojni ich niewolnikami;
 Zkazuje Szlachta powstała, czy nie z wojowników?
 Wodzowie uszlachcili, swoich Pomocników:
 Szlachter znaczy w Niemieckim języku Rzeźnika,
 Więc nie wielka to świetność z Imienia wynika,

Gdy

Gdy Szlacheckie nazwisko, jest występku notą,
 Więc zaszczyt znakomitszy uzyskany cnotą,
 Więcej daie szacunku Człowiekowi cnota,
 Niżeli urodzenie, i szkatuła złota,
 Więcej mają świetności dobre obyczaje,
 Niżeli Rodowitość, którą Imie daie.
 Próżno się więc chlubiemy naszym urodzeniem,
 Cnota Męża jest Hońcem, urodzenie cieniem;
 Niech zostaie to przy nim, co los komu zdazył,
 Niech się szczyci tym każdy, czym Oyciec obdarzył;
 Lecz nietrzeba pogardzać, poziomych Robakow,
 Gdyż ta sama krew unas, która u Prostakow,
 Nic my więcej nie mamy, co ma ich postura,
 Więc onych los poniżył, ale nie natura;
 Wielkość Pańskiey godności przez zbrodnie nabyta,
 Jest to suknia szkaradna, chociaż złotolita,
 Kogo lechce dostojność, niech iey szuka w cnocie,
 Przystoynieysza w niej bowiem, niż w krwawey robo-
 HonorOycem zayzdrosći, zayzdrosć Matką zbrodni, (cie.
 Czyż tacy Potomkowie, dostojieństwa godni?
 Im większym kto w Urzędzie, więcej ma on pracy,
 Więc Urząd leniwemu, barzo iest ladacy.
 Czuły sprawca Urzędu ma pracy do potu,
 Więc im większy iest Urząd, więcej w nim kłopotu,
 Potężni Monarchowie co Państwem władaia,
 Mniej czasu za Poddanych do rozrywek mają;
 Chociaż wszystkie Urzędy ciężą Ludzkie barki,
 Przecie ponie skwapliwe uchylaia karki;

Idąc

Idąc do prac Publicznych, niech stary uważy,
 Czy się w starym Okręcie kto żeglować waży,
 Cnotliwy Obywatel od honoru zmyka,
 W ten czas tylko przyimaie, gdy go sam potyka,
 Zła wiara bez uczynkow, tytuł bez intraty,
 Pierwsza wiedzie do zgnby, a drugi do straty.
 Niech wie kto. się za błaskiem Orderow zapędza,
 Iż Order bez intraty, jest błyszcząca nędza.
 Honory w sobie małą takowe zwyczaje,
 Iż dobre w złe zmieniają ludzkie obyczaje.
 Y co się też dobrego w Honorach zawiera,
 Honor w ambit wprowadza, majątek pożera,
 Dość dla człowieka zaszczytu, gdy jest sprawiedliwym,
 Dość dla niego i sławy, gdy zowią poczeiwym:
 Nie ogarnie Letarnia choć świecę okrywa,
 Bo się światło przez błono, i przez szkło dobywa.
 Człowiek by kwiat urasta, wiek mu cieniem ginie,
 Gdy co w życiu uczyni, w potomności słyńcie,
 Lubo sława jest trwała w kolasach żelezie,
 Przecie jest trwalsza owa, co na papier wlezie,
 Im większe czyie dzieło, większą sławę rodzi,
 Która się co raz szerząc, po świecie rozchodzi:
 Wielkie dzieła na świecie długo parają,
 Drobne rzeczy z pamięci prętko wypadają,
 Chociaż Ciała Autorow prętko w ziemi gniją,
 Przecie onych Imiona w potomności żyją.
 Gdy rzecz jaką dokazać słaby usłuie,
 W ten czas nadzieia sławy jego posilknie,

Kto

Kto ma
 Nie cni
 Wielk
 Nie Do

Głos
 Panow

Trudn

Trudnie

W ten c

Lecz g

Pokora

Większ

Polityc

Iż co

Nie pev

Gayz ta

Zawstyt

Lecz na

Mała cz

Kiedy v

Kogoż

Kiedy

Z tyficy

Kroby

Wigley

Ale bar

Kto muruie Pałace, wielkie gmachy stawia,
Nie cnotą, ale kielnią swoje Imię stawia.
Wielka wspaniałość Domu co pomoże komu,
Nie Dom Pana ozdobą, lecz Pan swego Domu.

*Głos trzeci za ludem pracowitym, przeciwko
Panow zdrożności, tudzież i Sług niewierności.*

Trudno znaleźć dopiero pobożność we Dworze,
Trudniej jeszcze zobaczyć, Pana tam w pokorze.
W ten czas tylko pokorny, kiedy czego szuka,
Lecz gdy dać komu trzeba, nieprzystępny, fuka,
Pokora nie upodla, ale barziej zdoła,
Większy ona szacunek wszakże Panu robi.
Politycznego Pana pospolita wada,
Iż co niechce uczynić, to nadal odkłada,
Nie pewna Pańska bywa obietnica słowna.
Gdyż ta zwykła zawodzić zdradzieliśka główna.
Zawstydzona pono Pana, dać co komu mała,
Lecz na większe mu dary, Fortuny nie stało.
Mała czasem uczynność wielką wdzięczność rodzi,
Kiedy w pilney potrzebie, kto komu wygodzi.
Kogoż prosić nie uyma rozdawane dary,
Kiedy nawet i Boga błagają ofiary.
Z tyśiąca nie wiem ktoby znalazłby się taki,
Ktoby niechciał przyjmować podarunek jaki,
Więcey podobno takich co datku żądaia,
Ale barzo nie wiele, co go, rozdawaia.

Przy-

Przyśtoyniey jest dla Pana utracić co hoynie,
 Niżli rzeczy nabywać jakich nieprzyśtoynie,
 Kto jakiej juczynności od kogo wyciąga,
 Do równey w zaiemności, dług na się zaciąga.
 Lecz radziby Panowie sami tylko brali,
 Bo tego uczuć niechęć, by kogo wspierali;
 Ci co Panowskich karmią, ubierają w szaty,
 Ledwo kęs chleba mają, i na grzbiecie łąty;
 Dla was kmiotek horuie, wam pieniądze zbiera,
 Wam oddawszy majątek, sam z głodu umiera;
 Nie zgadza się z rozumem, ni z Prawem natury,
 Zdzierać swoich Poddanych do ostatniej skóry,
 Jaką macie naturę, taką i Wieśniacy;
 Czemuż względu nie macie, żyjąc z rąk ich pracy?
 Wam to wspierać należy i Wieśniaków losy,
 Kiedy się na ich polach nie urodzą kłosy,
 Gdy przypadek zaboży, lub uprzęż odpadnie;
 Nie mieć w ten czas litości, nie pięknie, nie ładnie,
 Po swych pracach i Kmiotek Ródzcy ma spoczynek,
 Gdy w Chałupie swej znajdzie kęs chleba, kominek,
 U małych Włościanów skarb jest nieprzebrany,
 Gdzie ubodzy Poddani, zle się mają Pany.
 Kto swej Włości pomaga, ma rozsądne zdanie,
 Gdyż u tego jest lepsze gospodarowanie.
 Lecz kędy Pan nie wziera w Poddanych majątki,
 Tam się ludzie rozchodzą w różne światła kontki,
 Kędy na Wsi rąk wiele, i Ekonom czuły,
 Więcej z tamtąd przywożą złota do szkatuły.

Nie

Nie ma sprawiedliwości takowych postępek,
 Którzy zwykli swych Włóścian karać nad występki,
 Wierniey Pańskie rozkazy ludzie dopełniają,
 Kiedy ich sprawiedliwych nie Tyrannów mają.
 Słuchać czasem i Panu wszakże nie zawadzi,
 Kiedy wierny co Sługa, lub Poddany radzi,
 Znać się Panom też trzeba Ludzi na wyborze,
 Kiedy niechęcią oglądać pustek w swoim Dworze,
 Lepiej słudze dobremu, acz drożey zapłacić,
 Niżli chować tańszego, lecz więcey utracić.
 Trudno się od niewiernych ustrzedz Domowników,
 Trudniey jeszcze uysć zdrady skrytych niewdzięczni-
 Pospolicie ci prędzey co warci kaydanow, (kow,
 Przez podchlebne matactwa, znaydą łaskę Panow;
 Podchlebca do serc Pańskich wkłada się powoli,
 Póty onemi włada według swoiey woli,
 Panowie rządzą ludem, podchlebcy Panami,
 Kierują swóy interefs, szafują skarbami.
 Acz więcey niż hultaie szkodzą Kommissarze,
 Przecie się wykręcają nie uległszy karze.
 Nigdy Pan tey nieuydzie od domowey zdrady,
 Który swego podchlebcy używa do rady.
 Lubo ten co podchlebia pewną zdradę knuie,
 Prędzey od prawdomówcy on kredyt znayduie.
 Niedziw, że człek podezriwy teraz zarzucony,
 Bo podchleccom do Panow przystęp otworzony.
 Lepiej od prawdomówcy podchlebca doradza,
 Bo ma łaskę i kredyt, chociaż Pana zdradza.

Kto

Kto krótko rzeczy widzi, a fzeroko włada,
 Nie trzeba się dziwować, że on podupada,
 Lecz gdy stracić Fortunę uczciwemu zdarzy,
 Wstyd mu prosić zabroni, a nikt nie obdarzy.
 Zły jest stan Pana, który do ubóstwa przydzie,
 Bo u wszystkich wzgardzony zostaje w ohydzie.
 Wielka tego nieśława, kto się nie zbogaci,
 Większa nie równie hańba, kto mając utraci.
 Trudniej Dobra utrzymać Panu rozrzutnemu,
 Niżli zrobić Fortunę Człeku oszczędnemu.
 Czyje Dobra bez rzędu, bez miary rozchody
 Nie zbogacą onego Dobra i przychody.
 Cnota wstrzemięźliwości zwykła stronić Pana,
 Gdyż do sławnych nędzarzów ona przywiązana,
 Acz się natura małym zwykła kontentować,
 Lecz ambit Pański, przywykł we wszystkim zbytkować.
 Co tyśiączne Poddanych ręce zarabiają,
 To dwie ręce rozrzutne Pańskie utracią.
 Co tych długa staranność zbierze i wypłaci,
 To Pańska marnotrawność za noc jedną straci.
 Marnotrawcy gdy swego co tracić nie mają,
 To jeszcze i po cudzych szkatułach szukaia.
 A dopiero gdy zabrną w długi aż po uszy,
 Podać Dobra pod taxę skrucha onych ruszy.
 Drugi acz skretnie żyje, ale bez rozsądku,
 Daremnie rzeczy snuje, kiedy braknie wátku.
 Kto swej nie zna całości, a częściami rządzi,
 Trafem on chyba dobrze, ale częścicę zbłądzi.

Kto

Kto niepatrzy na większość, a po kontach gdyra,
Straci on pewnie Krowę, za kawałek syra.
Kto kluczem drewka rąbie, siekierą otwiera,
Mało on i majątku w swym Domu zawiera.
Lepiej zawsze ten rządzi, kto bywa zarządzony,
Niżli ów jednowładztwem woli uniesiony.

*Głos Czwarty, za potrzebą pieniężną dla Ludz-
kiej wygody przeciw zbiorom niegodziwym,
i nienasyconey łakomych chciwości.*

Póki kruszców nieznano, z Ziemi niedobyto,
Monety dla wygody Narodów niebito,
Pod ów czas ku potrzebie gdy czego szukano,
Jeden Towar na drugi nudnie zamieniano.
Murzyn kruszczu gdy żądał, Afrykańczyk soli,
Oba na kupę towar sypali powoli:
Ten mu kruszczu przydawał, ów soli uymował,
Y tak się Kupiec z Kupcem o towar targował.
Trwa jeszcze taki zwyczaj w Angolskiej Krainie,
Gdy do tej Portu Okręt z Europy zawinie,
Angolanin Murzyna, Angielczyk Towary,
Taxować najprzód muszą na makut zamiary:
Makuta nie jest pieniądz, tylko znak waloru,
Na które zwykli zmieniać rzeczy do wyboru,
Za jaką liczbę makut, Murzyna przedaia,
Za tyle makut wartych Towarów zań daia.

Nie.

Niegdyś Ateńczyk rzeczy kupował wołami,
 A Rzymianin swoimi frymarczył owcami.
 Jednym zamiast pieniędzy, służyły bydłeta,
 Drugim skóry, kozuchy, ptaśtwo i zwierzęta.
 W Niemieckich krajach zboża, pieniądze znaczyły,
 Lecz takowe towary, handel mitrężyły.
 Kiedy rzeczy ruchomych niemieli transportu,
 Zysłażcza Ci co mieszkali daleko od portu.
 Starali się towarów wartości znaczenia,
 Y ta była przyczyna monet znalezienia.
 Aże ślepel Narodu walor onych ręczył,
 Przeto się bawić handlem Kupiec nie odstęczył.
 Nayśluszniey kurs pieniężny przyieli Narody,
 Gdyż wzajemne z nich mają dla siebie wygody,
 Nie każda wszakże ziemia wszelki owoc rodzi,
 Gdy w jedney czego braknie to druga wygodzi.
 Przez pieniądze towarów nayłatwieysze zmiiany,
 Y przeto tym pieniądzom walor iest nadany.
 Pieniądze są wygodne, bo produktów zbytek,
 Któryby marnie niszczał, zmienia się w pożytek,
 Na pieniądze towary świat zamienia cały,
 Więc onych wynalazca, wart wszystkich pochwały.
 Jedne pieniądze wnętrzny swoy szacunek mają,
 Drugie walor towarów tylko zaręcają.
 Wexle, Obligi, karty, Bankowe ceduły,
 Są gotowe pieniądze, nie ciążąc szkatuły.
 Które chociaż dla Kupców arcy są wygodne,
 Ale niebarzo zdrowe, kiedy są zawodne.

Póki Polska nie miała kruszcowej monety,
 Zamiast ceduł bankowych, skurzone bilet-y
 Służyły za pieniądze, bez wartości ale,
 Gdy się srebrne znaleźli skasowano wcale.
 Kazimierz Pierwszy poczoł bić srebrną monetę,
 Któremu Narod winien pieniężną zaletę.
 Kto ma wręku pieniądze wżytliwego dostanie,
 Więc barzo użyteczne pieniądze zbieranie.
 W każdym podobno stanie, kto nie ma pieniędzy,
 Doznać musi koniecznie ten nieborak nędzy,
 Kto ze młodu nie zbierze pieniądze powoli,
 Niech się na starość lepszej nie spodziewa doli.
 Kiedy się nie postara o majątek młody,
 Z kądże w niedołężności, będzie miał wygody?
 Więc do młodych należy Fortuny nabycie,
 A starym pozostaie majątkow użyć.
 Kto ma w garści pieniądze, wiele czynić może,
 Nie tylko sobie, ale komu chce pomoże.
 Wszakże i człek pieniężny kiedy się pomyli,
 Prętko uniego datek datkiem się wyfil.
 Słusznie zatym należy expens zmenażować,
 Aby coś zostawało, na zapas zachować,
 Nieprzewidziane czasem zdarzą się wydatki,
 Więc dobry zapas bywa na takie przypadki.
 Czemu bogaci ludzie co chcą, czynić mogą:
 Bo cokolwiek zamyślą, Hollendry pomogą.
 Nicht się widzę nieoprze mocy srebra, złota,
 Słabe przed nią są mury, nie ostoi cnota.

Złotą, lub srebrną bronią ktokolwiek wojuie,
 Ten nad nieprzyjacielem zawsze tryumfuie.
 Nie ma podobno w świecie, żadney takiej siły,
 Któręby srebro, złoto, dziś niezyciężyły:
 Złoto Przyjaciół, robi, złoto utrzymuie,
 Złoto najgorsze sprawy pomyślnie kieruie.
 Złe nabyte pieniądze nie bywają trwałe,
 Szytko się z rąk wyslizną, marnie zginą całe.
 Zniszczają wszakże prętko skarby i bogactwa,
 Zgromadzone przez zdzierstwa, wykręty, pieniactwa.
 Przez sposób niegodziwy, podstępne kaduki,
 Przywłaszczony majątek nieucieszy Wnuki.

Co do łakomstwa i chciwości.

Na to biją pieniądze, by je używano,
 Ale nie na ten koniec, by tylko chowano.
 Menażować wydatek każdemu się godzi,
 Bo dobrze kiedy zapas potrzebie wygodzi.
 Lecz żałować swej gębie, mrzeć dla skępstwa z głodu,
 Nędzne życie prowadzić, i doświadczać chłodu,
 Cóż jest proszę, jeżeli nie hańbą, fromotą?
 Na co się sknerze przyda spakowane złoto.
Kto chciwości przekłętey nie bywa włodarzem,
 Choć ma zadość wszystkiego, przecie jest nędzarzem,
 Jeśli Łakomca nędznie gnusno żyje w Domu,
 Możli taki Chciwiec co uczynić komu?

Łakom-

Łakomca zły dla wszystkich, lecz gorszy dla siebie,
 Bo swę ferce ze skarbem, w Piekło on zagrzebie.
 Od Boga, ludzi, Imię chciwości przekłete,
 Czyż może się umieścić między cnoty Święte?
 Nic nie mamy na świecie barziej obrzydłego,
 Nad bogacza wielkiego, lecz sknerę większego.
 Im większe kto ma skarby, tym je chciwiej zbiera,
 By pomnożył intratę, w drobne rzeczy wзира,
 Niczym się nie nasyci, nie dość łakomemu,
 Chociaż Beczkę ma złota, przecie mało jemu.
 Łakomca acz pieniądze codziennie rachuje,
 Zawsze się jednak troszczy, zawsze alteruje;
 Chciwi ludzie nie skarby swoje posiadają,
 Ale skarby ich ferca u siebie trzymają.
 Kto więcej opieniądze, jak o honor stoi,
 Obojga taki nie wart, nie mu nie przystoi.

*Głos za dobrem publicznym i majątkiem Oby-
 watelskim, przeciwko próżniakom, hultajom,
 szulerom, i t. d.*

Próżniacy, są to Wróble na cudzą Pszenicę,
 Trzebaby ten szkodliwy rodzaj wziąć na nicę.
 Z jakiego kto sposobu potrzeby opędza,
 Zkąd u jednych bogactwa, a u drugich nędza;
 Pewnieby się odkryły zbiory niegodziwe, (we-
 Pierwszych zdzierstwa, kradzieży, lotrowstwa złośli-

Drugich płaństwa, opspalstwa, leniwe obhody,
 A ci wszyscy szukaia z prac cudzych wygody.
 Nie ma dziś bezpieczeństwa w domu, ani w drodze,
 Złodzieie kradną, Zbóycy lud morduią frodze,
 Czyli Człowiek jest w drodze, czyli w Domu mieszka,
 Tak się musi strzedz Zbóycow, jako Rzezimieszka.
 Wszakże to broń nosiemy dla życia obrony,
 A Domy zamykamy dla rzeczy ochrony.
 Ubóstwo atakuie, przypatrzmy się zbliśka,
 Jeśli ich nie leniństwo tą nędzą uciska,
 Są kalecy, lecz więcej jest hultaiow przecie,
 Co chleb cudzy ziadaia wlocząc się po świecie,
 Do Urzędow najsłuszniej to wiedzieć należy,
 Dla czego ten się włóczy, ów pod murem leży;
 Ułomny, niedołężny, wart ludzkiej litości,
 Ale hultay, włocega, kary, surowości.
 Amaślys Król Egiptu, ustanowił Prawo,
 Podobne temu Solon, Ateńską zabawą,
 Oba swoich Poddanych, tym obowiązali,
 Aby roczny rachunek, spraw swoich składali.
 Na jakowey zabawie, czas roczny strawili,
 Jeśli oni z sposobu uczciwego żyli.
 Ci co się przed Urzędem dobrze niesprawili,
 Byli frodze smagani, lub życie tracili.
 Chyńskie Kije Próźniakow nagłą do roboty,
 By ten Polskich szkosztował, co nie ma ochoty
 Zarobić sobie na chleb, i suknie uczciwe,
 Nie takby się mnożyły występki szkodliwe,

Sama

Sama Mądrość Przedwieczna głupim go mianuje,
 Co mogąc nic nie robi, z lenistwa próżnuje,
 Ptak do lotu, Zwierz biegu, Ryba do pływania,
 Ale człowiek stworzony jest do pracowania,
 Na to bowiem Opatrzność ręce Człeku dała,
 By w pocie czoła chleba praca mu szukała,
 Każdy człek dar mieć musi z natury nadany,
 Więc niech czyni do czego został powołany,
 O gdyby Senat Polski lepiej się rozrządził,
 Oziębłości notował, a niedbalstwa sądził;
 Pewnieby się Rodaków poprawiły wady,
 Nie trzeba by gdzieś szukać Oyczyźnie arkady.
 Drugi rodzaj próżniaków gnufny i leniwy,
 Jest to Narod Żydowski, barzo nam szkodliwy.
 Co okazać jest moim pisanja zamiarem,
 Iż ten Narod, Narodu naszego ciężarem.
 Lecz my tego ciężaru zda się nie czuiemy,
 Kiedy Żydów przewrotnych w Narodzie cierpiemy.
 Acz Żydzi umiyszczeni, nie są w żadnym stanie.
 Przecie unas Wygnańcy znaydują mieszkanie.
 Im więcej ich przybywa, rozrodza się, mnoży,
 Tym barziej naszą Polskę upodla, uboży.
 Kędy większa jest tłucza, więcej konsumują.
 Więc Żydzi Narodowi nie mało kosztują.
 Kędy więcej Szalbierzów, więcej oszukaństwa,
 Gdzie Szynkarzów przybywa, mnożą się pijaństwa,
 Przeto nie sami Żydzi unas Próżniakami,
 Lecz i naszych Poddanych czynią Łaydakami.

Nie

Niedziw że Chłopow Polskich ścisnęło ubóstwo,
 Bo im Chleba uiele wielkie Żydów mnośtwo.
 Których nasi Kmiotkowie karmią, odziewają,
 Gdyż cokolwiek zarobią, do nich przepijają,
 Żyd kieliszkiem gorzalki do siebie przynęca,
 Potym z niego maiątek, jaki ma, wykręca,
 Chleb z garści Żyd wydiera od roboczych Ludzi,
 Y kogoż nie oszuka, skarbu nie wyłudzi.
 Ktoż tu tego oczyma rozumu nie widzi,
 Iż z cudzey pracy żyją obłudnicy żydzi,
 Niema za grzech oszukać, Żyd Chrześcianina,
 Zawsze złe o nim myśli, choć swoy kark nagina,
 Lecz czemu bez szkrupułu Zydek oszukaie,
 Bo Chrześcian pokrzywdzać Talmut nakazuje,
 O gdyby Moralności Żydow pouczano,
 A Talmut bałamutny prawem zakazano;
 Z którego się napawa Żyd zabobonnością,
 Y szkodzi Chrześcianaństwu, jak może chytrością.
 Chytróść w Żydach ukryta, umie udać lisa,
 Y to sztuka z Polakow maiątek wyfysa,
 Zydek gdy czego szuka, przynosi nam dary,
 Lecz za drogo kosztuią przyięte ofiary.
 Za pokłon po Wsiach Karczmy Żydom wypuszczamy,
 Czyż nie więcej ztąd straty, jak korzyści mamy?
 Maiątek włościan naszych mu aręduiemy,
 Jestże to zyskiem naszym, gdy w czynszach traciemy?
 Podwyższa Żyd arędę, lecz co natym traci,
 Kiedy jemu Poddany sowicie opłaci,

Nie

Nie jest taki zyskowny lecz szkodliwy wziętek,
 Który niszczy Włościanow, zajmuje majątek;
 Nie tu koniec przemysłnych Żydowskich wybiegów,
 Mają oni w Narodzie jeszcze swoich szpiegów:
 Którzy po Domach, Miastach, i Dworach gdyrają,
 Gdzie usłyszą pieniądze, tam się podsuwają.
 Wiele zyskują Żydzi od Chłopow na trunkach.
 Więcej jeszcze od Szlachty na podłych gatunkach
 Sprowadzonych Towarow, wszak na ofszukanie,
 Przecie tego nieznając, przepłacają zanie,
 Dla czego u nas Kupcow Chrześcijańskich mało,
 Bo im handlu sposoby Żydowstwo zabrało.
 Chrześcianin z swym handlem, nim się gdzie obróci,
 Już Zydek rańszy ptaszek z połowem powróci.
 Znajdzie prędzey Żyd kredyt, kiedy się uwinie,
 Zapłaci w prawdzie procent, lecz kapitał zginie,
 Gdzież są Obywatelow Polskich kapitały?
 Y Duchownych i Świeckich? pożarły Kahały.
 Obaczmyż jeszcze bliższe Żydkow Polskich skutki,
 Jak szkodliwy Krajowi ten to Narod rzutki.
 Żydzi złoto i srebro dobre wykupili,
 Czy raczej na błaszeczki miedziane zmienili;
 Gdy Rzemieślnik lub Żołnierz Dukata z swej gaży,
 Chłop za towar dostanie, Żyd zmieni bez łąży.
 Chociaż na zagraniczną monetę co nada,
 Cóż z tego, gdy ta często na walorze spada,
 Gdzież jest nasza Krajowa moneta wyborna?
 Przez Żydow utraciła Polska nieprzezorna.

Oni

Oni to złoto frebro od nas wybierają,
 A fałszywą monetą Kray nasz zarażają.
 Niegdyś z Polskiej wygnano, lichych Arianow,
 Wieceyby Narod wskurął, by wygnał kapcanow.
 Albo raczey popędził Próżniakow do roli,
 Z brudu do ochędółwa przychęcił powoli.
 Stusznieby należało leniwe ich żony,
 Uzwycaić do sierzpa, kondzieli wrzeciony,
 A z tych ślemazarnikow spółdzone Bachury,
 By się nie partolili, zapisać w Piechury.
 Zabronić używania łokeia i kwaterki,
 Rekrutować do Woyska zdatnych do Zolnierki.
 Niechły pierwicy Rzezańcy flintę ponosili,
 Po woyskowym polarze, niechby się żenili,
 Niechby tylko frymarzyć mógł abszeytowany,
 Y miał prawo mieszkania po między mieszczany;
 Niechby iemu służyły mieyskie Przywileie,
 Gdyż mogłyby poprawić te jego nadzieie,
 Niechby Rzemieślnik w Cechu, a Kupiec w Ratuszu,
 Miał wolność zaśladań, w Fraku lub w Kuntuszu,
 Nakazać owym Kozłom, by brody golili,
 Y stroj prawie Łaydacki nosić porzucili.
 Ubior do Religii wcale nie należy,
 Czemuż paskuctwu Żydow Narod nie zabieży?
 Cierpią Żydow niektóre i obce Narody,
 Lecz się stosować muszą do Krajowej mody,
 Zagraniczny uczeiwie w czystym chodzi fraku,
 Żyd Polski w zakopconym klapie łabfardaku,

Żydzi

Żydzi dość obyczajnie żyją za granicą,
 Gdzie ich trudno rozeznąć, gdy chodzą ulicą.
 Gdzie religia tylko lecz nie suknia różni,
 Mają u nich wygodne noclegi podróżni.
 Lecz czemu w Polskich Karczmach noclegować nudno?
 Bo Ci zapługawili, co żyć zwykli brudno.
 Żydzi świni nie cierpią, lecz sami świniarze,
 Bo w berłogu legają, znać Bóg Cielcow karze.
 Zagraniczny Żyd Żyda Polskiego się wstydzi,
 Czemuż tego plugawstwa Narod nie ohydzi?
 Wstąpmyśz do Domów, które Chrześcianin dzierży,
 Po traktach Kafenhauzy, Karczmy, czy Oberży.
 Jak tam wszystko porządnie, czysto i chędogo,
 Aż miło Człowiekowi jechać taką drogą.
 Jeśli dla przyczyn jakich cheemy Żydów chować,
 Przynajmniej to uczynmy by ich zreformować,
 Rządowi Krajowemu wierne daie rady,
 Ze należy poprawić Żydków Polskich wady;
 By się ci którzy dotąd szkodliwemi byli,
 W użytecznych Krajowi mieszkańców zmienili.
 Trzeci Rodzay Próźniaków z Szulerów złożony,
 Szkoda że między godnych został umieszczony.
 Skarb z ziemi dobywają dla Panów Oracze,
 Lecz od nich wyludzaia politycznie Gracze.
 Bez wstydu i bójazni Szuler lub Kołtera,
 Smiało z Pańskiey kieszeni pieniądze wybiera.
 Niebezpieczny jest handel z tymi Oszustami,
 Co mieszek wytrząsają swojemi sztukami.

Szko-

Szkodliwe są dla Panów Szulerkie sposoby,
 Zdradliwie zasadzone na letkie zaroby.
 Wszakże to tych Próżniaków Panowie bogacą,
 Bo onym za zabawkę barzo drogo płacą.
 Dla zachęcenia Szuler. choć banku pozwoli,
 Cóż z tego gdy napotym wydoi powoli.
 Pontierów fortuna barzo bywa śliska,
 Choć los kogo podnie się, znow go nadół ciska.
 Los fortunę mu robi, los onę wydziera,
 Więc nie długo los w sobie rzecz dobrą zawiera,
 Pośpolicie wygrany grubszą kartę stawia,
 A tak prędzey los więźniów z kieszzeni wybawi.
 Komu cudze dukaty po Bańkach smakują,
 Rzadko w jego kieszzeni swoje przenocują.
 Rzadko kogo wygrany grosz cudzy zbogaca,
 Pontier wszakże częściej Bańkowi przypłaca.
 Prawa Japońskie Graczów gromią śmiercią frogą,
 By te na tych tu przenieść, co grywają drogo;
 By tym banki bogate wyprowadzić z mody,
 Nie zaciągnąłby długów Pan Kawaler młody.
 Nie straciłby Potomek Oczystego spadku,
 Mógłby swój Dom podeprzeć w jakimym przypadku,
 Mógłby w nieszczęściu jakim Oczyznę ratować,
 Więc lepiej na przypadek kapitały chować.
 Uczciwiej swoim pomodz, albo Narodowi,
 Niż lichemu pieniądze święcić Szulerowi.
 Lecz kto łakomym okiem na banki pogląda,
 Coby innym mógł pomoc, sam pomocy żąda.

Apo.

Apostrofa do przegranego.

Spojrzyj w Lustro, zobacz się; jak tve usta zbladłe,
 Czupryna najeżona i oczy zapadłe,
 Twarz twoja zblechowana niby jaka chusta,
 Sakiewki wypróżnione i szkatula pusta,
 Rozsypałeś Dukaty, został bez pieniędzy,
 Więc potrzeba rewanżu, albo doznać nędzy.
 Chociaż chętką grać kusi i Kabała każe,
 Ale cóż? kiedy nie ma kredytu na maże,
 Choćby dano ci kredyt, nie gray na masz w karty,
 By twój nie był na reszcie jeszcze czub wytarty.
 W czwarty rodzaj próżniaków wchodzą szarletani,
 Toż Filuci, Oszuści, Kuglarze, Cygani,
 A po nich Niedzwiednicy, Psiarze, i Małparze,
 Po Ziemi Polskiej chodzą z Dudarzami w parze,
 Którzy to w Kraju naszym darmo chleb ziadaia,
 Y pieniądze figlami swemi wyludzaia.
 Nie mało nam kosztuia Balansowe sztuki,
 Y inne ciekawości Figlarzskiej nauki.
 Nie zbogacą Narodu, ani Loterniscy,
 Bo ci zyskow szukaia, jako inni wszyscy.
 Lubo Kray zubożony, z pieniędzy wyzuty,
 Przecie ma Komedyę, Opery, Reduty.
 Cóż nam czynią dobrego Skoczki i Spiewaczki?
 Przecie drogo kosztuia, chociaż są Próżniaczki.
 Wszakżeż to Operantki za swe głosy, minki,
 Na publicznych Teatrach biorą upominki.

Piąty

Piąty rodzaj Próżniaków znajduję przy reście, (ście-
 Podchlebcow w Pańskich Domach, a Nierządnic w Mie-
 Ci choć Panow zdradzają, lecz się dobrze mają,
 Y te wygodnie żyją, co cnotę przedają.
 Szkodliwe są podchlebstwa, szkodliwsze burdele,
 Bo się w smutek przemienia Młodzianow wesele,
 Nie wiem co się też roi u Młodzianow w głowie,
 Ze tracą dla Nierządnic pieniądze i zdrowie,
 Co zadziw że włości się wybladły Dziecina,
 Bo z niego krew wyzpała rozpustna Dziewczyna.
 Są uczciwe, niewinne, cnotliwe Panienci,
 Które o swoją krzywdę szją do Nieba jęki.
 Chociaż te rozpustnice Młodzież zarażają,
 Przecie dla tej swywoli o Zonę niedbają.
 Są w Narodzie i inne próżniaków rodzaie,
 Do uwag publiczności, resztę ich oddają.
 Do Urzędow Kraiowych wiedzieć to należy,
 Kto zaflużył na Turmę, a kto godzien Wieży.

Głos za Pokoim i przeciwie.

Pokoy Obywatelow panoszy, z bogaca,
 Woyna ubóstwo niesie, Narod ogolaca.
 Pokoy daie maiątek, a woyna wydziera,
 Więc Pokoy rzeczy dobre, złe woyna zawiera,
 Pokoy Lud uszczęśliwia, Kmiotkom chleba sporzy,
 Woyna wszystko pożera, Ludzi głodem morzy.
 Pokoy handel otwiera, Narody zprzymierza,
 Maiątek zabezpiecza, i w spokoyność zmierza,
 Pokoy

Pokoy cieszy Rolnika, Kupca, Sługę Pana,
 W niepokoju tych wszystkich dola oplakana,
 O jakże nieszczęśliwa, w ten czas dola człeczka,
 Gdy nad karkiem dobywa Nieprzyjaciół nieczka,
 W pokoju Przyjaciele weselą się, skaczą,
 Lecz po wojnie smucą się, narzekają, płaczą:
 Pokoy Narod załadnia, wzmacnia i panoszy,
 Woyna Zamki rozwała, wieś, Miasta pustoszy,
 Y któż prętko szafować krwią jest Ludzką hojny?
 Komu pokoy nie miły? kto się rwie do wojny;
 Lubo w polu Marowym wślawia Narod męstwo:
 Przecie sławniejszy pokoy za krwawe zwycięstwo.
 Łatwo wojnę rozpocząć, ale trudno skończyć,
 Wiele trzeba niewinnej krwi Ludzkiej wyśaczyć.
 Pokoy ma swe słodczy, a woyna goryczy,
 Więc bez słusznej przyczyny wołować nieżycie,
 Ciała politycznego zdrowiem pokoy miły,
 Lecz pokoju lekarstwem są wojenne siły:
 W ten czas gdy Nieprzyjaciół zrywa swe przymierze,
 Członki ciała odcina, Narod za łeb bierze,
 Lepiej stanąć w Marowym, szyszaku do boju,
 Niżeli w oplakany zostawać pokoju,
 Przyśtoyniej jest orężem szukać swego losu,
 Niżeli czekać bez bronnej szkodliwego ciosu,
 Za Króla, Wiagę, wolność, i Ojczyznę Matkę,
 Nie żal czasem przyplacić krwawą jaką platkę.
 Lepiej jest na czas zażyć acz nie zdrowey aury,
 Dla Ratunku Ojczyzny i Zwycięskiej Laury.

Ludność, woysko, pieniądze, są siłą Narodu,
 Kto tey siły nie czuie, boi się zawodu,
 Acz słabe Polskiey siły, ale połączone,
 Nie takby łatwo były przecie zwyciężone.
 Nietrudno strzałę złamać, ale wpęk związane,
 Czyiżby siłą mogły być one złomane.
 Zawsze tam szczęśliwsiemi są Obywatele,
 Gdzie miłość dobra wiąże w jedność onych wiele.
 Gdzie potrzebę Publiczną nad prywatę cenią,
 Usłużyć Publiczności, nigdy się nie lenią,
 Tam swoim interesom lepiej zaradzią,
 Bo co mają spokojnie, w Domu używają.
 Silniejsza ta społeczność, która jest spoiona,
 Niż owa, co na części bywa podzielona.
 Agdy ta jeszcze niema w niczym zgodney woli,
 Więc sama dobrowolnie dąży do niewoli.
 Nas podobno wtey mierze mrówki zawstydzią,
 Bo te broniąc siedliska, razem wybiegają.
 Czemu? bo się kochają: mrówka mrówce rada,
 Y przeto Napaśnika tumultem opada.
 Bronią się od drapieżnych zwierząt rogiem woły,
 A żądłem iadowitym udrażnione pszczoły.
 Nerozumne robaczki nas to pouczają,
 Byśmy tak Oyca, iak te, swą Matkę kochają.
 Na swym prawie śmieciisku i kur stawa śmiały,
 Gromi swoje sąsiady, by nie napadały.
 Kto dla słuszney przyczyny bierze się do broni,
 Ten bije i rozprąta, Nieprzyjaciół goni.

Matka

Matka nasza Oyczyzna ściśniona dokoła,
O ratunek swój prętki do nas Synów woła.
Lecz my nato nie czuli, i zamiast pomocy,
Przez Domowe niezgody uieliśmy mocy.
Jeśli był co ją kochał i miał serce Męża,
Czemuż na iey szarpaczow niedobył oręża?
Gdzież ta szabla jest Polska, co biła Krzyżaków?
Siekła Turkow, Tatarow, Niemcow i Kozaków.
Mężny Narod zniewieszczał zależał swe pole,
Zrdzwiały zbroie, Lamparty poziadały mole.
Biorą za łeb sąsiedzi, my ręce spuścili,
Pod jarzmo niewolnicze karki nachylili.
Czarne Orły białego w swoje spony wzięli.
A my to Sarmatowie, rąk podnieść nieśmieli.
Podobno dla parady Zołnierza chowamy,
Bo od niego ochrony w potrzebie nie mamy.
Hańbą jest dla Narodu powszechne mniemanie,
Iż wojsko Polskie obcym tylko na śniadanie.
Nie liczba Ludu białe, lecz Zołnierza męstwo,
Licznym Nieprzyjaciółom wrywa zwycięstwo.
Wszak na Chodorlamora wiele się skupiło,
Przecie większe mnieyszemu wojsku ustąpiło.
Dariusz Cesarz dumny wiele wojsk zgromadził,
Lecz jego z małą garstką Alexander zgładził.
Y po co tu wyliczać dawniejsze zwycięstwa,
Kiedy w świeżej pamięci Fryderyka męstwa.
Przemysł jednego Męża, może stargać siły,
Co setnych Nieprzyjaciół ręce utwierdziły.

Nay.

Nayprędzey do wygraney wojńka dopomaga,
 Rostropność Kummendanta, Zołnierza odwaga.
 Lecz gdzie niemafz jedności, rady, ani złota,
 Mało tam uzbroiona znaczy ludu kwota,
 Słaba bywa potęga i mury nie mocne,
 Kędy rostropność straże nie opatrzy nocne.
 Nie ma zdrowia na wojnie, więc niechcieymy boju,
 Lepiey nam przy butelce wojować w pokoju,
 Beśpieczniey z Portu patrzeć na burzliwe fale,
 A za stołem na kogoś ostrzyć tępe śale,
 Los potyczki stoczoney bywa obojętny,
 Więc się lepiey wyłtrzezać by nie był pamiętny.
 Nie mieć ferca do wojny, Narodu fromota,
 Gorsza jeszcze nieśława, nie mieć sił, ni złota.
 Nie czuła o swe dobro, sama Polska jedna,
 Stracić piękne musiała przeto Kraie, biedna:
 Ze trzech stron Ziemi Polskiey nie mało zabrano,
 A co jeszcze gorszego milczeń nakazano.
 Kto jeſt Obywatelem, razem i Zołnierzem,
 Ten haniebnym Oyczyźnie pogardza przymierzem
 Jakim był Jan Zamoyski, Chodkiewicz, Czarnecki,
 Y Sobieski nie bał się siec Zawoy Turecki.
 Zuchwały i nie wierny Monarsze Poddany,
 Oślep Nieprzyjacielskie sam przyioł kaydany.
 Zły taki Obywatel co prywatę lubi,
 Dobru swemu zaradza, lecz publiczne gubi.
 Rzeczpospolita z Osob nie z kilku się składa,
 Kilku jednak przemocą zgwałcona upada.

Gdzie

Gdzie występpek bez kary, cnota bez nagrody,
 Zły tam koniec miewaia kraiowe swobody.
 Kędy nie ma Rząd grozy, Prawa, posłuszeństwa,
 Tam cnota nie ukaże nad występkiem męstwa.
 Cnota, Męstwa Sarmatów, niegdys zaszczycała,
 Lecz dziś hańba okryła, serwer w nas nie pała,
 Już niemasz tey Szlachetney Cnoty Mitośników,
 Już niestało walecznych owych Woioowników: (kich,
 Koniecpolskich, Zołkiewskich, Zemoykich, Czarne-
 Chodkiewiczow, Sobieskich, sławnych Wifzniowiec-
 Próżny tytuł Królewski, gdy Purpura goła, (kich,
 Zadna cnota bez siły zbroiom nie wydoła.

Uwaga: Co do Woyskowych.

Nie ten bywa Rycerzem, co ma dość oręża,
 Lecz kto wielu odwagą, i męstwem zwycięża.
 Szabla dobra nie bije, gdy zła ręka włada,
 Ten tylko tryumfuie, kto się raznie składa.
 Niema ferca męskiego, kto od lada trwogi,
 Nie czekaiąc swych losow, zabiera się w nogi.
 Wszakże zdrowie unoszą w łasy sami tchorze,
 Bo odważni na placu, giną przy serworze,
 Odważnym samo szczęście i Bóg dopomaga,
 Pierzchliwych wszakże gubi niewczesna rozwaga:
 Przytomny Zołnierz daie i na placu rady,
 Jak przeciąć i potargać Nieprzyaciół zdrady.

R. Nie

Nie zgadza się z rozumem obawiać się tego,
 Kiedy już niepodobno uchronić się czego.
 Lepiej w Marfowym polu z honorem umierać,
 Niż w więzach niewolniczych, gdzieś łomę wycierać.
 Nie każdy Żołnierz zetnie, choć mieczem zamierzy,
 Im większy wszakże zamach, tym słabiej uderzy.
 Cnotliwy Obywatel nie lęka się blizny,
 Za Króla, wiarę, wolność i całość Ojczyzny.
 W czym czystym sumnieniu, robak się nie wierci,
 Ten się nic nie obawia nawet samej śmierci;
 Lecz kto się w swym sumnieniu być winnym poczuwa?
 Ten prętko i od cienia swego się usuwa;
 Co zadziwi: że niecnota, gdzie się może chroni,
 Bo się śmierci on lęka, przeto bitwy stroni.
 Nie należy mu ufać, kto jest zapalczywy,
 Bo na placu Marfowym, stanie bojaźliwy.
 Śmiało tylko na ów czas Nieprzyjaciół ścina,
 Kiedy ze smutku serca, tyknie kielich wina.
 Kto w swojej fantazyi, łaie, bije, ręczę,
 Choć Twarz ma Herkulesa, lecz serce Zaięcze.
 Kto się w Domu Junaczy chociaż Lwiey postury,
 Prętko w polu nabędzie, Jeleniey natury.
 Ten co za stołem, ścinał, na placu nie umie,
 Czemu? bo szeleści broni, przykro w uszach szumie,
 Ci co w swoich zatargach, zdają się być Lwami,
 Pospolicie na wojnie zostają Tchorzami.
 Jakiż to Żołnierz przecie Nieprzyjaciół wita?
 Nieboi się bagneta, Końskiego kopyta?

Smia-

Smiało na Nieprzyjaciół Oyczyzny naciera;
 Znosi Potęgę, Pokoy chwalebny zawiera.
 Człek determinowany śmierci się nieboi,
 Więc odważny na placu Marfowym dostoi.
 Y boiaźliwy w ten czas w Nieprzyjaciół godzi,
 Gdy mu o własne życie grać z śmiercią przychodzi;
 Gdy niemoże już uciec, stawa on do bitwy,
 Wszakże tonący Człowiek chwyta się i brzytwy.
 Co Żołnierza naybarzief zachęca do męstwa?
 Honor, awans, nadgroda, wiedzie do zwycięstwa.
 Więc wczesnie wyznaczona, walecznym nadgroda,
 Pewnie Żołnierzom ferca, sił i męstwa doda.
 O mizernyż tam Żołnierz, lecz i Wodz nieprzedni,
 Gdzie praca iest spoczynkiem, wygodą suchedni.
 Żołnierz pilnuie granic, strzeże nasze głowy,
 Nie żałujemyż mu mleka dać od naszej krowy.
 Użyteczniej expensow uiąć coś zbytкови,
 A dla Dobra Narodu święcić Żołnierzowi.
 Gdzie Publiczność bezpieczna, kędy Żołnierz płatny,
 Tam się lepiej kieruie interefs prywatny.
 Czyie to Ordynanse rzadko dopełniaią?
 Tych, co chcą rozkazywać, a mocy nie mają.
 Rozkaz bez siły mocy lub wielkiej powagi,
 U krnąbrnych wykonaczow małej bywa wagi.
 Czyie rozkazy wszyscy ślepo dopełniaią?
 Absolutnych Monarchow, bo się ich lękaią.
 Absolutny Monarcha gdy się o co skusi,
 Chcąc niechcąc to dopełnić każdy Żołnierz musi.

Co rozkaz Kommendanta od wojska wymaga?
 Posłuszeństwa, gdyż one zwycięstwu pomaga.
 Rozkaz niepotrzebuje rady, ani zdania,
 Lecz co się raz zaleci tego wykonania.
 Co Ordynans Kommendanta uprzedzać powinno?
 Rostropność, która bywa wygraney przyczyną.
 Gdy Kommendant roztropnie wojsko swe rozrządzi,
 Zaden Żołnierz z Kommendy w bitwie niepobłądzi.
 Lecz co dokazać może Rządca, bez powagi,
 Kommendant bez Rostropu, Żołnierz bez odwagi.

Głos siódmy do Narodu za Ojczyzną.

Ustrony od prywaty Obywatel woła:
 Do Monarchy, Senatu, Rycerskiego Koła,
 Do Narodu całego, jako Syn Ojczyzny,
 Ukochaney swej Matki chcąc uleczyć blizny,
 Nieśluszenie jey zadane od Somiedzkiej ręki,
 Mimo nayuroczyjsze dane jey paręki.
 Grzechy Synów niewiernych, potargały siły,
 Więc trwa oć jey nie pewna, bliźsza do Mogiły.
 Ukochana Ojczyzna nader osłabiała,
 Więc ratować potrzeba, aby nieśkonała,
 Jakże Onę ratować, gdy już dogorywa,
 A występnych jey Synów czeka ręka mściwa,
 Która Narody niszczy za występki ludzkie,
 Ta Narod Izraelski i Królestwo Judzkie.
 Wszakże za nieprawości Mieczem wytepiła,
 Jeruzolimę mocną z gruntu obaliła;

Pier-

Pierwiev Narod Egipski karała plagami,
 Potym jego potęgę zgładziła wodami.
 Narody nad Jordanem licznie zaludnione,
 Mieczem mściwey tey Ręki zostały zniezione,
 Królestwo Afsyryjskie póty panowało,
 Póki jeszcze grzechowey miary nie dobrało.
 Owa Baltazarowi Dekret napisała,
 Królestwo jego Medom, i Persom oddała.
 Alexandrem skarala Daryusza owa,
 Potężne Państwo Perskie, które Cyrusowa
 Cnota naywybornieysza, lubo wzbogaciła,
 Lecz rozwieżłość Narodu wszystko utraciła.
 Wolność, bogactwa Grekom dostały się łupem,
 Kiedy jego Wodz dumny, z woyskiem poległ trupem.
 Już przed Grecką Potęgą cała Ziemia drżała,
 Fóty Bóg oney szczęścił, póki się trzymała
 Prawideł jego Świętych, lecz i ta za czasem,
 Gdy swywolić poczeła, upadła z hałasem.
 Tego co już nie mogły zdołać świata siły,
 Swywolne go Kobiety prętko zwycienżyły:
 Rycerz z Tronu zepchnięty poszedł do Mogiły.
 Te niecnoty Potęgę Grecką osłabiły.
 Z jednego Państwa cztery Królestwa powstały,
 Lecz przez swe wiarołomstwo i te pozniŹczyły.
 Nie tylko Pan Bóg karał niewierne Narody,
 Lecz samym Chrześcianom uynował swobody.
 Kwitnelo Chrześcianaństwo, we złotej swobodzie,
 W Carogrodzkim Cesarstwie, co leży na wschodzie,

Lecz

Lecz za co dziś pod jarzmem Machometa stęka?
 Bo karząca dotknęła złych Chrześcian ręka;
 Afryka Chrześcijaństwem niegdyś zaszczycona,
 Wydawała owoce ze swojego łona,
 Ta Świętych Pustelników drugim była Raiem,
 Zawsze będąc okryta śliczno-barwym Maiem.
 Ona Fulgencjusza, rodzi Cypryana,
 Świętego Augustyna, i Tertuliana.
 Któż tey Ziemi tak Świętym dziśiejszym jest Panem,
 Oddawnych czasów jęczy już pod Bisurmanem.
 Znalazł się z czasem Konkol na wyborney Ziemi,
Feliciſſimus Kapłan z Biskupami złemi,
 Z Nowatem i Domatem Kacerstwa wszczepili,
 Narody Afrykańskie na złe rozwolnili,
 Jedne Narody poszły za Sektą Nowata,
 A drugie pośpieszyły śladami Domata.
 Rzeczzone te kacerstwa, tak Lud zaraziły,
 Iż wszystkie nieprawości do nich zgromadziły.
 Od których chcą odwrócić, karał Wandalami,
 Gdy nie zwrócił, ukarał Bóg Saracenami.
 Gdzie są Azyatycy wierni Chrześcianie,
 Co zwyciężyć nie mogli naysrożsi Poganie,
 Za Króla Poganina, Tyranna Sopora,
 Szesćdziesiąt ich tysięcy ginie od Topora,
 Lecz im więcej męczono, więcej przybywało,
 Narażając się na śmierć wiarę wyznawało.
 Gdzie są Panienki, których nie wiedniały Rutę
 Za czasów Świętobliwych Biskupa Maruty,

Gdzie

Gdzie Potomkowie co krew za Chrystusa leli?
 Pod sprosnyim Mahotem wszyscy potuchleli.
 Lecz za co Bóg przepuścił taką na nich karę,
 Bo ich Następcy Grzechow dopełnili miarę.
 Za co mlekiem płynąca Owa Palestyna,
 Którą Jezus poświęcił w rękę jest Turczyna?
 Wszak ta Ziemia wybranym była obiecana,
 Za cóż przez odrzuconych zoiła zdeptana?
 Uoił się Bóg za krzywdę zelżonego Syna,
 Przepuścił na Niewiernych Zydow Poganina.
 Gdzie Chrystus Krew wytoczył, gdzie czynił zaciągi,
 Heliusz tam Poganin, postawił Posągi.
 Które Konstantyn Wielki Cudem powołany,
 Obalił i pokruszył Czartowskie Bałwany, (leziono,
 Gdzie Grob z kąd w Niebo wstąpił, gdzie Krzyż zna-
 Wspaniałe tam Kościoły prętko wystawiono.
 Gdzie się Jezus urodził, na mieyscu Stajęki,
 Czwartý Kościół zbudował Bogu do podzięki.
 Ten znak Krzyża Świętego, który był wzgardzony,
 Ze w tym znaku zwyciężył, podniósł nad Korony.
 Ten Wiarę prawowierną co Chrystus zafzczepił,
 Zniósłszy Jey Prześladowcow, rozszerzył pokrzepił.
 Zakwitło Chrześcianaństwo w Palestynskiej Ziemi,
 Lecz się konkol tam znalazł prętko między niemi,
 Który naywybornieysze te nasienie skaził,
 A Lud nim zarażony, gdy Boga obraził,
 Przepuścił na Chrześcian Króla Kozroasza
 Perskiego Poganina, który złych rozprafza,

Drze-

Drzewo Krzyża Świętego, do Persów zabiera,
 Żydowstwo nad Jęcami złość swoją wywiera;
 Poddoci Chrześciance gdy się poprawili,
 O przywrócenie swobod gdy Boga prosili,
 Nad biednym Chrześcijaństwem, litością się wzrusza,
 Posyła im Obróncę Bóg Herakliusza,
 Gorliwego za Wiarę Rzymskiego Cesarza,
 Ten Krzyż Persom wydiera, swobodą obdarza,
 Potęgę onych łomie, Panowanie skraca,
 Palestynską Kraję Chrześcijaństwu zwraca.
 Krótko się Chrześciance z wolności cieszyli,
 Bo się prętko Kacerstwem Wschodnich zarazili:
 Gdy skażona została Chrześcijańska Wiara
 Przepuścił Saracenów, Bóg Króla Haumara,
 Ten cało Palestynę prętko opanował,
 Potym Antiochią Syryją zwoiował,
 Owe to Chrześcijaństwem kwitnące Narody
 Poddbite, utraciły nadzieję swobody.
 Po czterystu sześćdziesiąt i trzech latach przecie,
 Gdy się już Chrześcijaństwo, rozszerzyło w świecie,
 O cześć Boską gorliwi z Europejskich Panów,
 Ruszyli swoje Wojska na Turków Poganów,
 Gdy w Azję wtargnęły Europejskie sily,
 Bitinią, Syrią Ogrzęm podbiły.
 Jerozolimę wzięto, Pogan wytopiono,
 Krwią Jezusa skropioną Ziemię przywrócono,
 Chrześcijaństwu całemu, Godfrida Skronie
 Koroną uwieczono, w Palestynskiej sironie,

Rea-

Beamulda Syryjskim Królem ogłoszono
 Bisurmańskie kaydany, z Chrześcian zrzucono.
 Lecz w samey pomyślności zwróciła się bida
 W Lat osimdziesiąt siedm, od Króla Baldwida,
 Chrześcijaństwo zgorżzone, gdy w błędy wpadało,
 Y gdy na nieprawości wszelkie się wylało,
 Zaciągnęła gniew Boski, za nim karę winą,
 Pośłał Bóg z Babilonu Króla Saladyna,
 Który wziął Palestynę, wydarł Chrześcijaństwu,
 Potym inne Królestwa, przywrócił Pogaństwu,
 Wołał Bóg Ziemię Świętą poddać w moc Poganów,
 Niżli cierpieć niewdzięcznych, na niey Chrześcianów.
 Jeszcze w Europie miecze na Pogan ostrzyli,
 Ale te na swe karki, potym obrócili:
 Pomiędzy Chrześcijaństwem Kacerstwa powstały,
 Więc Bóg przepuścił, by się z sobą mordowały.
 Wiele krwi Chrześcijańskiej w ten czas wytoczono,
 Gdy od zarazy Wiarę Orężem broniono.
 Wiele złych Miecz wytępił, więcej Sekty przecie,
 Zatracaia zepsutych Chrześcian na świecie.
 Sławny Narod Bulgarow za Króla Bogora,
 Do Wiary Chrześcijańskiej przywiodła pokora,
 Gdzież owa Chrześcijańska Bulgarska Kraina?
 Ukarana została ręką Tatarzyna.
 Gdzie Państwo Macedońskie, Grecia, Tracia?
 Etiochia, Epir, Węgrow, Kroacya?
 Gdzie Albania, Tesal, Bośnia, Serwia?
 Embrya, Walachia, tudzież Maldawia?

Achaja, Polopones, Kandia z Wyspami,
 Wszystkie te Państwa ięczą pod Mahometami,
 Przebóg! wszak w tych Królestwach byli Chrześcianie,
 Ze Boga obrazili, podbili Paganie;
 Tak Bóg wyrokiem swoim skarał Chrześcianow,
 A Wiarę Prawowierną przeniósł do Poganow.
 Dośćgnąć niepodobno Spraw Boskich obrotow,
 Przez Klotyldę Bóg Frankow, Indigundę Gotow,
 A przez Teondolinę, Longobardow skłonił,
 By do Chrztu pośpieszyli, w uszy im zadzwonił.
 Przez Dąbrowkę powołał Króla Mieczysława,
 Od niey Mąż oświecony do Chrztu prętko stawa,
 Lud za Króla przykładem, o Chrzest Święty woła.
 Król prosi o Kapłanow, od Głowy Kościoła,
 Ten z radością Duchownych zbiera, do wyprawy
 Y szle z Egidiuszem do zbawienney sprawy,
 Tak Narod Polski przyszedł w Chrystusa zaciągi,
 Skruszył, spałił, potopił, Bożyszczce Posągi.
 Jagiełło też Poganin, przez Zonę Jadwigę
 Z całą Litwą Chrzest przyioł, zawarł z Polską Ligę.
 Boskie to dzieła były dla przeczyszczenia Cnoty,
 Ze one wyprowadził z Pogańskiej ślepoty.
 Umocnił zwycięstwami te Oba Narody,
 Lecz my się wyzuwamy z tej złotej swobody,
 Co Przodkowie Krwią, męstwem i Cnotą nabyli,
 To my wiele z tych spadkow, niedbale stracili,
 Już Orłowi Lotnemu skrzydła podskubano,
 Ujęto jemu mocy, Pogoń osiodłano.

Już

Już Bóg karać poczyna, jeszcze Krzyżykami,
 Jak Narody Egipskie, z początku plagami,
 Lecz gdy te bez poprawy w zbrodni głębiey brnęły
 Od karzącey wszak Ręki prętko poginęły.
 Królestwa Monarchie gdy grzechow dobrały,
 Zepsute, zruynowane, marnie późniszczały.
 Lękać się i Nam trzeba słuszney Boskiej kary,
 Bo już Narod dobiera Grzechow swoich miary.
 Już nieprawość nad Cnotą wielką wzięła górę,
 Już Grzechy nadciągają na swą zemstę Chmurę,
 Już ta błyskać poczyna, grom się słyszeć daie,
 Już na Nas napadają kup swywołnych Zgraie.
 Królestwo Longobardow, które było w stymie,
 Grzechy wszakże Narodu zatraciły Imie,
 Sławną Szablę Polakow, która nam zardzewiała,
 Niewiem jeśli Potomność będzie używała.
 Kto wie jeśli zostaną Polskiej jakie ślady,
 Może jey Szable każą przepłynąć naszpady.
 Wstydzimy się dopiero sukni w Polskim kroju,
 Lecz napotym żałować będziem tego stroiu,
 Wszakże ta Suknia kusa nie jest do wygody,
 Sprzykrzy się ona prętko bez złotey swobody.
 Lepiejby to obrócić na Indżynierow,
 Co się traci dla nudnych dzisiay Fryzierow.
 Niechże noszą Fryzurę co są w Kapeluszu,
 Lecz proszę kogo znaczy Fryzura w Kuntuszu.
 Zwracam się od tey sukni dziś w Narodzie modney,
 Życząc jednak powrócić do starey wygodney,

Lepiej się w Polskim stroju wydawały wieńce,
 Kiedy drżały Narody, a jęczały Jęńce.
 Już nad Polską zawiesił Bóg miecz obosieczny,
 Więc bliski zatracenia ten Narod Waleczny,
 Pan Bóg z ludzkiej potęgi zwykł czynić igrzyska,
 Słabych w górę podnosi, Dumnych na dół ciska,
 O Mocarzu straszliwy co siedzisz wysoko,
 Co wszędy wszystko widzisz, i sięgasz głęboko.
 Co dźwigasz i obalasz, co władasz lasami,
 Litość i miłosierdzie miej nad Polakami.
 Nie ciskay swych Piorunow na Polską Krainę,
 Choć zepłutą ukarać masz słuszną przyczynę.
 Gdybyś wszystkich chciał karać, co grzeszą na świecie,
 Zginąćby wszystkim przyszło, któżby został przecie?
 Ktożby się taki znalazł, coby był bez winy?
 Lub miał jakie za sobą pozorne przyczyny.
 Nie masz dopiero ktoby czynił co dobrego,
 Dla Ojczyzny, Narodu, nie ma do jednego.
Głos ósmy ostrzegający Narod o bliskim niebezpieczeństwie, a zatył wzywający Obywatelów do jednomyślności.

Dom gore, dach opada, Somśiad się zaymuie,
 Ogień wkoło otacza, nikt się nie ratuie,
 Pierwiey wiatrem zerwane liście opadają,
 Tuż wichrem zgruchotane, drzewa przywalają.

Owe Cédry wyniosłe rozłożyste Dęby,
 Upadają od szturmu, albo od podręby.
 Ofuszone robactwem, już nie zielenieją,
 Tak straciwszy okrasę za czasem truchleją.
 Cnotą Przodków Oycyzna w górę się zbijała,
 Y szeroko gałęzie swe rozpostrzeniała,
 Wydawała Owoce ze swego łona,
 Dziś z Walecznych Rycerzów już ogolocona,
 Wszakże jeszcze krew onych w żyłach naszych płynie,
 Y czemuż my Polaka ohydźmy lnie?
 Ci za całość Oycyzny pierś swe stawili,
 My nawet ani Szabli sławney nie dobyli,
 Nie potrzeba większego już w Narodzie licha,
 Gdy z cnot Patryotycznych Oycyzna osycha.
 Ze trzech siron ta podcięta ledwo jeszcze dysze,
 Zamiast podpor niezgody ją wieher kołysze,
 Silną ręką Mocarzów, już sprężyny pono,
 Y na resztę Polaków słabych natężono.
 Już Neptun urażony bałwanami ciłka,
 Łódka Polkicy wolności pogrążenia bliska.
 Wielka burza powstaje już drgaia żagie,
 Więc się trzeba ratować, by nie zginąć nagle;
 Późno będzie na ów czas, gdy się Maszt nam skruszy,
 Bo się łódka wolności daley nie poruszy.
 Kiedy Słońce nam zaydzie, będzie już poczasie,
 Pomyślnych godzin w nocy macać na kompanie.
 Gdy się kołko w Zegarku kosztownym zepsuie,
 Już czasów nie wymierza, godzin nie skazuie.

Nie

Nie skazuje nam czasow pomyślnych godzina,
 Czemu? bo słaba nader Rządu jest sprzężyna.
 Niechże Rząd swoje kołka, a Narod sprzężynę,
 Poprawi i umocni, skaże czas godzinę
 Do powstania z upadku, Ojczyzny dźwignienia,
 Lub w przypadku ostatecznym, swobod ocalenia.
 Skołatana Ojczyzna od burzliwej fali,
 Mądrego Króla styrem chyba się ocali.
 Gdzie pracować potrzeba, aż do potu czoła,
 Cóż Jednego uczynić tam cnota wydoła.
 Zagłow trzeba do styru, i wiosła do łodzi,
 By Ojczyznę wydzwignąć z nawalnej powodzi.
 Aż do tych czas nieprzyszedł, Narod do upadku,
 Lecz rozum perswadiuie lękać się przypadku.
 Nie ubliżaymyż tedy tej ostatecznej pory,
 W której znaleźć możemy Ojczyźnie podpory.
 Ja z mego przekonania, powiem bez zawodu,
 Iż sukcesya do Tronu jest twierdzą Narodu.
 Ona ambit i dumę wyniosłych obala,
 Uspokaja zamieszki, maiaćki ocala.
 Ta Dobru Publicznemu wzrost daie w Narodzie,
 Zastania od naiazdow, Narod trzyma w zgodzie.
 Ta rządu porządnego jest w Narodzie duszą,
 Bo wszystkie człaki razem w nim pracować muszą
 Dla Dobra Publicznego, nie zaś dla prywaty,
 W takim rządzie Człek znajdzie pewniejszy intraty.
 Sprawiedliwość u sądu, i nadgrode cnoty,
 Zatem Człek dobrze czynić, nabierze ochoty.

Czas się tedy nam postrzedz, i ze snu ocucić,
 Dla dobra Publicznego prywatę porzucić.
 Czas się Synom porywać z Ojczyſtego łona,
 Czas się pobrać za ręce i poddać ramiona
 Pod ciężar naszej Matki barzo oſłabionej,
 Y bliżey do upadku prawie nachylonej.
 Jeſzcze Polſka i Litwa, nie ieſt w ſobie mała,
 By jedność onę wſparła, ieſzczeby powstała.
 W jednomyſłnym Narodzie małe urastaia,
 W nieſwornym i naywiększe rzeczy upadaia.
 Gdzie ſpoione ogniweſm w jedność Człaki liczne,
 Tam więkſzych ſił nabiera Ciało Polityczne.
 Społeczeńſtwa bez Rządu, Rząd bez poſłuszeńſtwa,
 Poſłuszeńſtwa bez prawa, niema beſpieczeńſtwa,
 Więc należy nad Rządem myśli zaſtanowić,
 Beſpieczniejſzy obierać, i ten uſtanowić.
 Aryſtokratycznego zła rządu poſtawa,
 Gdzie wſzyſcy rozkazuią, lecz Im nikt nieſtawia.
 Rząd zaś Demokratyczny czyli Gminowładny,
 Bez cnot Patryotycznych ſłabiej bywa ſkładny.
 Rządu Dyſpotycznego dziwaczna Poſtura,
 Gdzie od Jednego wſzyſtkich gwałt cierpi Natura.
 Gdzie ſam Jeden panuie, cóż tam Narod znaczy,
 Według ſwego zdami ſię z Poddanym dziwaczy.
 Jeden dla wſzyſtkich wſzyſtkim, a Lud jego niczym,
 Więc Narod w Dyſpotyzmie Ludem Niewolniczym,
 Tam boiaźń ieſt wrażona, kary okrucieństwem,
 Więc ſię Rząd utrzymuie ślepym poſłuszeńſtweſm.

Le-

Lepiej Polityka Honor w Rządzie Monarchicznym
 Kieruje interesa, włada Ludem licznym.
 Polityka Rządowi przypomina prawa,
 Honor radzi odwagę, przy słuszności stawa.
 Podległość i odwaga Rządy utrzymują,
 Więc Polityka, honor Narodem kierują.
 Monarcha Ludem Prawo Monarchami włada,
 Więc w Rządzie Monarchicznym, Narod nie upada.
 Lepiej Powagę Tronu, prawami okryślić,
 Do zachowania swobod sposoby obmyślić.
 Z nieporządku Królestwa upadają Trony,
 Więc trzeba, by porządkiem, był, Narod zmocniony.
 Porządkiem Państwa stoją i na świecie płyną,
 Nieporządkiem, Narody słabieją i giną.
 Gdzie te są Monarchie: Afsyryjska, Medcka,
 Co na świecie, płynęły owe Rzymska Grecka?
 Gdzie Ateny Kartago Perfskie Panowanie,
 Nierząd z czasem przyspieszył onych zruynowanie.
 Gdzież ta Rzeczpospolita jest Lacedemońska?
 Potencya zniszczyła onę Macedońska.
 Państwo Rzymskie porządkiem w górę się wzbijało,
 Lecz nierządem w ostatku, do szczętu niszczało.
 Państwo Polskie od Lecha swoy początek wiedzie,
 Które bywało w szczęściu, bywało i w biedzie.
 Przecie zawsze zwyciężskie odnosiło chluby,
 Ale dziś już w Somsiedzkie dostało się kluby.
 Co Polscze jednowłactwo, Ziemi przyczyniło,
 To potym wielowłactwo marnie potraciło.

Nieporządek Poteżne Mocarstwa obala,
 Lecz Porządek Rządowy Narody ocala.
 Niech Zwierzchność pośrednicza, Senat, Ministrowie,
 Tak się sprawią, jak niegdyś Rzymscy Pretorowie.
 Kiedyż to Narod Rzymski Panował nad światem?
 W ten czas gdy Senat Ludem, Lud władał Senatem.
 Władza Prawo stanowi, Władza wojnę toczy,
 Władza występnych karze, zróżnionych iednoczy.
 Szczęśliwy Narod, który ma władzę w podziale,
 Bo się w nim Obywatel, cieszy w swobod śmieie;
 Traci czucie wolności, gdzie od iedney Głowy,
 Ukucie praw Cywilnych, zawisły osnowy.
 Niechże władza trzech Stanow, Prawa ustanowi,
 Y prawidła przepiśze, każdemu Stanowi.
 Jak Koni rozhukanych, wstrzymuią wędzidła,
 Tak Ludzi wierzgających, hamuią prawidła.
 O wojnie lub pokoju, źle wielu zaradza, (dza,
 Więc niech będzie nad Woyskiem, przy Monarsze wła-
 Gdzie ten co Prawa daie, sam sądy zasiada;
 Tam w Dyspotyzm okrutny Obywatel wpada.
 Niech Król Narod ocala, a Władza Sądowa,
 Niech będzie przy Rycerstwie, czyż rada niezdrowa?
 Głos do Narodu, za słusnością przeciwko nieprzy-
 zwoitościom, nader wspowzsedniatym.

Zle się dzieie w Narodzie, że Młodzi góruią,
 Rozumnych usuwaią, Bogatych krewuią,

Kto ma złota izkatulę, ma wręku Urzędy,
 Ten urasta w Narodzie, ten prym bierze wszędy.
 Teraz Dziedzic majątku chociaż Nieuk głupi,
 Rozum, sławę i honor za pieniądze kupi.
 Kto rozumny? bogaty, kto głupim? ubogi,
 Małetny zbiera owoc, nędzarz same głogi.
 Kto niema kilku wiosek, Przyjaciół i złota,
 Nie pomoże mu rozum, nie uwięczy cnota.
 Czemu ten bez zaśzczytu, kto ma swe zaśluzgi?
 Bo go prętko uprzedzi ktoś ze strony drugi.
 Młodzi ludzie zwrótnieysi, prędsi do intrygi,
 Więc ciężko iść staremu z młodym na wyścigi.
 Prętko młody pośliznie, prędzey się poprawi,
 Więc on prędzey swe nogi, na mecie postawi.
 Chociaż starszych uprzedzać, młodszym nienależy,
 Jednak młodszy starszego we wszystkich ubieży.
 Prędzey zęby Człek zetrze, oczy zmruży drugi,
 Nim się chleba doczeka, za swoje zaśluzgi.
 Złe żyć w takim Narodzie Człeku pocziwemu,
 Kędy wiele pfothwych, którzy škodzą jemu.
 Niema cny Obywateł tam dobrego bytu.
 Gdzie praca bez nadgody, cnota bez zaśzczytu.
 Kędy pierwszeństwo mają zaśluzgi i cnoty,
 Tam dobry lepiej czynić nabiera ochoty.
 Wszakże to złych wstrzymuje, kara od występku,
 A nadgroda zachęca, w dobrym do postęku.
 Lecz gdzie Zetir na cnotę łaskawie nie wieie,
 Tam cnota w swoim kwiecie pśnie się, wędnieie.

Acz Cnota wiele może, niema tyle mocy,
 By się wgórę wzbić mogła bez obcey pomocy.
 Jako Chmiel bez tyczyny po ziemi się tarza,
 Tak Cnota, gdy Więzczytel jey się nie nadarza.
 Kędy niema szacunku należnego cnota,
 Tam wszelkim nieprawościom otworzone wrota.
 Cnota niegdyś Polaków uwieczala skronie,
 Dziś przeciwney swe swory ustąpiła stronie.
 Excessom pono lepiej honory sprzyiaią,
 Bo cnotą zaszczyconych one omijają.
 Acz świetność znakomiciey wydaie się w cnocie,
 Przecie Ludzie bogaci szukają jey w złości.
 Nieprzyśtoi frymarczyć Szlachcie honorami,
 Gdyż handel przyzwoity Kupcow towarami.
 Do tey przyszła podłości kiedy nawet cnotą,
 Gotowa młodź Szlachetna, frymarczyć na złoto.
 Ogdyby do Urzędow Ludzi dobierano,
 Nie Urzędy maigtnym Osobom dawano.
 By też Seymik obierał, Deputata Pośla,
 Cnotą zaszczyconego i nie zgłową Ośla.
 Beśpiecznieysza Publiczność, byłaby od zdrady,
 Gdyż Cnotliwi, Rozumni zdrowsze mają rady.
 Skutecznieysze byłyby takich Mężow czyny,
 Boby jedność ruszała, krajowe sprzężyny.
 Pewnieby sprawiedliwość została wkrzeszona,
 A nieprawość z przemocą w Narodzie skrócona.
 By była sprawiedliwość w tym Narodzie wolnym,
 Nie byłby iak dopioro Zuchwalec swywolnym.

Nichtby nie śmiał naieżdzać na Dom cudzy zbroynie,
 Więcby każdy mógł mieszkać w swym Domu spokoj-
 Znaydzieli sprawiedliwość dziś Szlachcic ubogi? (nie
 Gdy mu wydrze majątek, lub cios zada frogi.
 Ten co swoją przemocą zwykł sprawy wygrywać
 Kiedy się nie udaie, to swą sprawę zrywać.
 Panowie kray posiedli, Urzędy i zyski,
 Cóż dla Szlachty zostało? nędza i uciski.
 Niegdyś Szlachcic siedzący Polski na Ogródzie,
 Nie wybaczał swej krzywdy możnemu Woywodzie
 Panowie dla równości Ordery składali,
 By ich serca pokorą prędzey pozyskali:
 Nieprzyimie dziś do posług Pan swego Rodaka,
 Woli On Cudzoziemca, niż chować Polaka.
 Niema biedny dziś Szlachcic żadney krescytywy,
 Ani służby w Narodzie, więc żyć musi z niwy,
 Niema nawet awansu, ni w wojskowej służbie,
 Bp go musi ustąpić bogatrzemu Drużbie.
 Szlachcic dogadzać musi Pańskiey niechcąc woli,
 Więc pod hasłem wolności jest w jarzmie niewoli.
 Ambitem ponowiania Panowie nadęci,
 Do żądź swoich Szlacheckie zuiewalają chęci:
 Panowie z Potentami zabierają Ligi,
 Obywatelów kłócą przez swoje intrygi.
 Oni wolność Szlachecką wziowfszy w swoje kluby,
 Powszeczne Dobro niszczą, zchylają do zguby,
 Panowie na Parady i stołowe zbytki,
 Marnie trwonią pieniądze, Krajowe użytki,

Nie

Nie jeden dla Ambitu i lichy swey Dumy,
 Od Przodkow nazbierane zmarnotrawił summy.
 Panowie Kray ubożą, a cudze bogacą,
 Bo oni po wożach kapitały tracą.
 Oni Rodakow krzywdzą a Obcych panoszą,
 Bo od nich Cudzoziemcy Dukaty wynoszą.
 Czemu Rzeczpospolita teraz osłabiała?
 Bo z Kraju za Granice pieniądze wydała,
 Postrzeż się acz niewcześnie Waleczny Narodzie,
 Myśl o Dobru Publicznym, zapobiegay szkodzie.
 Mężny Stanie Rycercki bądźże odtąd czuły,
 Zwracay od Granic obcych, ze złotem szkatuły.
 Nie dozwoł w Kray wprowadzać nic z bogatych łtro-
 Ani drogich Likworow dla samych Opoioł, (jow,
 Mamy trunki domowe, rozmaite Miody,
 Zaktóremi Przodkowie odprawiali Gody,
 Mamy Sukna Krojowe, płótna, zadość Chleba,
 Czegoż więcey dla Kraju Ubogiego trzeba?
 Jeśli czego nam braknie, a Ziemia nie rodzi,
 Toć na same Produkta niech się zmieniać godzi;
 Nie mamy wprawdzie Soli, Jedwabiu, Korzeni,
 Wszakże takie potrzeby nie spróżnią kieszeni,
 Ale drogie Kleynoty i bogate Szaty,
 Niech z mody od Nas wyidą będzie Kray bogaty,
 Nie idźmyż za przykładem, co pieniądze trwonią,
 A prędzey opatrzeni zostaniemy bronią,
 Słaby Narod bez Woyska, słabszy bez piniędzy,
 A nayślabszy ztąd jeszcze, że szumiemy w nędzy,

Be-

Beśpieczeństwa bez Woyska, Zolnierza bez płacy,
 Pieniędzy bez Podatkow nie mamy Polacy.
 Nie może być tam Woysko, kędy nie ma datku,
 Więc należy pomyśleć o nowym Podatku.
 Mularz bez cegły, wapna, nie może murować,
 Malarz bez farb kolorow, Portretow malować,
 Jakże może bez Woyska, pieneędzy wojować,
 Narod jeszcze Niesworny Oyczyznę ratować,
 Gdyby Stan Rycerski wzniowwszy się za ręce,
 Pomyślił o potrzebney w Narodzie Zolnierce.
 Mamy dość Oficerow, lecz Gimeynow mało,
 Czemu? bo w Kasse Naszey pieneędzy nie stało.
 Próżna Kassa Krajowa, gdyż z Roczney intraty
 Samym Oficiantom braknie do opłaty.
 Jak Owca nie dla siebie zdadne nosi runo,
 Tak Skarb Publiczny został prywatnych Fortuną.
 Wszystkie Stany, Urzędy bądź Zimo, bądź w Lecie
 Maią swoją powinność jakąkolwiek przecie,
 Lecz powinność bez starań, staranie bez pracy,
 Praca bez dokładności, nie warta jest płacy.
 Zmniejszujemy pieneądze, pokrzepiaymy siły,
 Abyśmy kiedyżkolwiek powstali z Mogiły.
 Przetrzy Szlachto swe Oczy, nie idź za Panami,
 Umkni pomocy, by się porównali z nami.
 Szacowniejszy tam Szlachcie, gdzie równe swobody
 Gdzie Przemoe nie guruie, jednomyślne zgody. (na
 Gdzie sprawiedliwość kwitnie, gdzie pomyślność spól-
 Kędy chłostę odbiera zuchwałość swywolna,

Gdzie

Gdzie ani za pieniądze, ani przez zapędy,
 Ale przez rozum, cnotę, dostają Urzędy.
 Nie zieżdżajcież na Sejmik dla jada, napitku,
 Ani dla prywatnego waszego pożytku,
 Ale Dobro Publiczne, mieycie w swojej pieczy,
 A tak wasze domowe lepiej pōydą rzeczy,
 Nie dajcie złemu miecza, bo tym was zasieczy
 Y licha narobiwszy, od niego uciecze,
 Byście waszych majątkow w Sądach nie przegrali.
 Niepowierzajcie młodym Themidowey szali.
 Nie szlicie ani na Sejm do Prawa Kuźnicy,
 Gdyż oni są prywaty wielcy Miłośnicy.
 Upatrujcie rozsądnych cnotą zaszczyconych,
 Z pośrzedka swego grona obierając onych
 Do Publiczney posługi: by Was niekrzywdzili,
 Owszem za Waszym Dobrem mężnie się stawili,
 Patriotycznie myśląc, takby należało.
 Ale dobrze czyniących podobno jest mało.
 Więcej Obywatelow, którzy o tey dobie,
 Nie o Dobru Publicznym, lecz myślą o sobie.
 Wszakże to Duch prywaty, by miał swoje żniwo.
 Prętko zerwać potrafi jedności ogniwo.
 Gdzie wolność zaprzeczenia w interesie wdziera,
 Tam nierząd, zamieszanie samo się zawiera,
 Wolność zbytńia i nierząd Publiczności szkodzi.
 Narod czyni bez czynnym, do zguby przywodzi.
 Cóż bowiem, nasze znaczą Seymowe Obrady?
 Kiedy one bez skutku kończyć zwykły zwady.

Cze-

Czemuż dobrze myślący nie poprą tey sprawy?
 Bo onych wraz zatlumią Intrygantow wrzawy,
 Gdzie intryga dyktuje, sentymenta zdrożne,
 Tam zabiegi, starania są cnotliwych próżne.
 Choć Ci czynią naylepiey, lecz daremna praca,
 Co jedna Ręka robi, to druga wywraca,
 Co Poseł Prawodawca, co Głowa, to Rada,
 Lecz bez rady Ojczyzna słabieje, upada.
 Czemu Rzeczpospolita Polska rozszarpana?
 Bo niechciała usłuchać rady swego Pana,
 Wszakże na to Opatrzność Króla na Tron sadzi,
 Aby jako Gospodarz zaradzał Czeladzi.
 Król jest Głową Narodu, my jego członkami,
 Ze Głowy nieśluchali, zle się stało z nami.
 Na to Boska Prawica Miecz Królowi dała,
 Bo przez Jego ocalić nas Polakow chciała.
 Król jest Boskim Ministrem, przez Eń ludem rządzi,
 Więc kto Króla nieślucha, przeciw Bogu błądzi.
 Król chce Narod ocalić, swoją myśl otwiera,
 Ale Narod uporny Jemu się opiera,
 My się na Seymie Walnym długo naradzali,
 A tym czasem Sąsiedzi Kraie rozebrali,
 Czemuż tak opieszale o Kray idą rzeczy?
 Bo co jeden chce Poseł, to mu drugi przeczy.
 Więc z takowey niezgody i głosow różności,
 Wnieść można: iż nie przyidzie Narod do jedności.
 Im większa Ludu tłucza, tym większa zawada,
 Im więcej Posłrządczow, rzecz prędzey upada.

Gdyby

Gdyby od jedney Głowy Rzady zawisały,
 Pewnieby nasz Kray Polski ostałby się cały.
 Nie wierzmy Obludnikom, co nam wolność łodzą,
 Bo pod hasłem wolności Publiczności szkodzą.
 Y cóżbyśmy przemianą Rządu utracili,
 Chyba, że o pierwszeństwo, by się nie kłócili.
 Acz Pszczółki nierozumne słuchają swey Matki,
 By rozumni nie chcemy słuchać Oycy Dziatki.
 Mamy Króla dobrego z Oyczystego łona,
 Któryby nie umnieyszył naszego zagona,
 Owszem radby on widział bynie w polach kłosa,
 Narod twardym oporem na Topora ciosa.
 Stańmyż razem przy Królu, on Kray ubogaci,
 Za przychyłność Narodu, Dobrem mu zapłaci.
 Szczęśliwy Obywatel, gdzie Król jeden włada,
 Pewien swego majątku, co który posiada.
 Bierzmy przykład od Pszczolek jak się te krzątają,
 Jak się Matki pilnują, jak ją otaczają.
 Jak miodem obciążone z pola powracają,
 Jak leniwych od miodu Trutniów usuwają,
 Jedne Pszczóły Wosk noszą, drugie Płaszry kleją,
 Inne w gotowe oczka, słodkie Miody leją.
 Owe Ul uprzętają, Domek Matce lepią,
 By się miodem nie złała, tegim Woskiem sklepią.
 Miło patrzeć jest Matce na Pszczolek obroty,
 Lecz nierównie jest miley oglądać roboty.
 Te dla Matki szukają po Kwiatkach słodyczy,
 My Kielich napelniamy dla Oycy goryczy.

Te

Te dla jey bezpieczeństwa życie swoje ronią,
 Czemuż tak swego Oycę Synowie nie bronią,
 Ma miłość bezpieczeństwa, ma zadość miłodu,
 Więc szczęśliwsza Pszczół Matka, za Oycę Narodu.
 Gdzie jeden rozkazuje, a wszyscy słuchają,
 Więcej Obywatele pomysłowości mają.
 Niech. kto chce utrzymać uprzedzone zdanie,
 Ja mówię iż jednego lepsze Panowanie;
 W Rządzie Republikańskim. zle idą roboty,
 Bo tam jedni dla drugich, zwykli czynić psoty.
 Nieprzyjaciół w Krąg wpada, w progi nasze wchodzi,
 Tu się trzeba z nim potkać, i tamować drogi,
 My dopiero po radę na Sejm się zbieramy,
 Y pierwszą jeszcze walkę między sobą mamy.
 O Komendę nad Wojskiem, kto ma stanąć w szyku,
 A cóż innych trudności, nie ma prawie liku.
 Regularniey tam Rządu, kotka się zwracaia,
 Gdzie od jedney sprzężyny wzruszone bywają,
 Gospodarz w swoim Domu, gdy się jeden rządzi,
 Sporo idzie robota i Czeladź nie błądzi.
 Bo się stara tam każdy popisać się pracą,
 Aby go nie spytano, bierzysz płacę, za co?
 Tam widzieć żyzną rolę, uprawną w zagony,
 Tam krzewy w buynych kłosach przynoszące plony.
 Choć je Somśiad zawisny konkołem zaraża,
 Ale go wykorzenia przezor Gospodarza.
 Tam kwitnie sprawiedliwość i wzrost bierze cnota,
 Tam wszelkim nieprawościom są zawarte wrota,

Podo-

Podobnym Gospodarzem, jest to Król w Narodzie,
 Ale krnąbrność Poddanych jest mu na przeszkodzie.
 Trudno bowiem co zrobić upornemi Woły,
 Gdy chce jeden iść w pole, drugi do siodoly.
 Choć jeden Obywatel bierze się do broni,
 Lecz co może dokazać, kiedy drugi sroni.
 Acz Kraiu interesa w złym stanie zostały,
 Ale myśli Królewskie warte są pochwały;
 O gdybyśmy na jedność wszyscy się zgodzili,
 Y pod Rząd Monarchiczny Głowy nachyliłi:
 Pewniebyśmy z letargu przedzey się porwali,
 Y co mogą Polacy, poznać świata dali.
 Nie Królestwa wszak Królom Narody oddaia,
 Lecz do Rządu Narodem Króla obieraia.
 Bez Rządu wszakże Narod jak Ciało bez Duszy,
 Choć kto członki odcina, Ręki nieporuszy.
 Jeśli Opatrzność Króla nam mądrego dała,
 Czemuż Rzeczpospolita Mu nie zaufała?
 Czemu się niechwyciła zdrowey Jego rady?
 Czemu dobyć niechciała swych Szabel na Szpady?
*Głos dziesiąty, za Cnotę Prawdy przeciwko wy-
 szeptowi fałszu.*

Gdzie Prawdę znaleźć można, dopioro na świecie?
 Może w którym Mężczyźnie, albol i w Kobiecie?
 Jako ten, tak i owa zerwą same szluby,
 Kiedy im w oczy wpadnie luba, czyli luby.

Nie-

Niegdyś Prawda kochaną była w Polskim Rodzie,
 U dzisiejszych Polaków nie jest ona w modzie:
 Niema Prawdy we Dworze, na wsi, ani w Mieście-
 Ni u Szlachty, ni Mieszczan, ni u Kmiotków w refcie.
 Niema nawet u Panów w teraźniejszym czasie,
 Y Ci kręcą, gdy braknie pieniędzy w ich kase.
 Czy niema u Ministra? albo u Prałata?
 Tych Polityka Prawdę przegnała ze świata.
 Toć ją znajdziem w Senacie, lub w Poselskiej sali?
 Alboż oną Prywata, z nog tam nie obali.
 Nieznajdziemyż przynamnie w którym Gabinetcie?
 Czy się nie doczytamy w Publiczney Gazecie?
 Darmo z Gazet Publicznych prawdy się badamy,
 Alboż kiedy my z Poczty co pewnego mamy.
 Więc znajdziemy ją w Sądach (sprawiedliwość kiedy?
 Zrugnie oną fawor i prywata wszędy.
 Przecież my ją miewamy w Rocznym Kalendarzu,
 Daremnie go czytamy, niema prawdy w Łgarzu,
 Pewnie znajdziemy w Szkołach, gdzie się kłamać boją?
 Y tam prawdy nie mówią, kiedy co pobroją.
 Toć u tych co uniknęli rękę z pod placenty?
 Niemówił, prawdę Jacek, tak i Pan Wincenty.
 Czy nie zasiada czasem Sądy na Ratuszu?
 Nie powstała tam Prawda i w samym katufzu.
 Czy się ona nie znajdzie w Kupieckim kantorze?
 Tam się rzeczy zmieniają właśnie jak podworze,
 Czyli się nie zamyka w skrzyni Kasiiera?
 Kiedyż proźę ze złotem prawda się ociera.

Czy

Czy się ona nie skryła pod pęzlem Malarza?
 Chimere odmalować i Malarzom zdarza.
 Jestże prawda w Malarzu, albowi w Peecie?
 Ten piśze, ów maluje, co nie było w świecie.
 Może być, że się tuła po między Semliady?
 Czy nie uczęszcza ona na Pańskie obiady?
 Prawda Ludzi zawstydzą, Prawda oczy kole,
 Czy może grubianka ta siedzieć przy stole,
 Czy się nie skrada czasem do stolika ona?
 Niegra Prawda w Kwintecza, ani Farnoua:
 Bywa Prawda na stole, ale pod półmiskiem,
 Coż z tego, kiedy nie ta, chociaż tym nazwiskiem.
 Może w odludne kraie, gdzie zawędrowała?
 Lecz prozę na pustyni, z kimby przestawała?
 Czy się w kaptur nie skryła, unikając świata?
 Teraz widzę i z Mnichem nie długo się brata:
 Każdy pono coś przyda, na swą tronę skreć,
 By rzecz swoją mógł udać, czystą prawdę zmęci.
 Poszukaymyż jey ieszcze w Panieńskimi Kłasztorze?
 Czy może być tam prawda, gdzie jest plotek morze.
 Czy się ona niebawi czasem w Damskim gronie?
 Gdzie podchlebne dyskursy, tam prawda na tronie.
 Jedną drugą wychławała, gdy się ziadą Pani,
 Lecz zaocznie wyszydza, i ubior jey gani,
 Toć już Prawdy podobno nigdzie nie znajdziemy?
 Poszukaymy azali gdzie nie wysłedziemy,
 Szukałbym i z pochodnią Diogena w Świecie,
 Śledziłbym w każdej porze, już zimo, już w lecie,
 Gdy-

Gdybym kiedy ją zoczył, lub załyszał kędy?
 Ale mi się tak zdaie, że są fałsze wszędy,
 Zfałszuie Dekret fawor, i Pioro Regenta,
 Podskrobie sprawna ręka Dokument Agenta,
 Mówny Patron dla złota, gotow czynić cuda,
 Prętko on prawdę za fałsz, fałsz za prawdę uda,
 Strona idąc do sprawy oczy Sędziow mydli,
 Wystawiając obiekta, serca młodych fidli,
 Spraw Pańskich Plenipotent, prawdę tłumiąc kręci,
 Czytą sprawę skrzywdzonych, zakłaca i męci,
 A gdy się sprawa z brudu oczyści na stole,
 Złotemi ładunkami Woynę stoczy w kole.
 Pieniacz gdy po rzecz cudzą łakomie pościga,
 Łże, kręci, prawdę wichrzy, i krzywo-przyściga,
 Byli zawsze na świecie, są i teraz Łgarze,
 Alboż prawdę pisali, w Dziejach Kronikarze?
 Rozmineli się z Prawdą, sami Historycy,
 Właśnie jak o granicę w duktach Komornicy.
 Ten co pożycza, termin zakłada nie długi;
 Lecz nim dług odda, minie Rok jeden i drugi,
 A czasem oszułtowi, i to się przydarza,
 Zkwitować z kapitału, procentem Lichwiarza,
 Tyśiąc czyni oświadczeń, gdy Pan o co prosi,
 Lecz gdy oddać potrzeba, okiem go przenosi.
 Y ten co upominek od kogo dołtaie,
 Niby przyjąć go niechciał, rzecz swoją udaie.
 Kłamię zawsze podchlebca, kiedy kogo chwali,
 Przecie go wszyscy lubią, i wielcy i mali.

Powiedź prawdę Przyjaciel, Somfiad, albo Sługa?
 Czyli który z poddanych, co pilnie służy?
 Ci wszyscy podchlebstwami w jeden cel zmierzają,
 Ze prawdy nie powiedzą, tym samym zdradzają.
 Czemu żaden zły Człowiek prawdy słuchać nie chce,
 Bo ta Czełka zawstydzą, a podchlebstwo łechce.
 Zły Czełek prawdy nie lubi, za fałszem obfataie,
 Czy raczey prawdę fałszem, fałsz prawdą udaie,
 Nie zawsze Człowiek takim, jakim jest, ukaże,
 Zmyśli on sobie postać jak interes każe:
 Bogacz czasem Nędzarza, przyimuie posturę;
 Holysz także Bogacza prowadzi Figurę;
 Nie wszystko bywa złoto, co się oczom świeci,
 Nie zawsze i to prawda, co nam w uszy wleci;
 Panowie w obietnicach bywają hoynemi,
 Lecz zasłużonym świadczyć aż nadto skąpemi,
 Oni to ukazują Sługom złote góry,
 Ale często deszcz mały spada z wielkiej chmury,
 Wszakże Panowie zwykli, obiecywać wiele,
 Lecz się ręka ich zkurczy, prawda w zębach zmiele,
 Prawdę-mowców nie lubią, z pocztwym maładczą,
 Chyba tylko podchlebcem, co kiedy wysłwiedczą,
 Bywa to, że i Panow oczmucą Dworzenie,
 Czyż jednego zgubiło, w Sługach zaufanie?
 Nie ma prawda szacunku, wierność nie popłaca,
 Kto sam sobie nadgradza, prędczey się zbogaca.
 Raznie skłamię przed Panem język Sekretarza,
 Fałszywy rapport podda Ręka Kommissarza.

Rachmistrz roczną intratę expensem wybił,
 Gdyby się Ekonom dzieli, i z nim dobrze żyje,
 Choć się na Ekonomia z nich który usadzi,
 Nie dōyduie prawdy z Włóścian, ani od Czeladzi.
 Czyliż Dworscy nie kłamią przed Marszałkiem Dworu?
 Który ludziom dowierza i nie ma przezoru,
 Wierni Pańscy Szafarze, gdy się rozhulają,
 Prętko z Winem butelki w sklepie popękają.
 Gdy Marszałek pieniądze Stołowe potrwoi,
 Piórem czy się językiem przed Panem zaśloni.
 A co się po Wsiach dzieie, jak tam prawda boczy,
 Na co patrzyć nie nie mogą Pańskie wszędy oczy,
 Powieź prawdę Marszałek, Kuchmistrz, lub Koniusz?
 Wiele baiek ci wszyscy w Pańskie włożą uszy.
 Nie ma prawdy u Pana, ni u jego Ślugi,
 Pierwszy z Prawdą rozminie, gładko skłamię drugi.
 Czemuż mało Poczciwych po Dworach u Panow?
 Bo tam pełno Fircykow, Trzpiotow, Szarletanow,
 Tam jedni w rozhoworach same baśnie bają,
 Drudzy chodząc po kontach, plotki rozsiewają,
 Y przeto z małej rzeczy baieczka powstaje,
 Bo każdy pono do niey coś swego przydaie,
 Nie zawsze bywa prawda i w Doktorskim słowie,
 Nie tak prętko jak powie zreparuie zdrowie,
 Trzeba wierzyć Doktorom, ale nie każdemu,
 Drugi wmówi chorobę czasem i zdrowemu.
 Biegły w sztuce Architekt, by miał co w zdobyczy,
 Większy on koszt budowlu, niż być może, liczy,

Tak

Tak i każdy Rzemieslnik, lub Artysta jaki,
 Bywiecey wziół pieniędzy świeci Panu baki,
 Nie ma tego waloru jak się rzecz zaceni,
 Kto chce kogo oszukać, głos i postać zmieni.
 Kupiec chwali swój Towar, kupująca gani,
 Nie ma prawdy u Kupca, ani też u Pani,
 Czy nie ma u którego przyuamnie Kupczyka?
 Tym daley jeszcze prawda od onego zmyka.
 Ten nad cenę wyciągnie, na wadze oszuka,
 Y łokciem coś umierzyć jest szybkości sztuka.
 Chwali swego wywłokę, co kołmi handluie,
 Gani konia pięknego ten, cogo kupnie,
 Jednym brzytwy nie biorą, Drugim szydło goli,
 Ten prawdy mówić niechce, tamten łże dowoli:
 Kupiec Cło opłacając zataia towary,
 Celnik patrząc nie widzi, gdy bierze ofiary,
 Lubo ci przyśięgaia, Postrzegacze warczą,
 Postaremu Celnicy pieniędzmi frymarczą;
 Żołnierz o Woynie gwarząc przy butelce wina,
 Wiecey on głow językiem, niż mieczem naścina:
 Prawi jak się potykał, brał, tracił zdobywszy,
 A trupem położonych, tyfiące naliczy,
 Ma i Łowczy w nałogu, zmyślać jakieś dziwy,
 Toż ięzykiem polować, zwykł często Myśliwy,
 Ci oba do uciechy swych Słuchaczow bawia,
 Bo rzeczy nie bywale, za zdarzone prawia.
 Kawaler zaprzyięga, w Amory wprowadza.
 Nieostróżne Panienki, potym one zdradza,

T

Umie

Umieją też i Damy Kawalerow łowić,
 Gdy się znajdzie Gach drugi, pierwszemu odmówić,
 Rodzice po swych Córkach posag rozgłaszają,
 Lecz je zamaż wydawszy, słowa swe cofają.
 Dama idąc do szluby nie z musu, lecz z chuci,
 Niby Męża niechciała, rzewnie się zasmuci,
 Wieśniaczka idąc zamaż, nie ze smutku płacze,
 Nie zawsze i ten wesół, co kozaka skacze,
 Mąż probując afektu Zony, ięczy, stęka;
 Zona Męża straciwszy, niby z żalu ięka,
 Nie zawsze bywa prawdą co Człowiek udaje,
 Gra rolę Przyjaciela, a Zdraycę zostaje,
 Tak Ludzie czynić zwykli niejakiś pozory,
 By rzecz swoją udali, zmyślają kolory.
 Lubo słowa myśl jednych, drugim wyrażają,
 Często kolor fałszywy, Obrazowi dają,
 Człek zda się dobrze mówi, ale myśli krzywo,
 Na pozor piękne ziło, w rzeczy jest pokrzywio.
 Ta w umyśl przewrotnego jest wpołona wada,
 Zeinaczey on myśli, a inaczey gada.
 Tak teraz Swist zepluła przewrotności szkoła,
 Iż nie ma w kim zaufać, wierzyć komu zgola.
 Gdzieże się prawdo skryła, w tym wieku na świecie?
 Nieżak w pocziwym Czleku, czyż tego niewiecie?
 Z nim jednym żyć mi miło, z innym nie ma sprawy,
 On ze mną, ja z nim zawsze mamy swe zabawy.

Kró-

Krótką ztąd Uwaga.

Czemu Człowiek Pobożny, Rzetelny, Poczciwy,
Mianowicie w tym wieku został nieszczęśliwy,
Bo z gruntu świat zepsuty, prawd słuchać nie lubi,
Y przeto złych podnosi, a Cnotliwych gubi;
Rzekł Ojciec gdzieś do Syna: prawda cię zбоgaci,
Lecz świat widzę dzisiejszy, złym za prawdę płaci.

Prawda do fałszu.

Jestem Cnot Towarzystwą, czyli samą Cnotą,
Tyś Mafzkary piekielney oznaczona notą,
Dopiero mię zwyciężasz i pogrążasz na dno;
Lecz ja potym otrzymam wierzch nad tobą snadno,
Ty jesteś mętnym brudem, a jam jak Oliwa,
Która cię pogrążywszy, sama na wierzch wpływa,
Ty mię martwisz docześnie, ja cię zmartwię wiecznie,
Więc ze mną ci wojować, wcale niebezpiecznie,
Chociaż cię dziś kochają, a mię nie nawidzą
Światowi Miłośnicy, ale się zawstydzą.

*Głos jedynasty do Narodu za Religiją
Przeciw Libertynom.*

Rzadka Prawda na Świecie w teraźniejszym wieku,
Łedwie ją znaleźć można w tyśiącznym Człowieku,
Czemuż ona tak rzadka? bo Poczciwych mało,
W osimnastym tym wieku przy Cnocie zostało,

Szczupłą garstkę widzimy Cnoty Miłośników,
 Gdyż przeszli do Rozwieszonych za Nasladowników.
 Z tych jedni pozostali przy Sekcie Deistów,
 Drudzy na się przyieli Imie Wolterzytów.
 Inni z swey porywczosci idąc na wyścigi,
 Do skrytey Farmazońskiej pośpieszyli Ligi.
 Namnożyło się wszędy samych zguby Synów,
 Religią gardzących śmiałych Libertynów,
 Ci przewrotną nauką Świat prawie wzruszyli,
 Bo zerwawszy hamulec, na złe rozwolnili.
 W ich rozumieniu niema nadgrody ni kary,
 Cc się podoba czynić, żyć wolno bez wiary.
 Młodź cała młiey roztropna, prętkim przekonaniem,
 Z porywczey swey skłonności poszła za ich zdaniem.
 Y czemu póysć nie miała gdzie wszelka swoboda,
 Roskoszy Ciała wabią, prętka na to zgoda.
 Y któżby raczey niechciał dogadzać swey woli,
 Niż z przepisu prawideł zostawać w niewoli.
 Ci to świata Mędrkowie, wierutni Matacze,
 Przeszłości i przyszłości zli Opowiadacze,
 Bez dowodney pewności samym tczym domysłem,
 Pismo Święte uznali być ludzkim przemysłem.
 Ciż ludzie pierwiatkowi rozumu nie mieli,
 Co te Ludzkie prawidła za Boskie przyieli.
 Przebóg! na cóżby oni Potomność zwodzili,
 Co nam Pismo podając, Świętym być twierdzili.
 Duchem Boskim natchniętych tą Proroctwa właśnie,
 Tak do ferca przyięte jakby były baśnie.

Albo

Albo się to w swym czasie wszystko nie spełniło.
 Co przed wieki od wielu napisano było.
 Nicna to niezważając, Prawdzie zaprzeczyli,
 Niby Przodkowie nasi oszukani byli.
 Bo ich Wcielenie Boga zawraca rozumy,
 Y przeto Nim wzgardzając z nierostropney dumy. (a)
 Wam co krzywo myślicie, ja powiadam jaśnie,
 Nie pójmiecie Tajemnic, bo światelko gaśnie.
 Nie jest w umyśle człowieka taki rozum wlany,
 Aby Bóg jak jest w sobie, był onym poznany.
 Y gdyby był poznany, nie byłoby wiary,
 Lecz takiego pojęcia nie są dane dary. (Święty
 Bóg sam przez się Wszechmocny, Bóg przez siebie
 Wszystkich ludzi żyjących myślą niepojęty.
 Kędy rozum nie sięga, tam nas wiara wspiera,
 Z niey wiemy, iż Bóg jeden w Trójcy się zawiera.
 Bóg Oyciec, Syn, Duch Święty, Osoby udzielne,
 Wszystkie sobie są równe, ale nierozdzielne.
 Jasność, Suchość, Gorącość, są to trzy własności,
 Jeden ogień składają wszakże Te Jedności.
 Rozum, Pamięć, i Wola, Duszę znaczą razem,
 Więć Dusza Ludzka właśnie Boskim jest Obrazem,
 Bóg rzekł przeto do siebie, stworzmy my człowieka.
 Napodobieństwo nasze, więc próżnie za cieka.
 Ow to śmiały Libertyn, Burzyciel Kościoła,
 Bo obalić Opokę Chrystusa niezdola.

Guda

(a) Kto się nie kocha w Ranu Chrystusie, niech będzie przeklętym. 1. ad. *Cerinth.* 16.

Cudá świętych naturze dzielney przypisali,
 Którey podobno sami ieszcze niepoznali.
 Jeśli można naturą było sprawiać cuda,
 Czemuż teraz z nich który tey sztuki nieuda? (zwraca?)
 Czemuż zmarłych nie wskrzesza? ślepym wzrok nie
 Lekarstwem nie leczonych chorob nieukraca?
 Boskie to sprawy były, nie natury dzieła,
 Od którego swą bytność i natura wzięła.
 Duszę Ludzką rozumną z zmysłną porównali,
 Chyba że z bydłętami Ci rozumowali.
 Niedbają o Nadgrode, nie boją się kary,
 Gdyż u nich ma być Dusza, jak Bydlęcica z pary.
 Czyż rozum tak rozumieć wszak Bydle nie myśli,
 Prawd zmysłem niedosięglych nie wnosi, nie kryśli.
 Dusza rzeczy poznać, odrzuca, lub wnosi,
 Więc się szpetnie zawodzi, kto iej bytność znosi.
 Czyż rozum bez pewności, przekonywać siebie?
 Iż niema kary w Piekło, a Nadgrody w Niebie.
 Jest Bóg Stwórca wszech rzeczy, co dowodzą sprawy,
 A ten jeden być musi sprawiedliwy, Prawy.
 Jeśli jest sprawiedliwy ma miejsce nadgrody
 Niebo, a kary Piekło, gdzie wtrąca Wyrody.
 Jest Dusza Duchem Boskim, to prawda rzetelna,
 Więc Błaznierstwo rozumieć by była śmiertelna.
 Niech będzie i śmiertelna, cóż nam szkodzić będzie,
 Ale wam Przebog! biada! gdy pomrzecie w błędzie,
 Posłrzysz się Libertynie ty drugi Wolterze,
 A ślepo nie zaprzeczay Katolickiey Wierze.

Lepiey

Lepiej trzymaj z Kościołem, uczynisz bezpiecznie,
Nie będziesz oplakiwał, twej pomyłki wiecznie.
Czemu Ludzie w tym wieku naybarzciej swywoła?
Bo nie tak za rozumem, jak poszli za wolą:
Wola wiedzie do zguby, a rozum odradza,
Obierać zle czy dobrze, Pan Bóg nie przeszkadza.
Lecz naco Człowiekowi dał taką swobodę?
By się rozumem rządząc zaślubił nadgrode.
Naco Pan Bóg występnyim szczęści i dogadza?
Bo kwitując z wieczności, w życiu im nadgradza.
Według zaślug zwykł płacić, gdyż jest sprawiedliwy,
Wraz za grzechy nie karze, bo nie zapalczywy,
Czemu długo Bóg cierpi złych rozwięzłych sprawy?
Bo czeka zaślepionych grzeszników poprawy.
Czemu zli się wesela? sprawiedliwy szlocha?,
Bo onych nienawidzi, karze kogo kocha.
Cieszcie się, weselcie się dzisiaj zasmuceni,
Bo wy pewnie będziecie w Niebie osadzeni.
Ani oko widziało, ni ucho słyszało,
Co się dla sprawiedliwych, w Niebie zgottało.
Otrze Pan Bóg łzy nędznych co dla niego płaczą,
Kiedy się ci w roskoszach, Niebieskich zobaczą. (b)
Komu się więc powodzi zły znak przeznaczenia,
Odbiera tu nadgrode niegodzien zbawienia.
Kędy ma swój szacunek Religia-Prawa,
Tam zbawienia ludzkiego lepiej idzie sprawa,
Bądź

(b) Na ów czas będę nasycony, gdy obaczę Boga mego w Chwale
swojej. Psal. 19.

Bądź kto ma jakąkolwiek Religiją przecie,
 Nie tak wiele on błędów popełnia na świecie,
 Z czyjego Domu Wiara wystąpi za wrota,
 Wraz u niego siedlisko zakłada niegnota.
 Y cóż wstrzymać potrafi swywołnych zapędy?
 Jeśli ich Religia nie poprawi błędy;
 Mało teraz co wierzą, a wiedzieć chcą wiele,
 Jest też wielu wierzących, a wiedzą nie wiele.
 Lecz nie tak wykraczają co grzeszą z prostoty,
 Jako ci co dla samey zwykli czynić psoty:
 Swywołny ów Oszczerca Rzymskiego Kościoła,
 Kłamca, mściciel, bluźnierca, wszetecznik, bez czoła,
 Wykwintny matacz Wolter, na świecie wstawiony,
 Dla Pism przypodobanych prawie uwieczniony;
 Cóż on dobrego zrobił, że tak ukochany?
 Wywrócił Piekło, sfargał więzienia kaydany.
 Wyrwał serce z bojaźni, sumnienie z gryzoty,
 Lud omamił swym Pismem, piękne to roboty.
 O jakież ogarnęły rozumy pomroki,
 Wolter Świat w błędy wprowadził, czczą jego wyroki.
 Śmiały za nim Libertyn błędne swoje myśli,
 Bez bojaźni ogłasza, wolnym Piórem kryśli,
 Czemu? bo znosi Piekło, podchlebia naturze,
 Owoż to Zwierz drapieżny, Wilk w Baraniej skurze.
 Człowiek nieoświecnny do niego przystaie,
 Niezna go, przecie chwali, i za nim obstaie.
 Y pokiż Libertynie będziesz ludzi zwodził,
 Y długoż mniej czułemu Kościołowi szkodził.

Ochmi

Och! ni się Duchowieństwo snem uspięone twardym,
 Oprzyisie Męstwom Ducha Libertynom hardym,
 Nie czas będzie wojować, kiedy sił nabierze
 Libertyńska zuchwałość, bo będzie po Wierze,
 Mieycie baczność Kraiowe wy Magistratury,
 Niech przed Waszą powagą znikną czarne chmury.
 Króre Młodź zaślepiaią, zgubą wieczną grożą,
 Niech się na Religiją piorunem nie frożą;
 Na to Prawa, Trybunał, i gęste Urzędy,
 By wszelkie nieprawości poskramiano wszędy.
 Jestże większa nieprawość nad pogardę wiary?
 Y takież to zuchwałość, uść może bez kary!
 Niech poznaią surowość Prawa Libertyni,
 Gdy kto onych przed wami o Wiarę zawini,
 Niech Wasz wyrok ukróci wolno myślnych błędy,
 Niech Religia kwitnie Prawowierna wszędy.

Apostrofa do Libertyna.

Prześtań gadać zuchwale, (1) gdzie idzie o Wiarę,
 Gdyż za bluźnieństwo ściągniesz Boską na się karę.
 Nie dbay o Boskich rzeczach nieszczeray wysoko,
 Paz Bóg pychy nie cierpi, wtrąca ją głęboko.
 Dał ci Pan Bóg jestestwo, dał rozum, dał wszystko,
 A tyś to niewdzięczniku śmiesz Mu bluźnić brzytko. (2)
 Strasz.

(1) Z słów twoich usprawiedliwi się; z słów twoich potępionym
 będziesz. *Matth. 12.*

(2) Żadna zła mowa, niech z ust waszych nie pochodzi.
Ad Efeg. 4.

Straszniejsza Boga gizechem jednego obraza,
 Niżli świata całego naywiększa uraza;
 Świat może skarać Ciało, lecz Bóg twoją Duszę
 Wtrącić na całą wieczność w okropne Katusze. (3)
 Zreflektuy się grzeszniku, wstrzymay myśl zacieklą.
 Lękay się: by cię-zato niepożarło Piekło.
 Jawnie, albo kryjomo, gdy coś czynisz kędy,
 Pamiętaj na to: że Bóg patrzy na cię wszędy. (4)
 Ten, co żyje bez wiary, umrze on w rozpaczey,
 Łaskawego Chrystusa na się niezobaczy. (5)
 Jesteś w grzechu śmiertelnym, a nie myślisz o tym,
 Jeśli ci czas posłuży pokutować potym. (6)
 Ubiegą twoje lata, wiek zniknie powoli,
 Ani się sam dostrzeżesz, jak śmierć kosą zgoli.
 Gdy wleziesz niespodzianie do swey ciasney truny,
 Już na ów czas usłyszysz Dekretu pioruny.
 Staniesz przed Sądem niechybnie tego do rozprawy,
 Który wie i nayskrytłżeż życia twego sprawy. (7)

Ten:

-
- (3) Ci, którzy nie wierzą Ewangelij, cierpieć będą na wieki.
Tesal: 1.
 (4) Jeśli chcesz grzeszyć, szukay takiego miejsca, gdzieby się
 Pan Bóg nie znajdował, a tam czyń co się podoba. *Mowi S.*
Aug:
 (5) A któż wytrwa przed Obliczem Boga zagniewanego. *Deuten: 1.*
 (6) Ostrzega Tertulian, iż Chryścijanin nie ma od ślaść do jutra
 pokuty. Ten który mniema że on dobrze stoi, niech patrzy że-
 by się nie obalił, 1. ad Corinth. 10. Luboś jest na miejscu be-
 śpiecznym, nie rozumiey byś był bezpiecznym. *Mowi S. Bernard.*
 (7) Wszystkie rzeczy jawne i odkryte są przed Panem Bogiem,
Hebr. 4.

Ten, który ciebie stworzył, chce byś jemu służył. (8)

Oddayże sprawiedliwość którąś Mu zadłużył.

Bóg dla złości grzechowey chociaż zagniewany,

(3) Pokutą szczerą bywa przecie ublagany.

Od ostatniey przepaści, Bóg tego odrywa,

Kto skruszonym Go sercem na ratunek wzywa.

Ale Człowiek gdy zabrnie w nieprawość głęboko,

Pogardza co zgotował Pan Bóg mu wyfoko.

O jak tanią ślepota Nieba dobroć ceni,

Kiedy roskoszy wieczne na doczesne mieni. (9)

m, Biada Dufzy zbłąkanej od praw twoich Boże, (10)

Do ciebie meto ona już trafić niemoże.

Dobiera zbrodniow miarę swoją złością wściekłą,

Obciążona grzechami na łep leci w Piekło.

ny, Do Ciebie po nadgrode iść przez krzyże trzeba, (11)

Więc Roskosznik światowy wyrzeka się Nieba.

Woli przez krotofile światowe pęta,

Do okropney ciemności puyść w Szatańskie pęta.

Kto się kocha w ciemnościach światła nienawidzi,

To czynią Chrzecianie, co czynili Żydzi.

Skoro Słońce oświeci, sowy, myszy, szczury,

Owe w ciemny las lecą, te zmykają w dziury.

Zre-

(8) Ten który ciebie stworzył, chce potobie żebyś mu samemu służył, S. Augustyn. Służmy z żarliwością, na usługę Bożey zostając. Rom. 12.

(9) Za moment roskoszy wieczna kara czeka, S. Chryzost.

(10) Biada Dufzy lekkomyślney Boże mój, która się od Ciebie od-
łącza, S. Augustyn.

(11) Kto nie bierze krzyża mego, i nie idzie za mną nie jest mię-
go dzień, Math. 10. & 38. Ten który krzyżow nie nosi, nie jest
miej go dzień. Łuce 14.

Zreflektuy się grzeszniku, zbyt zapamiętały,
 Wyplątay swoją Duszę z grzechowey Kabały.
 Niech cię wrzask i jęk Piekła wzbudzi do pokuty,
 Póki jesteś od Bieśa jeszcze nie okuty.
 Chrystus Pan do was mówi, jeśli nie będziecie
 Pokutować za grzechy, wszyscy poginiecie. (*)
 Pokutujcież dopiero, do póki życie,
 Nie czas będzie na ów czas gdy żyć przestaniecie.
 Nie zbawi was pokuta, bez waszey poprawy, (a)
 Niemożna ofszukaniem, z Bogiem wygrać sprawy.
 O przepaścio wieczności! nigdy nieskończona,
 Komu ty jesteś dobra? komu złaznaczona?
 Śmierć jest Bramą wieczności, w której gdy staniemy,
 Dobrą lub też złą wieczność, w nadgrode wężmiemy.
 Dobra i zła jest wieczność, patrzże w czas daleki,
 Na którą się zaśluzysz, będziesz w niej na wieki;
 Grzeszysz siedlisko Robactw, a nie wiesz godziny,
 W której ci Bóg nakaże, zdać rachunek z winy.
 Niemul twego sumnienia, miej twe serce czyste,
 Byś po zgonie otrzymał życie wiekuiście.
 Naco się przydać może złe nabyte złoto,
 Gdy sumnienie strofować będzie ciebie oto!
 Co pomogą nabyte bogactwa kleynoty,
 Kiedy przez nie czuć będziesz sumnienia gryzoty
 Naco się przydać mogą skarby tego świata,
 Kiedy zanie nałapi dobr wiecznych utrata.

(*) 1. Łuc. 13.

(a) Na co się przyda Ziemi czołem bicie, jeśli nie myślicie,
 jakby żyć lepiej. S. Augustyn.

Lepiej radzę w uboſtwie mieć czyſte ſumne,
 Niż przy wſzelkich doſtatkach onego zgryzenie.
 Coż bowiem ieſt trdnego czynić dla przyſzłości,
 Coż być może długiego? cierpieć dla wieczności.
 Słodkim piſmóm Ciekawcze nieuſay Woltera,
 Bo ſię w nich jadówite żądelko zawiera.
 Lubo zwiodł Niedowiarków i wielu bezbożnych,
 Nie powinien zwieſć Wolter roſtropnie oſtrożnych.
 Wchodził on w ſprawy Buſkie, ale powierzchoſownie,
 Zkrytykował on Kościół, ale nie gruntownie;
 Nie po zmyſłach bez ſwiatła, nie rozum bez wiary,
 Nie wiara bez uczynków, uczynki bez miary.
 To u mnie jeſt nie zbitym żadnym argumentem,
 Co ſzczęſcia jeſt zaſadą, dobra fundamentem:
 To dobro jeſt uſciwne, co zdobi Szlachcicą,
 Co w cnotach doſkonali, przed światem zaſzczycą,
 Religia po Narodach, jeſt dobrem publicznym,
 Kieruje intereſa, włada Ludem licznym.
 Relia Rządu duſzą, Narodu podporą,
 Kędy ona rozkwitnie, rzeczy roſną ſporo.
 Relia utrzymuje Ludzkie ſpołeczeńſtvo,
 Religia maiątkom daje peſpieczeńſtvo.
 Ona Ludzi wſtrzymuje od wſzelkiey ſwywoli,
 Broni od gwałtów, ſtrzeże od najazdów roli.
 Lud z błędów wyprowadza, oſwieca rozumy,
 Pychę z gruntu obala, i potępia dumy.
 Ona dobrem doczeſnym, ona wiecznym rządzi,
 Kto ją ma w przewodnictwie, ten waiwym niezblądzi,

Rze-

Rzeczom wszelkim szacunek, koniec dobry daje,
 Więc zły dobrym być może, gdy złym być przestaje;
 Nie jest wstydem, lecz cnotą, poprawić co złego,
 Obstawać przy złym zdaniu, jest znak upartego.
 Człek rozumny dowodney prawdzie niezaprzeczy,
 Odmieni prętko zdanie, poprawi złe rzeczy.
 Więc idąc Libertynie rozumnego torem,
 Odmień błędne swe zdanie, bądź dla innych wzorem.
 Ty, co jesteś niewinnym, strzeż się więc przypadku,
 Jeśliś Boga obraził, powstawaj z upadku.
 Jeśliś dobry, to niewchodź w złych rozwiązłych ślady,
 Jeśliś zły, niech cie dobrych poprawią przykłady.

*Głos dróbnasty d' Człeka przykleionego do Swi-
 wey znikomości, a o przyszłej wieczności
 nie myślącego.*

Twój początek jest z ziemi, do niej wiodą lata,
 Ach! spójrzawszy na Niebo wzgardź marnością świata,
 Bóg piękne dla Nas Niebo, Nas stworzył dla siebie,
 By go chwając na Ziemi, mogli kochać w Niebie,
 Ziemia dla Cię doczesną, Niebo jest wiecznością,
 A ty oneg utracaśz swoją niedbałością.
 Starasz się o doczesność o wieczność niedbały,
 Zapamiętałe wpadaśz w excessów kabały, (13)

Dal

(13) Na co się wam przydadzą grzechy wasze, z których nie macie sirom wstydu, ad Kom: 6.

Dał ci Bóg jedną Dufę, (14) Lecz tę nieśmiertelną
 Patrzyż byś nie wtrącił ją w przepaść piekielną.
 Ponieważ Człecze jeśśes na wieczność stworzony
 Więc po co w doczesnościach żyjesz zanurzony,
 Czynisz wiele dla Świata, uczyni i dla siebie,
 Zakarbiay poki żyjesz dla się Skarbiec w Niebie,
 Nie te są skarby twoie co Fortuna dała,
 Lecz te co dla twej Dufy Cnota uzyskała,
 Wszystkie twoje bogactwa są znikome Cienie,
 Twoim tylko majątkiem jest czyste sumnienie.
 Dymem prawie kadzącym, są Świata tytuły,
 Nie zbawią bez Cnot, zaślug Biskupie Infuły,
 Okazałości Świata (15) fałszywe kolory
 Samey nie roztropności są właściwe wzory;
 Honory, Dołtoięstwa (16) są u Boga niczym,
 Które na czas posiadać próżnie sobie życzym,
 Przez trudy i łtarania Człek rzeczy nabywa,
 A na to nie pamięta, że krótko używa,
 Kopie, plantuie, szczepi, przyszłość swoją łodzi,
 Lecz śmierć na nic niebaczna onego zawodzi,

Nie

-
- (14) Benedykt 12 Papież, gdy go pewny Monarcha o rzecz
 mesłuszną prosił, rzekł: gdybym miał dwie Dufę, odwazył-
 bym jedną dla Króla, ale ze jedną tylko mam, niechcie ją
 zgubić.
 (15) Nieszczęśliwi to Ludzie którzy się wieszają na rzeczach
 przemijających, albowiem razem przemijają z niemi. S. Au-
 gustyn.
 (16) Co w oczach Ludzkich wyśokiego, jest obrzydliwością
 przed Bogiem. Jsaie 29.

Nie jesteśmy my wieku naszego Panami,
 Nie my rządzim Latami, ale lata nami,
 Czas niknie, Lata biegną, wiek ma się do końca,
 Y cóż długo trwać może pod obrotem Słońca!
 Myśl daleka Pałace rokoszne zakłada,
 Lecz życie krótkie czeka w ciasną Trung wkłada.
 Orozumie światowy czemuż tak opaczny?
 Dbasz o rzeczy znikome na wieczne niebaczny,
 Co ci mędrku pomogą naywiększe bogactwa?
 Które przez swe wykrętne nabyłeś matactwa.
 Rozszerzyłeś swe dobra, lecz co zrobisz zniemi, (mi),
 Wszak dla twoiey wieczności, dość trzech łokci Zie-
 Zubożyłeś Poddanych, wydarłeś Fortung,
 Lecz zebrane pieniądze, czyli wezmiesz w Trung?
 Porzucisz modne szaty, stracisz złota bryłę,
 Dość ci jednej Czamary, gdy pójdiesz w mogilę,
 Kto cnotę więcej ceni nad szkatułę złota,
 Lepiej on zna szactnek przyszłego żywota.
 Kto czyni wszystkim dobrze, drogą Prawdy chodzi,
 Choć uświata w pogardzie, lecz co mu zaszkodzi.
 Niedba pocziwy człowiek o światowe gody,
 Bo się lepszey spodziewa za Crotę nadgrody.
 Kto ma czyste sumnienie jak oka zrzenie,
 Ten dla Boga w swym sercu buduje Świątnię.
 Kto ma Boga w swym sercu, ten się nie nie boi,
 Y któż jemu co zrobi, gdy Bóg przyni- stoi.
 Ty co się śmierci lękasz, chcesz wiecznego z- a,
 Czyń dobrze, strzeż się złego, dla Nieba naby-

Bóg cię stworzył bez ciebie, nie zbawi bez ciebie,
 Gdy niebędziesz miał zasług, nie osadzi w Niebie.
 Idźże więc za przykładem człeka podczciwego,
 Kochaj Cnotę, chwal Boga, wystrzegaj się złego;
 Cnotliwy Obywatel nie sam jeden ziada,
 Co przez swoją staranność w swym Domu posiada,
 Wszak i drzewo rodzayne co od Przodków wzięli,
 Nie samym Właścicielom swe Owoce dzieli.
 Day dary potrzebemu, odda Bóg sówicie,
 Przez jałmużnę Dobr wiecznych jest łatwe nabycie.
 Pościł siły łaknących, napoy upragnionych, (nych,
 Odziey nagich, zwiedź chorych, pociesz uwięziono-
 Miey litość nad nędzarzem, moderuy roskazy,
 Nie karz w zapalczywości, odpuść twe urazy.
 Wspierać nędzę bliźniego, acz Szlachetną cnotą,
 Lecz trudno tego znaleźć, który dał z ochotą;
 Nie ma nędzar z litości, w żadnym wszakże stanie,
 Zamiast wsparcia, odbiera czeze politowanie.
 Dla miłości Chrystusa co dasz ubogiemu,
 Pewnie skarbowi twemu dodasz to wiecznemu.
 Gdy pragnącemu podasz szklanek zimney wody,
 Spodzieway się i za to stokrotney nadgrody.
 Pan Bóg nie patrzy, wielkie, czyli małe dary,
 Ale jakim kto sercem czyni te Ofiary,
 Wola dobrze czynienia bez możliwości cnotą,
 Możliwość bez dobrej woli zawsze złą jest notą.
 Acz na dobre uczynki kto dobra potraci,
 Nie straci, bo mu Pan Bóg sówicie opłaci.

Od Boga Człowiekowi to przyobierano,
 Iż za wszelką jałmużnę będzie mu oddano.
 Boskie słowa nie próżne, Człek daremnie gwarży,
 Ten, że wszystko przewidział, ów co się zamarzy.
 Nie tak się Bogu zdaie, nie tak rzeczy rządzi,
 Jako Człowiek układa i o skutkach sądzi,
 Mamyż prędzey my wierzyć Człeku kłamliwemu,
 Niżli Bogu prawemu do nas mówiącemu.
 Chrystus wie dzie na Gody, sam Niebo otwiera,
 Ale Człowiek nie wdzięczny z rąk mu się wydziera,
 Chrystus Głową Kościoła, my jego człakami,
 Ten nam bok swój otwiera, my ranim grzechami,
 Szatan wziął nas przez Ewę, Chrystus mu wydziera,
 Zmywszy krwią płamę grzechu, na Krzyżu umiera.
 Niegodzien ten Chrystusa, kto krzyżow nie nosi,
 Y o cierpliwość w swoich zmartwieniach nie prosi.
 Stofuymy Chrześciance nas do Boskiej woli,
 Chrystus nam przykład daie, acz mu serce boli.
 Mówi: nie przeczę temu o moy Oycze w Niebie,
 Gdyż ta jest wola Twoja, (*) nie oszczędzać siebie.
 Daie się koronować koroną Cierniową, (18)
 Czemu? by nas odkupił swą śmiercią krzyżową.
 Rospiętego na krzyżu, już zawiśła Głowa,
 Zdaie się rzeczą do nas te przemawiać Słowa:

Patrz

(*) Mathei 21.

(18) Niech się wstydzi ten, co w roskoszach żywot swój wie dzie,
 będąc człakiem ukoronowanej Głowy, S. Bern.

*Patrz grzeszniku na mnie, moje Ręce, Nogi,
 Jak okup od Szatana był twoy dla mnie drogi.
 Tu moja mię pobożność do krzyża przybita,
 Tu sama miłość trzyma, ni wina, ni siła.
 Y tyś to Chryśtusowe śmiesz odnawiać Rany,
 Wilżeż ci za Chryśtusa Szatańskie kaydany!
 Chryśtus swą krew wytoczył, dla twoiey miłości,
 Ty nań za dobroczynność wywierasz swe złości.
 Przydzie On ciebie sądzić za grzechowe winy,
 Zdaśz mu ściśły rachunek, za twe wszystkie czyny.
 Staniesz przed sąd niechybnie, tego do rozprawy,
 Który wie i naykrytsze samych myśli sprawy.
 Znajdziesz dla siebie miejsce, ale po lewicy,
 Cóż ci rzekną Rodzice, stojąc, po prawicy.
 Ach nieśtety! co rzekną krewni Przyjaciele,
 Ach biada ci na wieki! w jasnym stojąc ciełe.
 Cóż ci powie na ów czas ów Sędzia straszliwy,
 Sądząc cię bez litości, jako sprawiedliwy:
 Łaknołem ja w nędzarzu, a nie nakarmiłem,
 Pragnołem ja i w chorym, a nie napoiłem.
 Wzywałem do pokuty, lecz mię nieśłuchałeś,
 Otwierałem Ci Niebo, za mną iść nie chciałeś.
 Puydźże na przepaść wieczną, mieszkay z przeklętymi,
 Kiedyś niechciał być w Niebie pomiędzy Świętymi.
 Książęta, Monarchowie, co Ludem władacie,
 Y wy ściśły rachunek z swych Rządów oddacie.
 Słaba wafza potęga, przed Mocarzem Nieba,
 Gdy ten zawoła, z Tronu ustąpić potrzeba,*

Wy Pasterze niedbali z powierzoney Trzody,
 Naysciślejszy rachunek, wszak oddacie wprzód;
 Szukał Pasterz zbłąkaney i setney Owieczki,
 Dziś samopas wierzgaia Chłopcy i Dzieweczki.
 Nie uydą odpowiedzi Panowie i Matki,
 Ci za Sług i Poddanych, te za swoje Działki;
 O! Rodzice cóż dla was przyniosą pieszczoty?
 Oto przed Bogiem, Swiatem, narobią fromoty. (r)

Głos 13. za Cnotą przeciwko występкови.

O jakżeś jest szacowną ty jedyna Cnoto!
 Przed tąbą tracić musi swój walor i złoto.
 Złoto wprawdzie dla Czleka, dosyć czyni wiele,
 Ale tylko do púty, póki Dusza w ciele.
 Lecz gdzie ty, tam się robak w sumnieniu nie wierte,
 Więc w życiu uszczęśliwiał, uwielbiał po śmierci.
 Ty samą sprawiedliwość wyważał na szali,
 Więc cię kochać powinni, i wielcy i mali.
 Tak by cię należało szacować, aliści,
 Swiat dzisiejszy zepsuty, ma cię w nienawiści.
 Niechce znać twej dobroci, bo jest zaślepiiony,
 Przecie śmieią to mówić: że wiek oświecony.
 Gdzie znaleźć teraz prawdę, rzetelność i Męstwo?
 Stałą przyiaźń, poczeziwość, i wierne Małżeństwo?

Gdzie

(r) Y naleywszy żywot nabierze się strachu, ieżeli bez miłosierdzia
 potrząść będziesz Boże moy. S. Augustyn.

Gdzie pokora, pobożność, wstrzemięźliwość święta?
 Owa Cnota Panieństwa, dawniej w Polsce wzięta?
 Zamiast wstydu bezczelność, dopiero jest w modzie,
 Tym trąci zarażona cała młodź w Narodzie.
 Co zaszczepią Rodzice, co utwierdzi Szkoła,
 Wszystko w Synach i Córkach świat obalić zdoła.
 Teraz Cnota Panieństwa w osimnastym wieku,
 Ledwo się ostać mogła w tyśiącznym Człowieku.
 Wstyd, i Małżeńska wiara precz uchodzą z Dworu,
 Bo te Cnoty po Dworach, nie mają oporu.
 Nie ma w Niebie szlubowin, a kochania wiele,
 Sito na ziemi szlubow, miłości nie wiele.
 Wiele ludzi na ziemi, lecz cnotliwych mało,
 Czemu? bo Libertyństwo im się podobało.
 Teraz mędrzec mianuje głupstwem, i prostotą,
 Co przedtym nazywano znakomitą Cnotą.
 Dopiero Pan Libertyn nienawidząc Cnoty,
 Spotwarza pocziwego, wyrządza mu psoty.
 Dziś postępek naganny, Pan Libertyn, w Cnotę,
 A Cnoty piastowanie zamienia w prostotę.
 Człek złośliwy, cnotliwych prześladuje wszędzie,
 Gdy on zły jest dla siebie, komuż lepszym będzie?
 Cierpieć wszystko dla Cnoty, nie jest z naszą szkodą,
 Albowiem Cnota sama, będzie nam nadgroda.
 Acz Cnota uszczęśliwia, więcęcy niecnot przecie,
 Bo tych mało, co Cnotę kochają na świecie.
 Dobrzy ludzie dla cnoty, nie grzeszyli śmieie,
 Więc dobrych teraz mało, bo rozpusty wiele.

Do-

Dobry póty jest dobrym, póki z złym nie zeydzie,
 Gdy się od niego zgorzły, naygorzszego przejdzie.
 Świat wszakże nie oczyszcza, ale czystych kazi,
 Prędko samą niewinność swym jadłem zarazi.
 Nie ma Cnota nadgrody, a występki kary,
 Przeto się pomnażają excessa bez miary.
 Nie ma cnota szacunku, wierność nie popłaca,
 Podchlebca dziś szczęśliwy, prawda nie z bogaca.
 Lubo wiem, że dziś prawda przyiaźń ludzką truie,
 Przecie muszę powiedzieć, bo Cnota dyktuje.
 Cóż jest szkaradniejszego, nad występki zdrady,
 Przecie się w Domy cisną, te szkodliwe gady.
 Te robaki publiczne dobro podgryzają,
 Y pod cnoty zasłoną, bezkarnie zmykają.
 Wielu dobrych, ten gorzły, acz sam nie wykracza,
 Gdy mogąc, lecz nie zgromi, excessom wybaczają.
 Wszakże złośliwy Człowiek kiedy się rozdąsa.
 Nigdy dobrze niemyśli, i całując kłosa.
 Hipokryt pod płaszczykiem niby jakiey Cnoty,
 Zwykł ukrywać przed Ludzmi swe zbrodnie i pŃoty.
 Lub świętoŃzka udawać umie on przed Światem,
 Cóż z tego, gdy sumnienie dla niego jest katem,
 Tak w życiu, jak po śmierci, zła jest tego dola,
 Co w sumnieniu swym czuje zgryzliwego mola.
 Jedna tylko spokojność, nad spokojnościami,
 Nie uwikłać sumnienia grzechów kabalami.

Głos 14. za Dobram Czteka tak doczesnym, ja-
ko i wiecznym, przeciwko zgorznuom pochodzą-
cym od tych, od których dobre przykłady Publi-
czności należą.

Na występnych są kary Prawem przepisane,
Lepiejby by występki, niebyły nam znane.
Z jakiegoż źródła zbrodnie na świat wypływają?
Z tego, z kąd nieprawości, jak wodę czerpią.
Z kądże się nieprawości, wylały bez miary;
Z serc ludzkich, co nie mają żywey w sobie wiary.
Możnaż temu zaobiedz, przez jakie sposoby?
Można, byleby weszły w to starsze osoby;
Niech pisma młódź gorszące, będą zakazane,
A Księgi do czytania, zdrowe przepisane.
Niech Szkoły młodociany umysł napawiają,
Religii nauką, niech przykłady dają.
W tor dobrych Obyczajów, nie tak rozkazami,
Jak wprawić młodzież można, starszych przykładami.
Więc dozorców cnotliwych, potrzeba dla dzieci,
Gołąbek za Gołębkiem, kruk za krukem leci,
Czym się nowa albowiem skorupa napije,
Zawsze tym trącić będzie, iuż się nie wymyje.
Co bywa od młodości, w nałóg wprowadzonym,
Zda się, jakby iuż było w naturę wpoionym.
Powstać przeto z nałogu, są niemałe trudy,
Poprawić zwłaszcza w starym, byłyby to cudy.

Co

Co krzywo z młodu rośnie, prostym bywa rzadko,
 Choć się sęki odetną, wszelako niegładko.
 Wszystko można z Młodzianow, jak z wołku ulepić,
 Węcie trudno w ich sercach, żywą wiarę wszczepić.
 Wszystkie na wielkim świecie, pod słońeczne kraie,
 Dobre, lub złe mieć muszą, własne obyczaje:
 Wyśmienite, gdzie młodzież podlega starzynie,
 Gdzie Matka w Córce, Oyciec odradza się w Synie.
 Lecz gdzie ta nie jest w ówiku, i samopas chodzi,
 Bårzo złe i szkodliwe, obyczaje płodzi.
 Młodzież z natury swoiey, skłonna do swywoli,
 Przeto słusznie należy, ukrócić tey woli.
 Bo gdy młodzież uwięźnie w nałogow kaydany,
 Oślepi w nieprawość leci, jak koń wyuzdany.
 Trzeba karać swywolnych, by się poprawili,
 Upominać i dobrych, by złemi niebyli.
 W ten czas darć łyka, póki służy pora,
 Bo się potym nie uda, kiedy przyschnie kora.
 Niech Rodzice swych Synow, w pilnym mają ówiku,
 By czasu nie tracili, przy pięknym trzewiku.
 Mądrych Mężow jest dawne, lecz prawdziwe zdanie:
 Iż Młodzież do rospusty, wiedzie próżnowanie.
 Młodych więc strzec należy, by niepróżnowali,
 By się w cnotach ćwiczyli, nauk pilnowali.
 Czego się ten nieuczy, to stary nie umie,
 Więc młodemu należy, postąpić w rozumie.
 Gdy młody nie zarobi, stary nie ma chleba,
 Więc młodego do pracy, nachylać potrzeba

Ten chyba w swej starości, nie przycierpi nędzy,
 Kto młody zapracuje, nazbiera pieniędzy.
 Jeśli szczerze Rodzice, swe Dzieci kochają,
 Niech dla Synów, i Córek, dobry przykład dają.
 Podobny w obyczajach, Syn Oycowi bywa,
 Y Córka od swej Matki, przykładu nabywa.
 Jakie drzewo z natury, taki owoc rodzi,
 Te goryczą napawa, owe frukta słodzi.
 Niedaleko wszak jabłko, od jabłoni pada,
 Nie wyradza się osioł, z wybornego stada.
 Jak w łomie Niedzwiedzica, tak jey piasłun mruczy,
 Jak Sowa, lub też Puhacz, tak ich dziecię huczy.
 Jacy będą Rodzice, takie onych Plemię,
 Cygana kradnie, kopie Syn rolnika ziemie.
 Biorą przykład od Oycow, dorośli Synowie,
 Ten sam od nich najotym, dalsi potomkowie.
 Tak my właśnie żyjemy, jak Przodkowie żyli,
 Bo swe dla nas przykłady, w zwyczaj wprowadzili.
 Niech Paroch lud poucza, życia przykładami,
 Ręczę, iż więcej wskura, niżli Kazaniami.
 Prędzey złych naprawia, Proboszcza przykłady,
 Niż mocne cnot wrażenia, i Duchowne rady.
 Słowa wprawdzie wyborne, do uszow wpadają,
 Lecz uczynki do serca, człeka przemawiają.
 Gdy sam Boskie, Kościelne, łamie Przykazania,
 Co pomaga ludowi gorliwe Kazania.
 Zle ten Dokror chorobę, sumnienia kurnie,
 Kiedy i sam podobnie, częstokroć choruje.

Wzru-

Wzruszają w prawdzie słowa, lecz ciągną przykłady,
 W złą, albo dobrą stronę, przewodników ślady.
 Któż lud ślepy prowadzi, jeśli nie Kapłani,
 Lecz dokąd, kiedy sami na złe wyuzdani.
 Aaron wszakże Kapłan, złota Bałwanowi,
 Cześć Boską z ludem czynił, jak nam pismo mówi.
 Ze złego Katolika, nie lepszy Duchowny.
 Nie Apostoł, lecz Judasz z niego bywa główny.
 Aryusz lichy Kapłan, Panu Jezusowi,
 Złośliwie Boskwa przeczy, Boskiemu Synowi.
 Nestoriusz Najświętszą Pannę nie uznaje
 Za Matkę Boską, i tym zwodzi ludzkie zgraje.
 Sergiusz ow przewrotny, Mnich Nestoriana,
 Koncept do Mahometa, wścibia Alkorana.
 Fociusz od Kościoła, z Owczarnią odpada,
 Posłuszeństwo Rzymowi, hardo wypowiada.
 Barzo jest niebezpieczna, dla Duchownych wziętość,
 Bo ta onych wprowadza w pychę i nadętość.
 Domat, Nowat, przewrótnie, ambitni Biskupi,
 Kacerstwem zarażają, w Afryce lud głupi.
 Niedba o innych Dufze, co o swą nie stoi,
 Nie uszrzeże owieczek, gdy sam wierzga, broi.
 Niebezpieczny ten Pasterz, co cielesność lubi,
 Bo on z swojej Owczarni, Owieczki pogubi.
 Luter Biskup Niemiecki, wszakże dla Katrynki,
 Wiele licha narobił, dając upominki.
 Ow to lubieżnik, niby żarliwością zdięty,
 Kościół święty zpotwarzył, przez swoje wykrety.

Juli-

ady,

Julius drugi Papież, odpusty ogłasza.

By jałmużnę złożyli Chrześcian uprasza;

W Zakonie Dominika, do wojny poparcia,

Dla owey ziemi świętey, z rąk Pogan wydarcia,

Lecz nań Luter powstaie, i co temu wydola,

ri.

Ze swoiemi Uczniami niegodzi się wola:

Duchowieństwu przedawać Kościelne Odpusty, (fty.

To chciwość, to łakomstwo, grzech czcić świętych Bu-

Niegodzi się przedawać, miał pretext pozorny,

Lud za sobą pociągnąć, i sposob wytworny,

Bo się lękał Zwierzchności, chodziło o siebie,

By swym chuciom dogodzić, choćby nie być w Niebie

Niegodzi się to prawda Świętości przedawać,

Lecz darmo wzięte, darmo należy rozdawać.

Brałże Papież pieniądze? możnaż temu wierzyć?

Wszakże chciał tą Jałmużną Owczarnią rozszerzyć.

ość,

Za Jałmużnę Odpustów rozdawać niewolno,

Dla czegoż to za Spowieź brać pieniądze wolno?

Duchem Boskim natchnięty, Daniel Prorok mowi:

W grzechach ponurzonemu, w te słowa Ludowi:

Jałmużną wasze grzechy rychło okupycie,

Od przepaści Piekielney swą Duszę ratuncie.

Więc Jałmużna nie była jakim upominkiem,

Lecz Bogu arcy miłym, przyjemnym uczynkiem.

Zmylił się Marcin Luter wymiatając chciwość,

A swą umiał utaić serca pożądliwość.

Czcic Świętych niegodzi się, bo się modlić lenił

ty:

Y przeto tę pobożność na excess przemienił,

-

Czcze-

Czczenie Świętych jest uymą Boskiego Honoru
 Mówi, zda się być prawdą, lecz tylko z pozoru.
 Alboż my chwając Świętych cześć Boską czyniemy?
 Wszakże przez nich my Boga Jednego wielbiemy.
 Pismo Święte nam każe chwalić w Świętych Jego,
 Więc onych sławiąc, Boga chwalemy Jednego.
 Jeśli od nich żądamy za nami przyczyny,
 Jest to naszą pokorą, w cnocie nie ma winy.
 Lecz pogardzać przyczyną Bogu zasłużonych,
 Nieczcić, ani szanować w Niebie uwielbionych,
 Cóż jest prosić jeżeli nie: nadętość, pycha;
 Którey Pan Bóg niecierpi, z Nieba ją wypycha,
 Kiedy łaski Królewskiej jakowey żądacie,
 Pierwiy jego Ministrow, dla siebie jednacie,
 Nie z Człkiem wasz interefs, lecz z Mocarzem Nieba,
 Nie pychy, nadętości, lecz pokory trzeba.
 Gdzie chodzi o majątek, lub o dobre mienie,
 Macie wielu Patronow, lecz gdzie o zbawienie,
 Jedni się zapuszczacie, lecz kto za Was stanie,
 Gdy świat, Ciało i Szatan przeciw Wam powstanie,
 Trzech macie nieprzyjaciół, przeciw jedney Duszy,
 Któż ją obroni, albo na nich się obruszy.
 Bezpieczniy jest przyczyną drogę utorować,
 Niż da Tronu Boskiego śmiało przystępować.
 Posty, szkruputy, Spowiedź, Jałmużnę i modły,
 Które sumnienie gryzły, umysł Lutra bodły.
 Łomie, znosi, oddala, skłonnościom dogadza,
 By mał naśladowników, swą Sektę osładza,

Inte-

Interesowi swemu dość mądrze zaradził,
 Bo temi powabami Lud prętko zgromadził.
 Który za onym sławą, rad się jego chwyta,
 Boskie targa prawidła, a przyczyn nie pyta.
 Wszak w Starym Testamencie Bóg nakazał Połty,
 Xiążęta, Monarchowie i Lud pościł proſty. (kłady,
 W Nowym Chryſtus potwierdził, dał namſwe przy-
 Dla czegoż iść niechcecie w Prawodawcze ślady?
 Odpowiadacie: Marcin Wiary Oświeciciel,
 Z Fanatyzmu, ſzkrupulow próżnych Wybawiciel.
 Nie martwił ſwego ciała, lubił mięso tuſte,
 Wszakże i Boskie złamał Przykazanie ſzóſte.
 Nie można Praw zachować Boskich; Luter prawi,
 Zatym w nosi, że Wiara bez uczynkow zbawi.
 Janseniſta przeciwnie przy ſwym zdaniu ſława:
 Można Boskie zachować, te i owe Prawa,
 Ale trzeba by łaska Boska przymusiła,
 Jakażby to zaſługa zniewolona była!
 Kto ſię tedy takiemi Maxymami rządzi,
 Ciężko ſię ten zawodzi, czyli raczey błądzi,
 Nie Wiara bez uczynkow, uczynki bez wiary,
 Nie przyimie bez obojga Bóg człeka ofiary.
 Który kazał pożywać w pocie czoła Chleba,
 Bez zaſług poprzedzonych nie wpuſci do Nieba.
 Kalwin prawi, że Człowiek nie przez grzechy ginie,
 Ani dla zaſług w Niebie, lub na ſwiecie ſynie.
 Ale że Bóg od wiekow tak jemu przeznaczył,
 Lecz mylnie przeznaczenie Boskie wytłumaczył.

Prze-

Przeznacza Bóg, to prawda; ale przewidzianie,
 Bo zna od wieków Człeka w jakim zeydzie stanie.
 Kto cnotliwym swym życiem nadgrode wyfluży,
 A kto się karze wieczney grzechami zadłuży.
 Więc zasługi do Nieba, zbrodnie do więzienia,
 Nie zaś Człowieka wiodą Boskie przeznaczenia.
 Kalwin w Sakrament Ciała Chrystusa nie wierzy,
 Lecz bierze za pamiątkę ostatney Wieczerzy.
To jest Ciało, Krew moja: są Chrystusa słowa,
 Jakże może zaprzeczyć to Kalwińska Głowa?
 Przepraszam Czytelnika żem tu nie co zboczył,
 Ale moim zboczeniem nie wiele wykroczył,
 Acz Kalwin do Duchownych wcale nie należy,
 Przecie te ciało wzięte niemal z jedney dzieży.
 Zwracam się do cię Lutrze, coś Wiarę poprawił,
 Lecz pytam: jeśliś w oney swą Duszeczkę zbawił?
 Jeśliś dobrze z swym Stwórcą w Niebie się rozprawił;
 Czemuś poprawney Wiary cudami nie wślawił?
 Nie nie wnidzie do Nieba grzechem skażonego,
 Więc potrzeba koniecznie miejsca Czyscowego,
 Dokądżeś Lutrze trafił? gdyś ten Czyściec zburzył,
 Y fałszywą Nauką swoich Uczniów zdurzył; (wił,
 Wstąpił Chrystus do Piełków, Oycow Świętych zba-
 Możnaż wierzyć Lutrowi co Uczniom naprawił?
 Wszak to Skład Apostolski, Artykułem Wiary,
 Niech Duch Święty oświeci, do fere zesze dary.
 Niech wam sama roztropność w tym Punkcie zaradzi:
 Dokąd ślepy ślepego wiodąc zaprowadzi;

Nie-

Niewiem czym ten Przewodnik wam Niebo otworzy,
Chyba Klucze dorobi, albo je utworzy.

Chrystus Piotra posadził w Kościelney Stolicy,
Oddał Klucze od Nieba, i swoiey Winnicy.

Piotr Chrystusa Namieśnik i Kościoła Głową,
Bo na nim jest zasadzon, przez Jezusa słowo. (*)

Niemogło Piekło wzruszyć, Luter Kościół znosi,
Lecz jakim prawem pytam do serc go przenosi? (**)

Komu rozwiążesz, będzie rozwiązano w Niebie,
A zatrzymano, komu zatrzymasz u siebie.

Więc Piotra zasług swoich uczynił Szafarzem,
Jakim Prawem więc Luter, został tych Władcą?

Człek bez zasług Chrystusa zbawion być mógłi?
Z kądże Luter, z Kalwinem, te dla swoich wzięli.

Komu zatrzymasz, będzie w Niebie zatrzymano,
Pytam: ieśli też onym, w Rzymie rozwiązano?

Z oziębłości Duchownych, i złego Pasterstwa,
Te, i owe powstały, w Kościele Kacerstwa:

Niegdyś Pepuzianie Xieży skasowali,

Pilnować Sakramentów, żonom nakazali.

Kto temu wierzyć niechce, lub Autora pyta,

Niechże on trzecią Księgę Salderna przeczyta.

Toż Elżbiera Królowa, (*) Kościołem rządziła,

Duchowieństwem władała, Biskupów święciła.

Gdzie

(*) Tyś Pierrze ieś Opoką, i na tey Opoce Złudnięć osi: ieś moy,
a Bramy Piekielne nie potużą go. (*) Tenze Prawodawca na
innym mieyscu do Piotra Rzekł:

(*) Angielska.

Gdzie Pasterz nieprzykładny błędzą tam Owieczki,
 Niema Podczciwey młodzi, Cnotliwey Dzieweczki.
 Gdzie pobożność ostrygła, i Wiara się chwieie,
 Tam Libertyn z Obrządkow Kościelnych się śmieie.
 O gdyby dopełniali swą powinność Mnichy,
 Niebyłby jak dopiero Pan Libertyn lichy;
 Nato bawiem są Xieża, na to Zakonnicy,
 Ażeby pracowali w Chrystusa Winnicy,
 Ale widzę dzisieysi Panowie Prałaci,
 Tylko się zatrudniają, by byli bogaci.
 Niemożna razem służyć Bogu i mamonie,
 Przecie chciwych znajdziemy Xieży i w Zakonie.
 Nie bogactwo Zakony, lecz ubóstwo zdołi,
 Więc Mnich łakomy, hańbę Zakonowi robi.
 Zaskarbiaią wszelako swe Klasztory Mnichy,
 Chowa serce wszkatule, i Pan Prałat lichy.
 Lecz ten co nędznie żyje, nad groszem umiera.
 Gdy sam sobie żałuje, komuż prośbę zbiera?
 Naco mu się skarb przyda? cóż ta chciwość warta?
 W życiu Ludzkiej pogardy, a po śmierci Czarta.
 Lepiej ten Kapłan czyni, co uczciwie żyje,
 Co nędzę bliźnich wspiera, siłą innym nie wije.
 Co nie Publik Folwarków, lecz patrzy Ołtarza,
 Powinności dopełnia, Bóg mu lepiej zdarza.
 Trzeba by stan Duchowny miał życie uczciwe,
 Ale wielce przykładne, pobożne, cnotliwe.
 Jeśli Xieża, Chrystusa są Namieśnikami,
 Nieprzyłtoi być onym, drapieżnemi Lwami.

Nato

Nato Przodkowie nasi, czynili Fundusze,
 By Owczarni pilnuiąc ratowali Dufze.
 Gorfzą Paraśianow, zchciwe złota zbiory,
 Gdy zamrze bez Chrztu Dziecko, bez spowiedzi chory,
 Gdy się Pleban truneczkiem codziennie zalewa,
 Ledwo w Niedziele trzeźwy, w Kościele zaśpiewa.
 Niema czasu odprawić Kapłańskich pacierzy,
 Wednie iezdzi z wizytą, pije po wieczerzy.
 Nie wszyscy i w Kłafztorach święci Zakonnicy,
 Znaydzie się wszakże kąkol, i w czystey pszenicy.
 Oddaie sprawiedliwość Zakonom pobożnym,
 Składam ufzanowanie, i Prałatom możnym.
 Którzy swe poświęcaią dla Dobra bogactwa,
 Ale tym nie wybaczę, co czynią dziwactwa:
 Póco się Prałat wdaie, w Światowe intrygi?
 Do niesnasek podżega, Domow zrywa ligi?
 Czemu dziś Duchowieństwa Świeckich gorfzą sprawy?
 Bo swego Prawodawcy, zgwałcili Ustawy;
 Duchowni swe Reguły, pono przepomnieli,
 Bo dziś postać Modniśiow Światowych przyieli;
 Idąli w prawodawcze, Apostołskie ślady,
 Kiedy się stroić zwykli, właśnie do parady:
 Kufsa suknia nie zdoobi, cóż ta znaczy moda?
 A co zdrożnicy uczęszczać, kędy Pani młoda.
 Któreż to dozwaliają Prawa, czy Kanony?
 Obcować z Kobietami, zwodzić cudze żony.
 Nie tak żyli Chryłusa pierwsi Namieśnicy,
 Nie stroyno, lecz ubogo, pracując w Winnicy.

Prawodawcy swojego wolę dopełniali,
Do Wiary prawowierney, Pogan nawracali.
Ci, Lud z błędów wywiedli, dzisieysi Pasterze,
Niemogą oświeconych, utrzymać przy wierze.
Przynamnie Wy Krajowi, zbrodniow Gromiciele,
Zuchwałych Libertynow ukarżcie na ciełe.
Gdzie Piorun często bije, tam się każdy dęka,
Choć go strzała ominie, to ze strachu sęka.
Gdzie karzą za swy wolę, nie tak Ludzie broią,
Gdzie groźna sprawiedliwość, tknąć się rzeczy boią.
Chociaż małych gdzie karzą, nie tak wielki broi,
Wszakże to pieska biją, Lew się przecie boi.
Gdzie Cnota bez nadgrody, występpek bez kary,
Niema tam pocziwości, ani żadney wiary.

*Głos 15. za Szkołami Narodowymi, przeciwko
Zagranicznej Edukacyi.*

Co pierwszym ludziom dało, dostrzedz doświadczenie,
U poślednich to weszło, w reguł ułożenie,
Które rozumem głowy młodych napawiają,
Jak prawd mają dochodzić, sposoby podają.
Nie stępi Dziecinne go dowcipu ćwiczenie,
Lecz barziej usposobi, pojęcie codziennie.
Natura acz nie wszystkim, bystry rozum daie,
Człek przecie przez nauki, rozumnym zостаie.
Kto z natury ma dowcip, bystrzeyszy mieć może,
Gdy jego pojętności reguła pomoże.

Jako

Jako Snicerz z pnia piękną wyrabia strukturę,
 Tak nauka Proftaczkow, wykrzesza naturę.
 O gdyby o naukach, z rozumnych gatunku,
 Ludzie sądzili, w lepszym byłyby szacunku.
 Gdyby młodź Narodowa, z tych nauk wyboru,
 Nabrała razem z Cnotą, rozumu poloru.
 Gdyby miłość wrażoną, ta miała Oyczyzny,
 Mogłaby w czasie zleczyć, zadane jej blizny.
 Gdyby przytym poznała, i Boskie prawidła,
 Zkułaby na nieprawość, na Seymach wędzidła.
 Lecz kto swemi Xiegami, tylko mole tuczy,
 Jak być Obywatelem, czy się ten nauczy?
 Rozum nie ma rozrywek i rokoszy ciała,
 Zadna z miętkiej pościeli, mądrość nie powstała.
 Nauka tak, jak ziarno, na grunt jaki padnie,
 Taki w dojrzałym wieku, owoc zrodzi snadnie.
 Gdy wielkość urodzenia, mózg zawróci komu,
 Głupim wyiedzie, głupszym wróci się do domu.
 Będzie on rezonował, o Rzymie, Paryżu,
 O Londynie, Berlinie, o migdałach, Ryżu,
 O Fontanach, Kaskadach, pięknych spacerach,
 O Tańcach, i Teatrach, ludzkich manierach,
 O cudzey Wenecyi, i o Neapolu,
 A o tym ani gada, jak siać żyto w polu,
 O Rządzie zagranicznym, też o morskim szumie,
 Obowiązkow swych nie zna, i mówić nie umie:
 Jak być Obywatelem, jak mężnym Polakiem,
 Owoż światowy Mędrzec, w kraiu został Zakiem.

Nie umyśl, ale serce, ci tylko zmieniaią,
 Którzy w Zamorskich Kraiach rozumu szukaią.
 Lubo to starodawne, lecz rozumne zdanie,
 Kto tu osłem, ten koniem nigdzie niezoftanie.
 Nauczy się szpaczkować, i stroić się modnie,
 Bez Cnot Patryotycznych, wiek pędzić swobodnie.
 Stanie on raznie w Tańcu, i śmiało w zaloty,
 Dobierze Towarzyszów do takiej ochoty.
 Jak przywykł, za Granicą, tak i w Kraiu chodzi,
 Nie Dobro mu Publiczne, lecz prywata łożdzi.
 Ach Narodzie waleczny, trzeba z kalkulować,
 Czy może Woiażownik Oyczyznę ratować?
 Możli sędzić sprawy, na Seym stanąć Połem?
 Kiedy w rzeczach Cywilnych, został prawie osłem.
 Możeż być on Statystą, Walecznym Rycerzem?
 Kiedy radzić nie umie, ani być Zolnierzem.
 Możnaż jemu powierzyć, swobod naszych losy?
 Potrafiż on w przypadku dać odpor na ciosy?
 Możli Sardynapol, śmiało stanąć w kroku?
 Kiedy w Szkole Rycerskiej, nie był ni pułroku?
 Ach rzecz jeft niebeśpieczna, trzeba być wprzod w
 Kto się kuśi w Oyczyźnie grać Publiczną rolę, (szkołę,
 W Szkole Obywatelskiej, wyćwiczyć się wprzody,
 A potym Cudzoziemskie odwiedzać Narody.
 Uczeń materyałem, Szkoła jeft Śnicerką,
 Wyśmienitą Młodzianych umyślów Maysterką.
 Ta wykrzesza, wykształca Paniczów rozumy,
 Y naucza pokory, woiaż dichey Dumy.

Niechby

Niechby temu był woiaż, tylko pozwolony,
 Kto z Rycerskiej Cywilney Szkoły wyzwolony.
 Kto zna Prawa Cywilne, i Narodow razem,
 Ten do poślug Publicznych, niechby był Obrazem;
 O gdyby Pan Konkurent, idąc do Urzędu,
 Wprzód swą zdatność ukazał, nie byłoby lędu.
 Na czym kończyć powinni, z tego poczynaią,
 Bo bez rady do Rady Poskami zostaią.
 Jak Łódź dęta na wodzie, tak nieuk na ziemi,
 Zwykł się zawsze kierować, rękami cudzemi.
 Kto do nieznaomości, szczerze się przyznaie,
 Przynamnie swój rozsądek zdrowy poznać daie.
 Pierwsza Czełka Fortuna, jest rozum i cnota,
 Które mu otwieraią, do sukcesow wrota;
 Oświeceni rozumem, przez swe wynalazki,
 Znayduią w świecie sławę, u Monarchow łaski.
 Czyż jednego nauki, z Kmiotka uszlacheili,
 Kiedy w poczet zaszczytów Kraiowych zmieścili.
 Rozumnym Ludziom biada, nigdy nie dokuczy,
 Więc kto niechce być średnym, niech się pilnie uczy.
 Kto chce swoim dowcipem dóysć jakowey sztuki,
 Zaden jemu niepożny wiek jest do nauki.
 Arcy jest pożyteczna z roztumnym zabawa,
 Bo się głowa słuchala, rozumem napawa;
 Rozum przekonywaią, barziesz doświadczenia,
 Niżli rzeczy jakowych, dowcipne wnoszenia,
 Wiele mieć znaomości, Człowiekowi niło,
 Ale wszystko rozumieć, byłoby za mało.

Wcho-

Wchodzić w skrytości natur, jest rzeczą ciekawą,
 Lecz je gruntownie pojąć, dość trudną zabawą.
 Mało wieku do nauk, prędzey śmierć z nog zwali,
 Niżeli się we wszystkim Człek wydoskonali.
 Rozumny Człowiek, rzeczy nie ceni z koloru,
 Lecz im daie szacunek, z wewnętrznego waloru;
 Nie w samą powierzchowność, oświecony wziera,
 Lecz co wewnątrznie jest lepszym, to sobie obiera.
 Mądry nie passjami, lecz się głową rządzi,
 Alboż kiedy przytomny, w czym Człowiek poblądzi?
 Kto światłego umysłu, to potępia wszystko,
 Co świat w nim chwali, bo zna, że się chlubić brzytko.
 Ponieważ Człowiek światły, chwalić się nie lubi,
 Więc ten musi być ciemnym, kto się z czego chlubi.
 Słusznie zatym, wszakże ci sławę, honor tracą,
 Którzy się popisować zwykli cudzą pracą.
 Przyśtoynieysza dla Człeka Publiczności chwała,
 Bo też sława z ust własnych nigdy nie powstała.
 Nie z Głupich rozumnego na Świat nie wychodzi,
 Alboż kiedy pięknego Osiół Konia zplodzi.
 Czym się różni Rozumny od Głupich na Świecie?
 Mądry mówi, gdy trzeba, Głupi zawsze plecie.
 Czy język świegotliwy porywczy w rozmowie,
 Jest znakiem, iż ten nie ma Gospodarza w Głowie,
 Gawenda swym językiem sam siebie wydaie,
 Jakim bywał przed laty, czym teraz zostaie,
 Wielomównego Człeka, wszak wydają słowa,
 Jakich jest sentymentow, i co myśli głowa,

Dzie-

Dzieci prawią, co czynią, Starzy co czynili,
 Głupcy co czynić będą, i co pomyśleli.
 Nayprędzey gadatliwy da poznać swe zdanie,
 Milczący lepszę sprawia o sobie mniemanie.
 Więcey przeto ma pochwał rozumne milczenie,
 Niżeli uprzykrzone czyie szczebietczenie.
 Miewa piękny sentyment czasem Człek ubogi,
 Niepozorna skorupa kryje Kleynot drogi.
 Lecz teraz nie z rozumu (złęka poznawiają,
 Ale na Swietność Sukni oczy obracaiają.
 Nie na Suknię pogląda, kto jest oświecony,
 Lecz się w Człeka wpatruie, zważa z każdej strony.
 Poznać cudze defekta, razem swe przywary.
 Starac się o poprawę, są to Boskie dary.
 Mogą niešťczęścia zniszczyć, Fortunę došťtacki,
 Lecz umysłu nie wydrą żadne złe przypadki.
 Pewnieysze za majątek umysłu talenta,
 Więc Wam życzę starac się o Rozum Panienta.
 Jak mówić, żyć na Swiecie, w Narodzie przodkować,
 Jak ocalać majątek, Oyczyznę ratować,
 Jak drapieżnym Zwierzętom odcinać pazury.
 Jak Fortecy dobywać, łamać, kruszyć mury.
 Jak być Sędzią, Statystą, jak Mężnym Rycerzem,
 Jak się stawic Belionie Tarczą i Puklerzem.
 Jak przypadkom zaradzać, widzieć wcześnie o tym,
 Byście nie narzekali na swe losy potym.
 O to Oyciec Narodu, jak Monarcha czuły,
 Nie żaluie nakładow ze swoiey szkatuły.

Dla poloru Młodzieży i Narodu sławy
By Oycow hańbę starła, jolſzy ſię rozprawy.
Macie Szkołę Rycerską w Koronie i w Litwie,
Staraycie ſię dopiero dyſtyngwować w bitwie.

*Głos Szesnasty za ſpokojnoſcią Obywatelską prze-
ciwko kłótniom, zwiodom, i Poiedynkom w Na-
rodzie wſpowszedniałym.*

Tyſiącną mamy poſłać, wſzyscy jedney twarzy.
Gdy ſerca zapalczywość ilkierkę rozżarzy.
Człowiek zda ſię ſpokojny, grzeczny, miły, cichy,
Lecz czasem urażony, barzo bywa lichy,
Nie bez żolci i ſerca nawet człek ubogi,
Y ten przeciwnikowi zwykł nadſtawiać rogi.
Dość dla Woju Komara, aby ſię rozlukał,
A dla Człeka dość fraſzki aby kogo zfucał.
Częſto ſię to przydarza, że ſam Człowiek niewie,
Jak mu ſłówko wyſłiźnie obraźliwe w gniewie,
W pierwszym ſerca zapale, gdy ſię kto zniechęci,
Iż impet Człkiem rządzi, trzeba mieć w pamięci.
Zły w prawdzie ten jeſt Człowiek, który popędliwy,
Ale nie równie gorszy, kto długo gniewliwy,
A naygorszy ten jeszcze, kto dla łada zwady,
Knuć, zaraz rozpoczyna na życie zasady.
Beſpieczniej zatym wpręcie poſzukać ugody,
Niżli ſię rozczyſć w gniewie i ſtać ſię przygody.
Niebeſieczne ſą ſwary, a barzicy łanianie,
Lepiej mieć Przyziaciela przez ucałowanie.

Lago-

Łagodne słowa, serca zaiętrzone koją.
 Swary, zwady i gniewy prętko załpokoją.
 Nie tak rychło czas trawi, rdza pożera stale,
 Jako w sercu ukryte niszczy zdrowie żale.
 Gniw długi zrywa przyjaźń i do bitwy zwodzi,
 A za tym niepomyślne barzo skutki płodzi.
 Niechęć rodzi nienawiść, (a) a nienawiść boie,
 Więc niechęć z nienawiścią zasiewa rozboie.
 Porywczych namiętności kto się Panem liczy,
 Ten używa wewnętrznego pokoju śłodczy.
 Kto na nic nie uważa, nie jest popędliwym,
 Ten jedynie w swym życiu może być szczęśliwym;
 Ale ten co o honor aż nadto jest tkliwym,
 Chociaż z azardem życia, przecie bywa mściwym.
 Taki się gdy rozdąsa, pasją zasłępi,
 Bez względu na człowieka w łeb kulę ulepi.
 Lubo przeciwnik jego od bitwy unika,
 Lecz go ściga Biletem, żwawo się potyka.
 Wyzwany acz w niechętny stać musi posturze,
 Więc punkt honoru Ludzkiej gwałt czyni naturze.
 Kto się strzela lub kole, serce przyznawiają.
 Kto daruje urazę, tchorzem nazywają.
 Y taż to dobroć serca ma być sławy notą,
 Co w Ludzkim społeczeństwie, rzadką bywa cnotą.
 Opuść winy jako my codziennie mawiamy,
 Więc zemsty, nie zaś łaski od Boga żądamy,

Dla

(a) Ten, który Brata nienawidzi, mężoboycą jest. 1. Joana 3.

Dla zemsty zabić się człowiekowi nie godzi,
 Za cóż cnota pokory, honorowi szkodzi?
 Dla czegoż punkt honoru serce człeka łechce?
 Dla tego, że K ołęga służyć z onym niechce.
 Ze obelga odbiera mu życia sposoby,
 Y przeto zamiast nędzy obiera on groby.
 Nieśie na plac swe ciało, choć serce nie kusi,
 Przecie się bić i walczyć z Przeciwnikiem musi
 Póty, póki z honoru plamy krwią nie zmyje,
 Lecz co honor pomoże, gdy sam w ziemi zgnie.
 Fałszywie punkt honoru ten w świecie wzięty,
 Który już od Kościoła dawno jest wyklęty.
 Po Narodach surowym prawem zakazany,
 By podaniem w pegardę za świat był przegnany.
 Straszna śmierć oczewiśta, przecie stawia ciało,
 Niby się bez honoru więcej żyć nie chciało:
 Lecz gdy zayrzy on w rurę, zadrży łytką, ręką,
 Strach całego obleci, o jakaż to męka!
 Choć ma serce, bo na plac stawa uzbroiony,
 Lecz czy może nieć rewanż, gdy jest pokrzywdzony.
 Sięga w prawdzie po życie, lecz i swoje stawia,
 Bez pewności: co mu los obojętny sprawi.
 Może być: zamiast zemsty, sam utraci życie,
 Więc swej niecierpliwości przypłaci sówicie.
 Mnieysza że straci życie, lecz w okropnym stanie,
 Bo nagle w naynędzniejszym, u wieczności stanie.
 Do Narodu należy zapobiegać złemu,
 Ja podobno mym Pismem nie dam rady temu.

Zna.

Znako
 Niżli
 Błęzi
 Błęzi
 W zw
 Dwa
 Boiaż
 Godn
 Gdy f
 Wart
 Niego
 Lecz
 Wsza
 Ocale
 Dzik
 Potę
 Lecz
 Bo ta
 Y on
 My c
 Barba
 Bo f
 Uwa
 Kied
 Glor
 Jedn
 Dla

Znakomitszy ma honor, kto go szuka w cnocie,
Niżli go znaleźć może w krwawey swej robocie.
Mężny w prawdzie ów Rycerz, co swe broczy stale,
Mężnieyszy, co siebie zwycięża w zapale.
W zwycięstwie nieprzyjaciół, kto siebie zwycięża,
Dwa razy jest zwyciężcą, nie krwawiąc oręża.

Boiaźń gdy jest z natury, godna użalenia,
Godna ludzkiej litości, ale nie zelżenia.
Gdy się kto upokarza, wart polutowania,
Wart do łaski przyjęcia, nie na plac wyzwania,
Niegodzi się nikomu pościć po życie,
Lecz się bronić każdemu wolno przyzwoicie.
Wszakże Oręż nosimy dla życia ochrony,
Ocalenia majątku, Oyczyzny obrony.

Dzikim Ludem zwiemy my Amerykanow,
Potępiamy zwyczaje, obrządki Poganow.
Lecz sami czyż nie gorli od dzikich Narodow,
Bo tam takich nieznają o życie zawodow.
Y oni nie bez żołą, lecz żyją w pokoju,
My czasem i za frażkę stawamy do boju,
Barbarzyńskie Narody nas w tym zawstydzają,
Bo się lepiej na prawie ci natury znają.
Uważaymyż to sami, jeśli w tym nie błądzim,
Kiedy pałył nami, nie my niemi rządzim.

Głos 17. za przyjaźnią Ludzką, przeciwko obłudzie i zawodnym przyjacielom.

Jednych ludzkość zprzymierza, drugich skłonność klei,
Dla trzecich pokrewieństwo stawa w swej kolei.

Kędy zgodnie mieszkają z sobą Przyjaciele,
 Cokolwiek w Domu mają, nie mają w podziale..
 Gdzie Przyjaźń, tam i radość, tam są krotofile,
 Tam się cieszą, weśelą, uciłkają mile.
 Przyjaciel Przyjaciółom zawsze dobrze czyni,
 Więc należy go chować, jako złoto w skrzyni,
 Przyjaciel w społeczeństwie nieszkodzi, pomaga,
 Więc onego nieuczcić, co za nieuwaga.
 Utraca Przyjaciela, kto z Ludzkości zbacza,
 Lub w nadziei Przyjaźni, zuchwale wykracza.
 U Przyjaciół dzisiejszych niema widzę statku,
 Bo z trudnością przychodzi, znaleźć go w apadku..
 Póki służy Fortuna, sprzyja dobrze Mienie,
 Póty trwa i Przyjaciół, liczne zgromadzenie.
 Gdzie zawita Fortuna, kędy szczęście błysnie,..
 Tam się zaraz gromada Przyjaciół naciśnie,
 Gdzie szczęście, tam i Przyjaźń szuka swego zysku..
 Bo się ta nie ostoï, nigdy przy ucisku. (mi,
 Skoro w Domu czyi ubóstwo, zaczęte wchodzić drzwia-
 Zaraz Przyjaźń z szacunkiem, ucieka oknami.
 Tak czynią Przyjaciele, właśnie jak jaskułki,
 Te lecą gdzie jest ciepło, a Ci gdzie szkatułki.
 Kto ma złota dostatek, ma Przyjaciół wiele,
 Temu każdy podchlebia, pod nogi się ściele.
 Mnie jaskułki przed zimnem, precz nas odlatują..
 Przyjaciele uchodzą, gdy złota nieczują.
 Ludzka Przyjaźń podobno, na słabey jest trzcinie,
 Gdyż do póty trwać zwykła, póki moknie w winie.
 Przy-

Przyjaciół, Przyjaciół tylko ludzi, zwodzi,
Kogo szczęście opuści, i On wraz uchodzi.
Niepewny ten Przyjaciół, co bywa ziednany,
Wszakże Zwierz na las patrzy, chociaż ugłaskany.
Słownych Przyjaciół w szczęściu, dość mamy wiele,
Uczynkowych w nieszczęściu, nie. albo nie wiele.
Szczęście Przyjaciół dać, nieszczęście próbować,
Z jaką kto przychilnością, w przypadku obcować;
Jak Styrnik w Morłkim szumie lepiej się wydać,
Tak Przyjaciół w nieszczęściu, gdy rękę podać.
Zła Fortuna upadłych, te ma dobro przecie,
Iż prawdziwych przyjaciół, da poznać na świecie.
Większy walor ma złoto w ogniu sprobowane,
Szacowniejsze przyjaźni, w nieszczęściu uznane.
Dobrze Wieśniak doświadcza przyjaźni z korzyści,
Małobyśmy znaleźli ich, tak czyniąc wszyscy.
Ta jest przyjaźń gruntowna, którą ziedna cnota,
Lecz nie ta, co zkejarza szeleść tylko złota.

Co do przyjaźni Matżeńskiej.

Pary równych skłonności, kiedy się połączą,
Nie pierwiej zerwą przyjaźń, aż życie zakończą;
Równych temperamentów, Pary się kochają,
Przeciwnych nienawidzą, i śluby zrywają.
Skoro niechęć im Łoże, raz cierniem uściśle,
Już po miłości, w smutek zmienia się wesele.

Poſpolicie zdarza ſię, to u młodych ludzi,
 Prętko ſię afekt grzeie, prętko ſię i ſtudzi.
 Jak wiatr ogień roznieca, tak wiatr ogień zgafza,
 Takim wiatrem młodzianow, afekt ſię unafza.
 Naylepszą czasem przyiaźń, podeyrzenie truie,
 Albowiem podeyrzana Zona, ranę czuie.
 Nie ma żadney ſzczeroci, gdzie przyiaźń z boiaźni,
 Tam ſama powierzchowność, tylko ſerca draźni.
 Nie prawdziwa tam miłość, gdzie przyiaźń ziednana,
 Nie tak ſmaczna potrawa, bywa odgrzewana.
 Nie tak ſłodkie buſiaki, chociaż ſię całuią,
 Nie tak miłe weyrzenia, choć z ſobą obcuią.
 Kto umie Przyiaciela, pokrywać przywary,
 Nigdy w tak piękney Parze, nie powſtaią ſwary.
 Gdy ſię komu nadarzy, mieć złośliwą Zonę,
 Trzeba być lepszyn, by złe, nie było zdwoione,
 Mąż roſtropny ſwey Zony, gdy pokryie wady,
 Sama ſwój błąd poſtrzeże, i przylgnie do rady.
 Rozum bowiem Męſzczyznę, afekt Damę rządzi,
 Więć należy wybaczyć, gdy Kobieta zbłądzi.
 Kochaiącey ſię pary, Goſpodarza praca,
 Wſzyſtkie Domu goryczy, w kanary obraca,
 Przyiaźń jeſt we dwuch ciałach, jedna prawie Dufza,
 Która onemi włada, ale nie przymuſza.
 Jedno chcieć, albo niechcieć, przyiaźń pouſała,
 Ale ſię rzadko, komu ta iſztuka udała.

Głos 18. do Czytelnika prawdą obrażanego.

Wiem pewnie, że nie uydę od Ludzkiej nagany,
 Zem pismem moim dotknął, wszystkie prawie stany;
 Ganią dzieła zbawienne, Cnoty Burzyciele,
 Których się namnożyło, tego wieku wiele;
 Ci rzeczy dobre za złe, złe za dobre mają,
 Słodocze w gorycz, gorycz w słodoczym przemieniał.
 Kędy miód zbierać zwykła, pracowita Pszczoła,
 Tamże razem i Paźk, jad z jednego ziola;
 Czego słuchać nie lubią, i co nienawidzą,
 Miłośnicy światowi, pospolicie szydzą.
 Wszakże Pisma Prorockie, Żydzi spotwarzyli,
 Odwodzące od złego, Księgi popalili.
 Wszak i teraz pobożność, Fanatyzmem zowią,
 Tym to hasłem źli dobrych, na swą stronę łowią.
 Chociaż prawda na świecie, przyjaźń ludzką truie,
 Przecie wam nie podchlebam, bo Cnota sztrofuie.
 Prawda lubo jest Cnotą, lecz kogo nie drażni,
 Kiedy nawet i same rozjątrza przyjaźni.
 Jeślim prawdą obraził z Czytelników kogo,
 Niech się namnie nie gniewa, nie dąsa się frogó,
 Powiedzieć Komuś prawdę, jest mu dobrze życzyć,
 Czy należy życzenie, za excess policzyć;
 Kędy nie ma excessu, nie ma tam i winy,
 Czyliż można złorzeczyć? bez słusznej przyczyny.
 Obruszać się za prawdę, dziełem jest lichego,
 Przeczyć dowodney prawdzie, rzeczą upartego.

Na-

Naganiać i potępiać, złe po Stanach sprawy,
 Jest to chcieć ich poprawy, bez dotknięcia sławy;
 Ostrzegać w ogólności, jest to sposób szczyry,
 Nie trzeba więc stosować do siebie Satyry.
 Jeśli kto za występkiem, naganym oblaie,
 Ze się czuie do niego, sam siebie wydaie.
 Lepiej życzę milczeniem pokryć swoje wady,
 A niżeli wywierać za przestrogi jady.
 Któż za radę gniewa się, za Cnotę złorzeczy,
 Kiedy mu przypominam ostateczne rzeczy.
 Choćbym komu w ten trafił dosadnemi słowy,
 Czyż zaszkodzi mu życia poprawić osnowy.
 Wybaczże Czytelniku, wszakem nie zezłości,
 Powiedziałem Ci prawdę, wytknołem zdrożności.
 Daleki od prywaty i podchlebney zdrady,
 Te na piśmie podaie, wszystkim zdrowe rady.
 Lecz kto rady nieślucha, i prawdy niełubi,
 Nic nadto pewniejszego, że sam siebie zgubi.
Desperandai est salus, qui verum audire recusat,
Inque suum princeps labitur exitium.

Nota: Ktoby chciał ośmiać: prawdy mówienie Au-
 tora stosować, niech wprzód przeczyta Konstytucyę
 Roku 1775. *Titulo: De Libera voce.*



REGESTR

Rzeczy w pierwszym Tomie zawartych.

Na karcie

<i>Przedmowa do Czytelnika</i>	- - -	1
<i>Przedmowa do Zoila</i>	- - -	2
<i>Przedmowa do Narodu</i>	- - -	4
<i>Głos pierwszy, czy raczy Przedmowa do Boga wyobrażająca nieograczoną jego Wszeczno- ność Dobroć, i Opatrzność, z przytęczeniem proźby o dar Ducha, tudzież za Królem i Na- rodem</i>	- - -	5
<i>Przedmowa do Króla</i>	- - -	10
<i>Historya Narodu Polskiego, co do Dziej znako- mitszych z różnych Autorow zebrana, z oko- licznościami do prawd podobnemi skombinowa- na. a dla krótszego w niey rzeczy zawartych wyrazu wierszeni ułożona</i>	- - -	13

Rok wstępu na Tron

350.	<i>Lech I. Xiążę Polski</i>	- - -	13
	<i>Familia Lecha z niey Wizimier. osta- lni, Panował lat 150.</i>	- - -	15
700	<i>Diunastu Woiewodow Pan: lat 50</i>	- - -	15
750.	<i>Krakus I. Wnuk Czecha Panował rok 1.</i>	- - -	15

Rok wstępu
na Tron.

na karcie

751.	Lech II. Syn Krakusa Młodszy Pano- wał rok 1.	16
752.	Wanda Siostra Lecha, Córka Krakusa Panowała rok 1.	16
753.	Dziwnąstą Woiewodów Panowało lat 7.	16
770.	Przemysław Leszkciem nazwany Pano- wał lat 34.	16
804.	Leszek II. Syn Przemysława Pano- wał lat 6.	17
810.	Leszek III. Syn Leszka II. Panował lat 5.	17
815.	Popiel I. Panował lat 15.	17
830.	Popiel II. Panował lat 10.	18
842.	Piast, Panował lat 19.	18
861.	Ziemowit Syn Piaśta Panow: lat 31.	18
892.	Leszek IV. Syn Ziemowita Panował lat 21.	19
913.	Ziemomyśl Syn Leszka IV. Panował lat 51.	19
964.	Mieczysław I. Syn Ziemomyśła, przy- jął Wiarę Chryst: Panował lat 35.	19
999.	Bolesław Chrobry Syn Mieczysława pierwszy Król Polski, Pan: lat 26.	20
1025.	Mieczysław II. Syn Bolesława Chro- brego, Panował lat 9.	20

cie	Rok wstępu na Tron.		na karcie
16	1034.	Kazimierz I. Syn Mieczysława Mnich, Panował lat 24. - - - -	21
16	1058.	Bolesław II. Śmiały Syn Kazimierza, Panował lat 23. - - - -	21
16	1081.	Władysław I. Herman Syn Kazimie- rza, Panował lat 20. - - - -	21
16	1102.	Bolesław III. Krzywousty Syn Wła- dysława, Panował lat 38. - - - -	22
17	1140.	Władysław II. Syn Starszy Bolesła- wa III. Panował lat 8. - - - -	23
17	1147.	Bolesław IV. Syn drugi Bolesława - Krzywoustego, Panował lat 26. - - - -	23
18	1174.	Mieczysław III. Syn Bolesława Krzy- woustego, Panował lat 4. - - - -	23
18	1178.	Kazimierz II. sprawiedliwy, Panował lat 16. - - - -	24
19	1194.	Leszek V. Biały Syn Kazimierza, Pa- nował lat 3. - - - -	24
19	1200.	Mieczysław III. powtornie na Tronie, Panował lat 2. - - - -	25
19	1202.	Władysław III. Łaskonogi, Syn Mie- czysława III. Panował lat 3. - - - -	25
20	1205.	Leszek V. Syn Kazimierza, Panował lat 22. - - - -	26
20	1227.	Bolesław wstydliwy, Syn Leszka, Pa- nował lat 52. - - - -	26

Rok wstępu
na Troj.

1550 1550

na karcie

1279..	Leszek II. Czarny Xiążę Sieradzkie Wnuk Konrada, Prawnik Kazimie- rza Sprawiedliwego, Pan: lat 10. - 27.
1290.	Przemysław Xiążę Wielkopolskie, Syn Xiążęcia Poznańskiego, Wnuk Mie- czyława Starego, Pan: lat 6. - 28.
1296..	Władysław Łokietek, Brat Leszka Czar- nego, Xiążę Sieradzkie w lat 4ry złożony, a ponim obrany Wacław Panował lat 6. - 28.
1306..	Władysław Łokietek powtórnie na Tro- nie, Panował lat 27. - 29.
1333.	Kazimierz Wielki, Syn Władysława, Panował lat 37. - 30.
1370.	Ludwik Król Węgierski, Sięstrzeniec Kazimierza Wielkiego, Pan: lat 12. - 30.
1386.	Król Jagielto, Xiążę Litewski, czyli Władysław, Panował lat 48. - 31.
1434.	Władysław III. Syn Władysława Ja- gielty, Panował lat 10. - 32.
1444.	Kazimierz IV. Syn Jagielty Xiążę Litewski, Panował lat 48. - 34.
1492.	Jan, Albert Syn Kazimierza II. Pa- nował lat 9. - 36.
1501.	Alexander II. Syn Kazimierza Xiążę Litewski, Panował lat 5. - 37.

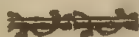
1506.

	Rok wstępa na Tron.	na karcie
	1506. Zygmunt I. Syn Trzeci Kazimierza, Panował lat 42.	38
27	1548. Zygmunt August, Syn Zygmunta I. Panował lat 24.	41
	1573. Henryk Walezjusz, potym Król Fran- cuzski, Panował lat 5.	45
28	1575. Stefan Batory, Panował lat 11.	48
	1587. Zygmunt III. Król Szwedzki, Pano- wał lat 45.	54
28	1632. Władysław IV. Syn Zygmunta III. Panował lat 16.	70
29	1648. Jan Kazimierz II. Syn Zygmunta III. Panował lat 17.	77
30	1669. Michał Wiśniowiecki, Pan: lat 4.	146
	1674. Jan III. Sobieski, z Hetmana Król Polski, Panował lat 22.	151
30	1697. Fryderyk August II. Xxe Elektor Sa- ski, Panował lat 36.	162
31	1733. Król August III. Xiążę Elektor Saski Syn Augusta II. Panował lat 30.	182
32	1764. STANISŁAW AUGUST Łaska- wie nam Panujący.	189
34	Głos pierwszy do Narodu, za Prawami, przeci- ko ich Gwałtcielow, a nayprzód co do Praw Boskich, ogólnie i szczerze Tworom nadanych	189
6		Co
7		

Co do Praw Boskich Starego Testamentu	-	194
Co do Praw Nowego Testamentu	-	202
Co do Praw Religi	-	202
Co do Praw Duchownych	-	205
Co do Prawa Politycznego	-	206
Co do Prawodawstwa	-	207
Co do Praw na wsparcie Handlu potrzebnych	-	214
Co do Praw Narodowych	-	217
Apostrofa do Monarchy Wojując chcącego	-	219
Co do Sądów i Praw Cywilnych	-	219
Co do Spraw Zagęszczonych	-	223
Co do Pieniactwa	-	224
Apostrofa do Lityganta	-	225
Co do Palestry	-	225
Co do Panów Regentów	-	226
Co do Jamych Sędziów	-	227
Apostrofa do Sędziego	-	228
Co do Prawnych Dowodów	-	228
Głos drugi za równością Czteka przeciwko Pań- skiej ambicji	-	230
Głos trzeci za Ludem pracowitym, przeciwko Panow zdróżności, tudzież i Stugniewierności	-	235
Głos czwarty, za potrzebą pieniężną dla ludz- kiej wygody, przeciwko zbiorom niegodziwym i nienasyconey Łakomych chciwości	-	239
Co do Łokomstwa i chciwości	-	242
Głos za Dobrem Publicznym i Maiątkiem Oby- watelskim	-	243

Apostro
Głos za
Uruga
Głos d
Głos of
Głos d
przy
Głos za
Faty
Krotka
Prawd
Głos d
Apostro
Głos
kom
Głos
Głos
Głos
Głos
Co do
Głos

191	Apostrofa do Przegranego	-	-	231
206	Głos za Pokoim i przeciwie	-	-	252
202	Uwaga co do Woytkowych	-	-	157
205	Głos do Narodu za Oycyzną	-	-	260
206	Głos ostrzegający Narod o bliskim niebezpieczeństwie			278
207	Głos do Narodu za Słusznością, przeciwko Nie-			
214	przywitościom	-	-	273
217	Głos za Cnotą Prawdy, przeciwko występki			
219	Fałszu	-	-	283
219	Krotka nad Cnotą uwaga	-	-	290
223	Prawda do Fałszu	-	-	290
224	Głos do Narodu za Religią, przeciwka Libert:			290
225	Apostrofa do Libertyna	-	-	297
225	Głos do Człeka przykleionego do światowej zni-			
226	komości	-	-	302
227	Głos za Cnotą przeciwko Występkowi	-		308
228	Głos za Dobrem Człowieka Etc.	-		311
228	Głos za Szkołami Narodowemi Etc.	-		322
	Głos za spokojnością Obywatelską Etc.	-		328
230	Głos za przyjaźnią ludzką Etc.	-		331
	Co do przyjaźni Matrzeńskiej	-		333
235	Głos do Czytelnika prawdą obrażonego	-		385.



239
242

243
0.

O M Y Ł K I,

		<i>Ktore od Oka Poprawuiących uniknęły.</i>	
<i>na karę</i>	<i>w wiersi</i>	<i>Pomyłki</i>	<i>Popraw.</i>
5	5	Za Krola	Za Królem
8	8	Korząkami	Korzonkami
9	19	fwemu	fwoiemu
18	1	y gdy	y kiedy.
24	7	Rofzkofzy	Rokofzy
	8	Władysław	Mieczysław
26	11	Swiatopelkowi	Swiatopelkowi.
28	7	Krakow bojąc się zemsty, Henryka sprowadza	
	8	Na Tronie, Bolesława zepchnąwszy, osadza.	
34	5	Ci	Czy
	19	Chcę	Chce
40	24	Aktorami	Autorami.
43	1	Granicę	Granice
	19	Lichich	Lichych
44	12	Okrzcili	Ochrzcili
	22	Utsciwe	Uczciwe
45	1	Niekatenci	Niekontęci
46	20	Zaufzuikow	Zaufznikow
49	2	za małżaka	za małżonka
65	4	Lehce	Lekce.
65	16	Wiedzie	Jedzie
	17	Woynę	Woyny
	21	Mohile	Mohile
	11	Srzodze	Srodze
68	9	pod gniewem	pod Gniewem
	19	Okręta	Okręty
	26	Konieczpłofki	Konieczpolski
71	9	barzief	bardziej
75	14	Prafzport	Pafzport
76	6	pienieżnemi	pienieżnemi
78	17	jawifzy się	jałwifzy się
	21	posilkami	posilkami
79	25	prętko	prędko
80	12	lecZ	ale

82	11	Polakow	Polakom
	21	Uczynił	gdy uczynił,
	26	Te	To
83	17	barziew	bardziej
	20	do zemsty	do zemsty
84	7	w krotce	w krodce
17	6	barziew	bardziej
	15	Chmielnic	Chmielnicki
93	8	utrzymać	utrzymać
94	17	trzymając się	trzymając się
95	17	w krotce	w krodce
102	20	zgodnie	nayzgodniey
105	6	koni	konie
108	12	swą	swoją
108	4	z nimi	z niemi
	28	Raytaradę	Reytaradę
111	26	punkta	punkta
113	5	będąc	będąc
120	5	przynamnie	przynaymniey
	17	przeftanie	przyftanie
124	18	Dania	Danija
131	14	pokilku	swoy po kilka
133	25	Korone	Korone
134	9	Choć	Choć
	13	fieedmiu	fiedmiu
135	18	rzuciły się	rzuciły się
	24	Leez	Lecz
136	4	Do fześciu	y do fześciu
136	5	falwowało	falwowala
	9	hatmat	harmat
138	1	w Mienicy	w Mennicy
145	11	dopioro	dopiero
146	1	na refzę	na reście
150	10	przy władzy	y przy władzy
151	8	Turkom	Turkow
152	16	z Kurfirszttem	z Kurfirszttem
157	14	dowidra	dowierza
162	11	głołem	głosem
164	3	okręta	okręty
	18	potwierdzone	potwierdzono
166	5	szpony	szpony

166	11	Sapiebowie	Sapiehowie
168	9	rescie	reszcie
	25	Marosztyn	Murosztyn
172	24	te	to
175	19	nazwaną	nazwane
176	20	Omneștiq	Amneștiq
181	20	Linia	Linija
182	8	aż	coż
188	19	inwweftyował	inwestiował
194	12	z tey	z iey
196	24	Kamienie	Kamienice
197	15	Ktolem	Królem
200	7	wczoł się	wszczół się
205	19	Prawu	Prawo
226	14	wiele wiele	wiele powie
229	26	niedowodzą	nieodwodzą
257	6	ferwer	ferwor
275	8	Swory	Laury
278	9	gdyby	o gdyby
282	11	w progi nasze wchodzi,	wchodzi w nasze progi
288	12	nie nic mogą	nie mogą
296	5	potrafi	potrafi
	22	ogłsza	ogłasza
	28	szkodzli	szkodzik
297	7	króre	które
297	16	niech	niech
	19	za bluznienstwo	za bluznierstwo
	20	Niedbay	Niebay
	21	Paz	Pan
301	1	sumne	sumnienie
304	22	Crote	Cnotę
311	1	doczesuym	doczesnym
	2	zgorzśniom	zgorzseniom
313	22	Dnchowne	Duchowne
	27	Dokror	Doktor
315	18	Spowież	Spowiedź
328	25	i stać się	i strzedz się
	26	barzief	bardziej
332	2	w Domn	w Domu
336	19	Desperandai	Desperanda
	21	mówieniu	mówienie

7425/64

11 720

